

DR. ŻELISŁAW GROTOWSKI

# STATYŚCI POLSCY

## POCZĄTKÓW XIX. STULECIA

*me m u*

KRAKÓW 1923

NAKŁADEM KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE  
RYNEK, LINJA A-B



Statysci polscy początków XIX stulecia



Praca niniejsza stanowi część przygotowywanej przezemnie  
do druku obszerniejszej publikacji p. t.

## ROZWÓJ IDEI GOSPODARCZYCH W POLSCE (od czasów najdawniejszych do obecnych).

Ż. G.

DR. ŻELISŁAW GROTOWSKI

# STATYŚCI POLSCY POCZĄTKÓW XIX. STULECIA

Uwagi nad stanem, w jakim się znajdowały principia nauk  
ekonomicznych w Polsce za czasów pruskich, Księstwa  
Warszawskiego i Królestwa Kongresowego i nad sposobami  
rządu, mężów stanu i narodu całego ku ocaleniu dobrobytu  
w Polsce, zaprowadzeniu krajowych fabryk i rękodzieł,  
podniesieniu rolnictwa i urządzeniu kupiectwa.

KRAKÓW 1923  
NAKŁADEM KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE  
RYNEK, LINJA A-B

Sublet do sygn. 75505  
446391

5.XI.27

Wydano  
z dubletów  
B. U. W.



Kd



127728

80204/II



CZCIONKAMI Drukarni Ludowej w Krakowie

## W S T Ę P.

## Idea zasadnicza pracy.

„Polska... licha niedołężna machina, której ani jeden popychać nie może, ani wszyscy nie mogą a jeden zawsze zastanowić, zdołała się przeobrazić i weszła na drogę twórczego czynu“.

Upadek powstania kościuszkowskiego kładzie kres istnieniu Rzeczypospolitej. Nie stało Państwa Polskiego.

Idea jednakże państwowa — nieśmiertelna w duszy narodu — pozostaje twórczym pierwiastkiem, zachęcającym do pracy w najcięższych nawet politycznych warunkach.

Większość żywiła nadzieję, że „przyjdzie błogosławiona godzina wybawienia i strudzony wygnaniec ujrzy nareszcie błogosławione pola domostwa swego“.

I owa wiara przeobraża się w kamień węgielny wszystkich najszlachetniejszych poczyną. I naród nie zastyga w apatii.

Wiek 19-ty walka o ratowanie bytu narodowego. Widzimy przejawy płodnych wysiłków w kierunku dźwignięcia z upadku kraju. Pierwsze porozbiorowe pokolenie, które nie upadłszy na duchu, w „znoju i trudzie“ stawiało gmach społeczny — wyrosło na podłożu państwowości.

Byli to ludzie z epoki konstytucji 3-go maja. Na twórczy czyn patrzyli i w tym twórczym czynie wybitniejsze jednostki przyjmowały żywy udział. Zaprawieni do intensywnej działalności — umieli potem ogarniać szersze horyzonty i dojść do wybitniejszych rezultatów.

O ludziach tych czasów pruskich, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego i o ich dziełach czy teoretycznych, czy praktycznych chcemy mówić w niniejszej pracy.

Mamy na celu przedstawienie całokształtu pojęć ekonomiczno-społecznych w związku z podstawami ogólnej polityki gospodarczej w Polsce ówczesnej — do rewolucji 30 roku.

Uwydatnimy przytem najbardziej charakterystyczne momenty, które w jakikolwiek bądź sposób mogły wpłynąć na ogólną wy-



tyczną działań praktycznych Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego.

Stawiamy jako granicę rok 1830. Do tego bowiem czasu mieliśmy możliwość, aczkolwiek w szczerpym zakresie, stanowienia o swym losie. Po przegranej wojnie z Rosją odebrano autonomiczne instytucje. Był gospodarczy Królestwa znalazł się w zupełnej zależności od Petersburga; świadomość społeczna musi wybierać inne drogi do celu wiodące, już bez oglądania się na swój własny rząd, dbający prawdziwie o interesy kraju.

W początkach 19 stulecia na tle teoretycznych publikacji rozwijała się działalność rządu i społeczeństwa.

Teoretycy, działacze społeczni — mężowie stanu i cały rząd szli zgodnie naprzód. Niepodległość polityczna nie ma bowiem znaczenia bez samodzielności ekonomicznej.

Słusznie zaznaczył któryś z polskich pisarzy:

Bez gospodarczego władania ziemią rodzinną — bez możliwości wywalczenia sobie niezawisłości gospodarczej — Polska będzie zawsze onym „bardem” w podartej sukni. Praktyczny Zachód może się najwyżej nad nami litować. Nigdy nie będziemy traktowani, jako naród, pełen sił męskich, zdecydowany walczyć do ostatka o zachowanie swej niepodległości ekonomicznej.

Rozumieli to polscy statysci.

Nazwiska ich przeszły do historii kultury narodowej. Wspominamy z pietyzmem o „Memorjale ku uwłaszczeniu włościan” Wawrzyńca Surowieckiego — czy o „Uwagach o Księstwie Warszawskim” ks. Hugona Kołłątaja. Do ostatnich czasów aktualne są pisma ekonomiczne Skarbka, owego wszechstronnego profesora uniwersytetu warszawskiego, który w Towarzystwie przyjaciół nauk zaraz po przyjęciu na członka podniósł głos w sprawie reformy rolnej i pierwszy zwrócił uwagę na kwestię robotniczą.

Bliscy nam są duchowo przez swe humanitarne zasady Dominik Krysiński — profesor ekonomji Uniw. Warsz. i Rembelski piszący o zasadach mądrego rządu i cnocie męża stanu — i gen. Kosiński — mecenas sprawy chłopskiej — i skromny nauczyciel Szumski, który marzył o ogólnym dobrobycie narodowym — i Łopaciński wierzący w szczęście gospodarcze Polski... i cały szereg innych.

Posiadamy dużą ilość publikacji bezimiennych, zawartych w oddzielnych broszurach, czy ówczesnych czasopismach, gdzie autorzy w miarę sił swoich przyczyniać się chcą do rozpoznawania niedomagań gospodarczych i zastanawiali się nad drogami rozwoju.

Różnorodnej miary są te pisma, o których wspominamy. Pod krytyczny skalpel wiele się z nich nadaje, jak skonstatować będziemy w możliwości. Mylili się. Drogi, które wskazywali — nie-

jednokrotnie zawodziły. Wypowiadali czasem myśli naiwne. Czasami zbytni oportunizm stanowy zaciemniał horyzont myślowy...

Wszystkie jednakże prace przeniknięte są duchem głębokiego patriotyzmu i chęci dźwignięcia społeczeństwa z upadku politycznego i gospodarczego.

Obok tych teoretyków idei gospodarczej wysuwają się postacie praktyków i mężów stanu. Stanisław Staszyc — i praktyk i teoretyk, Matuszewicz — ów polityk celów świadomych, Łubiński — minister sprawiedliwości, Adam Czartoryski — nieskazitelny mąż stanu, Mostowski, niedbały protektor sztuk pięknych a czujny administrator i sprężysty minister spraw wewnętrznych, Jelski — dyrektor Banku polskiego, i hr. Plater — krzewiciel wyższego szkolnictwa zawodowego, наконец Lubecki — ten twórca „Banku polskiego” i towarzystwa kredytowego i kierownik strony gospodarczej Królestwa Kongresowego...

I ci mężowie stanu nie byli bez wad. Wczytując się w ówczesne pamiętniki czy osobiste wspomnienia nieraz możemy się zastanowić, dlaczego wielcy ludzie w codziennym życiu tak czasami mali się okazują... Pomimo jednak szczerb charakteru i wzajemnych osobistych utarczek — a może pomawiania współczesnych o chęci kariery lub prędkiego wybicia się... znów musimy podkreślić fakt niepodlegający zaprzeczeniu.

W dzieło odrodzenia Polski wierzyli mocno — całym jestestwem swoim... Dla odrodzenia tego pracowali szczerze — i przyniosła praca rezultaty. Tragiczny splot wypadków zmroził kwiaty wyhodowane pod czujnym okiem narodowych ogrodników... Uprawiona ziemia pozostała — i nowe pokolenie już miało pracę ułatwioną.

W tym skojarzeniu myśli i czynu rysuje się nam dokładnie obraz ówczesnego stanu gospodarczego.

W epoce Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego możemy śledzić w jakim kierunku owo zespolenie nastąpiło. Poczem sytuacja się zmienia. Teoria szła siłą rzeczy drogą zupełnie rozbieżną, od praktyki prowadzonej z Petersburga przy pomocy Paszkiewiczów i jego następców.

Wskazania pisarzy początków 19 stulecia — działalność praktyczna w dziedzinie gospodarczej — stanowi nader ważny materiał dla naszych czasów.

Tamto pokolenie — straciwszy byt samodzielny — w państwowym surogacie umiało stosować swoje metody zaczerpnięte z dawnych czasów i wносиło duże praktyczne doświadczenia...

Tegocześni statysci i mężowie stanu — wychowani w niewoli politycznej... znaleźli się w położeniu szczęśliwym: budowania już nie surogatu państwa — ale wielkiego gmachu nowo-



czesnego państwa z nowoczesnym aparatem politycznym i gospodarczym.

W myśl sentencji Taine'a: żywymi rządzą umarli — wsłuchajmy się w te głosy statystów początków 19 stulecia. Może niejedna myśl znajdzie zastosowanie praktyczne w naszych warunkach.

Tamci umieli tworzyć — my się uczymy tworzyć.

Z ich doświadczenia czerpać możemy wiele wskazań na dziś i na przyszłość.

Praca niniejsza zaczęta jeszcze przed wojną nie mogła ukazać się w druku z powodu mej służby w Legjonach. Dopiero teraz miałem możliwość zabrać się do wykończenia.

Nadmieniam, że fragmenty pracy drukowałem w „Ekonomiście“ (r. 1912) i „Przeglądzie Narodowym“ (r. 1911).

## ROZDZIAŁ I.

**Metody badań rozwoju myśli i praktyki gospodarczej. Literatura przedmiotu. Najgłówniejsze zagadnienia polityki ekonomiczno-społecznej początków XIX stulecia.**

Najważniejszą wskazówką metodologiczną badań nad historią doktryn jest wykazanie narodowego charakteru.  
Strassburger Edward. Historia i cel badań nad historią doktryn ekonomicznych. Ekonomista 1917 IV.

Na pierwszym posiedzeniu Zjazdu ekonomistów i prawników polskich odbytym w Warszawie w maju r. 1920 powiedział w swym zagajającym przemówieniu prof. Kostanecki: „Wojna przekonała o wzroście nauk ekonomicznych. Niektórzy pesymiści, wyprowadzając zbyt czarne wnioski z powodu rzekomego bankructwa wszystkich praw ekonomicznych, mówili o upadku ekonomii politycznej. Jest to zdanie niesłuszne. Prawie wszystkie problemy, które uczyniły w czasie wojny ogromny skok na drodze ewolucji, wysuwają się dzisiaj na czoło życia ekonomicznego jak problem walutowy, kwestja kredytu, socjalizacja etc.

Pomimo ewolucji wojna wywołała szereg zjawisk cofających nasze życie ekonomiczne do form oddawna przeżytych, jak wymiana naturalna, ograniczenie spożycia, zagadnienie eksportu, etc. Wszystkie te skomplikowane zjawiska tem bardziej wymagają mocnych podstaw ekonomicznych, by móc te zjawiska zanalizować i zorientować się wśród nich“.

Jest to słuszne, głębokie ujęcie sprawy. Właśnie teraz podczas chaosu ekonomicznego — anarchji eksperymentalnej, owej wiecznej walki między centralami a pokrzywdzonymi spożywcami — między zwolennikami sekwestru i wolnego handlu. Badacza ekonomicznego, uzbrojonego w ściśle rzeczowe argumenty — czeka ogromne zadanie. Dzisiaj przy tworzeniu państwa, dzieła ekonomiczne stanowią ten cenny materiał, bez którego prawodawcy obejść się nie są w stanie. Nie chcemy, jak niektórzy publi-



cyści<sup>1)</sup>, aby sejm suwerenny składał się z samych ekonomistów, ale słusznie podkreślają obserwatorzy życia politycznego: „Większości mężów stanu brak należytej wiedzy. Nie znają często podstaw prawa publicznego, ani politycznej historii narodów; rozprawiają o kwestiach ekonomicznych i rozwiązują w wieku 20-tym zagadnienia jak ludzie, którzy coś nie coś wiedzą kim był Adam Smith, Bastiat, Marx, Fryderyk List, u nas Skarbek, ale nie wnioskują w istotę praw, dotyczących się zjawisk ekonomicznych, ani nie rozumieją i nie wnioskują w istotę praw, łączących zjawiska ekonomiczne, ani nie zdają sobie sprawy z rzeczywistości faktów“. Przytoczony głos, wychodzący nie z ust uczonego, ale czujnego publicysty — jest miarodajny. Brak nam zrozumienia praw gospodarczych — i brak orientacji w tej dziedzinie. Ekonomista, baczącym okiem wpatrujący się w podstawy życia gospodarczego i wsłuchujący się we wszystkie odgłosy, idące z zewnątrz — aby przeprowadzić gruntowną analizę zjawisk gospodarczych, powinien być dostatecznie uzbrojony w aparat doświadczenia historycznego.

„Postęp nauk społecznych tak się dokonywa — mówi prof. Kostanecki — w swem zagajeniu — że każda epoka dochodzi do pewnych rezultatów, które nawarstwiają się jedno na drugie: epoce merkantylizmu, absolutyzmu ekonomicznego, odpowiada myślenie empiryczno-klasyczne XVIII w. — myśl filozoficzna wreszcie XIX w. triumf metody ewolucyjnej. Ekonomista musi stać na tym punkcie widzenia historycznego, aby móc owe nawarstwienie dokładnie rozróżniać i korzystać z doświadczeń przeszłych pokoleń.

Ważne są nie tylko metody i narzędzia, przy których pomocy osiągane zostają cele gospodarcze, ale wgląd w dawne społeczne stosunki życia gospodarczego. Co do znaczenia badań na polu rozwoju gospodarczego panuje u nas zgodność: wszyscy są zdania, że prowadzenie pracy w tym względzie — stanowi pierwszorzędne zadanie naszej ekonomicznej nauki. Była i jest prowadzona w tym względzie obszerna dyskusja, co do metod badania: pisarze dawniejsi chcieli poprostu w obszernej encyklopedji stwierdzić wyniki studiów historycznych w dziedzinie myśli i praktyki gospodarczej<sup>2)</sup>. Chodziło o zobrazowanie poszczególnych szkół, czy pisarzy i ich stosunku do polityki gospodarczej.

<sup>1)</sup> Szmigielski Jan ks. Z zagadnień konstytucyjnych. „Kurjer Warszawski“ 22 V 1920.

<sup>2)</sup> Nasamprzód było pożądanem dokładniejsze określenie i rozwinięcie encyklopedji nauk społecznych. Encyklopedia taka, która już w pojedynczych kategoriach nauk np. politycznych i prawnych należycie rozwinięta została — oddałaby i wśród całego systemu nauk społecznych jaknajwięcej usług. Autor — Kasznica (Biblioteka Warszawska 1870 II 90) artykuł swój widzi

Ciekawe myśli co do kierunku badań ekonomicznych porusza Dr. Daszyńska w swej pracy: Zastosowanie obserwacji i eksperymentu w naukach gospodarczych<sup>1)</sup>. Autorka i w nowszych swych publikacjach stale do tej kwestji powraca, uzasadniając dokładnie swój historyczno-empiryczny punkt widzenia. Znajdujemy w Bibliotece Warszawskiej ciekawą pracę St. A. Kempnera<sup>2)</sup>, który dochodzi do wniosku, że ekonomja jest przede wszystkim nauką dążącą do wykrycia praw rozwoju życia gospodarczego, a więc w tem pierwszym zadaniu odtwarza w swoich uogólnieniach prawidła zasad życia, ale zarazem i sztuką wskazującą na jakich podstawach opierać się powinien społeczny i narodowy zarząd gospodarczy, a zatem w drugim swoim zadaniu stoi na straży pomyślności narodowej. Wobec tego autor kreśli zadania badań historyczno-gospodarczych w kierunku statystycznym — zobrazowania dziejów rozwoju naszego gospodarstwa narodowego, porównawczych wymiarów naszego położenia — rozważanie samych w sobie dźwigni i pierwiastków rozwoju — postulaty reformy ekonomicznej. Mamy tutaj do czynienia z konkretnym planem metody badania — materiał faktyczny, na którym można się już opierać.

Nestor naszych ekonomistów miał na widoku przede wszystkim stosunki czysto gospodarcze z punktu widzenia analizy historycznej. O samej nauce ekonomji politycznej i historii doktryn nie znajdujemy w cytowanym artykule wzmianki<sup>3)</sup>. To też za wskazówkami Kempnera poszła większość naszych historyków-ekonomistów, przeważała właśnie ilość prac z dziedziny czysto gospodarczej, a mało z zakresu rozwoju teorii ekonomicznych. Poruszona kwestja nie schodziła z porządku dziennego. Przy każdej sposobności czy z powodu jakiegoś historycznego odczytu, czy z powodu monografii ekonomicznej — ekonomiści zwracali się do tego samego tematu. Były spory nad metodologją i drogami studiów. Praca St. Grabskiego<sup>4)</sup> tycząca się właśnie historycznej analizy poglądów ekonomicznych w Polsce wywołała zasadniczą polemikę Herynga i Kempnera. Poruszał tę sprawę prof. Głabiński w swej Ekonomice, w której dał niekompletny co prawda rys historyczny nauki ekonomji w Polsce. Właściwie może dopiero w ostatnich latach przed wojną ekonomiści konkretyzują

jako początek pracy encyklopedycznej na tem polu. Przyczynek ten jednakże nie ma ważniejszego znaczenia ani historycznego, ani ekonomicznego i cel autora nie został osiągnięty.

<sup>1)</sup> Ekonomista polski 1892 str. 179 i dalsze.

<sup>2)</sup> Kempner St. A. O kierunku badań ekonomicznych. Biblioteka Warszawska 1900 I IV.

<sup>3)</sup> Wyszła obecnie książka pod redakcją Kempnera, tycząca się historii gospodarstwa w Polsce. Wydanie Banku handlowego.

<sup>4)</sup> Grabski Stanisław: „Współczesna nasza literatura ekonomiczna“



kwestję w celu wytknięcia jasnej drogi badań. Nie mogąc analizować całkowitej dyskusji w tej materji <sup>1)</sup> zatrzymujemy się nad bliższem poznaniem elaboratu Dra Edwarda Strassburgera, „Metoda i cel badań nad historją doktryn ekonomicznych“ <sup>2)</sup>.

Przedewszystkiem autor precyzuje twierdzenie szkoły historycznej, że związek zachodzący między życiem a nauką ekonomji pobudził niektórych ekonomistów do twierdzenia, że teorie ekonomiczne są prostym odbiciem ustroju gospodarczego w dawnym czasie i miejscu. Że posiadają charakter narodowy i są historycznymi kategorjami. Profesor Strassburger zgadza się na ogół z tem twierdzeniem robiąc pewne zastrzeżenia. Obok zagadnień polityczno-ekonomicznych istnieje czysta teoria ekonomiczna; jej twierdzenia mogą i powinny być prawdziwe, niezależne od każdorazowych stosunków. W wyzwoleniu się teorii ekonomicznej od otaczających ją warunków zewnętrznych leży postęp naszej nauki, który znalazł swój wyraz w szkole austriackiej, czyli psychologicznej. Błąd zatem szkoły historycznej polega na tem, że negując „prawa ekonomiczne“ szkoły klasycznej, popada w drugą ostateczność. Sprowadza ekonomję do rzędu nauk pomocniczych i niesamodzielnych, odmawia jej prawie charakteru nauki. Zamiast uważać historję za naukę pomocniczą dla ekonomji, stawia tę ostatnią na usługach historji. W każdym bądź razie, pomimo tego poważnego ograniczenia, Dr Strassburger jest zwolennikiem metody historycznej. Daje cały szereg przykładów, stwierdzających wpływ konkretnych warunków ekonomicznych na ukształtowanie się naukowych kierunków. Przytacza oddziaływanie nędzy robotników na ukształtowanie się filozofji socjalistycznej. Równocześnie jednak nie może przejść do porządku dziennego nad podkreśleniem zjawiska odwrotnego.

Starłem się mniej więcej uchwycić myśl przewodnią wywodów prof. Strassburgera: skłania się do zmodyfikowanego i ograniczonego stanowiska historycznego — teoria polityki gospodarczej jest odbiciem praktyki w tej dziedzinie.

Nasze stanowisko podkreślamy nieco inaczej i właśnie wychodzimy z przykładów przytoczonych przez autora.

Pisarz ekonomiczny konstatuje pewien stan rzeczy — dochodzi do wniosku, że stosunki są nienormalne — stawia swój program — argumentuje, przytacza dowody i jednym słowem stara się wskazać drogi postępowania. Przykład: socjalizm i kwestja robotnicza a właściwie prawodawstwo i reformy w tej dzie-

<sup>1)</sup> Najgorętszy przyjmowali udział w tej dyskusji, czy szukaniu dróg badań — Dr. Daszyńska-Golińska, St. A. Kempner, Gargas, Bujak, Szela-gowski, Głabiński i inni. Starano się o wydawanie historji doktryn ekonomicznych w Polsce — na wniosek Dr Daszyńskiej-Golińskiej.

<sup>2)</sup> Ekonomista 1917 IV str. 1—9.

dzinie. Używamy słów prof. Strassburgera „Autorzy dzięki talentowi pisarskiemu, szkoły — wskutek siły argumentacji wywierają wpływ na politykę rządów“. I z tego powodu jesteśmy bezwzględnie zdania, że w pierwszej linii położyć należy nacisk na wpływ teorii na praktykę gospodarczą. Teoria wyprzedza czyn praktyczny — teoria jest onym wskaźnikiem dla działań w dziedzinie gospodarczej. Ma się rozumieć, mamy na widoku jedynie pisma z zakresu polityki gospodarczej.

Dr. Strassburger postawił na pierwszym miejscu działalność praktyczną, której odbiciem ma być doktryna. Skonstatował i zjawisko odwrotne.

Dla nas — zapatrywania teoretyczne na polu gospodarczem są właśnie owym przewodnikiem postępowania praktycznego. Czyn jest wynikiem myśli teoretycznej <sup>1)</sup>.

Gdyby stać na punkcie widzenia bezwzględnie historycznym, rola pisarza ekonomicznego polegać by musiała na przeprowadzeniu pewnego rodzaju kroniki społeczno-gospodarczej. A przecież konstatujemy fakty zupełnie przeciwnie.

Wychodząc zatem z założenia, że teoria poprzedza w większości wypadków czyn praktyczny, przystępujemy do zbadania początków 19 stulecia pod względem teorii gospodarczych i stosunku tych myśli do praktyki ekonomiczno-gospodarczej.

Epoka ta — od r. 1800—1830 stanowi bardzo ważny moment rozwojowy w kierunku ideologii ekonomicznej — na tle wzmożonej akcji gospodarczo-społecznej.

Był to okres — zmagania się wszelkich lepszych sił społecznych, aby uratować ginący naród.

Posiadamy cały szereg eksperymentów teoretycznych i praktycznych. Z powodzi projektów ku dojściu do dobrobytu krajowego wyłania się program ekonomiczny, znajdujący swój wyraz w polityce gospodarczej Królestwa Kongresowego.

Zbadanie myśli i czynu gospodarczego pozwoli ustalić ideowy

<sup>1)</sup> W r. 1864 wyszła broszura Dr. Marassé: Przegląd polskiej literatury ekonomicznej. Autor robi zasadnicze uwagi co do metody badań, przenosząc nad inne metodę historyczno-fizjologiczną; chcielibyśmy zbudować teorię ekonomji politycznej na podstawie wziętych z rzeczywistości faktów. Badania tych faktów dadzą wyobrażenie o historycznym, w życiu narodów zasadniczym rozwoju gospodarstwa; one pokażą w jaki sposób ludzie swoje potrzeby materialne zaspakajali. Teoria musi dla siebie z przeszłości wyszukać naukę postępowania na przyszłość, musi postawić wzory, według których żywotne zagadnienia gospodarcze rozwiązania czekające rozwiązane być mogą, w ten sposób metoda historyczna połączy się z idealną. Charakter idealny nosić będzie na sobie szczególniejszą część ekonomji politycznej gospodarstwem stosowanem zwana. Jednym słowem, autor antycypując poniekąd nowe pojęcia do stałości pewnych praw, których podstawy tworzy życie — uznaje, że teoria polityki gospodarczej ma iść przed praktyką przez torowanie dróg rozwojowych.



związek między zapatrywaniami pisarzy ekonomicznych i wytyczną linią działalności gospodarczej tego okresu<sup>1)</sup>.

Dopiero na tle owego retrospektywnego ujęcia — zdołamy wyrobić sobie stosownie do założenia, wyrażonego we wstępnem słowie pojęcie, o ile myśli i wskazania tamtejszych statystów posiadają zastosowanie w czasach dzisiejszych.

W zakresie studji nad literaturą gospodarczą początków 19 stulecia nie zrobiono zbyt wiele. Posiadamy ułamki monograficzne, czy ogólny przegląd pisarzy, czy wzmianki w podręcznikach ekonomji o poszczególnych dziełach i ludziach.

Bardziej bogato przedstawia się rezultat pracy do analizy epoki pod względem czysto gospodarczym. Coprawda położyli tu przedewszystkiem dużą zasługę historycy dziejów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Siłą rzeczy na plan pierwszy wysuwała się polityczna strona zjawisk społecznych.

Przy analizowaniu dzieł ekonomicznych, trzymamy się poglądu w tej mierze prof. Grabskiego<sup>2)</sup>, który zaznacza: „pojedynczy utwór obchodzi nas o tyle, o ile jest uzewnętrznieniem pewnego kierunku myśli, a jeśli stoi na uboczu rozwoju i postępu nauki i ani pod wpływem poprzednich kierunków nie pozostał ani na następne nie wpłynął — ekonomista śmiało może przejść nad nim do porządku dziennego“.

Trzymamy się zatem przy wglądzie w duchowe oblicza statystów polskich porządku jakościowego.

Z pisarzy tamtejszych na równem może poziomie postawić wypadu Surowieckiego i Skarbka.

Obydwaj — czujni na niedomagania ekonomiczne — określali szeroki plan reform. Obydwaj teoretyczni zwolennicy szkoły wolno-handlowej umieli zerwać z szablonem doktrynerskim, gdy chodziło o dobro państwa i społeczeństwa. Na ówczesne pokolenie wywarli duży wpływ i zdanie ich przy kształtowaniu zasad polityki gospodarczej ważyło wiele. Stroynowski pogrobowiec fizjokratyzmu dał ciekawą syntezę teoretyczną. Pomimo swego dość wysokiego poziomu naukowego, prace Stroynowskiego nie mają znaczenia podobnego, jak publikacja Surowieckiego czy Skarbka. Pozbawione były ducha narodowego i nie uwzględniały potrzeb krajowych w należytej mierze. Mamy wrażenie, jakby świadomość o senatorskiem dostojenstwie Imperjum rosyjskiego,

<sup>1)</sup> Zadanie nasze mieści się w punktach wyrażonych przez Dr. Strassburgera, co do celu badań historii doktryn ekonomicznych: 1. poznanie samej literatury ekonomicznej, ze względu na jej zdobycze naukowe, 2. w zrozumieniu dzięki tej literaturze historii gospodarczej Polski (Ekonomista 1817 IV str. 9).

<sup>2)</sup> Grabski Stanisław: Współczesna nasza literatura ekonomiczna.

zaćmiewały Stroynowskiemu jasny pogląd na sprawy narodowego dobrobytu.

Krysiński — prof. Uniwersytetu Warszawskiego — może niżej pod względem naukowym stojący od Stroynowskiego, w piśmiach swych daje więcej materiału twórczego. Znany publicysta, poseł na sejm, Krysiński odegrał wybitną rolę w dziejach naszej kultury umysłowej. O Kołłątaju i Staszicu wspominamy mimochodem. Obydwaj bowiem wielcy polscy statysci w swych utworach należą do epoki sejmu czteroletniego. Mówimy tylko o aktualnej na owe czasy broszurze Kołłątaja o Księstwie Warszawskim, gdzie stawia program polityczno-gospodarczy. Z ks. Staszicem spotykamy się przy omawianiu roli jego w król. Tow. przyjaciół nauk, oraz na polu działalności społecznej w początkach 19 stulecia. Mówimy jedynie o broszurze Staszica: „O żydach“.

Dla ścisłości historycznej zastanawiamy się nad dorobkiem naukowym profesorów Wszechnicy Wileńskiej: prof. Znoski — tłumacza A. Smitha i prof. Waszkiewicza — autorze dzieła o handlu. Obydwaj nie znajdują się na poziomie naukowym statystów Królestwa Kongresowego.

Rozpatrujemy na koniec działalność naukową na polu gospodarstwa narodowego uniwersytetów ówczesnych, i dwóch naukowych korporacji: król. Tow. przyjaciół nauk oraz Towarzystwa rolniczego.

Przytoczone powyżej nazwiska nie wyczerpują jeszcze szeregu zastępów pracowniczych na tem polu.

Posiadamy znaczny dorobek badań ekonomicznych w broszurach i czasopiśmach ówczesnych.

Jest tych publicystów i przygodnych pisarzy poczet długi. Broszury i publikacje niejednokrotnie stały na poziomie wysokim i nastrojone były na ton patriotyczny, starający się zgłębić najważniejsze problemy narodowe.

Mieliśmy sposobność zaznaczyć, że mniej nas obchodzi czysta teoria ekonomiczna. Obchodzą nas zagadnienia czysto praktyczne, chcemy zbadać zapatrywania statystów w dziedzinie polityki gospodarczej. Czyn ideowy — jako podłoże czynu praktycznego.

W publikacjach nasuwają się pierwszorzędnej wagi zagadnienia. Analizujemy w pierwszej linii poglądy ogólnie gospodarcze, charakteryzując stanowisko poszczególnych pisarzy, co do danych kwestji polityki gospodarczej, a więc krzewienia przemysłu i handlu, stosunku między przemysłem, handlem i rolnictwem, kierunku polityki państwowej czy wolno handlowej czy protekcyjnej, ogólne zasady polityki celnej i podatkowej i co za tem idzie zawsze aktualna kwestja sprowadzenia obcych-towarów



i kwestja zbytku. Nakoniec ważny problem stanowi sprawa wprowadzania obcych rzemieślników i kupców i kwestji ogólnokrajowych jarmarków.

W związku z temi zasadami polityki gospodarczej wysuwa się ważny problemat ustalenia na naszym gruncie kredytu, wprowadzenia i najodpowiedniejszego w tej mierze urządzenia.

W dalszym zaś ciągu ma ważne znaczenie kwestja włościańska i żydowska i tutaj chodzi nam o skonstatowanie zastrzeżeń danego autora i wyprowadzenie z jego wywodów konkretnych wniosków — rozwiązania tych dwóch palących spraw społecznych początków 19 stulecia.

Nie poddajemy analizie całkowitej literatury w sprawie włościańskiej i żydowskiej. Pomienione kwestje traktujemy w związku jedynie z innemi kwestjami, poruszanemi w danej publikacji.

W tych ramach zamknięte badania pojęć pisarzy ekonomicznych początków 19 stulecia mają za zadanie ustalenie poglądów — zanalizowanie związku ideowego między poszczególnymi pisarzami — oraz o ile możności wytworzenie sobie pojęcia, w jaki sposób poszczególny statysta pragnie praktycznie przyczynić się do podniesienia dobrobytu narodu; chodzi o zbudowanie programu gospodarczo-społecznego.

Jest to pierwsza część zadania, które postawiliśmy w założeniu naszej pracy.

Druga zaś polega na zbadaniu, o ile dany pisarz, czy pogląd wpływał na politykę gospodarczą i czy ówczesna praktyka ekonomiczna była w zależności od wygłaszanych teorii. I naodwrot, czy zdarzało się, że polityka gospodarcza wyprzedzała teorię, która dopiero na zasadzie praktycznych przykładów wysnuwała dalsze drogi postępowania — chodzi o zaznaczone na początku pracy — skojarzenie myśli i czynu gospodarczego. Przyjrzymy się robocie praktycznej. Zapoznajemy się z programami Mostowskiego i Lubieckiego, podkreślamy najwybitniejsze momenty ówczesnej polityki i praktyki gospodarczej.

Przez to będziemy mieli tło dla wykazania owej ideowej wspólnoty.

## ROZDZIAŁ II.

**Ówczesne teorie ekonomiczne w zachodniej Europie. Wykłady nauk społecznych we wszechnicach krajowych i szkołach zawodowych. Prace ekonomiczne królewskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i Towarzystwa rolniczego.**

Naród jest o tyle szczęśliwy, o ile może dobrobytem otoczyć poszczególne jednostki. Dobrobyt jednostek zależy od współudziału wszystkich w ogólnej pracy. (Archiwum Towarzystwa rolniczego).

Zanalizowanie pojęć gospodarczych tamtejszej epoki — przedstawianie dalej rozwoju ekonomicznego Polski, nie upadającej na duchu, pomimo tak bardzo ciężkich warunków politycznych — da możność, jak zaznaczyliśmy poprzednio, wytworzenia sobie jasnego pojęcia o całokształcie zjawisk i społecznych i politycznych. Gospodarka pokoleń z początku XIX stulecia da pełne świadectwo naszej twórczej zdolności.

„Kulturalna“ Europa, uprzedzona do naszych wewnętrznych urządzeń, umiała się zdobyć jedynie na frazes krytyki wszystkiego co się u nas działo.

Różnorodni epigoni i naśladowcy bezmyślnie nieuzasadnionych „ujadań“ powtarzali za Europą szablonowe zdania o naszej indolencji. A tymczasem obiektywny wgląd w dzieje początków XIX stulecia zadaje kłam wszelkim pesymistycznym teoriom.

Pomimo wielu błędów i usterek, pomimo małostkowych intryg i małostkowych zazdrości poszczególnych działaczy, nie da się zaprzeczyć, że właśnie czasy pruskie i Księstwo Warszawskie i piętnastolecie Królestwa Kongresowego przyniosły realne dowody prawidłowego rozwoju.

Równocześnie zgłębienie podstaw szerszej pracy gospodarczej, która początkami swemi tkwiła głęboko w ostatnich latach trwania Rzeczypospolitej — pozwoli nam przekonać się, jakie właściwie drogi zakresliła śmiało zdążająca do swego celu dzia-



łałość dwóch zjednoczonych czynników społeczeństwa i rządu polskiego. Dziedzina gospodarcza początków XIX stulecia aż do upadku powstania listopadowego czeka swego historyka. I może właśnie dzisiaj w okresie tworzenia podwalin państwowości polskiej, warto sięgnąć do annałów historycznych. Dla dzisiejszego pokolenia pouczającym wielce będzie odtworzyć w pamięci sylwetki onych statystów i ekonomistów. Uczni początków XIX stulecia obdarzeni wszechstronną erudycją — zapatrzeni w twórczą pracę sejmu czteroletniego — mieli jedno, wielkie zadanie na widoku: pracować dla tej, co nieśmiertelną była w duszy narodu...

I dlatego wszystkie dzieła i publikacje czy Kollataja, czy Surowieckiego, czy Skarbka lub Krysińskiego — i późniejszych postaci naszego świata naukowego w tej epoce jeszcze dzisiaj są aktualne i bieżący praktyczny materiał przynoszą. Uczą przede wszystkim jak pogodzić dobro jednostki z dobrem najwyższym — szczęściem narodu.

Przy wgłębianiu się w objawy twórczości czy teoretycznej, czy praktycznej, na niwie ustroju ekonomicznego — należy przede wszystkim rozstrzygnąć szereg bardzo ważnych zagadnień.

Na jakiej podstawie ideologicznej spoczywała myśl pisarzy polskich początków XIX stulecia w dziedzinie gospodarczej? W dalszym ciągu o ile, podobnie jak w okresie stanisławowskim — wyprzedzała twórczy czyn, wpływając w pozytywny sposób na gospodarkę społeczną. Jest to szczególnie ważne — nie zapominajmy bowiem, że pisma Lista, czy otwarte listy Rodbertusa przyczyniły się do gospodarczego zjednoczenia Niemiec.

Dopiero po wyczerpaniu postawionych punktów, będziemy w stanie nawiązać nić organicznego związku między teorią a ówczesną praktyką ekonomiczną. Mówiąc o poglądach ekonomicznych początków XIX stulecia, jesteśmy w stanie zaznaczyć, jako końcową granicę tego zamkniętego okresu — rok 1830. Po rewolucji 30 r. zmieniają się stosunki gospodarcze, oraz osłabia się twórczość ekonomiczno-społeczna. Wypadki polityczne: ucisk moskiewski, hamujący rozwój nauki, emigracje wybitniejszych jednostek za granicę, brak samodzielności gospodarczej, niemożność kreślenia zasad narodowej polityki gospodarczej — stanowią główne przyczyny zamarcia i zastygnięcia i teorii i praktyki.

A słupami granicznymi epoki rozpatrywanej — myśli i twory ekonomistów, którzy, jak zaznaczyliśmy w twórcach sejmu czteroletniego i konstytucji 3-go maja czerpali swe idee. W początkach XIX stulecia w nauce ekonomii politycznej panował klasycyzm, chociaż od ukazania się zasadniczego dzieła Smitha<sup>1)</sup> upłynęło 30 lat.

<sup>1)</sup> A. Smith: Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. Pierwsze wydanie 1776.

Nic zresztą w tem dziwnego — właśnie bowiem w r. 1803, dzięki dziełu Saya<sup>1)</sup> teorie Smitha nabierają w Europie znaczenia i zaczynają oddziaływać na kształtowanie się pojęć ekonomicznych.

Smith stał się przewodnikiem ekonomicznym i służył jako źródło wszelkich dalszych spekulacji teoretycznych<sup>2)</sup>.

Powodzenie myśliciela angielskiego nie leżało w wartości naukowej jego dzieła. Poglądy smithowskie później zostają poddane analizie naukowej i to nie przez komentatorów a głównie przez krytyków klasycyzmu. Chodziło tutaj po prostu o wszechstronność w oświeclaniu zjawisk.

Była to zasada, nieznana w dotychczasowych pismach ekonomicznych.

Fizjokraci patrzyli na życie pod ciasnym kątem widzenia. Smith zdołał przy rozpatrywaniu istoty faktów ekonomicznych zająć stanowisko szersze i mniej więcej określone.

Porządek gospodarstwa, podlegający działającym prawom naturalnym — musi dla normalnego istnienia przeprowadzać zasadę podziału pracy; bogactwo zaś sprowadza do czynnika czysto psychologicznego i dążenia ludzi do poprawy swej sytuacji materialnej. Smith na koniec po raz pierwszy porusza myśl, że o kierunku i normach polityki ekonomicznej powinny rozstrzygać względy natury ogólnie społecznej — a nie interesy poszczególnych grup rolników czy przemysłowców.

Dzięki podkreśleniu tych właśnie punktów pod hasłem Smitha w początkach, jak zaznaczyliśmy, przeszłego stulecia, znaleźli się główni teoretycy ekonomii w Niemczech i Francji.

Na gruncie niemieckim, klasycyzm zastaje kameralistykę, stanowiącą pewnego rodzaju kombinację nagromadzenia materji prawno-gospodarczych<sup>3)</sup>.

Po pewnym dopiero czasie kierunek A. Smitha znajduje coraz szerszy wpływ i powoli kameralistyka dogorywa<sup>4)</sup>.

W wydanej w r. 1819 Encyklopedie der Kameralwissen-

<sup>1)</sup> Porównać: Karol Gide: L'école économique française dans ses rapports avec l'école anglaise et l'école allemande, pomieszczona praca w dziele zbiorowym: Die Entwicklung der deutschen Volkswirtschaftslehre im XIX Jahrhundert, Leipzig 1908

<sup>2)</sup> Gide — L'économie française.

<sup>3)</sup> Die Entwicklung der deutschen Volkswirtschaftslehre im XIX Jahrh. Leipzig 1918. Lexis Systematisierung. Richtungen und Methoden der Volkswirtschaftslehre.

<sup>4)</sup> Lexis pisze: Sartorius klagt in der Vorrede der ersten Auflage seines 1790 erschienenen Handbuches der Staatswirtschaft, dass Smith wenig oder gar keinen Einfluss gewonnen habe und unbekannt oder unverständig geliebt sei. Zehn Jahre später aber erklärt er in der zweiten Auflage mit Genugtuung, dass in dieser Hinsicht eine wesentliche Besserung eingetreten sei. Str. 3 i dalsze.



schaften u. Staatswirtschaftslehre Schmalz<sup>1)</sup>, pomimo swego fizjokratycznego antysmithowskiego poniekąd zabarwienia przyznaje, że Smith potrafił jednak poważne zastępy zwolenników.

Niemiecka literatura nie zdobyła się na oryginalne oświecenie poglądów ekonomji angielskiej i dopiero w szkole narodowej zdołała się otrząsnąć z pod wpływów klasycznych, co następuje mniej więcej w r. 1820.

W tym czasie bowiem organizuje List związek niemieckich kupców i fabrykantów w celu popierania niemieckiego handlu i przemysłu. Stowarzyszenie powyższe nie odegrało wybitnej roli, ale stanowi poniekąd punkt przerwy w dotychczasowych gospodarczych zapatrywaniach. Podstawą szkoły narodowej jest idea narodowa i gospodarstwo narodowe. Obecne usiłowanie narodu powinno być zwrócone przede wszystkim na utrzymanie rozwoju i udoskonalenie narodu. Takie usiłowania są rozumne i zupełnie zgodne z prawdziwym interesem całego ludu — stwarzają zatem odpowiednie warunki porozumienia się narodów. Rozwój sił wytwórczych społeczeństwa zależy między innymi od instytucyj politycznych oraz ustaw ochronnych i cel wwozowych. System cłowy ma zawsze za podstawę dążenia do przemysłowego wychowania narodowego za pomocą zakazów i protekcjonizmu stosownie do stanu ekonomicznego w jakim społeczeństwo się znajduje.

Te dwa prądy, klasyczny i narodowy wzajemnie się krzyżują, poczem idee głoszone przez Lista odnoszą ostateczne zwycięstwo.

Na gruncie francuskim, klasycyzm angielski, rozszerza się głównie dzięki Sayowi. Niektórzy uczeni idą tak daleko, że przypisują jedynie Smithowi ukształtowanie się myśli ekonomicznej francuskiej (między innymi prof. Gide). Jest to pogląd zbyt śmiały, równocześnie bowiem w socjalizmie angielskim Owena możemy zauważyć duży wpływ Babeufa<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Schmalz Teodor Anton, Geheimer Rat. Staatswirtschaftslehre in Briefen an einen deutschen Erbprinzen. Berlin 1818. Bei August Rücker. Encyclopädie der Kameralwissenschaften zum Gebrauch akademischer Vorlesungen. Königsberg 1797. Zweite verbesserte u. vermehrte Auflage. Königsberg 1819. Autor nie odznacza się głębokością myśli ani wszechstronnością w oświetleniu faktów. Wspomniatem o Schmalzu, gdyż ekonomista ten w obszernej Encyklopedji daje charakterystykę panujących prądów w nauce niemieckiej. W swej Staatswirtschaftslehre poddaje analizie poszczególne pojęcia ekonomiczne. Jest to pewnego rodzaju podręcznik do ekonomji politycznej.

<sup>2)</sup> Porównać: Isaubert Gaston: Les idées socialistes en France 1815—1848. Le socialisme fondé sur la fraternité et l'union des classes. Paris 1905. Herkner Heinrich: Die Arbeiterfrage. Eine Einführung. Berlin 1902. Adler Karol: Wstęp manifestu komunistycznego Marxa i Engelsa. Kraków 1905. Lours Paweł: Dzieje socjalizmu we Francji do 1908

Ten człowiek czynu socjalistycznego (l'homme d'action socialiste) w swym systemie kolektywistycznym<sup>1)</sup> opierał się na filozofji encyklopedystów, przede wszystkim zaś Rousseau<sup>2)</sup>. Równoległe zatem do wspomnianych poglądów w ekonomji politycznej wysuwają się w początkach XIX stulecia nowe myśli, które oblekają się w formę socjalizmu utopijnego lub, jak chce Sombart, racjonalizmu<sup>3)</sup>. I kierunek ten zrodzony z filozofji racjonalistycznej, idei rewolucji francuskiej<sup>4)</sup> oraz anormalnego stosunku między pracą a kapitałem nie zajmuje się bezpośrednio zagadnieniami, stanowiącemi treść badań klasycyzmu czy szkoły narodowej; pragnie zupełnego przekształcenia stosunków społecznych, wierząc w uświadomienie ogółu i potęgę poznania dobra.

Słowem na początku XIX stulecia kameralistyka traci grunt pod nogami; na jej miejsce wchodzi liberalizm ekonomiczny.

Idea Laisser-faireizmu i wolnego współzawodnictwa stanowi hasło dnia. Państwo w imię tej doktryny wolności podniesionej do dogmatu w deklaracjach rewolucji francuskiej, nie chce w dziedzinie gospodarstwa społecznego, zabierać głosu. Równocześnie jednak wolna konkurencja nie zapewniła wymaganych przez Smitha dobrodziejstw.

Wypowiadają walkę polityce wolnościowej myśliciele, pragnący oprzeć gospodarstwo narodowe na silnych podstawach. Podnoszą się również głosy niezadowolenia ze strony robotników, a właściwie ich obrońców, pierwszych pionierów ruchu socjalnego.

W pierwszym zatem trzydziestoleciu przeszłego wieku, liberalizm, rozwijająca się powoli ale potężnie szkoła narodowa, oraz socjalizm utopijny, stanowią podstawę teorii ekonomicznej w zachodniej Europie.

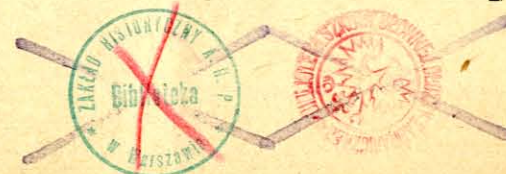
Kraków, wydanie książki b. r. Wspomniani autorzy jednogłośnie podkreślają wpływ Babeufa na socjalizm Owenowski na socjalizm pierwotny przedmarxowski.

<sup>1)</sup> Muklet F. Die Socialistischen Ideen im XIX Jahrh. Erster Teil. Der rationale Socialismus. Leipzig 1909. Das Babentsche System ist d. erste socialistische System das der auf Gewerbefreiheit gesündeten Gesellschaftsordnung gegenüber stellt werden soll politische Aktion durch d. Machtmittel einer der Staatsgewalt erobern den Demokraten.

<sup>2)</sup> Świętochowski Aleksander. — Utopje w rozwoju historycznym. Kraków 1910. Babens czytuje dzieła Rousseau w gronie w spółwyznawców politycznych rozstrnuwał swój systemat komunistyczny. Uwolniony zaczyna szerzyć jego zasady w swym organie i na zebraniach.

<sup>3)</sup> Herkner występuje przeciwko nauce socjalizmu utopijnego. Mówią, że działacze ci zdołali bardzo dużo zrobić jako krytycy stosunków realnych. Nazywa ich socjalistami doświadczałnymi.

<sup>4)</sup> Por. Szyjkowski Marjan: Myśl Jana Jaboba Rousseau w Polsce XVII wieku.





Należy teraz zanalizować, jaką drogą, wobec tych prądów rozwijała się myśl ekonomiczna na naszym gruncie.

Określiśmy w poprzednich rozdziałach zakres naszych badań. Nie chodzi bowiem o przedstawienie teoretycznych zasad ekonomistów polskich — a jak zaznaczyliśmy — scharakteryzowanie najglówniejszych problemów gospodarczych w oświeceniu pisarzy i publicystów ówczesnej epoki.

I dla jaśniejszego zdania sobie sprawy z prac teoretyków gospodarstwa społecznego — należy choć pokrótce scharakteryzować naukowe warsztaty pracy, które zajmowały się naukami społecznymi.

Mamy na myśli polskie Wszechnice, szkoły wyższe zawodowe, oraz Królewskie Towarzystwo Przyjaciół nauk i Towarzystwo Rolnicze.

W r. 1808 zostaje wprowadzony w Księstwie Warszawskim kodeks Napoleona. Rząd starał się umiejętność prawa rozpowszechnić przez zorganizowanie prywatnych wykładów prawa dla urzędników. Na wniosek ks. Szaniawskiego utworzono szkoły prawa.

Początkowo program nie uwzględnił nauk społecznych. Pewne dygresje robił w swych wykładach z dziedziny kodeksu Napoleona ks. Szaniawski, który przedstawił w szeregu prelekcji zasady stanu urzędniczego<sup>1)</sup>. Dopiero w r. 1811 dołączono do szkoły prawa szkołę administracji. Podług pierwotnego planu miano wykładać: ekonomję polityczną, statystykę, naukę o fabrykach i rękodzielnach o handlu wewnętrznym i zewnętrznym i naukę finansów. Do szkoły przyjmowano całkowicie za świadectwem odbytych nauk w liceum lub gimnazjum.

Między profesorami na pierwszym miejscu widzimy Warzyńca Surowieckiego, któremu poświęcamy następny rozdział pracy, Antoniego Gliszczyńskiego, znanego publicysty i popularyzatora ekonomji.

Dominik Krysiński objął wykład ekonomji politycznej i prawodawstwa administracyjnego. Zasady tego uczonego poznamy również w ciągu niniejszej pracy.

Nazwiska te mówią same za siebie. Widzimy już z tego, że szkoła była zakrojona na poważny poziom. Historyk Uniwersytetu Warszawskiego, Bieliński, wyraża wielkie pochwały nad wykładami Surowieckiego, który umiał statystykę zastosować do wymogów życia i potrzeb gospodarczych. W raporcie złożonym Radzie szkoły, przedstawiony jest cały plan wykładów. Dotyka

<sup>1)</sup> Poczciwość, ten przyjemny wyraz, co wzniesia szacowne uczucie cnot towarzyskich, istotnym ma być przymiotem duszy urzędnika bez tej koniecznej rękoi. Szaniawski p. niżej rozdział VII.

tam kwestji, jaka w obcych krajach zachodzi, względ między klasami w stosunku ekonomicznym, politycznym i finansowym, a jak i u nas dawniej i teraz, lub czyli i dlaczego należy umiarkowanie względu klas i powołań do siebie jest potrzebne dla dobra powszechnego. Surowiecki chciał statystykę traktować z topografią całej Polski — „ile do pojęcia i kombinacji statystykom i ekonomistom może być potrzebna“. A więc ludność, rolnictwo, płody rolnicze i przeróbka surowców. Wkrótce jednakże zmuszony jest z powodu objęcia stanowiska generalnego sekretarza Dyrektora Edukacji narodowej do opuszczenia katedry. Po nim przez krótki czas wykładał Krysiński, potem Urmowski, Skarbek i następnie aż do rewolucji z 30 r. Kunatt.

Poza tem, wykłady Krysińskiego miały duże powodzenie pomimo tego, że profesor nie cieszył się dużą sympatją ani słuchaczy ani ciała pedagogicznego. Program szkoły nie został jednak wypełniony w zakresie zamierzonym. W r. 1816 następuje moment reorganizacyjny. Krysiński składa memoriał co do nowego programu, w którym uwzględnia wykład ekonomji politycznej, prawodawstwa policyjnego, nauki o finansach z systemem rachunkowości państwowej<sup>1)</sup>, konstytucji i szczegółowej statystyki kraju wraz ze statystyką krajów obcych, technologii i nauki o leśnictwie. Jest to już plan instytutu nauk społecznych postawionego na poziomie poważnych, odpowiadającym wymaganiom chwili. Krysiński obejmuje katedrę ekonomji w nowej szkole, która mniej więcej przyjmuje podstawy zakreślone w memoriale. Wykłada jednak parę miesięcy, z powodu zatargów ustępuje w r. 1818. W tym czasie powołany do uniwersytetu na zastępcę profesora oddziału administracyjnego Fryd. Skarbek, o którego działalności naukowej mówimy niżej — występuje z idealnym planem wykładów administracji. Skarbkowi chodzi o wychowanie dobrych obywateli. Odrzuca plany kameralistyczne: „Naród liberalny, konstytucją rządzony — mówi ten uczony — którego obywatela czynny udział w rządowych stosunkach mają, co oddawna ma skłonność do naśladowania obcych narodów, naród potrzebuje nie tylko pewnej liczby zdolnych urzędników, lecz ludzi z prawidłami sztuki rządzenia i zachodząc mogącymi stosunkami z polityką oswojonych — potrzebuje słowem obywateli oświeconych, którzyby przejęci duchem dziejów ludzkości i zimną rozważą na zdarzenia i wypadki w okolicznych narodach przy-

<sup>1)</sup> Rachunkowość państwowa albo Staatenkunde lub Comptabilitätswissenschaft wprowadzona na uniwersytetach niemieckich i austriackich specjalnie dla urzędników politycznych. Widzimy w tem zabytek kameralistycznych pojęć XVIII w., przygotowujących specjalnie biurokratyczny element państwa.



trafiające się patrzeć mogli, i sami nierozmyślnie nie chwyłali się nowości, ani też z uprzedzeniem przy dawnych obstawali błędach, któreby duch narodowy z duchem czasu zgodnie i obok niego utworzyć mogli...<sup>1)</sup> Założenie odpowiada tym szerokim poglądom, które na ogół charakteryzowały Skarbka, jako myśliciela ekonomicznego.

Projektodawca dzieli przedmioty na dwie grupy: właściwie polityczne, a więc: encyklopedia i polityka, prawo narodów, policyjne i publiczne, historia polityczna, powszechna i filozofia.

Ekonomiczno-polityczne: ekonomia, nauka administracji, nauka finansów, polityka handlu i statystyki.

Pomocnicze: rolnictwo, technologia, leśnictwo.

Z prawnych: encyklopedia prawa, prawo krajowe, prawo handlowe.

Rada uniwersytecka przyjmuje program z pewnymi zastrzeżeniami, krępując się zbyt małymi rozporządzalnymi środkami materialnymi.

W każdym razie plan Skarbka częściowo wchodzi w życie. Główne przedmioty obejmują Szaniawski, Skarbek i Kunatt, którego na wniosek Skarbka, uniwersytet wysłał za granicę dla specjalizacji w tych przedmiotach.

Wszystkie przedmioty ekonomii czystej i stosowanej, t. j. t. zw. teorii ekonomii i ekonomii praktycznej, lub polityki ekonomicznej wykładał przez pierwsze lata jeden profesor; potem dopiero rozdzielono na dwie katedry. Jest to system szkół niemieckich, gdzie również dwaj profesorowie doktryny ekonomiczne i teorię — oraz politykę gospodarczą wykładają. W szkołach francuskich klasyfikacja ta nie została przyjęta. Skarbek nie ograniczył się do kombinowania cudzych myśli. Wlewał dużo swego przekonania — tworzył swoje zapatrywania, które jak zobaczymy niżej, posiadają dużo oryginalnych cech. Wypowiadał idee postępowe i humanitarne, nie wahając się potępić poddaństwa w Polsce i podnosząc śmiały głos za emancypacją włościanstwa. Mniejszy położył nacisk na naukę statystyki, którą nie doceniał — jak również na naukę administracji.

Przedmioty te zresztą odstępuje w r. 1826 młodemu magistrowi prawa Kunattowi. Ten wyklada o handlu, daje przegląd ogólnych pojęć o handlu, poznania natury i sposobów wykonywania handlu oraz przedstawienia sposobu, w jaki rząd kraju wpływać może na ten ważny przedmiot. Następnie prowadził wykłady z teorii monetarnej i wartości. Uwzględnił naukę o kredycie i zatrzymywał się nad charakterystyką bankowości.

<sup>1)</sup> Raport Skarbka do Rady Uniwersytetu z 25 IV 1819.

Jest to ujęcie encyklopedyczne t. zn. nauki o handlu wprowadzanej obecnie we wszystkich szkołach handlowych i Akademjach handlowych. Ujęcie nowsze nie zajmuje się w nauce o handlu kategoriami, odnoszącymi się do czystej teorii, jak n. p. teoria waluty, wartości etc. Kunatt, wykształcony na wykładach w Paryżu, pracujący nawet praktycznie w domu bankierskim Lafitte, postawił wykład poważnie i odpowiednio do godności wszechnicy ogólnokrajowej.

Prawo handlowe i wogóle prawne dyscypliny wykładał ks. Szaniawski.

Uniwersytet — jak widzimy — zrozumiał znaczenie nauk społecznych. Postawione zostały zasady nauki na odpowiednim piedestale — i zaznaczyć należy postawione tak, jak mało gdzie w Europie. Skarbek — uczeń najwybitniejszych mistrzów z zachodu — Kunatt, zdolny i twórczy popularyzator — Szaniawski, głęboki znawca prawa, umieli nadać powagę naukową instytucji administracyjnych dyscyplin. Nie we wszystkich punktach program był dociągnięty, powstawały luki — ale nie możemy zauważyć braków zasadniczych. Czuwał nad ową Rzeczpospolitą nauk społecznych bacznie — dziekan wydziału prawa i administracji, Bandtke. Szereg uczniów, którzy wyszli z uniwersytetu, pierwsze naukowe kroki wpływowi i atmosferze duchowej uniwersytetu warszawskiego zawdzięczają. Wspominamy choćby Supińskiego, który w r. 1827 na zasadzie dysertacji: *Potrzeba zmienności dochodu publicznego* — otrzymuje tytuł Magistra nauk prawnych i administracyjnych, Łabęckiego — autora monumentalnego dzieła o górnictwie — a kończącego uniwersytet warszawski na zasadzie dysertacji: *Wykazać przyczyny utrudniać mogące postęp przemysłu rolnego i podać sposoby, zdolne ten przemysł podnieść* — i cały szereg innych działaczy i pisarzy już epoki następnej.

Obok uniwersytetu warszawskiego promieniował pod względem naukowym uniwersytet w Wilnie. Z powodu otwarcia tej uczelni w r. 1919 redakcja „*Ekonomisty*“ wydała specjalny numer poświęcony „*Wskrzeszonej wszechnicy Wileńskiej*“. W numerze tym znajdujemy artykuł redaktora Dziewulskiego: „*O polskiej myśli ekonomicznej na wszechnicy Wileńskiej*“.

Autor zestawiał prace wybitniejszych profesorów ekonomii, oraz podał bibliografię najwybitniejszych publikacji wydanych bądź przez profesorów, bądź przez wychowalców. Ekonomia polityczna na uniwersytecie wileńskim znajdowała się pod znakiem fizjokratyzmu, interpretowanym przez pierwszego profesora tej dyscypliny Hieronima Stojnowskiego. Pisarz ten, którego dzieło pojawiło się w druku w r. 1791, należy całą twórczością do



epoki Stanisławowskiej<sup>1)</sup>. Red. Dziewulski stawia bardzo wysoko tego ekonomistę, imputując mu skojarzenie teorii fizjokratycznych i wolno-handlowych (A. Smitha). Argumenty przytoczone jednak nie mogą nas w zupełności przekonać<sup>2)</sup>. O pisarzu tym nie mówimy w naszej pracy — poruszamy jedynie poglądy brata jego Walerjana Strojnowskiego, senatora imperatorskiego, jak to z dumą na swem dziele zaznacza. Po wyjeździe jego, wykłady prowadził wiceprofesor Szymon Malewski, który wzorował się na dziele Hier. Strojnowskiego.

Wykłady ekonomii politycznej stanowiły przedmiot na katedrze, poświęconej nauce prawa przyrodzonego i prawa narodów<sup>3)</sup>.

W r. 1819 po Malewskim katedrę ekonomii obejmuje Jan Znosko, tłumacz Adama Smitha. Pisarz ten nie odznacza się oryginalnością pojęć — zbyt bowiem niewolniczo trzyma się wywodów mistrza angielskiego, co będziemy mogli skonstatować przy analizie pracy Znoski o ekonomii politycznej. Nakoniec wykładu nauki gospodarcze Waszkiewicz — ruchliwego nader umysłu ekonomista, z którego poglądami również zapoznać się nam wypadnie.

Ma się rozumieć uniwersytet Wileński nie stał na tym poziomie wykładowym w dziedzinie nauk społecznych, jak szkoła prawa i administracji w Warszawie. Nic zresztą dziwnego, w Warszawie specjalnie położono nacisk na dyscypliny społeczne. Z drugiej strony, nie odmawiając pewnych zasług naukowych profesorom wileńskim — musimy jasno zaznaczyć, że i Surowiecki i Skarbek i Kunatt i Krysiński bezwarunkowo stali wyżej pod względem metodologii i oryginalności myśli. Zresztą warunki pracy w dziedzinie nauk społecznych były w Warszawie lepsze<sup>4)</sup>.

Na polu wykształcenia zawodowego mamy do zanotowania, że w r. 1806 założono szkołę akademicko-górnictwa, której zadaniem było sposobić w kraju urzędników górnictwa i zarazem ułatwić prywatnym obywatelom, szczególnie posiadającym kopalnie, sposobność nabycia wiadomości w rzeczach górnictwa. W r. 1818 utworzono szkołę leśnictwa, gdzie ekonomję polityczną, prawo, politykę leśną i administrację krajową wykładał Skarbek, statystykę i administrację leśną hr. Plater.

<sup>1)</sup> Porównać Grabski: Zarys rozwoju idei społecznych, p. wyżej. Marchlewski: Fizjokratyzm w dawnej Polsce.

<sup>2)</sup> Dziewulski: Polska myśl p. wyżej Ekon. str. 16.

<sup>3)</sup> Dziewulski: Polska myśl p. wyżej Ekon. str. 26.

<sup>4)</sup> Trzymając się ściśle ram zakreslonych, o urządzeniach galicyjskich i akcji w tym kierunku nie wspominamy.

W r. 1820 powołano do życia szkołę agronomiczną w Marymoncie.

W r. 1820 utworzono specjalną komisję, na czele której stanął hr. Plater celem opracowania projektu szkoły politechnicznej. Wygotowano plan nauk i zorganizowano tymczasowo szkołę przygotowawczą do instytutu. W r. 1829 szkoła stała się właściwym instytutem o dwu fakultetach: mechanicznym i inżynierji cywilnej<sup>1)</sup>. Pozatem uwzględniono nauki prawno-ekonomiczne. Myślano również o wydziale handlowym. Jest to fakt nader charakterystyczny, świadczący chlubnie na naszą korzyść, jeśli zważymy, że na początkach XIX stulecia istniały w Europie zaledwie zawiązki szkół handlowych. Nie było jeszcze mowy o metodycznym wyższem wykształceniu handlowem. Wykłady ekonomiczno-handlowe stały w instytucie na poziomie odpowiednim. Prowadzono bowiem wykłady nauki o wekslach i spekulacjach wekslowych, łącznie z buchalterją, tudzież profesor Kunatt prowadził prelekcje ekonomii politycznej i stosowano t. zw. kantor praktyczny, gdzie słuchacze pracowali w fikcyjnym domu handlowym<sup>2)</sup>. Prowadzono odpowiednie książki, w których przez kilka miesięcy zapisywano operacje handlowe i robiono co miesiąc bilans szczegółowy, w końcu zaś ogólny inwentarz. Następnie obszernie uwzględniono towaroznawstwo, historję handlu i języki nowożytne. Słowem powołano do życia poważny wydział handlowy, chociaż oficjalnie przedmioty włączono do wydziału mechanicznego. Rewolucja 30 r. przecina żywot szkoły politechnicznej.

Główną zasługą w popieraniu wyższego wykształcenia zawodowego w Królestwie przypisać wypada Platerowi i Staszicowi.

Widzimy z przedstawionego zarysu, że dział nauk społecznych w naszych wyższych uczelniach krajowych traktowany był na serjo i siły profesorskie dobrane były odpowiednio.

Poświęcamy następnie uwagę królewskiemu Towarzystwu Przyjaciół nauk i Towarzystwu rolniczemu.

Pierwsza organizacja naukowa mniej się kwestjom ekonomicznym oddawała.

Podług statutu z pod obrad Towarzystwa wykluczona zostaje wszelka polityka, co jak słusznie zaznacza historyk Towarzystwa Kraushar nadało uczonemu gronu piętno konserwatyzmu. Wobec tego stanowiska sprawy ekonomiczne z natury rzeczy splecione z ogólną polityką nie często bywają wprowadzane na porządek dzienny, pomimo, że na czele instytucji stoi do r. 1824

<sup>1)</sup> Rodkiewicz — Pierwsza politechnika polska p. opis bibl.

<sup>2)</sup> Porównać: Uwagi nad przemysłem i handlem krajowym. — Sybilla nadwiślańska 1821.



Staszic, a wśród członków znajduje się cały szereg osób, czynnie pracujących w kierunku społecznym. Ekonomję polityczną, podług obowiązującego w ustawie podziału nauk ekonomicznych zaliczono do filozofji.

W początkowych latach istnienia Towarzystwa mało zwracano uwagi na dziedzinę społeczną. Spotykamy tylko liczne wzmianki o podjętych pracach. W r. 1801 daje Towarzystwo do rozpatrzenia członków tezę: jaką odmianę w Polsce sprawiło otworzenie Indji Wschodnich i odkrycie Ameryki. Nie dziwimy się, że nieaktualny temat nie wzbudził zainteresowania.

Na posiedzeniu 18 września 1809 członek Ignacy Stawiarski przeczytał myśli o mającem się wydać dziele: „Statystyka krajów polskich i Litwy“. Autor, ująwszy rzecz bardzo szeroko, chciał przeprowadzić statystykę wszystkich ziem, zamieszkałych przez Polaków<sup>1)</sup>.

Projekt Stawiarskiego powinien być przyjęty przez Instytucję naukową z najwyższem uznaniem. Sprawa poszła w zapomnienie. A przecież praca taka była zupełnie na dobie, materiały, zbierane przez Rząd Księstwa Warszawskiego, świadczyły o zrozumieniu doniosłości statystyki.

Zabrakło poprostu chęci i dalszej inicjatywy.

W rok potem ogłoszony zostaje konkurs w przedmiocie polepszenia domów mieszkalnych włościan. Otrzymano 9 rozpraw, z których żadna nie odpowiadała wymaganiom konkursu.

Wogóle poza luźnemi rozprawami Surowieckiego i Krysińskiego, Towarzystwo do r. 1820 mało okazuje zainteresowanie na polu nauk ekonomicznych. W tym czasie Towarzystwo przyjmuje w poczet członków ruchliwego ekonomistę Skarbka<sup>2)</sup> i ten

<sup>1)</sup> Myśli o wydać się mającem dziele p. t. Statystyka krajów polskich i Litwy, wraz z monografią tychże krajów, czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa królewskiego Przyjaciół nauk dnia 18 września 1809 przez Ignacego Stawiarskiego, członka pierwszy raz miejsce zajmującego w Towarzystwie.

<sup>2)</sup> Już na samym wstępie swej działalności w Towarzystwie Skarbek zaznacza swój liberalizm. W pierwszym przemówieniu wspomina o wielkiej Rzeczypospolitej nauk: „nie dumna potęgą światową, ani chciwa władzy i przemocy, szerzy ona rządy swoje jedynie tam, gdzie potrzeba oświaty jej opieki żąda — gdzie oświecona ludność dobrowolnie jej władzę uznaje, opierając całą siłę i potęgę swą na miłości i zaufaniu poddanych“ (str. 93 pamiętniki p. w.). Niektóre ustępy przemowy przed wygłoszeniem ręką Staszica skreśliła, motywując swój postępek zbyt radykalnym zabarwieniem (por. Kraushar — Tow. przyj. nauk tom IV, str. 163—164). Widzimy tutaj ze strony Staszica zbyt liczenie się z reakcyjnymi żywiołami, których niestety, nie brakowało w Towarzystwie. Skarbek jednakże nie był zrażony i w dalszej swej działalności śmiało wypowiadał poglądy, zachęcając Towarzystwo do czynniejszego, niż dotąd, zajęcia się sprawami gospodarczemi kraju.

wprowadzić zdołał cały szereg ściśle ekonomicznych tematów. Przedewszystkiem, co należy wyraźnie podkreślić, umieszcza na porządku dziennym rozpatrzenie kwestji włościańskiej, a zmuszony ustąpić reakcyjnemu usposobionym sferom społecznym, przemycając swoje poglądy w referacie o kolonjach rolniczych. Praca ta, znajdująca się w pewnym związku z planami staszicowskiej fundacji, wywołała bardzo ożywione spory i dyskusję. Następnie, Skarbek zwraca uwagę ogółu członków na zaniedbaną sprawę dobroczynności publicznej przez przygotowanie odpowiednich w tej mierze referatów<sup>1)</sup>. Nakoniec, zaś pod bezpośrednim wpływem Skarbka powstaje myśl wydania w r. 1823 „Dykcjonarza obyczajów i zwyczajów polskich“, dzieła, malującego stan społeczno-gospodarczy<sup>2)</sup> ziem polskich. Zaczęto zbierać materiały, o czem posiadamy wzmiankę w pamiętniku Skarbka, i już praca była dość daleko zaawansowana. Nie znalazło się jednak członka, któryby był w stanie zakresłony plan wykonać. O ile się zdaje, praca Dr. Rodeckiego „Statystyczny atlas Królestwa Polskiego“<sup>3)</sup> stanowi poniekąd cały rezultat powziętego planu. Widzimy zatem, że działalność Skarbka była nadzwyczaj ożywiona, zmieniająca w części wytyczną linię dotychczasowego rozwoju towarzystwa. Skarbek był w pewnym względzie odosobniony, musiał bowiem walczyć z obojętnością, a nawet niechęcią ogółu członków do poruszania spraw ekonomicznych. I dlatego może dorobek na polu nauk społecznych nie był w Towarzystwie naukowym imponujący.

Projekt towarzystwa rolniczego powstał w r. 1805. Znajdujemy w papierach instytucji, pomieszczonych w zbiorach biblioteki Zamoyskich, dokument z tego czasu, gdzie wyłożone są podstawy i cele podobnej organizacji:<sup>4)</sup> „Dawnych i naszych

<sup>1)</sup> Por. Grotowski Żeliszew. Rozwój zakładów dobroczynnych w Warszawie. Warszawa, 1910, por. 112—120.

<sup>2)</sup> Na posiedzeniu 1 czerwca 1823 r. uchwalono wydanie przez Towarzystwo, dykcjonarza zwyczajów i obyczajów polskich. „Dykcjonarz“ takowy ma obejmować wiadomości: 1. o rządzie krajowym, 2. o monetach, miarach i wagach, 3. o urzędach, tytułach publicznych, 4. o obrzędach prywatnych, 5. o ubiorach, 6. wiadomości prawne, 7. o rolnictwie, 8. o rękodzielnictwie i fabrykach, 9. o handlu wewnętrznym i zewnętrznym (Kraushar, p. wyżej, str. 161, t. VII). Program ten podlegał szerokiej dyskusji. Członkowie jednogłośnie wyrażali myśl, że towarzystwo powinno zająć się bezzwłocznie wprowadzeniem w życie tej myśli. Szczególniej gorąco występował Skarbek. Skończyło się jednak na wysadzeniu specjalnej komisji, która miała się tem zająć. Zbierano materiały, które podobno w papierach Skarbka miały pozostać. Materiały nie ujrzały nigdy światła dziennego.

<sup>3)</sup> Rodecki Franciszek, dr. med. Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego. Warszawa, 1830.

<sup>4)</sup> Dane co do towarzystwa czerpiemy z archiwum towarzystwa, które znajduje się w bibliotece Zamoyskich. W archiwum zawarte są protokoły



czasów powszechnie uznano, że rolnictwo jest najważniejszą między zasadami prawdziwego ogólnego szczęścia, każdy kraj w miarę wyższości oświecenia swoich mieszkańców doskonalszym wystawia ten celny przedmiot pomyślności. Cudzoziemiec słusznie zadziwiony jest, że na żyznym gruncie, który Wisła, Bug, Niemen, Horyń, Dniestr oblewają, niejako w dzieciństwie pozostaje wiadomość gospodarstwa i roli uprawa. Zaniedbanie to z wielu przyczyn wynikło, najważniejszą jednak zawadą jest niekomunikowanie wzajemne uwag w pośród właścicieli ziemskich między sobą, co do praktyki, oraz mała usilność osób, którym wiadomości teoretyczne, tak z zagranicznych jako i z własnych postrzeżeń nabyte są poufałami, a najszybciej nie połączenie wzajemnych rad i pomocy ludzi klas nadmienionych. Dla przedniego usunięcia tych przeszkód i dla połączenia wspólnych usiłowań, przynieść mogących niezawodne pożytki, ustanawia się Towarzystwo Rolnicze<sup>1)</sup>. Następuje potem wyliczenie celów towarzystwa: przykładanie się do poprawienia i zachowania czystej moralności między ludem wiejskim, wydawanie prac ekonomicznych, poprawa narzędzi rolniczych, zajmowanie się historią rolnictwa, „układanie sielanek, mających na celu pochwałę życia i prac wiejskich“<sup>2)</sup>. Plan zakreślony był, jak

zebrań, projekty, korespondencja etc. O Towarzystwie rolniczym pisał już Rembowski, który w Bibliotece Warszawskiej z r. 1901 zwrócił uwagę na działalność instytucji.

<sup>1)</sup> Archiwum p. w.

<sup>2)</sup> Zamiary Towarzystwa rolniczego § 1.

I. Przykładać się do poprawienia i zachowania czystej moralności między ludem wiejskim. II. Przedsięwzięcie pracę dla zebrania uwag pisarzy zagranicznych, którzy objaśniali stan ekonomiczny swoich krajów i podali swe prace w pismach i drukach, a takowe uwagi przedstawiać będzie Rodakom przez dziennik drukowany, aby z niego według możności majątku, sposobności miejsca i klimatu czyniono doświadczenia na własnej ziemi. Toż samo pryncypalnie w szkole swojej Tow. działać będzie. III. Narzędzia drewniane, metalowe, hydrauliczne, służyć mogące do ulżenia albo pospieszu lub doskonalszego postępowania w pracach rolniczych: starać się będzie Tow. wprowadzić do kraju, wynalezione doświadczać, ulepszać i rozpowszechniać. IV. Od wiadomości doskonałego stanu literatury, historii postępu i wydoskonalenia w różnych krajach rolnictwa, zawisło prawdziwe oświecenie ludzi poświęcających się obszernym umiejętnościom Ekonomii politycznej. A nadto zastanowienie się gruntownie nad pracą tych, którzy swemi poprzedzali dziełami, rozszerza pojęcie umysłu i nadaje mu nieraz twórczość do kombinowania wynalazków, albo gotowych ulepszeń. W tym celu postanawia Towarzystwo ułatwić drogę przez uczynienie doskonałego obrazu starożytnych i nowoczesnych pisarzy, którzy w jakimkolwiek języku i narodzie pracowali albo pracują około Ekonomii, oraz wystawić rys dzieł onych jak tylko można dostateczny i ten drukiem upowszechnić, aby chcący pracować w tym przedmiocie miał wiadomość, pomoc, albo wzór w dziełach już wydanych. V. Mając przed oczyma piękne wzory starożytności, w której muzyka, piosenki, sielanki, idyle, właściwe pasterzom i rolnikom

widzimy dość chaotycznie. Obok punktów bardzo ważnych pomieszczono zbieranie piosenek dla ludu, zapomniawszy o rozpatrywaniu stosunku między włościanami i obywatelami. Zasady te nie weszły w życie. W r. 1810 wypracowano organizację inną<sup>1)</sup>.

Nie zatrzymujemy się tutaj nad kreśleniem historii Towarzystwa, co uczynił w swej monografii Wł. Grabski i Rembowski. Zaznaczamy jedynie najbardziej charakterystyczne momenty, mówiące o działalności Towarzystwa w dziedzinie teorii i praktyki gospodarstwa. Instytucję podzielono na 5 wydziałów<sup>2)</sup>. I. rolniczy, ma zajmować się ogólnymi przedmiotami; II. użycia wyrobniczej pracy i siły, „starać się ma przez korespondencję zasięgać wiadomości o klasach rozmaitych włościan w każdym powiecie, iaka natura mieszkańca wiejskiego względnie przemysłu, próżniactwa, przywar i ochędństwa, iakie zwyczaje, co do obrządków, iaki stan rolników co do majątku, iaki podział gruntów; iaka ilość rąk, iaki stopień oświecenia Proboszczów“; III. chowu i konserwacji wszelkiego bydła domowego; IV. drzew wszelkich owocowych i użytkowych; V. fabryk, kunsztów i budownictwa, który ma krzewić umiejętności w tym względzie<sup>3)</sup>, t. j. poznanie rozmaitych fabryk z rolnictwem i gospodarstwem krajowym mających stosunek, a mianowicie fabryk żelaznych,

osładzały trudy, zachęcały do pracy, łagodziły obyczaje, równie Towarzystwo przyłożyło usilności, aby między ludem wieśniaczym tak niewinną zabawkę rozszerzać przez wszelkie zachęcenia środki. Na tem koniec będzie zbierać dawne sielanki, układać nowe, mające za cel pochwałę życia i prac wiejskich, do piosenek, nócenia przez Artystów dołączać i gdy będzie można udzielać młodzieży naukę śpiewania.

<sup>1)</sup> Protokół Nr. 1: utworzenie Towarzystwa Gospodarstwa, 19 marca 1810 roku.

<sup>2)</sup> Grabski podaje bardzo obszerną analizę samej ustawy. Archiwum: Organizacja Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego. Towarzystwo posiada następujące wydziały: j. wyżej.

<sup>3)</sup> Schematy statystyczne:

a) Poznanie w każdym departamencie, powiecie, parafii, okolicy w iakiej są: rudy żelazne, miedziane, ołowiane, cynkowe, srebrne, siarczyste, kopalnie lub źródła solne, węgle ziemne, głazy, marmury, margle, gipsy, wapna i torfy.

b) Jakie są tamże komunikacje rzeczne lub sposobności do onych połączenia.

c) Jakie są używane maszyny i silnie; szczególnie jakiego wynalazku, mianowicie zaś narzędzia rolnicze, jakoto: radła, plugi, gracie etc. Wozy ulgę w ciągnięciu a potężniejszy ładunek w sobie zawierające, iakie kafary, maszyny, młyny rzeczne, wodne, wiatraki, tartaki, oleiarnie, sieczkarnie, papiernie, grabarnie, hamernie, kuźnie, piece, fryszerki etc.

d) Jakie są pompy, zwyczajne i ogniowe.

e) Jakie są uprawy krzewów i roślin farbiarskich.

f) Jakie są użyte do utrzymania wód rzecznych w swoich łóżyskach.

g) Jakie są wszelkiego gatunku fabryki, iakie w nich maszyny do pomnożenia produktu w zmniejszeniu ręcznej pracy używane.



młynów, tartaków, oleiarni, sieczkarni, narzędzi rolniczych, stopnia ich doskonałości lub niedostateczności, gatunków minerałów znajdujących się w ziemi, gatunku wód, ich spadków, wylewów rzek i szkód z ich bliskości, nie mniej zbieranie wiadomości o zaprowadzonych po fabrykach i gospodarstwach zagranicznych sposobach". Dla nas znaczenie mają dwa wydziały: drugi i piąty. Na czele drugiego stanął Łubieński, a później Stawiski, na czele zaś piątego Zamoyski.

Wydział „pracy ludzkiej“ zajął się przede wszystkim opisaniem umów z włościanami. W archiwum pozostały dokumenty, dotyczące się gospodarstw w Szczorsach, Wiśniewie i Sulisławicach. Aczkolwiek w instrukcji dla wydziału powiedziano, że „należy trudnić się wyjaśnieniem najstosowniejszego urządzenia wsiów, szczególnie ze względu na rolniczą edukację włościan, ze względu na domowe ich stosunki prawne z dominiami, te iakie w duchu nowego prawodawstwa wstąpić by powinny, zmierzając ku poprawie ich losu iako też ku zapewnieniu wziętych do nich świadomo gruntowych obowiązków, tudzież ze względu na ich właściwy sobie charakter, nakoniec ku obmyśleniu dla tej klasy ciągłego zarobku“<sup>1)</sup>, myśli te nie zostały wcielone w czyn. Opisy te nie dają wyczerpującego obrazu stosunków, następnie Towarzystwo nie zajęło żadnego określonego stanowiska w tym względzie<sup>2)</sup>.

Towarzystwo rolnicze poszło jednak dalej, niż Towarzystwo naukowe i poruszyło sprawę pańszczyzny. Wydział bowiem pracy ludzkiej rozesłał między poszczególnych obywateli ankietę co do wprowadzenia pewnych zmian w dotychczasowych stosunkach. Ankieta proponowała zamianę pańszczyzny tygodniowej na proporcjonalną, stosownie do posiadanego gruntu, oraz rolę dworską parobkami i sprzężajem dworskim obrabiać, a włościanina do proporcjonalnego z gruntu czynszu, daniny i ręcznej roboty zobowiązać<sup>3)</sup>. Odpowiedzi na pytania nadeszło bardzo mało, ogół przeważnie chciał zachować status quo. Następnie wydział przedsiębrał prace statystyczne: aby poznać stan rzeczy i przez to wyciągnąć wnioski, jakie wypada wprowadzić zmiany, co do

<sup>1)</sup> Projekt organizacji wewnętrznej wydziału pracy rolniczej. Punkt 4.

<sup>2)</sup> Poza tem znaleźliśmy w archiwum Tow. bardzo ciekawą kompilację między „W. Antonim Załęskim dziedzicem Częstoborowic w cyrkułe Lubelskim sytuowanych z jednej, a włościanami tychże wsiów z drugiej strony, stanęła dobrowolna umowa“. Akt ten odnosi się do r. 1808, a więc przed związaniem jeszcze Towarzystwa. Na zasadzie tych danych możemy mieć pojęcie o stosunkach robocizny. Inne opisy nie są tak szczegółowe ani wyczerpujące.

<sup>3)</sup> Propozycje dla wydziału pracy ludzkiej i bydłowej. Archiwum Tow. p. wyżej.

poprawy rolnictwa. Statystyka była zaczęta, wypracowano dwa wykazy, jeden tyczący się produkcji i spożycia wapna w Księstwie, drugi odnosi się do ludności, wysiewów i ilości inwentarza w dep. Warszawskim w r. 1810. Do tego mniej więcej ograniczono pracę wydziału. Pomimo zapowiedzi, że wydział ma wypracować warunki najmu dla ostatecznego porozumienia między służbą dworską i właścicielami, nie udało nam się odnaleźć żadnych śladów tej pracy. Zdaje się, że główną przyczynę niepowodzenia działalności należy szukać w braku członków, po prostu nie było komu zająć się czemkolwiek<sup>1)</sup>. Czytamy w odezwach do członków<sup>2)</sup>: „z tego otrętwienia poszło, że pierwszy zapal i gorliwość publiczna do łączenia się z nami pracą i usilnością cokolwiek ostygły, ustały odezwy i korespondencja światłych obywateli i członków Towarzystwa, które mają być szacownym wątkiem pracy wydziałów i Rady centralnej“<sup>3)</sup>. Lepiej trochę szły sprawy w wydziale V kunsztów i rzemiosł. Bo rozważano tutaj różne komunikaty, tyczące się wynalazków w dziedzinie przemysłu, mając przede wszystkim na względzie techniczną stronę rzeczy. Pierwsze posiedzenie organizacyjne nastąpiło 28. XII. 1810; rozdzielono czynności, ustanowiono poddziały i zaraz członkowie zajęli się projektem utrzymania fabryki narzędzi rolniczych w Łomnej<sup>4)</sup>.

Na późniejszych sesjach Towarzystwo przystąpiło do rozpatrywania poszczególnych już kwestyj z dziedziny przemysłu i handlu: wydział zajmował się wynalezieniem jakiegoś sposobu zapewnienia krajowi jedynego kanału komunikacji wodnej dla

<sup>1)</sup> Grabski objaśnia ten fakt przez okoliczność, że najdzielniejsze jednostki w społeczeństwie zaabsorbowane były czynnościami rządowymi, powołane były bowiem do rządzenia krajem w trudnych chwilach, wymagających poświęcenia się na odpowiedzialnych stanowiskach. Takich jednostek było zresztą nie wiele, więc nie dziw, że ich nie starczyło i do rządzenia krajem i dla Towarzystwa gospodarczo-rolniczego. Grabski, Tow. rolnicze, str. 48 i dalsze.

<sup>2)</sup> Nie podajemy tutaj spisu członków, gdyż wybitniejsi rekrutowali się z członków Tow. naukowego (p. wyżej), a pozatem należał cały szereg obywateli ziemskich. W archiwum Tow. znajdujemy spisy wszystkich członków.

<sup>3)</sup> Dokumenty z r. 1812. Archiwum p. wyżej.

<sup>4)</sup> W Łomnej miał być założony instytut rolniczy dla wykształcenia odpowiednich sił pracowników rolniczych. Nad sprawą tą debatowano od początku istnienia Towarzystwa, które postawiło sobie za pierwsze zadanie urządzić odpowiedni zakład naukowy. W archiwum Tow. znajdujemy obszerny w tym względzie materiał. Sprawa ciągnęła się przez parę lat. W Łomnej prowadzono również gospodarstwo racjonalne, które wzbudzało uznanie wśród sfer obywatelskich. Z tego powodu Wydział kunsztów obrał Łomnę, jako siedzibę przyszłej fabryki. Wobec zarzucenia myśli instytutu rolniczego i ta sprawa skończyła się na niczym. Por. Grabski Wł. Tow. rol. p. wyżej str. 44 i dalsze.



spławu naszych produktów za granicę. Nad tą sprawą wywiązała się obszerna dyskusja, która doprowadziła o tyle do praktycznych rezultatów, że później w czasie Królestwa Kongresowego opierano się na materiale, zebranym w tej mierze. Równocześnie Wydział zaczął badać, jakie gałęzie przemysłu można w kraju naszym zaprowadzić: „przyjął bowiem za podstawę działalności pielęgnowanie, rozwinięcie i kierunek przemysłu narodowego, który jest źródłem bogactwa, kolebką przyjemności, ratunkiem nędzy i niedoli, podporą moralności, bodźcem zdolności umysłowych i cywilizacji, a która tę od wieków ciągłym klęsk i nie-szczęść pasmem skołataną krainę już na zawsze zdawał się opuszczać“<sup>1)</sup>. Nadsyłało rozmaite projekty, które Wydział sumiennie rozpatrywał, zwróciwszy specjalną uwagę na cukrownictwo i gorzelnictwo<sup>2)</sup>. Niektóre fabryki w Królestwie zawdzięczają powstanie akcji działaczy Towarzystwa rolniczego. Wygotowano również w r. 1811 „dokładnie wyrachowany projekt utworzenia kompanji na zakład porządnej fabryki sukien“<sup>3)</sup>. Z powodu jednak ciężkich czasów projekt odłożony został na później. Nakoniec Wydział zorganizował naukowe wycieczki za granicę w celu poznania tamtejszych urządzeń gospodarczych. W tej mierze pomógł prezes Zamoyski, który dostarczył zasiłków materialnych, Wydział przygotował instrukcje, oraz otrzymywał odpowiednie sprawozdania, pomieszczone w Archiwum. Wydział zrozumiał swoje zadanie, jako czysto praktyczną pomoc dla budzącego się za ledwie przemysłu krajowego. Co się tyczy więcej już naukowej działalności, miano to również na myśli przez postawienie na porządku dziennym sposobu wydawania roczników, a następnie pisma periodycznego.

Przedewszystkiem prezes Towarzystwa, Gutakowski, zorganizował odpowiednie referaty w najbardziej zasadniczych kwestiach. Czytamy w „raporcie o czynnościach Towarzystwa w r.

<sup>1)</sup> Protokół sesji 2. IV. 1812.

<sup>2)</sup> 30. X. 1811. Prefekt depart. Łomżyńskiego przesyła: „w kopji projekt fabryki cukru z buraków, wypracowany przez J. N. Pana Płonkę“, przedstawione są wydziałowi projekty fabrykacji cukru z buraków, co zabrało dużo czasu na posiedzeniach. W zbiorach bibl. Zamoyskich znajdujemy w papierach pozostałych po Trębickim, głównym działaczu Tow. Rolniczego bardzo ciekawą korespondencję tyczącą się tego przedmiotu. Korespondencja ma ważne znaczenie w historii techniki rolniczej. W papierach Tow. spotykamy obszerną korespondencję w dziedzinie gorzelnictwa parowego. Czytamy, że z inicjatywy Towarzystwa powstały racjonalnie prowadzone gorzelnie: w Sannikach, Tursku, Jasieniu, Rusinowie, Szczekocinach, Kozienicach etc.

<sup>3)</sup> W archiwum Tow. zachowany jest ten memoriał, pisany ręką Trębickiego w sprawie tego przedsięwzięcia. Toczyły się obrady, o ile ślad pozostał, dość wyczerpujące, bez konkretnych jednak rezultatów.

1812:<sup>1)</sup> Członkowie wypracowali użyteczne pisma. Piekarski o początkach gospodarstwa wiejskiego, Łuba — o zaprowadzeniu w naszym kraju fabrykacji arcsynadney cukru klonowego, Miemiera — o przyjsciu w pomoc włościanom przy dzisiejszej karystji i stosunkach właściciela z niemi, Lasocki — o zakładzie fabryki cukru burakowego w Departamencie Łomżyńskim i inne. Prace te nosiły charakter teoretyczny, zastosowany poniekąd do potrzeb codziennego życia.

Dążność Towarzystwa w kierunku wytkniętym wykazała się w wydawnictwie periodycznem. Towarzystwo zdążyło w r. 1812 wydać pierwszy numer „Dziennika Towarzystwa królewskiego gospodarczo rolniczego“. W uwagach nad potrzebą takiego dziennika znajdujemy myśli tyczące się ogólnego stanu rolnictwa i przemysłu w kraju<sup>2)</sup>. „Zdawało się, iż jakoby świat cały obejść się bez naszego zboża i bez naszego drzewa nie potrafił. Jakoż niemal wszystkie Europy narody oddane przemysłowi, kupczeniu a mianowicie korzystnemu zamorskiemu handlowi, który podsycił powszechny zbytek, mniej troszczyły się o uprawę zboża, proporcjonalną do ich ludności, będzie pewne, iż za swe korzenie, sukna płótna, zbytkowne towary i metale znajdują w przeładowanych Gdańsku, Elblągu, Rygi i Królewca spichrach dostateczne i na każde zawołanie, opatrzenie w żywność pomyślnych swoich mieszkańców. Nawzajem obywatel polski, wiejski, że go szyper periodycznie od stóp do głów ubierze, wykwipuje i dom jego we wszystko cudzoziemskiem opatrzy produktem, uważał pszenicę za filozoficzny kamień, nie potrzebujący żadnego innego myślenia umysłu.

W takim położeniu rzeczy nawzajem, gospodarowaliśmy ówczynie najlepiej, bo za nasze zbiory zrobiliśmy naszymi hołdownikami przemysł całej Europy drugie obu Indjów płody.

Jeden tylko mieszkaniec W. Brytanji od czasów Elżbiety prawdziwy dobrego, krajowego gospodarstwa stawiał wizerunek, łącząc je z handlem i rękodzielnikami, oraz z dostatnim wszelkiego rodzaju i gatunku chowem domowego bydła. Ta tylko między nami i narodami Europy zachodzi różnica, żeśmy naj-

<sup>1)</sup> Raport o czynnościach Towarzystwa królewskiego gospodarczo-rolniczego od początku jego ustanowienia, aż do obrania nowego prezesa, zdany na posiedzeniu generalnem Towarzystwa dnia 9 stycznia 1812 r. przez Antoniego Trębickiego, członka i sekretarza Tow. król. gosp.-rol. Archiwum p. wyżej.

<sup>2)</sup> Uwagi nad gwałtowną potrzebą reformy rolnictwa i gospodarstwa krajowego, czyli prospekt dwóch dzieł periodycznych, mających wychodzić pod opieką i okiem Towarzystwa rolniczego, jednego pod tytułem „Dzieje Towarzystwa rolniczego“, drugiego — „Dziennik gospodarski“. Archiwum p. wyżej.



dłużej za niemi, najpóźniej spostrzegli się nad potrzebną koniecznością gospodarstwa naszego.

Lecz oto już rok czwarty, jak Wisła, ani Niemen żadnego prawie nie widzą spławu, a targi Gdańska, Elbląga, Rygi i Królewca z płodów ziemi naszej są obnażone.

Żyją więc mieszkańcy Europy, oto już od lat czterech bez naszego zboża, a zatem bez niego obejść się mogą, a zatem znalazły się inne kanały opatrzenia się w swoje pożywienie, albo też poprawiwszy systemę swoją gospodarską, do tego stopnia posunęli zaniedbaną swoją zbożową uprawę, że wystarcza na krajową konsumpcję.

Myż jedni potrafimy orężem odeprzeć olbrzymią nieprzyjaciela napaść, nie zdolaliśmy przemysłem naszym usunąć spekulację handlową cudzoziemców, które nam już nie szkodę przynoszą, ale pewną zapowiadają zgubę. Opuszczenie się tak naganne niezgodziłoby się z duchem narodu, który dowiódł rycerskimi swoimi czyny, że chce być wart niepodległym, również upaść można przez złe gospodarstwo, jak handel i wojnę; tej nielekając się.

Zamiary te — skutecznym dopomagając do wewnętrznego handlu, przyłoży się znacznie do wygody, a ozdoby i korzyści powszechnej.

Żeby w celu zatamowania wychodu pieniędzy za granicę, za wódki i inne proste napoje, tudzież za artykuły potrzebne do ubrania żołnierza i włościanina i uwolnienie w tej mierze całego kraju od dependencji, krzywdę i wstyd nam przynoszący, obcemu przemysłowi i upowszechnić sposoby ulepszenia wełny, uprawy lnu i konopi, bez której żadne fabryki płócien, sukna i odzieży, utrzymać się nie mogą.

Przytoczone uwagi zamykają w pewnej mierze program ekonomiczny Towarzystwa. Chodzi tutaj o nadanie rolnictwu nowego charakteru przemysłowego. Nazwałbym dążenie to merkantylizmem agrarnym, zaczerpniętym ze stosunków angielskich. Widzimy tutaj anticipando potępienie bezmyślnej polityki państwowej, która idzie po linii najmniejszego oporu. Słusznie podnoszą pisma ówczesne, że bez naszego zboża i drzewa może się Europa obejść. Wysłanie surowców za granicę może mieć miejsce jedynie w wyjątkowych wypadkach. Zamiast zatem „poprawiania waluty” przez wywóz surowców, należy naturalne bogactwo na miejscu zużytkować. Podstawę bowiem mądrej gospodarki państwowej stanowi uniezależnienie się od stosunków obcych i wytwarzanie wszystkiego w granicach możliwości na miejscu.

Program ten częściowo wcielony w życie, wyszły bowiem w epoce Księstwa Warszawskiego tylko dwa numery zapowiedzianego pisma. Próbowano potem wskrzesić pod różnorodną

postacią wydawnictwo. Niestety, prawie bezskutecznie. Działalność Towarzystwa najbardziej intensywna przypada na czasy Księstwa Warszawskiego. Po uspokojeniu kraju i utworzeniu Królestwa Kongresowego powzięto na nowo projekt przedłużenia istnienia Towarzystwa. Były to wysiłki, nie poparte żywszymi wystąpieniami. Instytucja upadła około 1820 r.

Grabski chce widzieć przyczynę zamarcia Towarzystwa w fakcie zmiany pojęć co do sprawy postępu rolniczego.

Z wyrażonym poglądem nie zupełnie zgodzić się można. Przypomnijmy sobie myśli wyrażane w pismach Towarzystwa rolniczego: wszędzie przebija nuta, że ogół społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z doniosłości rolnictwa. Panujące zasady zgłosiły, że rolnikiem może się stać każdy. Sfery społeczne, które miały za złe Skarbkowi zajęcie katedry uniwersyteckiej, patrzyły z niedowierzaniem i nawet podejrzliwością na wszelką akcję w tym kierunku...

Wyraziliśmy się dość pesymistycznie o całokształcie działalności Towarzystwa. Rzeczywiście można było i należało zrobić więcej. Instytucja jednak poruszyła niejedną nader ważną sprawę gospodarczą, przygotowując poprostu grunt do praktycznych czynów w konkretnej polityce ekonomicznej<sup>1)</sup>. Bez wątpienia fakt ten wypada zapisać na dobro działaczy Towarzystwa.

Dwie zatem instytucje naszego kraju zajmowały się sprawami gospodarczymi. W Towarzystwie naukowem kwestje te traktowano poniekąd z akademickiego punktu widzenia. Towarzystwo rolnicze chciało iść drogą więcej praktyczną. Między publikacjami obydwóch Stowarzyszeń nie spotykamy jednak, poza pewnemi wyjątkami, prac wybitniejszych.

<sup>1)</sup> Przy przeglądaniu korespondencji Lubeckiego, oraz sprawozdań ekonomicznych Mostowskiego niejednokrotnie mogłem konstatować łączność z Towarzystwem rolniczym.



## ROZDZIAŁ III.

### Uwarstwienie społeczne w Polsce w początku XIX stulecia.

W działalności ekonomicznej potrzeba bodźca by wychodził z samego centrum narodu, a dał się uczuć na wszystkich polach działania.

*Smolka* — Polityka Lubeckiego.

Dla należytego uwydatnienia tła, na którym rozwijała się myśl teoretyczna i na którym działał czyn społeczny początku XIX stulecia, zaznajomimy się z ówczesnym społeczeństwem. Czasy pruskie scharakteryzować wypada jako epokę ogólnego wyjałowienia. Wybitniejsze jednostki wstępują do łóż masonskich, „aby cnotcie stawiać ołtarze i w cnotliwym uznać brata“. Rząd pruski chce opanować ekonomicznie nasz kraj. Otworzenie łatwego kredytu przysparza gotowizny.

Z ukonstytuowaniem Księstwa Warszawskiego następują inne warunki, pozwalające na roztoczenie żywej pracy gospodarczej.

W tej epoce torowania nowych dróg rozwoju — struktura społeczna naszego narodu nie przedstawia się jednolicie.

Zaczynają się wysuwać nowe warstwy społeczne, które za czasów Rzeczypospolitej były usunięte za nawias.

Stanem przodującym pozostaje jednak po dawnemu szlachta. Pojęcie tego wyrazu jest zbyt elastyczne. Na czele stoi zawsze arystokracja, której przedstawiciele i w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Kongresowym starają się zająć wpływowe stanowiska.

Arystokracja, przekonana o swej misji przodowania starała się przede wszystkim oddziaływać na opinię i urabiać odpowiednio nastroj społeczny. Tu właśnie grały pewną rolę salony warszawskie. Nie były to jednak salony przedrewolucyjne, które podług Taine'a<sup>1)</sup> oczyszczone w alembiku królewskim skoncentrowały się

<sup>1)</sup> Taine Hipolit Adolf: *Francja przedrewolucyjna*. Warszawa 1881.

w kilka kropel aromatu. Towarzystwo wyższe we Francji za ostatnich Burbonów starało się zajmować kwestiami filozoficznymi, starało się wytworzyć sobie świat sztuczny, oderwany od życia, aby w spokoju marzyć i delektować się zdobyczami nauki, podanymi w sposób lekki i przystępny. Nic się nie może porównać — wspomina Voltaire<sup>1)</sup> — ze słodkim życiem, jakie się tam pędzi na łonie sztuki, rozkoszy spokojnej i wytwornej, ten spoczynek tak przyjemny i tak czarowny przenieśli cudzoziemcy i królowie nad tron i ojczyznę swoją. Serce mięknie i rozgrzewa się, jak przy umiarkowanym ogniu rozgrzewają się kadzidla, wydające woń rozkoszną.

Spółeczeństwo polskie z początków XIX w. znajdowało się pod wielkim urokiem francuskiej socjety, która lubiła utrzymywać stosunki z naszym wyższym towarzystwem. Emigracja francuska, przebywająca u nas, błyszczała salonową wytwornością i dowcipem a w pewnych czasach umiała się przystosować do przyjętych na siebie obowiązków. Pomimo jednak znacznego wpływu umysłowości i wogóle tradycji francuskiej, pomimo wielkiego przejęcia się zwyczajami francuskimi istniały salony polskie, mające charakter zupełnie inny niż zebrania noblessy francuskiej. Niektóre domy starały się pielegnować w całej czystości pierwiastki narodowe.

Nietylko jednak zapomocą salonów sfery arystokratyczne starały się brać udział w życiu narodowym. Urzędy publiczne były obsadzone przez przedstawicieli wyższego towarzystwa.

A obok możnowładców stara się też grać pewną rolę szlachta folwarczna.

Poziom umysłowy szlachty folwarcznej był dosyć niski. Panowało przekonanie, że na rolnika nie trzeba mieć specjalnych kwalifikacji. Zasadą wytyczną stanowiło spławianie po staremu zboża do Gdańska, jak to czynili ojcowie.

Życie szlachty wiejskiej toczyło się spokojnie bez wzruszeń. Nie było już onych dworów magnackich, w których za czasów Rzeczypospolitej szlachta wyrabiała się. W trybie życia i tradycyjnych poglądach owa warstwa średniej szlachty, różna od szlachty francuskiej, stojącej niewątpliwie na wyższym poziomie umysłowym, była podobna do klasy obywateli w Anglii z końca XVII w.<sup>2)</sup>

Młode pokolenie szlachty polskiej zdobyło się na czyn i szło za orłami napoleońskimi, aby budować nową Polskę. W tej duszy szlacheckiej panowało dziwne powikłanie pojęć: pogarda plebsu, a więc niechęć do reform społecznych, przytem część dla tradycji stanowych i fanatyczne uwielbienie „złotej wolności“, niezależnie jednak od tego umieli ci ludzie przejść się krańcowymi ideami radyka

<sup>1)</sup> Voltaire: *Princesse de Babylon*.

<sup>2)</sup> Porównać: Macaulay Tomasz Babinsson „*Dzieje Anglii*“ 1873. T. II. str. 35 i dalsze.



lizmu narodowego i społecznego. Obóz konserwatywny składał się z przedstawicieli szlachty, obok w podziemiach warszawskich knuli spiski rewolucyjne działacze szlacheckiego pochodzenia. I Łukasiński i Mochnański i Bronikowski i Cichowski i cały szereg bezimiennych należał do stanu szlacheckiego.

Gospodarstwo prymitywne i brak kapitału obrotowego odbijały się dotkliwie na ogólnym położeniu stanu szlacheckiego.

Szlachta, mieszkająca na wsi, wydawała mało na swe potrzeby, większe wydatki czyniła podczas pobytu w Warszawie, co naogół zdarzało się rzadko, albo też w sąsiednim miasteczku. Trafila się nam przypadkiem wśród papierów rodzinnych ciekawa książka rachunkowa z początku XIX wieku. Jest to raptularzyk zdarzeń codziennych, w którym zapisywano również ważniejsze zdarzenia historyczne i spostrzeżenia ogólne; zawiera też skrętnie przepisywane rozkazyienne do armji. Autorem jest pułkownik napoleoński, Ksawery Bardzki. Po dziale historycznym następuje rachunek wydatków domowych, prowadzony przez żonę, która w nagłówku zamieściła dewizę: „Na ekspensy najlepsze spojrzeć do rachunku“. Z rachunku tego możemy przytoczyć niektóre dane ważniejsze, gdyż przez szereg lat bardzo skrupulatnie wszystko notowano.

Otóż od roku 1813 do 1818 na rodzinę, złożoną z 2 osób i dziecka, pomijając wydatki na służbę folwarczną i gospodarstwo, wydano średnio na rok Złp. 4500—6000. W szczegółach przedstawia się rachunek (za rok 1815) jak następuje:

|                                                                                                                                                                                    |                         |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------|
| Bielizna, suknie, obuwie na rok dla całej rodziny .                                                                                                                                | Złp. 2034 <sup>1)</sup> |
| Wino, piwo, korzenie, cukier i t. d. . . . .                                                                                                                                       | „ 1200 <sup>2)</sup>    |
| Leczenie, lekarstwa i „różne grymasy w chorobie“ .                                                                                                                                 | „ 120                   |
| Drobne wydatki (przejazdy do Warszawy, trzymanie do chrztu dzieci, gazety 35 złp. „same derożki“ w Warszawie przez miesiąc 30 złp., książki do nabożeństwa, teatru etc.) . . . . . | „ 800 <sup>3)</sup>     |
| Tabaka jegomości . . . . .                                                                                                                                                         | „ 400                   |
| Łój i inne dodatki gospodarcze . . . . .                                                                                                                                           | „ 111                   |
| Razem . . . .                                                                                                                                                                      | <u>Złp. 4665</u>        |

<sup>1)</sup> Pod dniem 2 czerwca 1813 r.

|                                             |               |
|---------------------------------------------|---------------|
| Materiał na dwoje spodni i robota . . . . . | Złp. 25 gr. — |
| Para butów . . . . .                        | „ 34 „ —      |
| Pod dniem 1 listopada :                     |               |
| Para trzewików . . . . .                    | „ 12 „ —      |
| Robota trzewików z naszej skóry . . . . .   | „ 3 „ 5       |

<sup>2)</sup> Pod dniem 15 lutego 1815 r.:

|                                                               |          |
|---------------------------------------------------------------|----------|
| Lekarstwa — zapłacono cyrulikowi . . . . .                    | „ 8 „ —  |
| Cytryny i jabłka rajskie . . . . .                            | „ 12 „ — |
| <sup>3)</sup> Bilety na komedję w Warszawie po 2 złp. . . . . | „ 8 „ —  |
| Obiad w traktjerni (3 osoby) . . . . .                        | „ 12 „ — |

Mięsa, jaj, nabiału dostarczało gospodarstwo domowe.

Na tym mniej więcej poziomie utrzymywał się stan ówczesnej szlachty folwarcznej. Wydatki podnoszą się z chwilą wysłania syna do szkół, co wynosi rocznie około 1200 złp.

Wspomniałem, że szlachta zaczyna opuszczać rolę i przenosi się do miasta. Ale jeszcze nie spotykamy nazwisk szlacheckich między samodzielnymi przedsiębiorcami przemysłowymi i handlowymi. Tutaj długo jeszcze panuje żywioł mieszczańsko-polski napływowy. Szlachta zaczyna dopiero powoli tworzyć zastęp pracowników na nieznanym dotychczas polach.

Pewnego rodzaju przejście od szlachty folwarcznej do chłopów stanowi szlachta drobna, która w sposobie życia nie różni się od masy włościańskiej. Tradycją swej wolności i życia politycznego wyodrębnia się ona z szarej masy ludu wiejskiego. Drobna szlachta była rozrzucona bardzo nierównomiernie po całym kraju. Holsche w swej Geografji powiada, że głównym siedliskiem tej szlachty jest Mazowsze i Podlasie, gdzie są wsi szlacheckie, złożone średnio z 22 do 25 rodzin. Ogółem można w początku zeszłego wieku liczyć około 100 tysięcy dusz drobnej szlachty. W niektórych wsiach szlacheckich istniały szczątki komunizmu agrarnego. Na czele wsi stał jakby wójt, pod którego rozkazami pozostawała cała wieś. Widzimy to szczególnie na Podlasiu. Świadczy to o powinowactwie tego bytu z ustrojem opolnym, który zdołał się w niektórych okolicach kraju przechować do połowy zeszłego wieku.

Poza temi warstwami wyższymi, stanowiącą najniższy szczebel i najliczniejsza klasa włościańska była w omawianej dobie jeszcze nierozbudzona społecznie i narodowo. Tradycje walk kościuszkowskich przechowały się w niej do dziś dnia, jako dalekie odgłosy dawnych czasów.

Polepszenie gospodarstw folwarcznych zaczęło się, jeżeli nie od ucisku włościan, to od usunięcia im różnych wygód i potrzeb; zaczęto rujnować gospodarstwo włościan, których bogactwo na wielkości inwentarza a zyski na przychówku i gnojeniu jedynie zasadzone były. Powiększenie pracy z powodu podniesienia intensywności gospodarstwa rolnego, najmy przymusowe, oparte na „powadze inwentarskiej i zwyczaju“ mocą czego właściciel ma prawo, oprócz kilku dni pracy pańszczyźnianej, użyć włościanina za pewną opłatą do pracy przymusowej, zaprowadzenie stałej czeladzi i inwentarzy, rugowanie włościan — wszystkie te czynniki pogorszyły stan ekonomiczny ludu. Obok tego nieregulowanie gruntów chłopskich, pomieszczenie ich z dworskimi wytworzyło niepewność położenia. Z powodu częstego rugowania i zaprowadzenia służby folwarcznej zaczyna się różniczkowanie włościaństwa. Widzimy powstanie zastępu proletariatu rolnego, który nie może na wsi znaleźć zajęcia



i musi emigrować, albowiem słabo rozwinięty przemysł Królestwa nie mógł tych sił pochłoniąć. W Europie zachodniej podobne zjawisko obeszło się bez tak wielkich strat, jak w naszym kraju. Życie przemysłowe Francji, Niemiec i Anglii wymagało coraz nowych pracowników, przeto klasa robotnicza była ciągle zasilana dopływem ze wsi. Poza czynnikami występującymi na naszym gruncie inne jeszcze względy grały rolę: w miarę przechodzenia od gospodarstwa czysto rolnego do hodowlanego zmniejszała się potrzeba rąk do pracy na roli, nadto przy systemie dziedziczenia po ojcu całego, niepodzielnego gospodarstwa rolnego przez jedno z dzieci, reszta rodzeństwa musiała szukać zajęcia poza rolnictwem.

Widzimy, że pomimo postępu i chęci do reform, obojętność na pańszczyznę, „owego bałwana, łamującego wzrost narodowego bogactwa, a z nim nieskończonych rozgałęzień towarzyskiego życia, będących plodem wyższej kultury i rozwiniętego przemysłu“, wytworzyła położenie anormalne. Na polu przemysłu i handlu ani szlachta ani włościanstwo nie występowało intensywnie. Czyniły to inne warstwy społeczne, o których z kolei mówić nam wypada.

Wszyscy mieszkańcy, nietylko cywilnie, lecz i politycznie, używając równego prawa, nie potrzebowali już ani przechodzić ze stanu do stanu, ani uzyskiwać indygenatu, jak to było w dawnej Polsce. Konstytucja Królestwa Kongresowego niedość jasno, co prawda, wyraziła się w tej sprawie: prawo nadawania szlachectwa przyznała monarcha, a dostąpienie godności senatorskiej uzależniła od posiadania majątku; nastąpiło jednak całkowite zrównanie prawne mieszczaństwa ze szlachtą przez sam fakt, że obydwie stany uznano za równe w obliczu prawa cywilnego.

W Królestwie Kongresowym mieszczaństwo otrzymało możność rozwoju. Rządowi chodziło o rozszerzenie działalności gospodarczej przez wciągnięcie do pracy przemysłowej jak największej liczby jednostek. Wytwarzało się zróżniczkowanie tej klasy ludności, nieznanne w danych czasach. Ośrodek mieszczaństwa tworzyli rzemieślnicy, a na ich czele stali szewcy. Już w r. 1794 liczono w Warszawie szewców do 6000, a podług statystyki urzędowej było w r. 1824 zapisanych do kunsztu szewskiego przeszło 2000 osób. Najlicniejszy ten cech osiadł na Starem Mieście, przy ulicach: Gołębiej, Krzywem Kole, Piwnej i Piekarskiej. Tutaj wszystkie sklepy dolne przeważnie były zajęte na składy skór wyprawnych. Wspominają o szewcach warszawskich pisarze ówcześni, że byli to rzemieślnicy zacni, pobożni i pracowici. „Od świtu do późnej nocy pracowali, siedząc na swych zydelkach przy szklanych baniach, śpiewając pieśni nabożne“. Odznaczała się przytem dobrym humorem, który zdobyć się umiał na swoiste dowcipy, powtarzane w całej Warszawie. Również wydatną charakterystyką odznaczała się rzeźnicy. Przy wszystkich uroczystościach religijnych

lub narodowych chętnie występowali ze swemi cechowemi chorągwiami, a „starszyzna stawiała pod niemi suło w kontuszach i żupanach, strojnie i okazałe przybrana“. Śród szeregów małowieszczaństwa warszawskiego nie można pominąć przekupek warszawskich, które na naszym bruku odegrały wibitną rolę. Rozsiadały się głównie na rynku starego miasta i w bramie Krakowskiej. Tutaj skupiał się główny targ na wszystkie potrzeby codziennego życia. Przy straganach zapelnionych jarzynami, owocami, pieczywem, zwierzyną, przy „nieustannej pogawędce“ pędziły przekupki swoje dni. Pomiędzy niemi znajdowało się dużo niewiast zamożnych, mających własne kamienice na Starem Mieście. Autorowie i pamiętnikarze podnoszą sympatyczne cechy charakteru straganiarek: pogodne usposobienie, uczciwość i patriotyzm. Rzecz ciekawa, w jak subtelny niekiedy sposób umiały reagować na sprawy krajowe, jak w ważnych chwilach bytu narodowego ujawniały stanowisko nawskróś obywatelskie. W monografii życia kulturalnego Warszawy należałoby osobną poświęcić kartę tym właśnie niesłusznie ośmieszanym przekupkom, panującym niepodzielnie na Starem Mieście, a obrażającym się, gdy nieświadoma stosunków młoda gospodyni ośmieliła się której powiedzieć „wasani“ zamiast „pani“. Rzemieślnicy i straganiarze stanowili, jak powiedzieliśmy, podstawę małowieszczaństwa. Dla całości obrazu wypada jeszcze wspomnieć o licznych zastępie drobnych kupców, obchodzących z towarami domy obywatelskie. Andrychowiacy, tak nazwani od miasta Andrychowa w Małopolsce zakordonowej skąd pochodzili, zaopatrywali miasto w drelichy, płótna i bieliznę stołową.

Do wyższej klasy mieszczańskiej należeli przedstawiciele kupiectwa warszawskiego, które jak wspomnieliśmy zostało w r. 1817 zorganizowane w oddzielne Zgromadzenie.

Poziom duchowy naszego mieszczaństwa był dość wysoki; umieli mieszczaństwo zdobyć się na piękny gest w trudniejszych chwilach życia narodowego.

W początkach XIX wieku przepłynęła przez kraj nasz nowa fala żywiołów cudzoziemskich. Z jednej strony byli to emigranci francuscy, członkowie przeważnie rodzin arystokratycznych, zmuszeni przez wypadki rewolucyjne szukać schronienia poza granicami ojczyzny, z drugiej zaś — ludzie zawodowo uzdolnieni, sprowadzeni z zagranicy przez rząd Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Żywioł cudzoziemski, który osiadłszy na naszym gruncie, przystosował się do miejscowych warunków, nie mógł jednakże należycie zasymilować się i złączyć ze społeczeństwem polskim. Byli to ludzie, we własnem mniemaniu przejęci kulturą wyższą, uważający siebie za pionierów pewnych idei cywilizacyjnych;



w życiu prywatnym używali rodowitego języka, zachowywali swe odrębne zwyczaje. Dlatego w niektórych rodzinach, już od dawien dawna w kraju naszym osiadłych, zdołała do czasów dzisiejszych przetrwać obcość w stosunku do naszego społeczeństwa. Żywioły napływowe składały się głównie z Sasów i Prusaków, którzy dla swej pracy i spokojnego usposobienia chętnie byli widziani w Królestwie.

Mieszczaństwo tedy polskie tworzyło się z różnorodnych pierwiastków, które ostatecznie zdołały nadać stanowi średniemu pewne cechy charakterystyczne.

Obok mieszczaństwa chrześcijańskiego wysunęło się na plan pierwszy mieszczaństwo żydowskie, które w swoim ręku trzymało handel w Polsce od bardzo dawna.

Kwestja żydowska w Rzeczypospolitej nie była należycie rozwiązana, chociaż można stwierdzić liczne próby uregulowania stosunku między Żydami a chrześcijanami. Właściwie dopiero kanclerz Zamoyski w r. 1778<sup>1)</sup> podał projekt uporządkowania owych spraw przez nadanie ludności żydowskiej specjalnych praw oraz przez zniesienie supremacji kahalnej. Prawa te atoli nie były wprowadzone w czyn. Prusacy starali się ludność żydowską przyciągnąć na swoją stronę, a zabiegi te po części odniosły skutek. Z tem wszystkiem prof. Askenazy zaznacza, że „pomimo niejakich ulg, dyktowanych (Prusakom) nie tylko przez pobudkę tolerancyjną, ile przez celową dążność owych rządów do wyzyskania miejscowej ludności żydowskiej dla ułatwienia najbliższych zamierzeń rządowych w kierunku asymilacji państwowej i społecznej na zdobytym gruncie rozbiorowym polskim, ta ludność naogół została ujęta w karby licznych i wszechstronnych prześladowań i ścieśnień administracyjno-policyjnych, poddana nierównie większym, niż za dawnej Rzplitej, obciążeniom finansowo-podatkowym, traktowana zarówno przez nowe władze centralne jak i lokalne z bezwzględna surowością i głęboką pogardą<sup>2)</sup>. Zaraz po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Żydzi starali się wystąpić o poprawę swego nie-normalnego położenia. Przedewszystkiem wypada Żydów uspołecznąć.

Miedzy ludnością chrześcijańską a żydowską nie było zbyt wiele zastrzonych antagonizmów, jak o tem świadczą prawie wszyscy ówcześni autorowie. Istniała tylko w niższych warstwach społeczeństwa pewna, jakby żywiołowa niechęć, która zresztą nie przechodziła w gromadne wybuchy nienawiści. Piszą owi autorowie,

1) „Zbiór praw sądowych na mojej konstytucji r. 1776 ułożony, a na sejm 1778 r. poddany”. Warszawa, 1778.

2) „Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce”. Szymon Askenazy: „Z dziejów Żydów Polskich w dobie Księstwa Warszawskiego”.

że w ukształconych warstwach nie było śladu nawet tej nienawiści; do szkół pijarskich uczęszczała także młodzież żydowska, ciesząc się sympatją kolegów. Już za Królestwa Kongresowego, jak świadczy Kandel<sup>1)</sup>, zaczęła się tworzyć garstka inteligencji żydowskiej, składająca się przeważnie z byłych żołnierzy legjonowych i wojsk Księstwa Warszawskiego, oraz niektórych najbogatszych rodzin żydowskich. Garstka ta powiększyła się przez dopływ zamożnej młodzieży, podróżującej do Niemiec w sprawach handlowych.

Niewątpliwie pokolenie inteligencji żydowskiej z początków XIX wieku stało wyżej pod względem ideowym od dzisiejszego „pseudozasymilowanego” odłamu społeczeństwa żydowskiego; owa spolszczona inteligencja starała się szerzyć w masach żydowskich oświatę w duchu polskim, wypowiedziawszy walkę instytucji kahału i jej wpływom. Niestety wysiłki te nie znajdowały odczucia w społeczeństwie żydowskim, które zmaterjalizowane do szpiku kości, myślało jedynie o zdobyciu placówek gospodarczych. I występuje masa żydowska, zajmująca się handlem do walki konkurencyjnej z rodzącem się dopiero kupiectwem chrześcijańskim. Wywołać to musiało starcia.

Każdy, kto ośmielił się wkroczyć na pole, przez nich zajmowane, spotykał się z pomrukiem niezadowolenia, a co zatem idzie — z ostrym przeciwdziałaniem.

Nie będziemy się tutaj zapuszczać w głębsze dociekania socjologiczne o tem, co właściwie spowodowało ów stan rzeczy — dość będzie stwierdzić, że podobne stosunki musiały doprowadzić do walki. Rozwijające się życie gospodarcze, pielęgnowane gorliwie tak przez sfery rządowe, jak przez czynniki społeczne, napotykało w swej normalnej ewolucji przeszkody ze strony niezadowolonych z nowego kursu przemysłników lub rzemieślników-tandeciarzy. Nienormalny ten układ stosunków dawał się we znaki całemu społeczeństwu, a był też odczuwany przez światlejsze jednostki ze świata żydowskiego. Niestety podstawę stanowiły w nim żywioły obce Polsce duchem i tradycjami, a w najlepszym razie obojętne dla naszych zadań narodowych. Najlichniesze jednostki zajmowały się faktorowaniem, co przynosiło im znaczne dochody. Każdy hotel lub dom zajezdny posiadał swoich pośredników, gotowych do każdej posługi dla przybyłych gości. Szlachta wiejska chętnie się nimi posługiwała, nawykła już do opieki nad sobą arendarzów. Jakoś obrotniejsi z pomiędzy faktorów po kilkunastu latach swojego zawodu próbowali interesów na większą skalę, dochodząc nieraz do dużego majątku. Prócz tego Żydzi zajmowali się rzemiosłem i handlem ulicznym: około 65 proc.

1) „Żydzi w dobie Król. Kongresowego”.



ludności żydowskiej oddawało się tym procederom. Między rzemieślnikami chrześcijańskimi a żydowskimi również panował antagonizm, mający źródło swe w tem, że żydzi wyrabiali tandetę, obniżając przez to dobroć i wartość towaru. Wogóle rzemieślnicy chrześcijańscy trzymali prym w produkcji, nie dopuszczając poprostu rzemieślników żydowskich do pewnych gałęzi wytwórczości, ci przeto trudnili się głównie reperacjami i wyrobem mniej ważnych artykułów. Między rzemieślnikami żydowskimi panowała na ogół bieda, mająca swe źródło w anormalnym układzie stosunków prawno-społecznych tego odłamu ludności. Lepszym dobrobytem cieszyli się kupcy żydowscy, zajmujący się pośrednictwem, liwerrunkiem, bankierstwem, handlem leśnym i zbożowym. Na tych polach byli oni zgoła bez żadnego współzawodnictwa, gdyż chrześcijanie nie potrafili tutaj rozwinąć intensywniej działalności. Z tej sfery wytwarzało się bogate mieszczaństwo żydowskie, którego potomkowie przedstawiali już bardziej zasymilowane żywioły, wreszcie całe masy żydowskie mieszkają po wsiach; ci żydzi występowali w rolach dwojakich: już to jako arendarze, szynkujący wódką, już to jako właściciele ziemscy. Najlicniejszy zastęp trudnił się szynkarstwem; był to proceder łatwy, a przynoszący znaczne dochody, nie dziw przeto, że żydzi chętnie garnęli się do niego. Same zresztą warunki ekonomiczne sprzyjały im wybornie. W początku XIX wieku rozpowszechniła się w Polsce uprawa kartofli; pomyślano więc o zużytkowaniu kartofli w gorzelniach, które dawniej pędziły wódkę jedynie z żyta. Uprawa w polu dostarczała gorzelniom obfitego i taniego materiału; jakoż w dobie Kongresówki zaczynają się silnie rozwijać gorzelnie we wszystkich zakątkach naszego kraju. I wkrótce nie było prawie majątku, któryby nie posiadał gorzelni, urządzonej na mniejszą lub większą skalę. Obywatele ziemscy starali się zdobywać swój produkt, a najlepszymi odbiorcami byli chłopci. Dlatego też prawie w każdej wsi, jak stwierdzają ówczesni autorowie, znajdowały się karczmy, które nie tylko sprzedawały najgorszego gatunku wódkę, lecz były też ogniskiem życia wiejskiego. Monografie rozwoju kulturalnego naszego kraju będą musiały poświęcić osobny rozdział badaniu karczmy, w której ciemny chłop polski, pozbawiony opieki społecznej i wrogo usposobiony dla dworu, spędzał dni swoje przyzwyczajając się do picia wódki i do słuchania we wszystkim „uśmiechającego się życzliwie a chytrze“ karczmarza. Bez wątpienia żydzi, szynkujący wódką po wsiach, przyczynili się wiele do ekonomicznego upadku chłopca, ale, bez czynnej pomocy obywateli wiejskich żydzi nie mogliby w żaden sposób rozpanoszyć się na wsi.

Jako właściciele ziemscy żydzi w początku XIX wieku słabą jeszcze odgrywali rolę. Dopiero po rewolucji listopadowej, gdy

zaczęto sprzedawać majątki szlacheckie, żydzi osiadają na wsi liczniej i tu nabierają znaczenia.

Pomimo dobrobytu, panującego w wyższych klasach żydowskiego społeczeństwa, pomimo gorączkowego dążenia żydów do zdobycia odpowiedniego stanowiska ekonomicznego, pomimo wreszcie pomyślnych warunków dla rozwoju dobrobytu żydów w Polsce, masy żydowskie cierpiały dotkliwą nędzę. Różne przyczyny złożyły się na ten stan rzeczy: przede wszystkim szerzyła się konkurencja, wpływająca na obniżenie skali dochodów; szynkarstwo dawniej bardzo zyskowne, potem z powodu podnoszenia podatku konsensowego nie dawało już takich korzyści, trzeba było więc uciekać się do pobocznych źródeł zarobku. Najbardziej jednak dotkliwe dla ludności żydowskiej były podatki, wypływające z jej odrębności kulturalnej, tak gorliwie pielęgnowanej przez kahały. Istniał np. podatek od mięsa koszernego, zaprowadzony przez samych żydów, szczególnie uciążliwy dla uboższych, zmuszonych płacić za mięso znacznie drożej, niż chrześcijanie. Następnie z powodu wielkich nadużyć ze strony kahałów ze szkodą uboższych warstw ludności, wytworzyły się stosunki anormalne, przeciwko którym ciemne masy żydowskie były bezbronne. „Gdy nadmierny ucisk wywoływał niekiedy najślabsze bodaj odgłosy protestu — pisze D. Kandel<sup>1)</sup> — wszystkie solidarnie działające instytucje i przy użyciu środków najskrajniejszych usiłowały te głosy tłumić w samym zarodku. Kahał znajdował wnet jakiś dogodny pretekst do uwięzienia tych burzycieli niebezpiecznych, którzy ośmielali się poddawać krytyce zbawienną działalność kahałną. Rabini rzucali na tychże „heretyków“ klątwę czyli cherem, w następstwie czego cała ludność żydowska zrywać musiała wszelkie stosunki z wyklętymi, nie miała prawa sprzedawać ani kupować od nich, nie wolno było nawet stawać obok nich, jak gdyby zarażonych, na odległość czterech łokci“. Przytoczyliśmy obiektywny głos historyka, nie podejrzanego chyba o antysemitkę przedstawienie sprawy. Do tego czasu zresztą wśród żydów panują stosunki prawdziwie średniowieczne, o których, niestety, tylko słabe dochodzą nas odgłosy. Czasami tylko słyszymy o walkach między żywiołami ortodoksyjnymi a jednosnikami, pragnącymi wnieść trochę światła i powietrza w tę zatęchłą atmosferę, przesiąkniętą miazmatami ciemnoty i fanatyzmu. Z rozpaczą stwierdzają ci odnowiciele duszy żydowskiej swoją bezsilność. Widzimy zresztą tylko protesty z ich strony, nie możemy dostrzec pozytywnych dowodów pracy. Ruch reformatorski wśród żydów jest przede wszystkim negacją konsekwentną zarządzeń sfer rządzących w społeczeństwie żydowskim, pozbawioną planu twórczego,

<sup>1)</sup> L. c., „Żydzi w dobie Król. Kongresowego“, str. 98.



realnego i nie może sprowadzić takich wyników jakich spodziewać by się należało. Z drugiej strony reformatorem nie umieją się zdobyć na podjęcie walki radykalnej, na jasne postawienie kwestji. Szczególnie w ostatnich czasach zaognionych stosunków chrześcijańsko-żydowskich daje się to odczuć dotkliwie.

W tem uwarstwieniu społecznem niema jeszcze mowy o proletariacie fabrycznym w dobie słabo rozwiniętego przemysłu. Robotnicy zatrudnieni w nielicznych podówczas zakładach przemysłowych, powstałych na naszym gruncie, nie byli pracownikami w pojęciu angielskiem, lub francuskim, gdzie już tworzyło się poczucie odrębności klasowej oraz zarysowywał się ostro problem robotniczy.

Wejrząwszy okiem przedmiotowych badań w ową epokę Królestwa, kiedy naród, owiany jeszcze tchnieniem napoleońskiej epopei, jał się codziennej pracy wytwórczej, możemy stwierdzić nieulegający zaprzeczeniu fakt, że wszystkie warstwy społeczne dokładnie zrozumiały położenie kraju: potrafilismy dzień każdy wypełnić pracą i w tej wytrwałej pracy widzieliśmy zapowiedź lepszej przyszłości.

Nowa zmiana stosunków politycznych zastała przy życiu ludzi pamiętających dobrze czasy „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“, pamiętających potężne wysiłki odrodzenia narodowego i państwowego.

W wysiłkach, pogrzebanych pod gruzami Pragi i w moczarach maciejowickich, większość tych ludzi brała bezpośredni udział, innych pouczyła o tem żywa tragedia i „długie nocne rodaków rozmowy“.

Burza, która od drzewa polskiego oderwała i rozniosła po dalekim świecie — aż pod San Domingo — najdzielniejsze jednostki, sprawiła, że ludzie piastujący te same ideały, odznaczający się tą samą tęgością charakteru, dziwnym zbiegiem okoliczności często — kroć znajdowali się we wrogich sobie obozach.

Najciekawszą jednak i powiedzmy, najbardziej chlubną dla ówczesnego pokolenia okoliczność stanowi fakt, że po obydwu stronach podłoże ideowe było jednakowe: gorące umiłowanie sprawy narodowej. Nic też dziwnego, że po ustaniu zawieruchy europejskiej gdy „konny Robespierre“ został przykuty do skalistej wysepki św. Heleny, wszyscy ci ludzie znaleźli się przy wspólnym warsztacie pracy.

## ROZDZIAŁ IV.

**Uwagi ks. Kołłątaja nad Księstwem Warszawskim. Poglądy ekonomiczne Wawrzyńca Surowieckiego i Fryderyka Skarbka.**

Władza nie jest obligacją legalną ale  
czujnym pierwiastkiem życia narodu.

Kołłątaj: Uwagi nad Księstwem  
Warszawskim.

Przechodzimy do analizy poglądów gospodarczych.

Na pierwszym planie rozpatrujemy poglądy myślicieli ekonomicznych Surowieckiego i Skarbka. Nim jednak zajmiemy się szczegółowym rozbiorem zapatrywań tych pisarzy, chcemy zwrócić uwagę na broszurę polityczną dotykającą stosunków gospodarczych pierwszych lat przeszłego stulecia. Mamy na myśli Kołłątajowskie Uwagi o Księstwie Warszawskim. Cała wogóle działalność tego pisarza odnosi się właściwie do epoki Stanisławowskiej<sup>1)</sup>. W uwagach zajmuje się Kołłątaj stosunkami Księstwa Warszawskiego. Autor przeprowadza tutaj pogląd, że systemat Napoleona musi odbudować Polskę. Ważność broszury nie zamyka się w poruszeniu tego punktu. Zresztą i Kołłątaj nie bardzo wierzył w swój pomysł. Chodziło o zwrócenie uwagi Napoleona na położenie anormalne „tego surogatu Państwa, zwanego Księstwem Warszawskim“. Następnie o dodanie otuchy pogrążonemu w apatii społeczeństwu przez przeprowadzenie dokładnego obliczenia realnych sił narodu. Broszura wzbudziła niestety małe zainteresowanie w naszym piśmiennictwie naukowem.

Kołłątaj, jak wykazały naukowe badania<sup>2)</sup>, stał na gruncie

1) Traktat ekonomiczny: O porządku fizyczno-normalnym, wydany w r. 1810 ma na celu systematyczne sformułowanie tych poglądów społeczno-ekonomicznych, którymi Kołłątaj kierował się w swej działalności minionego okresu. Dlatego też do literatury politycznej Epoki Stanisławowskiej zaliczona być musi. Uwagi nad sejmem r. 1812 nie zawierają nic ciekawego dla naszych badań.

2) Grabski Stanisław: Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce, Kraków, 1903.



umiarkowanego protekcjonizmu państwowego. Nazywał siebie komentatorem fizjokratyzmu, — była to jednak tylko teoria. W praktyce Kołłątaj pragnął, aby społeczeństwo, oparte na prawach moralnych, ładu i porządku, mogło się rozwijać pod opieką rządu mocnego i silnego: „nie idzie mi o swawolę ludu, lecz o to, aby rząd mógł być uszanowany“. W swych uwagach Kołłątaj wypowiada myśl, że „Księstwo Warszawskie tak jak jest, a nawet uważane w swym z Saksonją złączeniu, ostać się nigdy nie może. Jego przeznaczenie być, musi albo przyłączenie do jakiego innego mocarstwa, albo wskreszenie na nowo Polski i przywrócenie idei do nowego politycznego bytu“<sup>1)</sup>.

Dzięki nowej konstytucji „dla wszystkich ludzi same tylko talenta i zdarność są jedyną drogą do urzędów i posług publicznych jakiegokolwiek bądź gatunku i stopnia“<sup>2)</sup>, wolni obywatele powinni podlegać silnej władzy zwierzchniczej, która ma rozstrząsać „opiekuńską“ pomoc dla stworzenia normalnych warunków ewolucji społecznej. Przedewszystkiem rząd wsparty na mocnych podstawach „znajdzie odpowiednie środki dla urządzenia dobrej ekonomiki publicznej: t. j. zaprowadzenia fabryk i manufaktur, aby dawał wszystkim mieszkańcom zachęcenie, pomoc i wsparcie; a w miarę wzrastającego bogactwa partykularnych, pomnażał, stosownie do potrzeby kraju, dochody z każdego właściciela części, jakikolwiek gatunek gospodarstwa szczególnież z bogacać go będzie“.

Myśli te odbiegają daleko od panującego liberalizmu gospodarczego. Kołłątaj zdaje sobie dokładnie sprawę, że wycieńczony pod każdym względem kraj musi z konieczności poprostu otaczać opieką rodzący się przemysł i musi na wywożone produkty nakładać cła. Sformułowany przez Listę pogląd o doniosłym znaczeniu ceł wychowawczych w kraju, stojącym na prymitywnym stopniu rozwoju przemysłowego, kiełkował już dawno przedtem w umysłach trzeźwych polityków ekonomicznych.

W dalszym ciągu Kołłątaj przechodzi do rozstrząsania generalnej kwestji włościańskiej. Kołłątaj witając entuzjastycznie wstęp konstytucji Napoleońskiej, mówiący o włościanach, nie zastanawia się krytycznie, że prawo z r. 1807 zasadniczo nie rozwiązuje kwestji włościańskiej.

Tem dziwniejszy wydaje się nam zachwyt w ustach człowieka, który przeżył epokę Sejmu Czteroletniego i znał wszelkie projekty uregulowania kwestji włościańskiej, projekty idące bez porównania dalej niż konstytucja Napoleona. Grały tu bezwątpienia rolę względy oportunistyczne, gdyż dziełko miał czytać prze-

<sup>1)</sup> Kołłątaj Hugo. Uwagi... p. wyżej. str. 4.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 117.

możny protektor i miał wyciągnąć z tego wnioski dla swego postępowania względem Polaków.

Wogóle Kołłątaj z powodu charakteru swej broszury nie był w stanie wyczerpująco rozpatrywać każdy punkt programu polityczno-ekonomicznego. Chodziło mu o skonstatowanie, że Księstwo Warszawskie stanowi okres przejściowy do zupełnej samodzielności, co leży w interesach i Rosji i Francji. Rosja nie może już rozszerzyć się na zachód, gdyż uszczupla przez to swoją potęgę wewnętrzną oraz wysila energję na niepotrzebne pilnowanie zbyt odległych granic. Francja zaś dla zachowania prestige'u w Europie winna stworzyć w samodzielnej Polsce silnego dla siebie sprzymierzeńca. W tem wolnem Państwie, którego początek widzi Kołłątaj w Księstwie Warszawskiem, ma być silny, jednolity rząd, umiarkowanie konstytucyjnego charakteru.

Pomimo oportunistyzmu politycznego, siłą rzeczy stosowanego przez Kołłątaja — widzimy, że statysta nasz jasno zdaje sobie sprawę z położenia politycznego. Ani trony nie zbawią Polski, ani ludy nie poleją krwi dla narodu naszego. W nas samych siła. Polityka państwowa przestrzegając lojalnie sojusze z mocarstwami sąsiednimi powinna pamiętać o jednym aksjomacie: Sojusznicy o tyle nas sądzić będą, o ile wykażemy dość siły, aby wzbudzić poszanowanie dla spraw swych i lojalnych żądań.

Widzimy, że dziełko Kołłątaja, nie odnoszące się bezpośrednio do kwestji czysto praktycznych, natury gospodarczej, zawierało jednak pewien program ogólnej natury.

Właściwy poczet statystów pomienionej epoki rozpoczyna ks. Wawrzyniec Surowiecki, którego główne poglądy gospodarcze zamykają się w pracach: „O upadku przemysłu i miast w Polsce“, „O cechach“ (rzecz czytana na posiedzeniu Tow. naukowego) oraz o „Rzekach i splawach“. Poza tem w pracy „Uwagi o poddanych w Polsce“ daje zarys reformy włościańskiej. Prace Surowieckiego są dla nas miarodajne: stanowią bowiem program polityki gospodarczej, opartej na teoretycznych przesłankach autora. Najbardziej na uwzględnienie zasługuje traktat o upadku przemysłu i miast w Polsce.

W historycznej części wywodów autor przeprowadza myśl, że do końca XVI wieku żyliśmy w napięciu ekonomicznem i wtedy zdołaliśmy grać czynną i twórczą rolę w rozwoju gospodarczym Europy; dopiero później pod wpływem rosnącego antagonizmu między szlachtą i mieszczaństwem zastęga działalność i ubezwładniony mózg polski odzyskuje swoją sprężystość w końcu XVIII wieku.

Surowiecki wypowiada się przedewszystkiem przeciwko daleko idącej interwencji państwowej: „patrzano nieraz z podziwem, że światłych zkądinąd rządów gorliwe usiłowania albo pelfły na



niczem, albo szkodliwe tylko sprawiły skutki". Autor objaśnia zjawisko w ten sposób, że „Rząd krajowy przy najpilniejszej rozprawie nie zawsze jest w stanie przejrzeć i umiarkować wszystkich stosunków szczególnych, kiedy zatem uważa się przepisywać ogólne prawidła dla wszelkiego gatunku czynności, może często wystawiać się na niebezpieczeństwo popełniania błędów i sprzeczności z dobrem powszechnem“.

Zapatriwanie przeniesione jest żywcem z traktatów szkoły liberalnej<sup>1)</sup> i to specjalnie posmithowskiej<sup>2)</sup>. W dalszych jednakże punktach znajdziemy dużo odstępstwa od tego stanowiska par excellence liberalnego. Wypowiadając się przeciwko szkodliwej dla normalnego rozwoju opiece rządu, chce Surowiecki zniesienia wszelkich przywilejów państwowych dla danej gałęzi wytwórczości. Powołuje się tutaj na złe wyniki polityki Colberta, który przez nierównoważny wybór wspierania jednych przemysłów, ogołociwszy z rąk i funduszy resztę, więcej pewnie zaszkodził Francji, aniżeli kilkudziesięcioletnie rządy Ludwika XIV. Kto chce zwróceniem biegu strumienia użyźnić część swej zagrody, powinien wprzód pilnie zważyć czyli nie osuszy jednej, a nie zaleje drugiej<sup>3)</sup>.

W jednym tylko wypadku Surowiecki dopuszcza pewną opiekę nad rzemiosłami i przemysłem, kiedy chodzi o zrównanie stanu rękodziel z ościennymi państwami. Jest to niezrozumiałe zdanie w ustach autora, wypowiadającego się tak bezwzględnie przeciwko działalności państwowej. Na tych zasadach bowiem można propagować wszelką opiekę rządową.

Podnosi dalej często Surowiecki z wielkiem uznaniem akt prawodawczy, znoszący w Polsce korporacje cechowe: zapewniona została nieograniczona wolność na wieczne czasy kupczenia w kraju tak rodakowi jak i obcym. Cechy niesprawiedliwie korzystają z przywilejów, przez co mnożą się nadużycia, ograniczają wy-

1) Nie należy przypisywać Smithowi bezwzględnego potępienia interwencji państwowej. W pracy Maurycego Siewa: „Pracodawcy i robotnicy w oświeceniu Adama Smitha“ autor na podstawie analizy dzieła dowodzi, że Adam Smith, wielki polityk socjalny jest jeszcze komentowany dość nieściśle. Panuje przekonanie, że Ad. Smith wypowiadał się przeciwko jakiegokolwiek inicjatywie państwowej tymczasem na zasadzie całego szeregu cytów można dowieść, że ekonomista angielski uznawał czynną rolę państwa w pewnych dziedzinach polityki gospodarczej. Do tych samych wniosków dochodzi prof. Kostanecki w swej pracy: „Arbeit und Armut. Ein Beitrag zur Entwicklungsgeschichte sozialer Ideen“, w której poddaje wszechstronnemu zbadaniu społeczne poglądy Smitha.

2) Obowiązkiem rządu jest zapewnić prawdziwość znamienia czyli wskazówki towaru, a więcej nie wtrącać się wcale do produkcji. Say J. B. Wykład Ekonomii politycznej czyli proste wyluszczenie jak się tworzą, oświeclają i spożywają bogactwa, czwarte wydanie str. 252, Warszawa 1821.

3) Surowiecki. O upadku... p. wyżej str. 54.

twórczość, sprzeciwiają się rozrostowi produkcji. Nie było to jednak ostatnie zdanie Surowieckiego. W swej pracy, poświęconej specjalnie cechom w Polsce, mówi, że winien oddać dobrej ich stronie należną sprawiedliwość. Obalenie cechów w Polsce odwróciłoby niechybnie od nas najlepszych obcych wędrowników, a nasi nie należliby przytułku i roboty za granicą<sup>1)</sup>.

Surowiecki przytaczając argumenty na poparcie użyteczności cechów, znajduje się w rozbieżności między teorią a praktycznymi wskazówkami polityki gospodarczej. Liberalizm kazał mu występować przeciwko cechom. Stosunki ekonomiczne wymagają cechów, w których ogniskuje się życie przemysłowe. Surowiecki zbyt jednak dużą przywiązuje wagę do czynnej inicjatywy cechów na polu przemysłu zapominając, że właśnie wielka produkcja rozsądziła cechy, krępujące rozwój ekonomiczny.

Nierozważnie z kwestją cechów, łączy się wolna konkurencja. Wolna konkurencja, ów kamień węgielny całego systemu Smitha, w interpretacji Surowieckiego przyjmuje inny charakter. Współzawodnictwo jest w każdej formie szkodliwe. „Ten nieprzyjaciel z dwóch względów jest straszny, raz, że odejmując swemu przeciwnikowi wszelkie siły, a tem samem podwajając swoje własne, gniecie go w każdym spotkaniu, drugi raz, że po wdarciu się na stopień przemocy rzadko już, albo z największą tylko trudnością da się z niego strącić“.

W wywodach Surowieckiego góruje moment nie ekonomicznej natury ale czysto moralnej: w konkurencji nie zawsze najlepsze jednostki zwyciężają.

Surowiecki zdaje sobie poniekąd sprawę, że wolna konkurencja daje pole do postępowania nieetycznego i nieuczciwego, nie umie jednak sformułować tych argumentów, a z drugiej strony zbyt pesymistycznie oświetla złe skutki współzawodnictwa. Można się zgodzić ze stanowiskiem, krytykującym poglądy Smitha w dziedzinie konkurencji, nie da się jednak zaprzeczyć, że wolne współzawodnictwo stanowi bardzo ważny motor gospodarczej działalności jednostek. Słusznie utrzymuje bowiem J. St. Mill, że błąd wspólny wszystkich przeciwników konkurencji polega na ignorowaniu wrodzonego lenistwa człowieka, jego dążności do życia biernego, skłonności do niewolniczego ulegania zwyczajom i niewychodzenia z rutyny<sup>2)</sup>.

I głównie napada Surowiecki wbrew zapatriwaniom Smitha i Say'a na międzynarodowe współzawodnictwo, niszczące rodzący

1) Surowiecki. O cechach... str. 187.

2) Say. „Chcieć konieczne przyciągnąć na swoją stronę równowagę handlową przez przeciwdziałanie niesłusznemu konkurencji obcej nie jest to chcieć handlu i przemysłu“, str. 206.

Statystyki polscy.



się przemysł krajowy: „starasowany przewagą sąsiada słabszy niema już natenczas dla siebie innego ratunku, jak tylko albo zarazem natężyć wszystkie swoje siły dla postawienia się z nim na równowadze, albo patrząc ze smutkiem na ruinę własnego przemysłu poddać się na łaskę pod twarde jego jarzmo i płacić mu z reszty niknącego codziennie funduszu daninę wieczną!”<sup>1)</sup> Trzeba więc wszelkimi sposobami tępić współzawodnictwo ze strony obcych rynków. Odstępstwo od zasadniczych podstaw liberalizmu i teoretyczne i praktyczne, możemy tłumaczyć jedynie troską ze strony Surowieckiego o rozwój rodzimego przemysłu. Należy zatem, podkreśla Surowiecki, uchronić Polskę od złych skutków wolnego współzawodnictwa międzynarodowego. Jest to bliskie powinowactwo z później sformułowanymi postulatami szkoły narodowej.

Następnie, podług Surowieckiego wielką krzywdę przemysłowi przynoszą nadmierne podatki: rządy przebrawszy raz nierozważnie szacowne to źródło bogactw i dochodów publicznych, nie gasząc swego pragnienia osuszają je na zawsze z nieporachowaną szkodą dla kraju<sup>2)</sup>. Nie przeczuwał nasz statysta, że w wolnej Polsce ciemne elementy będą propagowały ideę niepłacenia podatków. Może teraz znajdują uzasadnienie swej bierności w naukowych przesłankach wolnohandlowców.

Zgadza się w tym punkcie z Sayem, który pisze: „Najlepszym ze wszystkich planów finansowych jest, aby dawać mało, a najlepszym ze wszystkich podatków — najmniej, to jest ten, który najmniej jest szkodliwy produkcji”<sup>3)</sup>. Ostatecznym bowiem celem normalnie zorganizowanej produkcji powinno być podług Surowieckiego, tanie dostarczenie najniezbędniejszych potrzeb konsumentom. Surowiecki pragnie jedynie w sposób odpowiedni za Smithem<sup>4)</sup> opodatkować przedmioty zbytku; nie zgadza się jednak na jakiegokolwiek prawa oszczędnościowe. Zupewne zabronienie zbytku równie jest niesprawiedliwe jak nieodpowiadające swoim zamiarom. Któż wydaje na zbytki? Ten, który już ma coś do zbytku. Prawa wszędzie szanują i szanować powinny taką wolność używania wedle upodobania swojej własności<sup>5)</sup>.

Jest to punkt widzenia kameralistyki niemieckiej, która za merkantylistami widziała w zbytku dźwignię przemysłu krajowego. Jeden z główniejszych kameralistów niemieckich Zincke w wy-

1) Surowiecki. O upadku... p. wyżej str. 43.

2) Surowiecki. Uwagi... p. wyżej str. 32.

3) Say. Wykład ekonomii politycznej p. wyżej str. 344, t. II.

4) A. Smith. Wydanie niemieckie: 1905. Untersuchung üb. d. Wesen und die Ursachen d. Volkswohlstandes, p. wyżej, t. IV, str. 248 i dalsze.

5) Surowiecki. Uwagi... p. wyżej, str. 52.

danem w r. 1755 dziele: „Anfangsgründe der Kameralwissenschaft”<sup>1)</sup> występuje przeciwko tym pisarzom, którzy przez skasowanie zbytku ograniczają potrzeby klas wyższych. Wspominany w ciągu niniejszej pracy Schmalz<sup>2)</sup> definiuje zbytek, jako bardziej subtelne i wyszukane zaspakajanie potrzeb<sup>3)</sup>, wypowiadając równocześnie myśl, że handel i przemysł nie mogą się rozwijać bez należytego popierania ze strony państwa nawyknień luksusowych<sup>4)</sup>. Jednym słowem kameraliści i Surowiecki podzielają pogląd Colberta. Ciekawy jest fakt, że Surowiecki znalazł się tutaj w wyraźnej i zasadniczej sprzeczności ze Staszicem. Myśliciel ten, nie będąc zresztą ekonomistą w ścisłym tego słowa znaczeniu, twierdził, że u nas w kraju jest nadmierne spożycie rzeczy nieużytecznych, po części zbytkownych i dlatego w interesie ekonomicznego rozwoju leży, aby ukrócić ten prąd niezdrowy. Dla Surowieckiego zaś niema spożycia normalnego i anormalnego, trzeba zaspakajać potrzeby wszystkich warstw ludności.

Wylczyliśmy zatem przeszkody hamujące rozwój przemysłu. Widzi je Surowiecki w nadmiernej interwencji państwowej, w bezwzględnej popieraniu pewnych organizacji wytwórczych (przeważnie wszystkich cechów), w wolnej konkurencji oraz w wygórowanych podatkach.

Dalsze wywody sprawiają niespodziankę w swej niekonsekwencji. Autor przeciwny jest bowiem, aby rząd zaprowadzał cła lub prohibicje. Podobnego rodzaju przedsięwzięcia niszczą związki z poszczególnymi narodami, wywołują chęć odwetu, co prowadzi do kłótni, poswarów i wojny. Cła zaś działają na podniesienie cen targowych towarów: „kto przedtem za sto złotych na rok mógłby się zaopatrzyć we wszystkie potrzeby, za powszechną podwyżką cen produktów, przymuszony jest wydać 130 lub więcej<sup>5)</sup>, musi się zmniejszyć ilość konsumentów, którzy również ograniczają swoje potrzeby”<sup>6)</sup>.

Przytoczone argumenty znane są ze szkoły wolno handlowej. Nie możemy jednak pojąć, jakim sposobem w umyśle autora godzi się występowanie przeciwko współzawodnictwu zagranicznemu z równorzędnym potępieniem jakiegokolwiek ceł. Żaden przecież rząd nie jest w możności zwalczać obcą konkurencję bez zaprowadzenia pewnych ograniczeń celnych dla towarów zagra-

1) Zincke Georg Heinrich Anfangsgründe der Kameralwissenschaft worinne dessen Grundriss weiter ausgefüllt und verbessert wird Mit königliches Pohl. und Churf. Sächs. allergnäd. Privilegio. Leipzig 1755. Verlag Carl Ludwik acobi.

2) Schmalz. Staatswirtschaftslehre in Briefen... p. wyżej.

3) Tamże, str. 14.

4) Tamże, str. 14.

5) Surowiecki. Uwagi... p. wyżej, str. 45.

6) Tamże, str. 46.



nicznych. Autor stanąwszy na punkcie widzenia czysto klasycznym, wypowiada walkę ciom wbrew, jak zobaczymy w polityce gospodarczej Księstwa Warszawskiego, i Królestwa Kongresowego. W epoce tej, pomimo przeciwdziałania za czasów Królestwa Kongresowego ministra Mostowskiego, wprowadzenie cel stanowiło sine qua non warunek rozwoju gospodarczego, podług zdania ówczesnych sfer miarodajnych. Surowiecki, pragnąc wychowywać ekonomicznie społeczeństwo, szedł po linii ideowej szkoły narodowej, a w szczególności Lista<sup>1)</sup>. Tutaj jednakże doktryna nie pozwoliła mu być konsekwentnym naleźycie. Autor nasz nie umie rozstrzygnąć tych trudności dość subtelnych i dlatego przechodzi odrazu do kreślenia pewnego pozytywnego planu działania. Przedewszystkiem chce widzieć w pracy gospodarczej połączenie trzech czynników: rolniczego, rzemieślniczego i kupieckiego.

Przy analizie jednak roli każdej poszczególnej grupy społecznej Surowiecki, może bezwiednie, oddaje pierwszeństwo pracy handlowej.

Autor nasz podziela tutaj poglądy Cyserona, który również w działalności handlowej widzi przedewszystkiem twórczy czyn kulturalny. A. Smith, powołujący się bardzo często na pisarzy starożytnych, w szczególności właśnie na Cyserona, nie stawia handlu na pierwszym miejscu działalności gospodarczej. Występuje li tylko przeciwko jednostronnym zapatrywaniom fizjokratów, broniąc handlu i przemysłu przed zarzutem nieprodukcyjności<sup>2)</sup>. Ricardo wyraża zaś zdanie, że przemysł tylko wtedy może naleźycie rentować, jeśli handel znajduje się na odpowiednim stopniu rozwoju<sup>3)</sup>. Say, z którego Surowiecki czerpał niejednokrotnie, poświęca dużo miejsca analizie handlu i określeniu stanowiska kupca w społeczeństwie. Mówi obszernie o „przemysle handlowym“ jako bardzo ważnym czynniku ekonomicznego rozwoju. Nie stawia jednak zawodu tego tak wysoko, jak Surowiecki<sup>4)</sup>.

Myśliciel nasz, który, jak podkreśliliśmy, niejednokrotnie wypowiadał zdania, świadczące o bliskim jego powinowactwie z później sformułowanymi postulatami szkoły narodowej, tutaj zajmuje wręcz przeciwne stanowisko. List z ironją nazywa kupiectwo „niepodzielną republiką“. Zastrzega się przeciwko tak wysokiemu traktowaniu roli kupca, którego nie zajmuje zupełnie pytanie, czy sprowadzane towary wpływają w taki lub inny sposób

1) List Friedrich. Das nationale System der Politischen Oekonomie. Nachdruck nach der Ausgabe letzter Hand, eingeleitet von Professor Dr. Heinrich Waenting. Jena, 1904.

2) Smith. „Über die Ursachen...“ p. wyżej.

3) Ricardo Dawid. Grundsätze der Volkswirtschaft und Besteuerung aus d. eng. übersetzt: Baumstark. Leipzig, 1877.

4) Say. Wykład ekonomji politycznej, p. wyżej, str. 235 i dalsze.

na moralność, dobrobyt i siłę narodu. Chodzi mu tylko o interes i zarobek<sup>1)</sup>. Jednostronne postawienie sprawy nie wytrzymuje krytyki: z równą słusnością możnaby twierdzić, że przemysłowiec na widoku ma jedynie zysk własny i nie troszczy się, czy wyrabia truciznę, czy środki ratunkowe, czy produkuje armaty dla obcych armji. Surowieckiemu jest obce podobne pojmowanie kwestji. Z przekonań szcze y demokrata, ekonomista nasz widział, do jakich smutnych rezultatów doprowadziło Rzeczpospolitą sponiewieranie stanu kupieckiego. Dlatego też z takim specjalnym naciskiem podkreśla twórczy pierwiastek handlu, przypisując tej działalności pierwszorzędne znaczenie. List w swych wywodach zaznacza na każdym kroku, że przedewszystkiem dobrobyt narodowy powinna mieć na uwadze rozumna gospodarcza polityka<sup>2)</sup>, z której przecież handlu nie można wyeliminować. Te same ideały przyświecają Surowieckiemu, który również w imię tych właśnie zadań, pragnie handlowi polskiemu dać należyte stanowisko w ogólnej gospodarce krajowej. Ekonomista nasz ma na myśli przedewszystkiem handel zagraniczny. O organizacji wogóle handlu wewnętrznego mówi bardzo mało, nie podaje żadnych projektów faktycznych.

Punkt ten podlega poważnemu zakwestjonowaniu. Surowiecki, potępiając współzawodnictwo zagraniczne, zapomniał o faktycznem jego istnieniu. Przemysł w epoce Księstwa Warszawskiego był bardzo słabo rozwinięty. Stawianie tak szerokich dróg eksportowych dla naszych produktów nie odpowiadało realnym warunkom. Trzeba było naprzód dojść do tego, aby nasz przemysł zaspakał potrzeby samego społeczeństwa. Surowiecki opierając handel na wywozie wyrobów przemysłowych, powtarza charakterystyczny błąd dla pisarzy i działaczy ekonomicznych końca XVIII wieku. W okresie reform Stanisławowskich chcieliśmy naszymi produktami zalać zagranicę. Wyznawcy neo-merkantyizmu przy zakładaniu kompanji manufaktur nie wiedzieli jeszcze, co właściwie warsztaty nasze mają wyrabiać<sup>3)</sup>, ale troszczyli się o zbyt zagraniczny. Podobnie i myśl Surowieckiego, ożywiona bezwątpienia duchem społecznym, nie odznaczała się jednak trzeźwością ekonomiczną. Następne pokolenie naszych działaczy już praktycznie zapatrywało się na rolę gospodarczą Królestwa Polskiego.

W ścisłym związku z normalnie zorganizowanym handlem znajduje się kwestja kredytu publicznego i prywatnego. Sprawie

1) List: D. nationale System.... p. wyżej, str. 361.

2) List: D. nationale System.... p. wyżej, str. 62. Erhaltung, Ausbildung und Vervollkommnung der Nationalität ist daher zurzeit ein Hauptgegenstand des Strebens d. Nation und muss es sein.

3) Porów. Radziżewski. Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem w naszych sprawach. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski.



tej Surowiecki poświęca pewną uwagę. Przedewszystkiem rozpatruje kwestje monetarne w Polsce, „gdzie niedostatek własnej monety i konieczna jej potrzeba zmuszała mieszkańców do przyjmowania jakiegokolwiek cudzej. Te szczupłe sumki, które niekiedy wypuszczała w bieg mennica krajowa, będąc niczem w stosunku do obcej i do potrzeb wewnętrznych, zmaćcone z masą daleko ogromniejszą, szły z nią porównano<sup>1)</sup>).

„I wtedy“, mówi dalej, „nie było pewniejszego sposobu, jak wysiliwszy się na znaczną ofiarę, wybić zarazem do kilkadziesiąt milionów i w jednym czasie rozwieźć po kraju. Tym sposobem dobra moneta, stłumiwszy nagle podłg obcą, byłaby ją straciła pod wartość i wypchnęła napowrót tam, skąd wyszła<sup>2)</sup>).

Projekt ten nie trafia do przekonania, gdyż wiadomo, że za produkty zagraniczne musieliśmy płacić dobrymi pieniędzmi. Zatem obca lica miałyby odbyć w kraju i zdaje się, że środek przytoczony przez Surowieckiego nie wieleby pomógł. Chodzi tutaj o coś innego: brak wogóle systemu gospodarki monetarnej odbił się ujemnie na jakości pieniędzy w Polsce. Podkreślają to zresztą i obcy autorzy piszący o stosunkach w Polsce. W wydanej w Hamburgu w r. 1800, pracy: *Geschichtliche Darstellung der Banken*<sup>3)</sup>, czytamy: Wiadomy jest fakt, jak nędznie pod względem gospodarki pieniężnej stała Rzeczpospolita polska. Nie wypuszczała zupełnie banknotów, aby nie pozbawiać się już całkowicie tej monety kruszcowej, która pozostać mogła w kraju“. Niestety zdanie Niemca o wadliwej gospodarce walutowej Rzeczypospolitej — nie straciło nic ze swej aktualności i w czasach obecnych, chociaż tytuł znachorów ekonomicznych podaje różnorodne projekty.

Wobec tego wiele słuszniejsze jest dalsze twierdzenie Surowieckiego, że należy racjonalnie urządzić mennicę krajową, ustalić jednolitą jednostkę monetarną i pilnie strzedz się fałszerstw. Wszystkie te prawdy, znane oddawna nawet dyletantom w sprawach ekonomicznych, u nas na początku XIX wieku były pewnego rodzaju nowością, a przecież traktaty Polaków w tej dziedzinie cieszyły się powagą w nauce europejskiej już w XVI i XVII wieku.

Normalne warunki monetarne przyczyniły się do ostatecznego

1) Surowiecki. Uwagi... p. wyżej, str. 165.

2) Tamże, str. 166.

3) *Geschichtliche Darstellung der Banken mit vorzüglich Rücksicht auf die Hamburger Bank deren Ursprung, Schicksale, gegenwärtige Organisation und grossen Einfluss auf den Handel v. ganz Europa von einem Hamburger Bankier. Hamburg und Altona, 1800.*

Autor podaje: „jetzt mag jeder Menschenfreund hoffen, dass es unser verschiedenen Herrschaften, denen es zu Theil geworden, einer besseren Verfassung in seinem Gelde und eine günstigere Handelsbilanz zu erfreuen haben werde, (str. 13). Autor zapoznawał fakt, że już w r. 1791 bilans handlowy Rzeczypospolitej znakomicie się poprawił i że wzrósł w kraju dobrobyt.

uregulowania kwestji kredytowej, która na naszym gruncie przedstawiała się za czasów Surowieckiego, poprostu żałości. Kredyt stanowi pewny środek do zastąpienia niedostatku potrzebnych handlowi, przemysłowi, czy rolnictwu kapitałów. Gdzie niema dobrze zorganizowanego kredytu, nie może się rozwijać życie gospodarcze. Najbardziej zasobny rolnik czy kupiec musi często żądać pomocy zewnętrznej, koniecznej dlań w pewnym momencie. Autor przytacza cały szereg przykładów ilustrujących pomienioną sprawę.

Dotychczas, mówi Surowiecki, uciekano się do kredytu prywatnego, niedogodnego, gdyż drogiego i niedostępnego dla wszystkich. Należy dla przywrócenia równowagi gospodarczej uczynić to, co już zrobiły inne kraje i założyć krajowy kredytowy instytut, kładąc nacisk, stosownie do wypracowanych równocześnie planów, na państwowy charakter zakładu kredytowego. Klasycyzm nie uznawał znaczenia podobnych instytucji. Ricardo nie bagatelizuje rolę państwowych banków. Say nie wypowiada się zasadniczo. Właściwie więc Surowiecki antycypuje w pewnej mierze idee Lista, który mówi, że kredyt państwowy stanowi jedną z najpiękniejszych instytucji sztuki państwowej, oraz błogosławieństwo dla narodów. Kredyt państwowy stworzyć może wielkie narodowe dzieła<sup>1)</sup>.

W kraju tak ubogim, jak Polska, mało jest potrzebnych kapitałów. Wypada, zdaniem Surowieckiego, uciec się do pożyczek zewnętrznych, zaciąganych przez państwo<sup>2)</sup>.

W twierdzeniu powyższem musimy podkreślić pewną naiwność ekonomiczną. Sprawa „wędrówek kapitałów“ nie przedstawia się w tak prosty sposób. Obecnie jeszcze ekonomiści nie mogą się zdecydować na określenie normalnych warunków, pod jakimi bezpiecznie emigrować mogą kapitały.

Zapomina wogóle Surowiecki, że opieranie bytu gospodarczego jedynie na pożyczkach zewnętrznych, doprowadzić jest w stanie do niewoli ekonomicznej zagranicznej, czego mamy na każdym kroku jaskrawe dowody.

Poza tem w memorjale „O rzekach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego“<sup>3)</sup>, Surowiecki porusza jeszcze jeden punkt, odnoszący się bezpośrednio do rozpatrywanego programu ekonomicznego. Chodzi o uregulowanie komunikacji. Surowiecki na zlecenie Min. Łubieńskiego wypracował plan celowej gospodarki, aby zapewnić tani przewóz wewnętrzny produktów i ułat-

1) List. D. Nationale System. p. wyżej, str. 403.

2) Surowiecki. O upadku... p. wyżej, str. 57.

3) O rzekach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego ze zlecenia J. W. Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości, p. wyżej.



wić wysyłanie zboża zagranicę: „jeden korzec pszenicy nad własną potrzebę nie zostałby się w spichlerzu rolnika, gdyby przesłany do Szwecji lub Hollandji z małym nakładem, nie odrażał zbytnią ceną tamtejszego mieszkańca“<sup>1)</sup>. Autor rozpatruje znaczenie główniejszych rzek krajowych i dochodzi do wniosku, że trzeba połączyć niektóre kanałami, a wszystkie przysposobić do spławu.

Wspomniany memoriał ma więcej znaczenie techniczne. Zwracamy tylko uwagę, że i ten ważny moment podkreślił w swym programie ekonomicznym nasz ekonomista.

Po rozpatrzeniu zasadniczych podstaw polityki gospodarczej Surowiecki uzależnia powodzenia działalności ekonomicznej od ogólnego poziomu oświaty. „Brak oświecenia krajowego“, czytamy w jego pracy o upadku przemysłu i miast w Polsce, „przyczynił się do obniżenia życia gospodarczego. Bez znajomości obowiązków względem siebie i drugich, bez wyobrażenia o pożytkach i sposobach zatrudniania się przemysłem, bez zakosztowania słodczy wygodniejszego życia, do czegoż człowiek może się podnieść? Jak się stać użytecznym społeczności? Jedna szkółka mądrze urządzona, jeden warsztat biednego rzemieślnika, zaprowadzony do miasteczka, mógłby w krótkim czasie zmienić jego postać, poprawić stan mieszkańców, zrobić ich użytecznymi krajowi i zaprowadzić moralność towarzyską. Szkółki obok rękodzielni i warsztatów w naszych miasteczkach, dopełniają tego, czego jeszcze brakować mogło do ożywienia w nich przemysłu i uczciwości. I ta klasa mieszczańska tak wychowana najwięcej może dostarczyć ludzi sposobnych do rozkrzewienia światła i do usług publicznych“<sup>2)</sup>.

Surowiecki podkreśla te same punkty, które mieli na względzie publicyści XVIII wieku: przez oświatę budzi się w społeczeństwie chęć do akcji gospodarczej. Słowa publicystyki przeszłego wieku przebrzmiały w większej części bez echa. Ówczesni działacze nie umieli sobie zdać sprawy, że niewykształcone społeczeństwo nie może się przejąć ogniem idei. Tyzenhaus np. budując na Litwie fabryki, nie zastanowił się, że przedewszystkiem trzeba pracującemu w zakładach ludowi dać oświatę i wolność. I dla tego przedsiębiorstwa te upadły. Surowiecki nie chce, aby podobny stan rzeczy trwał dalej: energicznie nawołuje do wcielenia w ramy programu ekonomicznego podniesienia ogólnego poziomu oświaty narodowej. Myśli autora, jak widzimy, ogarniają szerokie horyzonty. Surowiecki pragnie, aby rozwój gospodarczy był jednocześnie rozwojem ogólnie społecznym, aby panował dobrobyt

1) O rzekach i spławach.... p. wyżej, str. 237.

2) Surowiecki. O upadku przemysłu.... p. wyżej, str. 148—151.

nie poszczególnych jednostek czy grup społecznych, ale całego narodu.

Streszczając ogólne wywody Surowieckiego konstatujemy, że chodzi mu o umiarkowaną opiekę państwa w dziedzinie wytwórczości. Wypowiada się przeciwko omnipotencji państwa, dopuszczając interwencję w pewnych tylko wypadkach, szczególnie na polu działalności społecznej. Dalej za szkołą klasyczną podnosi znaczenie wszystkich stanów społecznych, handel jednakże stawia na pierwszym miejscu i mieszczaństwu przypisuje ogromnie ważną rolę w kraju.

Mówiąc o twórczej działalności gospodarczej nasz ekonomista pragnie ułożenia spraw kredytowych przez ostateczne uregulowanie kwestji monetarnej i założenia instytucji kredytowej. Nakoniec zaś Surowiecki występuje jako rzecznik polepszenia komunikacji w Księstwie Warszawskim i w tym celu proponuje cały szereg robót wodnych dla uczynienia rzek spławnymi.

Dla wyrobienia sobie dostatecznego pojęcia o zapatrywaniach Surowieckiego, wypada rozpatrzyć poglądy jego na kwestję włościańską oraz żydowską.

W kwestji włościańskiej nie zabierał głosu, jako prywatna jednostka, lecz upoważniony został do wypracowania memoriału w tym względzie przez rząd Księstwa Warszawskiego.

W memoriale, podobnie jak w pracy o upadku przemysłu, autor stoi na gruncie historycznym. „Rozpowszechniło się mniemanie, czytamy, że chłop był własnością swego pana, że ten mógł nim zarządzać jak rzeczą prawie nabytą, albo co na jedno wypadnie, że był jego niewolnikiem. I z tego powodu dobro powszechne najwięcej szkodziło na tych bezprawia: lud ciągle nękanym uciskiem, pozbawiony wszelkich nadziei, musiał wpaść w nieczulą odrętwiałość, utracił zupełnie pobudki tak do przemysłu, jak też miłości ojczyzny“. Widzimy, że autor jasno podkreśla niedolę włościańską. Jest to bardzo ważne, jeżeli zważymy, że nie wszyscy ówczesni autorzy umieli w ten sposób patrzeć na zagadnienie włościańskie. Przecież Tow. Przyjaciół nauk wstrzymywało się nawet z prostych przyczyn oportunistycznych od zajęcia określonego w tej mierze stanowiska. Surowiecki przyznaje, że chłop dopuszczał się całego szeregu ciężkich nawet przewinień, ale nie wskutek wrodzonych skłonności do złego, jeno raczej skutkiem swego położenia.

I tutaj dopiero występuje rdzeń kwestji: w jaki sposób przeprowadzić zasadniczą reformę włościańską. Przedewszystkiem Surowiecki zaznacza, że zniesienie poddaństwa i nadanie praw posiadania własności winno przynieść pożądane skutki. Opatrzanie włościan w dziedziczne grunta nie może być uskutecznione jednak z obrażeniem własności dóbr ziemskich. Ekonomista nasz popada



tutaj w pewną sprzeczność: te dwa punkty muszą się wyłączać wzajemnie. Punkt ciężkości nie leży w fakcie obrażenia własności. Wypadało się przekonać, czy nadanie własności stanowiło konieczność społeczną. Ten punkt widzenia powinien być miarodajny jedynie w wywodach Surowieckiego. Autor ze względów kompromisowych wychodził z założenia: „Panowie ustępując swym poddanym posiadane przez nich budynki i grunta, albo ich zobowiązać powinni do płacenia sobie pewnego czynszu albo też do stałych robót pańszczyzny“. W ten sposób postawienie kwestji nie stanowi uwłaszczenia w pełnej formie. „W okolicach ubogich w przemysł, czytamy dalej, gdzie mała ludność, folwarki znaczne, może przy nadaniu dziedzictwa chłopom, w znaczniejszej części być utrzymana pańszczyzna, przeciwnie tam, gdzie przemysł już się szerzy, gdzie lud zamożniejszy i dziedzic jest w stanie obejść się bez całorocznej jego pracy, czynsze w części lub całkowicie powinny być wprowadzone“.

Ważne jest dla nas rozumowanie autora: dziedzic musi mieć darmową, jak dotąd, pomoc w gospodarstwie, inaczej nastąpić może niepożądany kataklizm społeczny; włościanin zaś powinien rozszerzyć teren swej działalności i iść do przemysłu. Zdanie nowe w publicystyce naszej. W okresie Stanisławowskim statyscy polscy, idąc za pisarzami zachodnio-europejskimi, chcieli do warsztatów fabrycznych kierować tylko żebraków i wogóle ludzi wykołejonych. Surowiecki kreśli szczegółowy program uporządkowania stosunków włościańskich.

„Wszelkie poddaństwo i przywiązanie do gleby ma na zawsze ustać w kraju, lud wiejski będzie odąd używał wszelkich dobrodziejstw prawa i opieki rządowej wraz z innymi obywatelami“, brzmi uroczyście artykuł pierwszy. Dalsze jednakże wywody zawierają już ograniczenia. Przedewszystkiem co do wspomnianej pańszczyzny lub czynszu, Surowiecki zastanawia się bardzo głęboko nad unormowaniem skali czynszowej, nad wynagrodzeniem dziedzicowi za budynki przejść mające do włościanina etc. Następnie wolność przenoszenia się jest także uwarunkowana: trzeba na 3 kwartały przed czasem oświadczyć dziedzicowi i gromadzie swój zamiar, można się tylko przenieść od 15 marca do 15 kwietnia, co znów leżało w sprzeczności z zamiarami prawodawstwa, przewidującego wolność przenoszenia się. Włościanin wynoszący się powinien przedtem odstąpić godnej zaufania osobie swoją zagrodę.

W dalszej części wywodów Surowiecki określa stanowisko prawne włościan. Trzy kategorie włościan są wzięte pod uwagę: dziedzicznie okupni, płacący umówiony czynsz, gospodarze posiadający grunta dziedziczne, robiący raz na zawsze wyznaczoną pańszczyznę, oraz kontraktowi, najmujący gospodarstwa na lat

trzy za opłatą czynszu lub za robieniem pańszczyzny swoim albo pańskim inwentarzem. Równocześnie i grunta mają być podzielone na trzy klasy dla oznaczenia skali czynszu lub pańszczyzny od morga; najmniejsza zaś zagroda powinna mieć tyle gruntu, aby się z niej wyżywiło wygodnie pięć do sześciu osób i gospodarstwa te w żadnym wypadku nie mogą być dzielone.

Przy rozstrzyganiu wszelkich sporów w przeprowadzaniu podziału gruntów, udzielaniu pozwoleń sprzedaży gruntu, czynną jest gromada, składająca się z gospodarzy i dziedzica. Gromada „dwoiste ma mieć rady; wielka rada, złożona ze wszystkich razem gospodarzów, zgromadzać się ma zwyczajnie raz na miesiąc. Mała rada, złożona z sołtysa, ławnika i pomocnika, przynajmniej co 15 dni zgromadzi się tak dla załatwienia małych spraw, jako też dla utrzymania porządku policyjnego“ (Art. 30).

Na koniec Surowiecki zastanawia się nad sprawą oświaty ludowej. Przedewszystkiem zaznacza, że bez uwłaszczenia oświata nie miałaby żadnego znaczenia: „najczęściej gorliwi o dobro kraju powtarzają, że trzeba lud wiejski oświecić przez nauki. Mojem zdaniem, ten środek, jak jest trudnym do wykonania, tak nie sprawiłby pożądaných skutków, jest to nadać wzrok ciemności, aby widział swą nędzę, ucisk i niebezpieczeństwa, które, albo go już dotykają albo mu co chwila grożą. Roztropność zatem radzi, aby zaczęliśmy się powie poddanemu, że jest człowiekiem, zrobić nim go wprzód należy; nim mu się ukaże Ojczyznę i obowiązki dla niej, trzeba żeby go ta przyjęła na swoje łono, nim się dowie, że jest współbratem reszty mieszkańców, należy go przypuścić do praw i opieki wspólnej z innymi. Tym sposobem zapewne wszystkiego wkrótce się dokaże“.

Przytoczone myśli stanowią kamień węgielny rozumowań autora. Przemówił tutaj gorąco czujący niedolę pańszczyźnianą — obywatel kraju. W tych spokojnych i chłodnych słowach kryje się potępienie pseudo-działaczy, którzy zapomocą zdawkowych komunalów pragną oddalić a d felicia tempora wszelkie reformy społeczne. „Oświata bez reform nie przyniesie żadnego pożytku“, twierdzi statysta polski. I mimowoli przychodzi na myśl, ilebyśmy omyłek uniknęli, gdyby w czasie Sejmu trzydziestego roku, w czasie przedpowstaniowym i dzisiaj jeszcze, działacze narodowi znali i pamiętać chcieli głęboką myśl Surowieckiego.

Zapatrząc się w tak poważny sposób na sprawy oświatowe, autor uwag o poddanych nie przestaje na ogólnikach, ale stawia konkretnie zarysowany plan prowadzenia nauki w szkołach wiejskich. W każdej parafji ma być jedna przynajmniej szkoła, dzieląca się na 2 klasy. Powszechna klasa ma gromadzić wszystkie dzieci wiejskie, uczące się czytać, pisać, rachować, oraz poznające główne swe obowiązki względem Boga, ludzi, ojczyzny i po-



wołania. W klasie zaś wyborowej będą dzieci zdutniejsze do nauk i rzemiosła, będą się uczyły ekonomiki wiejskiej, historii naturalnej, najpotrzebniejszych roślin, zwierząt domowych, z uwagi ich użytku, mechaniki i rękodzieł wiejskich, nieco geografii krajowej i obcej. Program zakresłony dość szeroko. Uderza nas pomieszczenie ekonomiki między przedmiotami wykładanymi. Dopiero przed samą wszechświatową wojną Ministerjum oświaty belgijskie wprowadziło ekonomję do programu szkół ludowych.

Na mocnych podstawach chciał Surowiecki, jak widzimy, oprzeć plan budowania ludowego. Może w tych punktach tyczących się szkolnictwa wiejskiego przemówił najdobitniej i najgłębiej. Przy przeprowadzeniu samej reformy konstatować musimy duże braki, wynikające z kompromisowego stanowiska autora. Tutaj liczył się tylko z potrzebami ogólnie społecznymi.

Przy czytaniu memoriału Surowieckiego nasuwają się myśli ogólniejszej natury. Autor jest, bezwątpienia, gorącym zwolennikiem wolności włościan: pomimo ograniczeń, pomimo kompromisów, widać to prawie z każdej stronicy. I, jak widzimy, zeszedł z zajmowanego stanowiska, aby nie mogąc całej reformy, — choć część przeprowadzić. Ostatecznie memoriał, znalazłszy uznanie w sferach miarodajnych, nie miał żadnego zastosowania praktycznego. Oportunizm autora nie przydał się więc na wiele. Tutaj nastrocza się pytanie: czy dla sprawy, bronionej przez Surowieckiego, byłoby lepiej, żeby autor stał bezwzględnie na punkcie widzenia zupełnego uwłaszczenia, czy też kompromisowe stanowisko było potrzebne przy znanym oporze szlachty ówczesnej. Oportunizm polityczny dla wielu mężów stanu i polityków stał się dogmatem, bez którego żadna praca nie byłaby możliwa. Jest w tem twierdzeniu dużo prawdy. Wszelkie ustępstwa jednakże muszą się kończyć, gdy trzeba ustąpić z zasadniczego stanowiska. Surowiecki był zwolennikiem uwłaszczenia; reforma, której projekt podaje, zmienia, zupełnie istotę rzeczy. Pozostaje po dawnemu, zależność zupełna od dziedzica.

Pomimo przytoczonych braków zasadniczej natury, chwiejności i kompromisowości, nie da się zaprzeczyć, że memoriał Surowieckiego przyczynił się do wyświeatlenia wielu kwestyj i zwrócił uwagę na palącą i nie załatwioną, pomimo konstytucji Napoleońskiej, sprawę włościańską. Niektóre ustępy pracy, jak widzieliśmy, natchnione głębokiem zrozumieniem rzeczy, dobitnie ujmują istotę sprawy. Ankieta Rządu Księstwa Warszawskiego, o czem pisze bardzo obszernie Grabski w swem studjum o ideach gospodarczych w Polsce, była poprostu dostosowana do projektu Surowieckiego. Niestety zabrakło i czasu i możności, aby myśli statysty polskiego w czyn wprowadzić.

W pewnym związku ze sprawą włościańską znajduje się kwestja

żydowska, poruszona w pracy o upadku przemysłu i miast. Rząd Księstwa Warszawskiego, a później Rząd Królestwa Kongresowego pilnie się tą sprawą zajmował, pragnąc uporządkowania stosunków żydowskich.

Obywatelskie stanowisko w stosunku do włościan i w tym wypadku nie opuszcza Surowieckiego. Autor wyjaśnia naprzód historyczne położenie żydów w Polsce. Wylicza następnie ich zdolności do przemysłu i handlu, ich zmysł orjentacyjny, zamiłowanie oszczędności i poprzestawanie na małym. Surowiecki nie zaprzecza, że charakter żydów jest nieprzyjemny, stosunki z nimi niepewne. Podobnie jednak, jak przywary chłopskie, stanowią produkt anormalnych warunków, w których ci się znajdowali, to samo powiedzieć można o żydach: „W walce i udręczeniu przeżył aż do naszych czasów naród żydowski w Polsce, drogę okupować musiał powietrze, którem mu oddychać pozwolono. Takie położenie zdolne jest skazić charakter najpocziwszego ludu“.

Ostatecznie autor chce, aby rząd uregulował kwestję żydowską przez kierowanie żydów do rolnictwa, oraz przez dopuszczenie ich do wszystkich spraw obywatelskich. „Jedynie wolność niszczy antagonizmy i zbliża do siebie grupy społeczne“. Zdanie to dostatecznie przedstawia społeczny sposób patrzenia na bieg rzeczy.

Zarysowała się przed nami fizjonomia naukowa naszego myśliciela. Surowiecki budził ducha moralnego działania i zakreślał narodowi nowe drogi rozwoju gospodarczego; należał do tej szczupłej liczby mężów, jak mówi biograf jego Bentkowski<sup>1)</sup>, którzy nie tyle bystrością geniuszu błyszczą, jak raczej zdrowym sądem o rzeczach i ludziach, szlachetnością duszy i stałością charakteru odznaczają się, a którzy, postawieni na przyzwoitym sobie szczeblu zatrudnień w społeczności towarzyskiej, prawdziwymi dla niej stają się dobroczyńcami“. Owa szlachetność wystąpienia, bezwzględne dążenie do prawdy i umiowanie narodu, stanowią charakterystyczne cechy Surowieckiego.

Postacią Surowieckiego nie zajmowano się obszerniej w literaturze fachowej. Grabski widział w nim „kameralistę, ekonomistę-urzędnika, który w swych pismach przyczynia się wiele, bardzo wiele do ekonomicznego podniesienia Polski. Dla teorii, dla pogłębienia przyczynowego poznania życia ekonomicznego nie daje nic zgoła, o wiele mniej nie tylko od pism Staszica, lecz i fizjokratów“<sup>2)</sup>. Głabiński i Daszyńska-Golińska w swych zarysach

1) Bentkowski Feliks. Wiadomości o życiu i pismach Wawrzyńca Surowieckiego, radcy w Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Roczniki Towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk. Tom XXI, str. 134—157. Warszawa, 1830.

2) Grabski Stanisław. Współczesna nasza literatura ekonomiczna, p. wyżej, str. 226.



historycznych przechodzą w milczeniu nad pracami Surowieckiego<sup>1)</sup>. Jedyne Koszutski w dziele „Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego”<sup>2)</sup> wspomina o nim, podkreślając słusznie etyczną stronę zapatrywań tego pisarza. Te małe wzmianki nie wyczerpują charakterystyki. Przedewszystkiem Surowiecki wprowadza metodę historyczną do prac ekonomicznych polskich, starając się na zasadzie analizy faktów gospodarczych zgłębić przyczyny upadku Polski. Dochodzi do pewnych wniosków, mających, jak widzieliśmy, ustrzedz dzisiejsze pokolenia od dawnych błędów. Na zdanie w tym względzie Surowieckiego powoływano się niejednokrotnie. Już w tem historycznym oświeceniu musimy skonstatować teoretyczne znaczenie jego prac<sup>3)</sup>. Następnie Surowiecki skrzętnie bada przyczyny, tamujące rozwój ówczesnego życia gospodarczego.

I tutaj dopuszcza się błędów przy bezwzględnej potępieniu wolnej konkurencji; równocześnie nie docenia znaczenia współzawodnictwa międzynarodowego, w stosunku do Polski, uważając za łatwe przez nas do zwalczania wbrew poprzednim krańcowym swym wywodom.

Z tem nawet zastrzeżeniem ogólny punkt rozumowań jest słuszny i umotywowany należycie: brak w Polsce ludzi do twórczej pracy, mieszczaństwo zaczyna się dopiero wyrabiać, włościanie znajdują się w zależności ekonomicznej od dziedzica, a sfery ziemiańskie pogrążone są w obliczaniu oddłużenia majątków. Nie mamy odpowiednio zorganizowanych miast, nie mamy pomocniczych instytucyj kredytowych, brak nam dobrych komunikacyj i musimy płacić zbyt duże podatki. Wobec tych przeszkód nie kwitnie należycie ani rolnictwo, ani przemysł.

I nawołuje Surowiecki sfery miarodajne, aby przedewszystkiem zajęły się uporządkowaniem sprawy włościańskiej.

Państwo powinno w pewnej mierze, ale bardzo umiarkowanej, rozłożyć opiekę nad życiem wytwórczym.

Przy analizie zapatrywań Surowieckiego trudno im znaleźć miejsce w jakiejś z istniejących wówczas szkół ekonomicznych. Przedewszystkiem bardzo mało w nim cech pruskiego kameralisty,

1) Głabiński Stanisław Prof. Dr. *Ekonomika społeczna*. Lwów, 1905. Daszyńska-Golińska Zofja Dr. *Ekonomja społeczna*. Warszawa, 1906.

2) Koszutski Stanisław. *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim 30-leciu (1870–1900)*, str. 361 i dalsze. Warszawa, 1905.

3) Prof. Grabski stawia wyżej wywody ekonomiczne Staszica. Zachodzi tutaj jednak nieporozumienie. Zaznaczyliśmy powyżej, że nie uważamy autora uwag nad życiem Zamoyskiego za ekonomistę. Zgadza się pod tym względem z prof. Grabskim (patrz tegoż autora *Idee społeczne*). Wobec tego trudno bardzo przeprowadzać analogję między pisarzami, z których jeden, Surowiecki, był ekonomistą i ujmował fakty z tego punktu widzenia, a drugi — publicystą, myślicielem, piszącym wskazania społeczno-polityczne dla narodu.

jak przedstawia prof. Grabski. Surowiecki odrzuca przecież daleko idącą inicjatywę państwa, nie patrzy na sprawy gospodarcze z punktu widzenia interesów państwowych, nie identyfikuje państwa z narodem. Dla Surowieckiego obojętna jest maksyma: „Staaten nicht nur besser zu gründen und zu erhalten, gerecht und weislich, aber zu vermehren, sondern auch mittelst kluger Einnahme und Ausgabe wohl zu verwalten”<sup>1)</sup>. Jakże zresztą państwo mógł mieć na widoku? Patryjocie, pamiętającemu czasy reform Rzeczypospolitej, nie wystarczał surogat państwowości, zamknięty w ciasne ramy Księstwa Warszawskiego. Jemu chodziło o byt narodu, o dźwignięcie kraju z upadku politycznego i ekonomicznego.

Zasadnicze były zatem różnice, które nie mogły zbliżyć ideologii Surowieckiego do postulatów kameralistyki.

Surowiecki nie był również zwolennikiem bezwzględnym szkoły klasycznej w inrepretacji Say’a, na którego się wielokrotnie powoływał. Bezwątpienia łączyło go tutaj więcej węzłów, niż z kameralistami.

Nakoniec zaś nie wspomina o prawach naturalnych. Stanowisko zajmuje w większości wypadków samodzielnie. Powinno wactwo zaś duchowe możemy skonstatować z myślami, zawartymi w traktacie Lista: „onym systemacie racjonalnym, a przedstawiającym się jak nie wykończony gigantyczny tors genialnej pracy rzeźbiarza”<sup>2)</sup>.

Do szkoły narodowej zbliża Surowieckiego pojmowanie roli narodu w życiu gospodarczo-społecznym. Sam naród ma stanowić o swym materialnym bycie, powinien odnaleźć drogi twórczej pracy, powinien wyszukać odpowiednie środki dojścia do celu. A ponad interesy jednostki i rację stanu państwową wznosi się dobro społeczne.

Podobnie formułował poglądy swoje List: „najważniejsze połączenie jednostek stanowi naród. Utrzymanie, wychowanie i osiągnięcie dojrzałości narodowej stanowi winno główne dążenie narodowe. Nie jest to fałszywy i egoistyczny, lecz rozsądny i odpowiadający prawdziwym interesom ludzkości punkt widzenia. Naród, oparty w swej działalności na trwałych podstawach gospodarczych, będzie umiał znaleźć racjonalne drogi swego wewnętrznego rozwoju, aby osiągnąć należyta potęgę”.

Surowiecki zwraca uwagę na punkty, które potem rozszerzył i opatrzył nowymi komentarzami: „należy wychowywać ekonomicznie naród, aby umiał jednoczyć siły do wspólnej pracy”. Należy stworzyć instytucje gospodarcze. Obydwaj zatrzymują się nad

1) Zincke Georg, p. wyżej, str. 7 i dalsze.

2) Przedmowa do dzieła Lista D. nationale System.



ważnem znaczeniem dobrej komunikacji krajowej i zorganizowaniem państwowego kredytu.

W ten sposób możemy zaliczyć Surowieckiego do pierwszych pionierów szkoły narodowej polskiej w ekonomii politycznej. I na zasadzie przytoczonej charakterystyki wyprowadzić jesteśmy w stanie wniosek, że Surowiecki umiał wznieść się wysoko w swych wywodach. Projekty szkoły ludowej, zdanie o przeprowadzeniu reform, odczucie spraw narodowych świadczy o jego głębokim poglądzie na życie. Nie jest to obniżenie lotu w stosunku do epoki sejmku Czteroletniego. Ekonomista widział odrodzony naród, marzył o ekspansji wszechświatowej. Równocześnie jednak potrafił realnie bardzo patrzeć na życie, które tak ciężko doświadczało. I w testamencie swoim przeznaczył cały majątek na stypendja dla kształcącej się młodzieży. Całe życie swoje poświęcał służbie narodowej. Był twórcą szkoły prawa w Księstwie Warszawskim, i jak zaznaczyliśmy, wykłady statystyki prowadził świetnie, oparłszy je na społecznej szerokiej podstawie. W imię właśnie tych ideałów, którym wiernym chciał pozostać.

Drugi ekonomista tego okresu Fryderyk hr. Skarbek doczekał się wszechstronnejszej oceny swej działalności.

Na powyższy fakt złożyły się różne okoliczności: przede wszystkim jego profesura w Uniwersytecie Warszawskim, następnie czynnie się zajmował w Towarzystwie Naukowem, gdzie nadał impuls wielu czasopismom ówczesnym, a objął nawet z Brodzińskim i Skrodzkim redagowanie Nowego Pamiętnika Warszawskiego w r. 1822. Równocześnie nie należy zapominać, że pisarska działalność Skarbka przypada na epokę Królestwa Kongresowego, więcej ożywioną pod względem naukowym i literackim. Pisma Surowieckiego ukazały się wcześniej daleko, gdy poprostu nie było żadnej możliwości poważnego zajęcia się podobnego rodzaju sprawami. Te względy stanowczo muszą być brane pod uwagę przy rozpatrywaniu znaczenia obydwóch ekonomistów.

Twórczość pisarska Skarbka była nader obfita. Nie tylko pozostawił prace ekonomiczne, lecz również powieści, o których jednakże i publiczność i krytyka z pewną ironją i pobłażaniem się wyrażała, a na koniec artykuły publicystyczne. W traktatach gospodarczych poruszył cały szereg zagadnień. Zasadnicze dzieła Skarbka stanowią jego kompendja uniwersyteckie, wydane w r. 1820 p. t. *Gospodarstwo Narodowe*, oraz poprawione i uzupełnione, a nawet odmienne od pierwszego: *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego*. Praca ta wyszła w roku 1829 w języku francuskim, na trzydzieści lat przed oryginałem polskim<sup>1)</sup> p. t. *Thé-*

<sup>1)</sup> Skarbek w wydaniu francuskim nie przytacza w bibliografii zestawionej pracownice z dzieł francuskich i niemieckich — żadnej pracy z literatury

orie de richesses sociales. Pozatem pisał „O ubóstwie i ubogich“, „O poprawie moralnej winowajców w więzieniach“, i inne.

W każdym bądź razie przy rozglądaniu się w jego myślach, co do ogólnych zasadniczych podstaw polityki gospodarczej, zajrzeć nam wypadnie i do tych prac.

Ogólne zasady gospodarstwa zawierają dwie części. W pierwszej Skarbek zastanawia się nad bogactwem człowieka, w stanie towarzyskim żyjącego, w drugiej zaś nad bogactwem narodów. Już w tym podziale, jak słusznie zauważył prof. Głębiński, różni się od panujących teoryj. Właściwie dopiero druga część przedstawia dla nas najważniejsze zapatrywania.

Surowiecki w swej pracy miał konkretny plan na celu: wykazać upadek gospodarczy kraju, aby zastanowić się nad środkami zaradczymi, Skarbek teoretyk analizuje zjawiska gospodarcze, dopiero później „podaje prawidła, których się w samem gospodarstwie narodowem trzymać należy, ażeby nie zmieszać naturalnego biegu rzeczy i aby wspierać usilność pojedynczych ludzi o zapewnienie sobie dobrego bytu.

Przemysł zaś narodowy jest siłą, która z posiadanych przez naród pierwiastków bogactwa, sposoby utrzymania się ludu i dochody jego wyprowadza<sup>1)</sup>. Jakimi drogami dojść można do tego ogólnego celu t. j. dobrobytu? Chodzi już o wskazanie czysto praktycznej natury.

Przedewszystkiem autor zastanawia się obszernie nad przeszkodami tamującymi rozwój gospodarstwa, co widzi w nierównomiernym podziale własności gruntowej. Pewna część ludności posiada wszystko potrzebne do wygodnego życia, inna liczniejsza nie może spokojnie oddać się swej pracy.

W dalszym ciągu Skarbek przy określaniu normalnego rozwoju gospodarstwa zawsze uzależnia przemysł i handel od rolnictwa. Surowiecki z punktu widzenia społecznego stawiał na pierwszym miejscu handel, — Skarbek zaś pozostaje wierny tradycjom rolnictwa. Teoretycznie ekonomista ten nie daje pierwszeństwa żadnemu z przemysłów, gdyż „każdy przemysł jest produkcyjny, czyli że jest sprężyną produkcji“<sup>2)</sup>. Praktycznie jednak stawiając kwestję, mówi o uprzywilejowanym stanowisku rolnictwa,

ekonomicznej polskiej poza swym własnym utworem, od razu ogranicza pole swych badań mówiąc

„Je ne veux nullement prétendre à donner une nouvelle theorie des richesses sociales, je ne veux point combattre les opinions des auteurs, qui m'ont devancé dans cette carrière, mais je voudrais au contraire exposer dans un systeme toutes les verités qu'ils sont reconnus unanimement et concilier celles de leurs ils ne sont point d'accord“.

<sup>1)</sup> Skarbek. *Ogólne zasady gospodar.* str. 71.

<sup>2)</sup> Tamże. str. 76.



gdyż przemysły przetwarzają produkty dostarczone przez rolnika. Jest to więc powrót w pewnej mierze do fizjokratyzmu umiarkowanego. Skarbek nie chce wyprowadzać podobnych konsekwencji, jak szkoła fizjokratyczna. Swoje sympatie jednak, skierowane w stronę przemysłu rolniczego, stara się dość obszernie umotywić.

W tych punktach Skarbek odbiega od liberalizmu. Wprawdzie mówi A. Smith, że praca rolnicza wymaga daleko więcej zdolności i doświadczenia, niż inne prace, jednakże nie konstatuje upośledzenia rolnictwa i podnosi protest przeciwko jakiemuś wyróżnianiu tego działu wytwórczości. Say widzi tylko w fizjokratyzmie błędy „uczonego towarzystwa ekonomicznego”<sup>1)</sup>.

Skarbek nie zgadza się z polskimi publicystami i ekonomistami, którzy równomiernie chcieli traktować rolnictwo, przemysł i handel, lub też skłaniali się prędzej do kierunku industrialnego. Skarbek nie chce przyznać, że oddaje rolnictwu uprzywilejowane stanowisko, mówi o zaznaczeniu swej bezstronności przez obronę rolnictwa. Z tego punktu widzenia wychodząc, teoretycznie wypowiada się nasz ekonomista przeciw protekcjonizmowi. Podobnego rodzaju politykę uważa za hamulec postępu. Liberalne zasady sprzeciwiają się poniekąd zdaniu o podtrzymaniu rolnictwa przez jakieś specjalne instytucje państwowe czy społeczne. Przypomina się tutaj pogląd Surowieckiego, który również teoretycznie wypowiadał się za swobodnym, niekrępowanym żadnymi przepisami, rozwojem wszystkich dziedzin życia gospodarczego.

Następują dalej typowe wolno-handlowe wnioski: „Uważając wszystkie narody tej ziemi jako członki wielkiej rodziny ludzkiej, rodzimymi związkami i względami z sobą połączone, wyznajemy, iż przeznaczeniem jest wszystkich przykładać się do pomysłowości całego rodzaju ludzkiego i przez wzajemną pomoc ułatwić przebycie tej drogi, która każdy naród do bogactwa i cywilizacji doprowadza. Pod tym względem uważając narody, można utrzymywać, że między nimi istnieć powinien pewien rodzaj podziału przemysłu, skutkiem którego każdy naród taką się zajmować winien produkcją, do jakiej od przyrodzenia najbardziej jest usposobiony i jaka się najlepiej z jego możliwością zgadza; a nabywać drogą handlu u innych narodów tych płodów, których ani tak dobrze, ani tak tanio w własnym kraju produkować nie można”.

Twórczy zatem czynnik społecznego podziału gra również ważną rolę w międzynarodowym podziale. Jednocześnie liberalne wywody opierają się na dogmacie, że do obrotu handlowego przychodzi o tyle, o ile obie strony widzieć mogą korzyść w tranz-

<sup>1)</sup> Say. Wykład ekonomji pol., p. wyżej, str. 7, tom I.

akcji. Stąd negowana jest wogóle możliwość szkodliwego obrotu. Smith wyrażał jeszcze nadzieję, że stosunki handlowe między narodami, stanowiąc będą istotny związek przyjaźni i jedności. Do jakichkolwiek zatargów nie może przyjść w imię dobrze zrozumianego interesu<sup>1)</sup>. Idea parcyfikacji ekonomicznej panowała w umyśle tego uczonego. W pomienionych punktach innych poglądów Skarbek zbliżał się do Mac Cullocha, którego „Rozprawa o początku, postępach, przedmiotach i ważności Ekonomji politycznej”, wyszła w języku polskim w r. 1828<sup>2)</sup>. Znajdujemy w tym utworze podobne zupełnie umotywowanie ważności wolnego, międzynarodowego handlu<sup>3)</sup>. Książka M. Cullocha z konieczności musiała przejść przez ręce Skarbka, który w tym czasie mniej więcej pisał swoje dzieło.

Wolnohandlowy punkt widzenia zajmuje Skarbek ze Staszicem, Kołłątajem i Surowieckim w oderwaniu od realnych stosunków polskich. Praktycznie jednak trzyma się w dziedzinie polityki handlowo-przemysłowej wskazań zupełnie odmiennych: już w dziejach Księstwa Warszawskiego znajdujemy podkreślenia mądrych zarządzeń państwa w celu zabezpieczenia poczynającego się za ledwie życia ekonomicznego w kraju. W tej epoce naszego wieku młodzieńczego, prawie małoletniego, mogła mieć jedyne znaczenie protekcyjna polityka. Twierdzenie to bardziej umotywowane znajdujemy w ogólnych zasadach gospodarstwa. Kwestja postawiła na jest na gruncie zasadniczym Epoki, gdzie wszystkie narody ziemi będą członkami jednej rodziny, robotnikami wielkiej pracowni świata, oddala się od nas coraz bardziej. Położenie obce wymaga działalności innej: „jednem pociągnięciem pióra można zburzyć lub zniweczyć cały przemysł jednego lub kilku narodów”, pisze Skarbek i ma, bezwątpienia, na myśli politykę ekonomiczną państw zaborczych względem ziem polskich.

Dlatego też układ stosunków wolno-handlowych stanowi ideał,

<sup>1)</sup> A. Smith, p. wyżej, str. 289–290. Tom II.

<sup>2)</sup> M. Culloch. Rozprawa M. Cullocha o początku, postępach, przedmiotach i ważności Ekonomji politycznej przetłumaczona przez Karola Sienkiewicza. Warszawa, 1828.

<sup>3)</sup> M. Culloch. Rozprawa, p. wyżej, str. 106–107. Na krajowym podziale pracy zasadza się handel prowadzący się między różnymi powiatami jednego kraju i między krajami różnymi. Rozmaite ziemie, kl. maty i sposobności wyplądania, właściwe różnym powiatom rozległego państwa, przeznaczają im właściwe szczególne rodzaje przemysłu. Łatwo jest tedy przekonać się, że zagraniczny handel czyli krajowy rozdział pracy pomiędzy rozmaite i udzielne narody, przyczynia się do pomnażania bogactwa i ich prowincyj. Zaprowadzenie wolnych związków między różnymi krajami, posiadającymi tak nieskończoną różnorodność wpływów, musi koniecznie wzajemnie przynosić korzyści. Opatrzność, udzielać różnym gruntów, klimatów i przyrodzonych wyplądów różnym krajom, wyraźnie przeznacza je do wzajemnych związków.



narazie nieiszczalny. Ludy, rozumiejące swoje zadania gospodarcze, wykazują zdrowe dążenia, aby dać narodowy kierunek przemysłowi: „wszystko, co kraj potrzebuje na miejscu winno być produkowane“. Zadanie to ma niezmierną wagę: propagowana jest tutaj niezawisłość gospodarcza i uniezależnienie się od obcych wpływów gospodarczych i liczenie li tylko na swoje siły.

Skarbek, widzimy, podobnie jak Surowiecki, antycypuje poniekąd idee Lista. Twórca systemu jedności celnej, niejednokrotnie, jako ostateczny ideał gospodarczy, stawiał ów wolny od zagranicznych towarów narodowy rynek<sup>1)</sup>. Zachodzi jednak różnica poglądów między dwoma myślicielami. Skarbek uznaje ten sam stan samodzielności ekonomicznej za przejściowy. Dalszy bowiem cel widzi w międzynarodowym podziale pracy i wolnej, handlowej polityce gospodarczej. List zaś podkreśla z całą świadomością: rozwój ekonomiczny warunkuje przede wszystkim niezależność wewnętrzną i zewnętrzną na polu gospodarczym.

Wypowiadając się za niezawisłością ekonomiczną, Skarbek, podobnie jak Surowiecki, popełnia pewnego rodzaju niekonsekwencję: zastrzega się bowiem przeciwko daleko idącej interwencji państwowej. Rozróżnia tutaj wypadki dwójakiego rodzaju działalność gospodarczą państwa: wytwórczą i spożywczą. Państwo popiera pewne przedsiębiorstwa, albo też prowadzi na swoją rękę pracę w tym kierunku. Równocześnie państwo dla zaspokojenia swych innych potrzeb jest odbiorcą dużej ilości produktów fabrycznych. „Państwo, w pierwszym wypadku przybiera na siebie postać prywatnego przedsiębiorcy i jako moralna osoba zwykle mniej dobrze i oszczędniej używa tych sił produkcyjnych, których szczególnych członków towarzystwa pozbawił“. Motywy znane nam są dokładnie z innych pism liberalnych.

Surowiecki daje konkretny program polityki gospodarczej. Skarbek rozpatruje jedynie kwestię z zasadniczego punktu widze-

<sup>1)</sup> List nawoływał nawet społeczeństwo polskie, aby starało się postępować w duchu samodzielności gospodarczej. Czytamy w jego systemacie: Die Geschichte und Statistik beweist die Richtigkeit des Satzes: dass die Nationen um so reicher und mächtiger sind, je mehr sie Fabrikwaren ausführen und je mehr sie Lebensmittel und Rohstoffe einführen. Ja, es lässt sich nachweisen, dass ganze Nationen bloss darum zu Grunde gegangen sind, weil sie nur Lebensmittel und Rohstoffe ausgeführt und nur Fabrikwaren eingeführt haben. Montesquieu stellte die Behauptung auf: dass Polen glücklicher wäre, wenn es eine eigene Manufakturkraft pflanzen und seine Rohstoffe und Lebensmittel selbst verarbeiten und konsumieren würde. Nur durch die Entwicklung einer innern Manufakturkraft, durch freies Volk und gewerbereiche Städte konnte Polen zu einer kräftigen innern Organisation, zur Nationalindustrie, zur Freiheit und Reichtum gelangen, konnte es seine Selbständigkeit bewahren und politisches Übergewicht über minder kultivierte Nachbarn behaupten. List. System, p. wyżej, str. 315–316.

nia<sup>1)</sup>. Opatrzeć wypada potrzeby narodu na drodze odpowiedniego zużycia płodów krajowych lub zagranicznych. Nie będzie jednakże dobrobytu opartego na niezależności, jeżeli spożycie nie obejmie płodów krajowych. Dojdziemy do tego przez ożywienie przemysłu i zatrudnienie produkcyjne kapitałów. „Kapitał, który przez płodne zużycie reprodukuje pewną wartość, ale nie zasila przemysłu narodowego, nie świadczy przez to samo tyle usług produkcyjnych, ileby ich mógł wyświadczyć“.

I pożyteczne rozmieszczenie kapitałów winno znaleźć miejsce nie tylko w przemyśle wytwórczym, ale i w pierwotnym. Myśl swoją Skarbek motywuje w sposób następujący: „Zużycie kapitałów w przemyśle pierwotnym staje się silnym bodźcem przemysłowości narodowej, ponieważ naprzód kapitały uprawie roli i kopaniu kruszców poświęcone, samych tylko krajowców zatrudniają i po większej części zarobki płacą, a zatem dają dochody mieszkańcom, powtóre dlatego, że kapitał pierwotnemu przemysłowi poświęcony, dostarcza żywności, po trzecie dlatego, że kapitały w tymże przemyśle zużyte zatrudniają więcej rąk pracujących jak podobne kapitały w innych rodzajach przemysłu zajęte“. Zdanie odznacza się zrozumieniem istoty rzeczy: przemysł pierwotny, zasilony przez kapitał, da środki przemysłowi przetwórczemu. Pogląd ten ma specjalne znaczenie w naszych stosunkach. Niejednokrotnie działacze Księstwa Warszawskiego i Król. Kongresowego chcieli oprzeć rolnictwo na nowych podstawach. Nie udało się tych planów wprowadzić w czyn. Dopiero, jak wiadomo, Lubecki zakładając Bank Polski i Towarzystwo Kredytowe ziemskie, postawił sprawę na realnym gruncie.

Myśl Skarbka znajdujemy w utworach Lista. Twórca szkoły narodowej widział również w przetwarzaniu płodów naturalnych krajowych jedną z najważniejszych podstaw społecznego dobrobytu.

Przy przetwarzaniu więc materiałów miejscowych, pochodzenie kapitału nie gra, podług Skarbka, żadnej roli. „Nie może być nigdy stratą dla kraju, że zagraniczne kapitały z narodowymi, w prowadzeniu różnych rodzajów wewnętrznego przemysłu współubiegać się będą, chociażby i zyski z tych kapitałów zagranicę wychodzić miały. Te zyski bowiem są najmniejszą częścią usług produkcyjnych, które kapitał przemysłowo użyty, bogactwu narodowemu świadczy i kraj może być obojętnym na ich stratę przez wyjście ich za granicę, skoro tylko odnosi najważniejszą korzyść z użycia kapitałów w produkcji wynikającą, to jest owo

<sup>1)</sup> Skarbek. Ogólne zasady nauki o gospod. narodowem, p. wyżej. Dział trzeci: O użyciu narodowem, str. 162.



wzbudzenie przemysłowej czynności i powiększenie masy wartości, które z tego użycia wynikają<sup>1)</sup>). Na innym miejscu podajemy w wątpliwość podobne zapatrywania. Zachodzi duże powinowactwo pojęć między Skarbkiem a Surowieckim.

Nie znajdujemy u Skarbka dalszych wskazań natury praktycznej. Rozpatrzenie czynników twórczych kapitału w stosunku do rozwoju gospodarczego stanowi prawie cały w tej mierze materiał. Wypowiada jeszcze parę myśli o znaczeniu handlu międzynarodowego, o roli komunikacji, oraz dotyka problemu ludnościowego w zależności od całokształtu społeczno-gospodarczego. Zdania te nie zawierają jednak nowych, oryginalnych poglądów.

Z polityką gospodarczą kraju łączy Skarbek, podobnie jak inni pisarze, kwestję włościańską, oraz poczynając się dopiero sprawę robotniczą. Przez poruszenie tej kwestji Skarbek zdołał wyprzedzić ówczesnych działaczy. W sprawie włościańskiej myśliciel nasz miał sposobność wypowiadać się niejednokrotnie w Towarzystwie przyjaciół nauk. Wiemy o panującym wśród członków oportunizmie. Skarbek zajął już określone stanowisko. Poglądy Skarbka opierały się na podstawie, że lud polski obdarzony ziemią, zdoła wytworzyć odpowiedni twórczy materiał społeczny i — co zatem idzie — gospodarczy. Wtedy dopiero potrafi osiągnąć korzyść z własnej pracy. Mogliśmy mniej więcej te same zasady skonstatować w zapatrywaniach Surowieckiego. Połowiczna reforma Napoleońska musi z tego powodu wywołać w umyśle jego niezadowolenie. Zdaniem Skarbka, zniesienie niewoli (esclavage) było przedewszystkiem wymierzone przeciwko średnio zamożnej szlachcie<sup>2)</sup>). Paliatyw wywołał tylko zamęt. „Usamowolnieni chłopci nie otrzymawszy obok wolności ani własności gruntów, ani zwolnienia z siebie obowiązków pańszczyźnianych, użyli tej wolności na to, aby porzucić rodzinne swoje wioski i pewien rodzaj wędrówki ludu w kraj odbyć. Stąd wynikło, że nowi ludzie, nieprzychylni panom swoim i żadnym z nimi stosunków nie mający, do wsi wszystkich napłynęli, że ci ludzie, odurzeni nadaną sobie wolnością, lekceważyli pomoc i opiekę dziedziców swoich i stali się ich przeciwnikami. Zerwane zostały dawne stosunki panów

<sup>1)</sup> Skarbek, p. wyżej.

<sup>2)</sup> Tenże. Dzieje Polski, p. wyżej, tom I, str. 143. „Krótko widzi, kto sądzi, że Napoleon zniósł w Księstwie niewolę i zaprowadził równość wszystkich w obliczu prawa dlatego jedynie, że chciał uznać świętość praw człowieka i wspaniałomyślnie przywrócić ich moc im, gdzie były znieważane. Gdyby Polska miała stan średni, przez bogactwo swoje na sprawy wspólne silny wpływ wywierający i przemagający nad upadłą arystokracją, aby zmniejszyć przewagę średniego stanu, trzeba więc było zniszczyć ten wpływ właścicieli dóbr, zmniejszyć dawne ich stosunki i zmusić do utworzenia takiego stanu średniego, któryby interes własny przychylnym i uległym rządowi uczynił“.

z włościanami, tamci utracili opiekę tych ostatnich, a ci utracili przychylność tamtych i wyrzec się musieli tego wpływu, jaki dzie-dzice dóbr odwiecznie nad włościanami swemi wywierali“<sup>1)</sup>). Autor ma słuszość. Polacy stanowili środek w planach Napoleona, nigdy cel. Polityka napoleońska nie była oparta na sentymencie. I racjonalnie mówi Skarbek, że smutna wyrocznia ciąży nad narodem polskim. „Zamienia w źródło klęsk i nieszczęść to nawet, co gdzie-indziej zasadą swobody i dobrego bytu się staje, skorośmy pierwotnych i świętych praw wolności i równości obywatelskiej, bez nader dotkliwych dla narodu skutków używać nie mogli“<sup>2)</sup>).

Krytyka zarządzeń napoleońskich była tedy usprawiedliwiona. Skarbek nie daje nam jednak szerokiego planu reformy włościańskiej, jak to przed nim uczynił Surowiecki. Szczegółowiej w pewnej mierze zajmuje się zato kwestją robotniczą. Porusza tutaj teoretycznie zagadnienia, które, jak mówiliśmy, mało nader zajmowano się w Polsce. Publicystyka końca XVIII wieku, idąc za wskazaniami zachodnio europejskimi, starała się rozwiązać dwie sprawy jednocześnie: dobroczynną i robotniczą, przez skierowanie biednych do pracy bądź w fabryce, bądź w warsztacie. Robione były próby praktyczne, które skończyły się niepowodzeniem. Wobec tego nie znajdujemy w literaturze społecznej początków XIX stulecia nowych w tym kierunku wywodów. Dopiero właściwie Skarbek porusza zasadniczo i sprawę unormowania filantropji i sprawę robotniczą. Dla nas ma znaczenie kwestja ostatnia.

Ówczesna literatura ekonomiczna zachodnio-europejska, poza publikacjami socjalistycznymi, mało stosunkowo poświęca uwagi sprawom robotniczym. U fizjokratów i klasyków wskazać można na liczne zdania, pragnące płacę robotnika równać z minimum, do utrzymania jego samego i rodziny potrzebnem. W dziele Dawida Ricardo tu i ówdzie znaleźć można miejsca, w których dopatrywano się po dziś dzień wyrazu, wsławionego przez Lassala, spiżowego prawa pracy roboczej. Co prawda, takim ustępom można przeciwstawić wiele innych, które to znaczenie osłabiają. Głębsze studjum obydwóch pisarzy doprowadzi raczej do wniosku, że płaca robocza, wystarczająca na zaspokojenie najpotrzebniejszych potrzeb, nie jest według nich koniecznością. W dziele Smitha spotykamy nawet myśli, przemawiające wprost za podniesieniem płacy robotniczej i, co za tem idzie, kulturalnego poziomu robotnika, oraz uciekanie się do interwencji państwowej w dziedzinie polityki robotniczej. Wszystkie te jednak zapatrywania nie są wyrażone dość stanowczo, aby sprawiały wrażenie, że tu chodzi o przezwyciężenie pewnych konserwatywnych pojęć socjalnych.

<sup>1)</sup> Skarbek. Dzieje Polski, p. wyżej, tom I, str. 144.

<sup>2)</sup> Skarbek. Dzieje Polski, p. wyżej, tom I, str. 145.



Say, który dla Skarbka stanowi w pewnej mierze autorytet, pisze w tej sprawie: „Życzeniem byłoby ludzkości, oglądać ich (robotników), jako też rodzinę, dobrze odzianych podług klimatu i pory; życzeniem byłoby, aby w pomieszkaniu swoim znaleźć mogli przestrzeń, powietrze świeże i ciepło do zdrowia potrzebne, ażeby ich pożywność była zdrową, dość obfitą, a nawet być może wyborną i rozmaitą<sup>1)</sup>. Stosunki jednakże układają się inaczej, gdyż pracodawca usiłuje dać jak najmniej i w podobnym stosunku po jego stronie, pomimo charakteru obustronnej ugody, znajduje się przewaga<sup>2)</sup>. Z tego powodu zarobki robotnika są niższe, niż potrzeba wymaga. Say dopuszcza w nielicznych wypadkach interwencję rządu, „który może bez nadwyższenia porządku, nieobrażając wolności ugód, opiekować się interesem wyrobników, interes ich zawsze mniejszej doznaje opieki od przyrodzenia rzeczy, aniżeli interes właścicieli<sup>3)</sup>. Say nie określa tego bliżej. Ogranicza zresztą inicjatywę państwa: „należy opiekować się wyrobnikami przeciwko znowie właścicieli z równą troskliwością, jak bronić tychże właścicieli przeciwko spiknieniu się wyrobników<sup>4)</sup>. Poglądy Say'a stanowią bezwzględnie pewien postęp w stosunku do wywodów, nie uznających żadnej ingerencji państwowej. Kwestja nie jest postawiona jednakże jasno i dobitnie.

Skarbk nie mógł się przeto należycie oprzeć na ekonomistach zachodnio-europejskich; miał w tym względzie pewne trudności. Autor nasz mówi naprzód o przeciwnościach, zachodzących między kapitalistami i robotnikami: „interes kapitalistów zwykle jest sprzeczny z interesami robotników, ponieważ zyski podwyższają się w miarę zniżania stopy zarobków<sup>5)</sup>. Rzeczywiście, ówczesny kapitalizm był przekonania, że oszczędności na wynagrodzeniu robotników stanowią kamień węgielny dobrobytu pracodawcy. Lassalle podnosi to zapatrywanie do potęgi dogmatu<sup>6)</sup>. Obecnie zapatrywania zmienić się musiały o tyle, że uznano fakt przeciwny: robotnik pracuje intensywniej, będąc dobrze wynagradzany za swoją pracę.

Skarbk podkreśla anormalność tego twierdzenia: „sposób podobny prowadzenia przemysłu nie przykładają się do pomyślności ogólnej<sup>7)</sup>. Musimy skonstatować tutaj społeczny punkt widzenia. Myśliciel nasz wbrew epigonom wolno handlowym<sup>8)</sup>, nie stara

1) Say. Wykład ekon. pol., p. wyżej, str. 115—116.

2) Tamże, str. 120.

3) Tamże, str. 120.

4) Tamże, str. 122.

5) Skarbk. Ogólne zasady... p. wyżej, str. 172.

6) Mam tutaj na myśli komentarze do spiżowego prawa pracy Lassalla.

7) Skarbk. Ogólne zasady... p. wyżej, str. 172.

8) Mam tutaj na myśli głównie Ricard'a i Smitha.

się bronić za wszelką cenę posterunku kapitalistycznego. Cały szereg natury ogólniejszej składa się na wytworzenie złego położenia robotników. Skarbk ma na myśli zwłaszcza nadmierny zbytek klas wyższych. Wbrew Surowieckiemu, piętnuje nieprodukcyjne używanie; nie tłumaczy tego zjawiska na tle prawa własności. Cierpi tutaj ogół społeczeństwa: zbytek sprowadza złe rozdzielanie bogactw narodowych, co pociąga za sobą koncentrację wielkich majątków w rękach małej liczby bogaczy. Następuje nędza stanu pracującego.

Widzimy w tym punkcie pokrewieństwo z Sismondim. W swem dziele: *Nouveaux principes de l'économie politique*<sup>1)</sup> przeprowadza podział społeczeństwa na dwie kategorie: bogatych i biednych. Wobec rozwoju przemysłu w bardzo szybkim tempie ubogi musi ustąpić z pola walki. Środki materialne zostaną skoncentrowane w ręku nielicznych jednostek. Sismondi nazywa ten stan rzeczy niebezpieczeństwem socjalnym<sup>2)</sup>. Bardzo być może, że Skarbkowi nie obcą była praca Sismondiego, który miał nawet stosunki z polskimi uczonymi<sup>3)</sup>. Skojarzenie pojęć z Sismondim świadczy o przejęciu się przez Skarbka ideami postępowej polityki społecznej.

W dalszym ciągu myśliciel nasz podkreśla nienormalne zjawisko przewagi jednej klasy nad drugą: „Nagromadzenie wielkich majątków rozrządzalnych w rękach przedsiębiorców znacznych zakładów przemysłowych daje im możliwość stanowienia stopy zarobków i zjednania sobie takiego znaczenia i wpływu u rządu, iż wydawane urządzenia przemysłowe im tylko sprzyjają a robotniczej klasie ludu szkodzą“. Na podobnie śmiało postawienie kwestji nie mogli się zdobyć ówcześni liberalni ekonomiści. Właściwie dopiero Lassalle formułuje w analogiczny sposób swoje poglądy. W ostatnim punkcie konstatuje Skarbk niebezpieczeństwo dla zdrowia robotnika z powodu różnorodnych chorób zawodowych.

Podkreślone są zatem w wywodach przytoczonych najważniejsze punkty sprawy robotniczej. W jakim kierunku wypada prowadzić działalność dla osiągnięcia poprawy stosunków? W teoretycznym systemacie Skarbka nie znajdujemy odpowiedzi na postawione pytanie. Pośrednio poniekąd zajmuje się rozwiązaniem tej sprawy w rozprawie o ubogich i ubóstwie. Skarbk pragnie, aby państwo na drodze ustanowienia pewnych instytucji pomagało ludziom pozbawionym pracy. W rozprawie przytoczony

1) Sismondi. *Nouveaux principes de l'économie politique*. Paris, 1819.

2) Nous tendons à séparer toute espèce de propriété d'avec toute espèce du travail. C'est là où je signale le danger. Sismondi. *Principes*, p. wyżej.

3) Sismondi był powołany w r. 1803 do Wilna dla zajęcia katedry, ale odmówił. Por.: Biblioteka polska 1825. Tom I, str. 151. „równowaga konsumpcji z produkcją przez I. C. d. Sismondiego, zob. niżej: Rozdział Czasopisma.



jest plan specjalnych kolonij rolniczych. Równocześnie powinny być w razie braku pracy utworzone roboty państwowe, gdzie znajdują pomieszczenie ubodzy robotnicy. Z drugiej strony dobroczynność społeczna może pomoc okazać.

Autor nie zajmuje się robotnikami podczas pracy. Nie przychodzi mu na myśl projekty odpowiednich urzędów państwowych. Nie wspomina nawet o związkach zawodowych, które już na gruncie angielskim zaczynały się intensywniej rozwijać.

Interpretacja Skarbka w dziedzinie kwestji robotniczej zawiera cały szereg umotywowanych głęboko poglądów. Oczekiwaliśmy w dalszym ciągu podobnego prowadzenia sprawy. Filantropja zaś nie może poprostu przyczynić się do rozwiązania kwestji społecznych. Taki brak konsekwencji spotykamy na każdym kroku w pismach ekonomistów tamtej epoki. Skarbek nie jest odosobniony. Pomimo tych niedokładności ideowych, zapatrywania Skarbka dały poważny materiał do wyjaśnienia istoty problemu.

Co się tyczy charakterystyki naukowej tego pisma, wypada zaznaczyć, że nasi badacze, zajmujący się działalnością Skarbka rozpatrują w głównej mierze teoretyczną stronę poglądów. Mało zastanawiają się wogóle nad jego zapatrywaniami w sprawie reform gospodarczych.

Grabski twierdzi, „że ujawnia Skarbek jasne zrozumienie charakteru historycznego i społecznego zjawisk narodowo-gospodarczych, budując niemal identyczny systemat gospodarstwa narodowego z tym, który w dwadzieścia lat później przez Listę postawiony, taką rewolucję w poglądzie teoretyków niemieckich wywołał<sup>1)</sup>. Głabiński nazywa go ekonomistą samodzielnym i zalicza Skarbka, pomimo własnego przyznania się do nauki Smitha, tylko w części do szkoły klasycznej: w części zaś toruje drogę nowym szkołom ekonomicznym, mianowicie szkole narodowej<sup>2)</sup>. Daszyńska Golińska mówi o Skarbku, jako o interpretatorze i kontynuatorze Smitha. Polski jednakże ekonomista opiera się na bardziej społecznych podstawach. Koszutski<sup>3)</sup> stwierdza w ideach Skarbka pewne dążenie do dostosowania teorii do potrzeb i warunków krajowych. Nakoniec Marasse w swej pracy o rozwoju myśli ekonomicznych na naszym gruncie widzi w nim: „ojca ekonomji politycznej“. W najnowszej swej pracy: „Oczerki po historii polskiej fabrycznej promyslności“ prof. Wobłyj zalicza Skarbka do „dogmatycznych zwolenników szkoły klasycznej“<sup>4)</sup>.

1) Grabski. Nasza literatura ekonomiczna, p. wyżej.

2) Głabiński. Ekonomia społeczna, p. wyżej.

3) Koszutski. Rozwój ekonomiczny Król. Polskiego, p. wyżej.

4) Wobłyj K. T. Oczerki po historii polskiej promyslności. Tom I. 1764—1830 Kijów, 1919.

Przytoczone zdania nie wyczerpują stanowiska Skarbka pod względem naukowym. Określenia te zatrzymują się przeważnie na wyjaśnieniu stosunku polskiego ekonomisty do panujących kierunków. Przedewszystkiem zaś wypada zaznaczyć, że Skarbek umiał zachować samodzielność poglądów. Chociażby punkt jego widzenia co do roli w gospodarce społecznej rolnictwa, co do kwestji robotniczej, świadczy o umiejętności oryginalnego poniekąd sądu w sprawach gospodarczych. Autor nasz, podobnie jak Surowiecki nie nagina się we wszystkich poglądach do panującej doktryny, którą nawet stawia wysoko. Następnie, co jest ważne, Skarbek poddał gruntownej analizie stosunek jednostki do społeczeństwa i wprowadził pewne konkretne wnioski.

Mamy do zarzucenia Skarbku brak w niektórych punktach konsekwencji, jak np. w dziedzinie kwestji robotniczej. Niedomagania w tym kierunku rozstrzyga za pomocą filantropji, stojąc na punkcie widzenia poglądów działaczy angielskich XVIII wieku. Workswowscy mają zastąpić uregulowanie kwestji robotniczej. Budzący się w Angji ruch chartystów, działalność Twena — pierwsze robotnicze kooperatywy — wymuszone przez robotników pierwotne prawa ochrony pracy — stanowi dla naszego autora teren albo nieznany albo z umysłu zapoznany. Równocześnie pomieniony pisarz zbyt teoretycznie patrzy na sprawy specjalnie polskie, odczuwa się nawet chęć rozstrzygania pewnych kwestji abstrakcyjnie.

Skarbek dorzuca wiele myśli oryginalnych do dorobku w dziedzinie ekonomji politycznej i z całą słuszością zajmuje pierwszorzędne miejsce między naszymi teoretykami. W swych poglądach nie jest ani klasykiem ani kameralistą, lecz stoi najbliżej szkoły narodowej.

Analogicznie do zapatrywań poprzedniego myśliciela stawia na pierwszym planie dobrobyt narodowy, społeczny. Zasługi Skarbka teoretycznie umiała skonstatować krytyka fachowo zagraniczna, ponieważ, po zjawieniu się dzieła jego we francuskim języku, recenzent *Mercure de France* w ten sposób scharakteryzował tę pracę: „pomimo uwag przeciwko metodzie Skarbka pismo zdaje się nam być jednym z najlepszych dzieł Ekonomji politycznej w języku naszym wydanych, że je można mieć bezpośrednio po dziełach J. B. Say'a“. Jest to bardzo wiele.

Skarbek pomieścił cały szereg prac w ówczesnych czasopiśmie. Wspominamy o jego artykułach przy rozpatrywaniu literatury czasopiśmiennej. I publicysta Skarbek wykazuje ten sam polot i odczucie kwestji politycznych, aczkolwiek w sądzie przebiega teoretyczny, zasadniczy punkt widzenia.

Osobna wzmianka należy się Skarbku, jako profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego. Był on nader czynny przy układaniu



programu szkoły prawa i administracji. Następnie starał się wyszukiwać młode, poważne siły naukowe, na które zwracał uwagę sfer uniwersyteckich. Wykłady prowadził żywo, umiejętnie pod każdym względem, z odczuciem potrzeb życia i najważniejszych zagadnień gospodarczych Polski. Pilnie śledząc za rozwojem nauki ekonomicznej na zachodzie, Skarbek korzystał z każdej sposobności, aby wyjechać do Europy dla studjów naukowych. Z tego skorzystały nawet sfery rządowe Królestwa i poruczały Skarbkowi ekspedycję w celu zwiedzenia zakładów dobroczynnych we Francji oraz urzędzeń więziennych. Zawdzięczamy owym podróżom cały szereg publikacji w tym przedmiocie, stanowiących, jak już mówiliśmy, ważny przyczynek do dziejów dobroczynności w kraju i więziennictwa.

Równocześnie Skarbek walczył z panoszącą się reakcją w Królestwie: wystąpił z żądaniem, aby wszelkie prace profesorów Uniwersytetu nie były podległe cenzurze ogólnej. Wywołało to opór ks. Szaniawskiego. Postawił bardzo słuszny wniosek na Radzie Uniwersyteckiej: wszelkie nowe prawa powinny być do opinii oddawane profesorom nauk administracyjnych. I w tej mierze posądzano Skarbka o masonstwo i ks. Szaniawski zabiegał usilnie o oddalenie tego postulatu.

Nakoniec Skarbek, co dobitnie podkreślić wypada, w każdym wypadku występował jako zdecydowany zwolennik reform społecznych. I chociaż nie daje zakończonego programu w dziedzinie kwestji włościańskiej, możemy go jednak zaliczyć do propagatorów reformy w tym kierunku, co nawet ujawniło się w jego wykładach uniwersyteckich. Skarbek nie był rewolucjonistą — nie dorównywał tej miary ludziom jak Lelewel, czy Mochnacki, czy Czartoryski — w swym zakresie zrobił dużo i zajmuje piękną kartę w dziejach myśli porozbiorowej. Obdarzony „wzniosłymi talentami” — jak mówił o nim rektor Szwejkowski — bez wątpienia wyrósł ponad otoczenie, które początkowo było zrozpaczone, że potomek hrabiowskiej rodziny przyjmuje „urząd bakałarza”.

„Skarbek” — pisze o nim Kraszewski<sup>1)</sup> — „miał odwagę pozostać sobą i głosić prawdę jak ją czuł, nie troszcząc się wiele, jakie wrażenie zrobi na władzy. Z pewnością nie policzył mu rząd moskiewski za dobre ani jego podróży na kongresy ekonomiczne, ani wydanej za granicą rozprawy o Księstwie Warszawskiem. Nie był w łaskach u rządu. Szanowano go — usiłowano ująć — chciano złamać ten upór chłodny, nie hałaśliwy, ale wytrwały i niezłomny”. Powiedziano tu wiele. Po rewolucji 30 roku zostało w kraju mało ludzi z charakterem. I do tych nielicznych patriotów — myślicieli, niekorzących się przed zwyciężkim żandarmem Europy — należał, bezwątpienia Fryderyk Skarbek — ekonomista i autor dramatyczny.

1) Kraszewski J. I. Razumski, p. wyżej 1866.

Przy porównaniu dwóch naszych ekonomistów narzucają się nam przede wszystkim pewne analogje: Skarbek i Surowiecki teoretycznie antycypują poglądy szkoły narodowej, obydwaj starają się ująć całokształt stosunków gospodarczych, aby wyprowadzić pewne konkretne wnioski dla naszego specjalnie kraju, obydwaj dochodzą do rezultatów, że w naszych warunkach liczyć musimy głównie na nasze siły społeczne, przez co interwencja nie gra pierwszorzędnej, dominującej roli. Są to powinowactwa duchowe, które rzucają się na plan pierwszy. W przeprowadzeniu tych zasad używają innych poniekąd metod. Skarbek stawia kwestję na gruncie teoretycznym, sprawy praktyczne wypływają poniekąd potem na widownię. Surowiecki, pisarz mający na celu praktyczną stronę życia, odrazu argumentuje za pomocą faktów. Teorię wyprowadza na zasadzie praktycznego materiału.

Pomimo tego rozbieżnego ujęcia sprawy, obadwaj w swych pracach do jednego przychodzą celu: pierwiastki bogactwa narodów są martwe same przez się. Siła, która z nich bogactwo wyprowadza, jest w człowieku. Typ człowieka obywatela zdoła pchnąć maszynę społeczną naprzód i stworzy podwaliny ogólnego dobrobytu narodowego.



## ROZDZIAŁ V.

Teorje ekonomiczne Walerjana Strojnowskiego i prof. Dominika Krysińskiego. Stanowisko naukowe Jana Znoski i Jana Waszkiewicza, profesorów Uniwersytetu Wileńskiego.

Podatek nie powinien być inaczej stanowiony, tylko na ziemię wprost.  
Strojnowski — Ekonomia.

Nazwiska Surowieckiego i Skarbka nie wyczerpują szeregu ekonomistów tego kresu.

Śród myślicieli społecznych w początkach XIX wieku zasługują dalej na uwagę Walerjan Strojnowski oraz Dominik Krysiński.

Strojnowski, brat Hieronima, profesora Prawa natury i polityki narodów w Akademii Wileńskiej, zasiadał w Komisji Edukacyjnej i zaznaczył się jako wybitny poseł Sejmu Czteroletniego. W sprawach ekonomicznych często zabierał głos, broniąc równocześnie utrzymania głównych zasad konstytucji. Po rozbiorach Strojnowski przeniósł się do Petersburga, gdzie zaczyna zajmować się teoretyczną ekonomją. Dzieła Strojnowskiego pojawiają się w pierwszej ćwierci przeszłego stulecia. Oprócz artykułów publicystycznych i drukowanych mów sejmowych, Strojnowski pozostawił rozprawę: *Ekonomia powszechna, krajowa i narodowa*<sup>1)</sup>, *Traktaty o ugodach dziedziców z włościanami na hrabstwie Hohorowskiem*<sup>2)</sup> i *Duch prawa, o bankructwach i dawności ziemskich*<sup>3)</sup>. Dla naszych zadań ważne znaczenie mają dwie pierwsze prace<sup>4)</sup>.

1) Warszawa, 1816.

2) Wilno, 1808.

3) Łuck, 1808.

4) Oprócz tego wspomnieć należy: *Mowa przy rozpoczęciu dwuletniego kursu nauki prawa przyrodzonego w Wilnie, 1790.*

Już w przedmowie do *Ekonomiki* zaznacza autor sympatję do Quesnay'a, „który trafił na ostatek na drogę prostą w samem przyrodzeniu ziemi i ludzkich społeczeństw“<sup>1)</sup>. Poźniejsi zaś autorzy, a szczególnie A. Smith, zdaniem Strojnowskiego, szli za prawidłami Quesnay'a, chociaż do tego na ogół niechętnie się przyznawali. Idea przewodnia rozpatrywanej pracy polega na zbadaniu warunków pomyślności narodu, będącego przedmiotem gospodarstwa. Stara się zatem autor analizować kolejno czynniki, dzięki którym powstaje dobrobyt narodowy. Zabezpieczenie odpowiednie prywatnej własności i racjonalne uregulowanie procesu produkcji dla osiągnięcia równowagi spożycia, tworzą podstawy pomyślności społecznej. Do wcielenia w czyn wspomnianych zasad potrzebne jest współdziałanie społeczeństwa, oraz w pewnej mierze państwa. W tych ramach zamyka się plan omawianego dzieła. Własność, podług Strojnowskiego, stanowi cel wszelkiego społeczeństwa ludzkiego, „aby każdy, co nabył swoją pracą lub po przodkach swoich posiada lub nabyć może, bezpiecznie tego używał i, aby mu nikt jego żadnej rzeczy niesprawiedliwie nie odebrał“<sup>2)</sup>. Uzasadnienie istoty własności interpretacji naszego ekonomisty odbiega pod pewnym względem od stanowiska Quesnay'a<sup>3)</sup>, który przedstawia własność jako prawo naturalne, mające być z tego powodu szanowane. Strojnowski mimowoli znalazł się może blisko deklaracji praw człowieka<sup>4)</sup>. Zgromadzenie narodowe uznało bowiem, że cel organizacji społecznej stanowi ochrona własności, której bezwarunkowo należy się świętość i niepodważalność. Teoretycy rewolucji francuskiej chętnie powoływali się na zdanie Rousseau: „Prawo własności najświętszem jest ze wszystkich obywatelskich praw, a pod pewnymi względami ważniejszem od samej wolności“. Zapominali jednakże o innych sprzecznych miejscach w dziełach myśliciela genewskiego, który w rozprawie o przyczynach nierówności<sup>5)</sup> widzi w prywatnem władaniu przyczynę wszelkiego zła społecznego. Strojnowski nie znajduje dość słów potępienia dla „okropności rewolucji“ i jej „moralnego sprawcy“ Rousseau<sup>6)</sup>. Są to ustępy więcej retoryczne, obliczone na efekt i pozbawione znaczenia naukowego. Bezwątpienia ideo-

1) *Ekonomika*... str. 1.

2) Strojnowski... *Ekonomika*, p. wyżej, str. 10.

3) Quesnay.

4) Art. 17. Ponieważ własność stanowi nie pogwałcalne i święte prawo, przeto nie można nikogo pozbawiać, chyba tylko wyraźnie domaga się tego konieczność publiczna, prawnie stwierdzona i to tylko pod warunkiem słusznego i poprzedniego wynagrodzenia.

5) Rousseau I. I. *Contrat social ou principes du droit politique* Nouvelle édition. Paris, Garnier frères. Discours: quelle est l'origine de l'inégalité parmi les hommes et si elle est autorisée par la loi naturelle 27—94.

6) „Okropność rewolucji francuskiej i w niej wszelkiego rodzaju niezliczone



logja rewolucji francuskiej odbiła się w rozpatrywanych wywodach. Broniąc instytutu własności, Strojnowski stara się wyjaśnić, w jaki sposób normalna społeczność ma przeprowadzić sprawiedliwy podział władania. Niema mowy o bezwzględnej równości, „nie może być inna, tylko ta, aby każdy miał wolność użyć pracy swojej i talentów do nabycia własności i używania jej z bezpieczeństwem“.

Zachodzi znów pewne powinowactwo z deklaracją praw człowieka, głoszącą, że „ludzie rodzą się i żyją swobodni i równi w swych prawach. Różnice społeczne mogą być oparte tylko na korzyści społecznej“. Obydwie formuły odznaczają się wielką niejasnością. Zwolennicy zróżniczkowania społecznego dowodzą podobnie. Jaśniej na tę sprawę zapatrują się polscy myśliciele. Skarbek twierdzi, że równość, podobnie jak wolność, ma określone granice przez instytucje państwowe, przejęte duchem nowożytnego liberalizmu<sup>1)</sup>. Staszyc zaś zaznacza, że nic w całej naturze nie masz równego, „na tym świecie nierówność do nieustannego ruchu wszystkie rzeczy pobudza, a to wielkie Stwórcy prawo: mniejszej części podległość dla większej, czyli słabszego powolność mocniejszemu — między temiż rzeczami porządek i pokój stanowi“<sup>2)</sup>. Zdanie Staszycy pozbawione jest może iluzji liberalnej, świadczy jednak, że nasz statysta realnie umiał patrzeć na stosunki. Po zastrzeżeniu co do równości autor przechodzi do podziału pracy w społeczeństwie. W tych punktach zasadniczo nie odbiega od wskazań fizjokrytycznych. Stanowisko fizjokratyczne usposabia ekonomistę polskiego dość niezyczliwie dla innych „wydziałów“ pracy gospodarczej. Strojnowski przyznaje wprawdzie, że rękodzielnie podnoszą dochód krajowy, znaczenie jednakże przemysłu jest drugorzędne, gdyż służy tylko pomocą rolnictwu, przerabiając surowe płody.

Nie należy zatem odciągać ludzi od pracy rolniczej do rękodzieł, gdyż „staje się to szkodliwe narodowi, ile on przez zmniejszenie stąd corocznych urodzajów traci corocznie z dochodu“<sup>3)</sup>. Autor wpada tutaj w rażącą sprzeczność; czytamy w jednym miejscu, że rękodzielnie pomnażają, gdzieindziej znów mają zmniejszać dochód krajowy<sup>4)</sup>. Tego rodzaju niekonsekwencje przy trak-

popelnione występy, jakiegokolwiek dawano im przyczyny i pozór, nie z innej jednak wynika tylko z podniety i zasadzki zabrania cudzej własności“. — Strojnowski. *Ekonomika*, p. w. str. 12 i 14.

<sup>1)</sup> Skarbek, *Gospodarstwo narodowe*. Warszawa, 1820. Tom II., rozdział II. Od czego zależy zdolność i sposobność do pracy ludności krajowej Str. 13—37.

<sup>2)</sup> Staszyc Stanisław. *Uwagi uad życiem Jana Zamojskiego*. (Pierwszy raz wydane 1785). Kraków, 1861. Str. 72 i dalsze.

<sup>3)</sup> Strojnowski... *Ekonomika*. Str. 8.

<sup>4)</sup> Należy porównać odpowiednie ustępy na str. 8. oraz rozdziały. „Dochód

towaniu spraw przemysłowych spotykamy bardzo często. Dalej Strojnowski przeprowadza analogię między rolnictwem a przemysłem, wysnuwając następujące mniej więcej wnioski. Kraje, stojące na wysokim szczeblu gospodarstwa krajowego jak np. Ameryka, pielęgnują jedynie przemysł prosty. „Całą masę robotnika obracają do zbierania corocznych urodzajów ziemi, która daje i pomnaża dochód właścicielowi, a zatem i krajowi“<sup>1)</sup>. Równocześnie nadwyżkę kapitałów składają w budowie okrętów lub zakładaniu wielkich plantacyj, lub nakoniec wypożyczają producentom europejskim, sprowadzając towary z zagranicy. Rękodzielnie bowiem krajowe, podług wyliczeń praktycznych Amerykanów, nie tylko nie obniżają ceny towaru, ale nawet podwyższają. Zdarza się to przede wszystkim w takich krajach, gdzie, jak na przykład w Polsce, niema dostatecznej ludności przemysłowej. Fabrykanci, rozumiejąc, że nie sprostają współzawodnictwu zagranicznemu, starają się o zakazy sprowadzania towarów zagranicznych i przez to nic ich nie obchodzi doskonalenie przedmiotu. Cieszą się z monopolu wytwórczości i to im na razie wystarcza. Przychodzą jednak refleksje, czy dogmatycznie wyrażone poglądy mogą wytrzymać krytykę. Przypomina sobie znów autor o istnieniu A. Smitha i, zajrzawszy na chybił trafił do dzieła angielskiego myśliciela, zgadza się z nim w pewnych wypadkach: industrjalny rozwój kraju przynosi doniosłą korzyść społecznej natury. Mamy zaraz i restrykcję; rady smithowskie są mądre i prawdziwe dla Anglii, kraju tak „doskonale rolniczego, a zarazem wybitnie bogatego pod względem rękodzieł i handlu“. Inaczej przedstawia się sprawa dla Imperjum rosyjskiego i Królestwa. Byłoby zawczasie myśleć o przemyśle i odrywać ludzi od rolnictwa, gdyż rolnictwo znajduje się dopiero w zarodku. Rząd nie może pozwalać sobie na forsowanie rękodzieł, gdyż na tem straci, co się odbije niekorzystnie na położeniu najuboższych warstw ludności. Chodzi zatem Strojnowskiemu o stwierdzenie faktu, że naprzód wypada myśleć o podtrzymywaniu działalności rolniczej, a dopiero potem jest czas troszczyć się o przemysł rodzimy. Równoczesna akcja w tym kierunku bezwarunkowo szkodliwie się odbije na całokształcie stosunków ekonomicznych. Widzimy, że autor nie zdawał sobie dokładnie sprawy z istoty samego przemysłu; nie orjentował się należycie w potrzebach naszego kraju. W dalszym ciągu Strojnowski zastanawia się nad rolą handlu pod względem ekonomicznym. Zaznaczyliśmy, że Surowiecki mówił obszernie o „przemysle handlowym“, bardzo ważnym czynnikiem rozwoju gospodar-

krajowy jakim sposobem formuje się i powiększa“ t „Rękodzielnie dochód krajów rolniczych zmniejszają, które nie mają dostatecznej ludności“ (XVI i XVIII).

<sup>1)</sup> Strojnowski... *Ekonomika*, p. wyżej, str. 81.



czego i zawód ten stawiał nader wysoko. Inne zdania znajdujemy w *Ekonomice*. Autor odmawia samodzielnego stanowiska handlowi, który jedynie, jako ułatwienie zbytu towarów rolniczych, zasługuje na pewne względy. W podobnie arbitralny sposób wypowiadał się Quesnay, występujący przeciwko „nieprodukcyjnym handlom“.

Surowiecki, jak widzieliśmy, poddał analizie główne zagadnienia, dotyczące się działalności handlowej, nie zastanawiając się zbyt nad teoretycznym umotywowaniem swych poglądów. Inaczej się przedstawia sprawa w dziele Strojnowskiego: część trzecia poświęcona jest „handlowi wewnętrznemu, jak zewnętrznemu i wynikającym stąd wszelkim stosunkom“<sup>1)</sup>. Znajdujemy tutaj krótki rys ewolucji handlu, który „jest tak dawny, jak towarzystwo ludzi zaczęło się“, mówi dalej autor o powstaniu pieniędzy, o znaczeniu środków obiegowych i t. p., przechodząc do bardziej szczegółowego rozpatrzenia dwóch gałęzi handlu: wewnętrznego i zewnętrznego.

W następnych rozdziałach autor podaje krytykę surowej teorii bilansu handlowego, związaną z systemem merkantylnym. Jest błędne twierdzenie, podkreśla Strojnowski, że pieniądze stanowią bogactwo; ludzie już dawno przyszli do innych wniosków. Narody bogacą się podobnie do partykularnych członków społeczności: ciągle praca i ziemia, która przeznaczona od Opatrzności płaci sowito starania ludzi, postawiła go w stanie bogactwa. A bogactwo w całym tego słowa znaczeniu nie co innego jest, tylko możność używania i w skutku samo używanie. Autor stara się pogłębić wypowiedzianą myśl zapomocą całego szeregu przykładów. Nastąpiło tutaj pewne pomieszanie pojęć: Strojnowski identyfikuje bogactwo z dobrobytem — a definicję bogactwa odnosi właściwie do dobrobytu. Bogactwo stwarza dopiero możność dobrobytu, daje środki do zaspokojenia tych więcej wyrafinowanych potrzeb. Wogóle cała krytyka merkantylnizmu jest zbyt jednostronna, prześlągnięta paradoksami fizjokratyzmu. Quesnay i jego zwolennicy, bezpośredni następcy systemu merkantylistycznego, przekazali w literaturze błędne i przesadzone pojęcia o celach i treści tej polityki, powtarzając aż do znudzenia zdanie, że merkantylnizm uważał jedynie złoto i srebro za bogactwo. Słusznie zauważył prof. Milewski<sup>2)</sup>: „Merkantylnizm dbał o przyrost zasobu kruszcy i dbał o to słusznie, bo tak stanowcze przejście w epokę gospodarstwa pieniężnego, jak nowożytna organizacja wojska i administracji potrzebowały znacznego powiększenia szczupłego zasobu kruszcy,

<sup>1)</sup> *Ekonomika*, str. 281—410.

<sup>2)</sup> Milewski i Czerkawski. *Polityka ekonomiczna*. Kraków, 1905, tom I.

jaki po wiekach średnich pozostał; ale merkantylnizm dbał nie tylko o to, to był wielki system polityki ekonomicznej, organizujący całe gospodarstwo życia, a główni jego reprezentanci: Colbert we Francji, Cromwell w Anglii, Fryderyk II. w Prusach stwierdzili przedewszystkiem rezultatami słusność swego systemu; osiągnęli, co zamierzali“. Krytyka merkantylnizmu w dowodzeniach Strojnowskiego jest powierzchowna i niejednolita. Występując w ostry sposób przeciwko zwolennikom doktryny merkantylnej, Strojnowski nie uwzględnia zupełnie stosunków w Polsce. Na schyłku naszego bytu państwowego cały szereg publicystów, niedwuznacznie propagował hasła neo-merkantylne. Bez wątpienia było w tem dużo kamerylistyki — rdzeń jednakże sprawy pozostał merkantylistyczny. Zawiązanie kompanji manufaktur — z równoczesnym kierowaniem ubogich do pracy w warsztatach tejże kompanji — i myśli redukcji kosztów produkcji — i troska o panowanie na rynkach zagranicznych — i starania o zaspokojenie potrzeb miejscowych za pomocą własnych wyrobów — wszystko to świadczy o podłożu merkantylnym. „Każdy kraj, ba, każda nawet mała prowincja — pisze publicysta ówczesny Snitkowski — chce wszystko mieć własne, usiłuje obejść się bez obcych kunsztów i nawet wyroby swoje posyłać za granicę. To upodobanie będzie się ciągle powiększać“<sup>1)</sup>. Znany ze swych filantropijno-przemysłowych eksperymentów bar. Lefort pisze w memorjał, złożonym królowi Stanisławowi: „Wielką korzyścią jest dla Państwa, gdy wszystkie jego wyroby pochodzą z własnych fabryk, które, mając pewien odbyt, zwracają w zupełności kapitał wyłożony i zapewniają utrzymanie tym ludziom, a starać się należy, aby towary, u nas wyrobione, szły do krajów innych“<sup>2)</sup>. „Niesłuszne jest mniemanie, że Polska, jako kraj rolniczy, fabrykami trudnić się nie powinna, aż nadto zakorzenione było; utrzymywaliśmy kosztem naszym ludzi rękodzielniczych za granicą ze szkodą dla kraju własnego. To nawet, co codziennie służyć może do zaspokojenia potrzeb, w samymże kraju w większej rodzi się obfitości, ale obywatele po większej części mniej na to baczą, mający, liczne na każdy rok statki takowymi niewyrobionymi towarami naładowane, posyłają do sąsiednich krajów, w których obcym sprzedawane, a po wykształceniu onych nazad od nichże dokupywane bywają“<sup>3)</sup>. Jest to jasno zarysowany program, występujący wyraźnie przeciwko dotychczasowemu kierunkowi polityki ekonomicznej w Polsce. Nic zresztą dziwnego. „Chcieliśmy

<sup>1)</sup> Snitkowski. *Uwagi tygodniowe warszawskie*.

<sup>2)</sup> Memorjał bar. Leforta w sprawie założenia fabryki zebrackiej w Warszawie.

<sup>3)</sup> *Uwagi tygodniowe warszawskie*, 1768.



pozostać gwałtem — pisze Korzon<sup>1)</sup> — narodem szlacheckim, gdy wszystkie rządy działały wielkimi masami ludowymi na polu bitew, na polu przemysłowym, handlowym i finansowym“. W umysłach obywateli, pragnących odrodzenia narodowego, powstała reakcja. Trzeba było ratować „tonący okręt Rzeczypospolitej“ z pomocą innych zupełnie urzędów. Ostatecznie i teraz w epoce powojennej, nie tylko na naszym gruncie, ale wogóle w polityce gospodarczej ogólnie europejskiej, możemy skonstatować pewnego rodzaju neomerkantylizm — jednakże bez konsekwencji Colberta. Ma się rozumieć do tego powinowactwa duchowego z dawnymi merkantylistami dzisiejsi kierownicy nawy gospodarczej nie chcą się przyznać. Wracając do wywodów Strojnowskiego, zaznaczyć wypada, że statysta ten nie orjentował się w stosunkach naszego społeczeństwa, innych, niż w Zachodniej Europie. Uporawszy się z merkantylizmem, Strojnowski przechodzi do rozpatrzenia „bilansu pożytków“ między narodami. Na trzech podstawach spoczywają owe korzyści: przyrodzenia, ugody czyli traktatów, oraz bogactwa.

Niektóre państwa posiadają niezaprzeczoną wyższość nad sąsiednimi organizacjami; jest to obszerność i dobroć ziemi. I tutaj na pierwszym miejscu trzeba postawić Rosję. Imperjum może zajmować stanowisko przodujące wśród narodów europejskich, ale tylko po odpowiednim uporządkowaniu rolnictwa. Jest to pogląd najzupełniej mylny, powtarzany niejednokrotnie w naszej i europejskiej literaturze ekonomicznej. Rosja początków XIX. stulecia stała bardzo daleko za Europą, — stosunki przedstawiały się w sposób opłakany. Niema mowy ani o przemyśle, ani o handlu, zakrojonym na szerszą skalę. Trzeba było organizować wogóle życie gospodarcze — nie tylko rolnictwo. Jeżeli nie można za pomocą przyrodzenia panować nad sąsiednimi krajami — należy dojść do tego na drodze zawarcia odpowiednich traktatów handlowych. I tutaj gra rolę kunszt dyplomatyczny, aby wygrać wszystkie atuty. Przypominają nam się słowa Voltaire'a, który twierdził, że zadanie męża stanu polega na stworzeniu takich warunków bytu, aby państwo nie tylko było niezależne ekonomicznie, ale traktatowo zapewniło sobie przewagę na rynkach wszechświatowych. Autor robi lekką wymówkę Rosji, że pozwoliła zapewnić nad sobą Austrii w r. 1772 — przy podziale Polski — przewagę bilansową: „Mając, albo mogąc mieć ją dla siebie całą, przez jakikolwiek projekt polityczny, dzieliła się jej krajami z zupełną nierównością, bo dając część Austrii a część Prusom, za dwie części powiększając potęgę sąsiadów, sama brała trzecią. Dalsze podziały nastąpiły tymże samym sposobem, a uważając z nich tamtych sąsiadów prawdziwe korzyści i stosując do wartości dzielonej całej

<sup>1)</sup> Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski.

ziemi, to w takim rachunku, bez omyłki można postawić, że Rosja ledwie 9-tą część wzięła w tej wartości ziemi z wszystkich trzech podziałów Polski, ile oddała naprzeciw tego Austrii i Prusom<sup>1)</sup>. Demoralizacja moskiewska umiała zatruwać polskie dusze. Profesor akademii wileńskiej poseł na sejm czteroletni, — niema żadnego słowa potępienia dla rozbiorów — chodzi mu jedynie, że „Matuzka“ wyrwała zbyt mały kawał z ciała Rzeczypospolitej i niema przewagi „bilansowej“.

Bogactwo przemysłu — mówi Strojnowski — jako czynnik trzeci bardzo ważny, sprawia, że sąsiednie kraje znajdują się w pewnej zależności. Autor przytacza przykład Anglii, która, dzięki właśnie tym bogactwom, umiała zdobyć stanowisko dominujące. Pomimo wszystkiego ten dogmatyczny fizjokrata nie mógł zaprzeczyć, że prócz ziemi — symbolu bogactwa — i inne czynniki grają jeszcze bardzo znaczną rolę.

Ogólny bilans międzynarodowy jest oparty na pewnego rodzaju podziale pracy — wolnem współzawodnictwie. W przeciwieństwie do Surowieckiego, który, jak wiemy, potępiał konkurencję, Strojnowski za szkołą liberalną widzi w zmaganiu się sił twórczych społeczeństwa ważny czynnik ogólnogospodarczego postępu.

W ten sposób Strojnowski rozpatruje główne podstawy gospodarstwa krajowego. Dotyka tu jeszcze jednej kwestji, a mianowicie zbytku. Zagadnienie to, jak już zaznaczyliśmy, stanowi przedmiot dyskusji ówczesnej publicystyki społecznej. Surowiecki nie zgadzał się na prawa oszczędnicze, stanowiące punkt wyjścia prawodawstwa naszego za czasów Rzeczypospolitej oraz propagowane przez Staszycę. Strojnowski z innego stanowiska patrzy na sprawę: wszelkie zakazy zbytku mogłyby naruszyć własność, co jest przeciwne prawom naturalnym i prawom politycznym. A równocześnie wkroczenie w sferę „gospodarstwa szczególnego“ nie jest wskazane. Należy rozróżniać pojęcie zbytku od marnotrawstwa — i na marnotrawców nie zakaz, ale perswazja działa jedynie. A zresztą czy sformułowanie ścisłe zbytku jest wogóle możliwe: „towary zbytkowne można wskazać w klejnotach, perłach i innych drogich kamieniach, albo drogich rękodzielnych towarach i tych nie nabywają tylko ludzie bogaci: w kraju rolniczym a ubogim, jak jest nasz, liczba mała jest bogatych, to też w nim większa jest liczba wielkich właścicieli, jak w innych krajach, nie dowodzi bogactwa kraju, ale bogactwa tej liczby właścicieli, którzy są bogaci.“

W pewnych jedynie wypadkach autor pragnie skępować zbytek, który „może zawrócić głowę ludziom prostszym“. Chodzi więc, aby panujący sami dawali przykład, aby nie pozwalali zjawiać się

<sup>1)</sup> Ekonomika, p. wyżej str. 314.



na dworze w bogatych strojach, aby w domach prywatnych panowała skromność etc.

Ramy, które zamykają poglądy Strojnowskiego na całokształt stosunków gospodarczych, są dość wąskie: fizjokratyzm przetransportowany na nasz grunt, a właściwie, ściślej mówiąc, na grunt rosyjski, jest owym kamieniem węgielnym, na którym ma się wspierać cały rozwój ekonomiczny.

Rozpatrzeć teraz wypada, na jakich podstawach spoczywa program polityki gospodarczej w interpretacji Strojnowskiego. Dla racjonalnego prowadzenia ekonomiki społecznej jest prosto koniecznością, aby państwo miało ściśle i jasno określone źródła dochodu. Cóż bowiem warta jest gospodarka prywatna bez określonej metody? A co dopiero powiedzieć można o gospodarstwie państwowym, tym złożonym i skomplikowanym organizmie, w którym, gdy jedno kółko zardzewieje — cała staje maszyna. Pierwszy warunek polega na ustaleniu silnych podstaw rządu, który wyobraża władzę najwyższą. Musi być owa władza zjednoczoną, aby przymusić do posłuszeństwa wszystkich. „A jako bezpieczeństwo osoby i własności jest celem każdego rządu i istotnym związkiem tegoż z narodem, tak naród tam tylko będzie przywiązany do konstytucji swego rządu, gdzie przez doświadczenie i przekonanie pozna w nim każdy żyjący stan swój, ile być może najlepiej<sup>1)</sup>).

Przypominają się tutaj wywody Kołłątaja i Staszycza, zagłuszone tendencjami petersburskimi, odzywa się ideowy jednak pogląd statysty. Działacze polscy począwszy od publicystów XVI wieku, również na pierwszym planie reform politycznych mieli na widoku ustanowienie silnego rządu państwowego. Jest rzecz wogóle charakterystyczna dla naszych stosunków: od tylu wieków za czasów Polski niepodległej głosy patriotów nawoływały do tworzenia rządów silnych. Gdy przyszło do czynu — nie umieliśmy się zdobyć na urzeczywistnienie głoszonych zasad. W Polsce nowożytnej niema publicysty, któryby powołując się na plejadę statystów polskich, nie żądał silnej ręki — silnych rządów. A konsekwencja — to partyjność zabija troski nowoczesnych Modrzewskich o tworzenie naprawę ładu w Rzeczypospolitej. „Powiewy nienawiści zatrują powietrze Polski“ — powiedział Snitkowski. Niestety atmosfera do tego czasu nie może się oczyścić.

I ten silny rząd, posiadający dobrze zorganizowaną policję krajową i sądownictwo oraz wojsko, musi również mieć do rozporządzenia stałe źródła dochodu, o czym wspominaliśmy. I pierwsze źródło tych dochodów — podatki. „Wszystkich ludzi w narodzie korzyści, stosownie do ich stanu, są jednakowe z opieki rządu, to jest bezpieczeństwo osoby i majątku, a przeto wszyscy, do

<sup>1)</sup> Ekonomika, p. wyżej str. 314.

utrzymania potrzeb opieki rządowej składkę robić powinni także, stosownie do swego stanu i majątku, a z tej robi się skarb publiczny narodowy Panującego, urzędników, władzę jego wykonywujących i liczby wojska, i innych różnych i licznych gospodarskich załatwień<sup>1)</sup>).

Strojnowski idzie tutaj za Hobbeselem, który sformułował pierwszy teorię, że podatki stanowią obowiązek społeczny za dobrobyt ze strony Państwa i za opiekę, która spływa na obywateli. Montesquieu, Grotius, Puffendorf i Haller starali się w sposób podobny uzasadniać podatki. Nowsza jednakże szkoła teoretyków skarbowości podnosi słuszny poniekąd zarzut przeciwko tym ideom. W razie wojny nieszczęśliwej, która osłabi podstawy państwowe, lub w razie niemożności wogóle roztaczania owej daleko idącej opieki, czy ma ustać wtedy obowiązek płacenia podatków? I dalej — obywatele, cieszący się mniejszą opieką państwową, powinni płacić mniej, niż słabi, lub upośledzeni. Państwo może się zamieniać w sklep kramarski, gdzie należy się targować na każdym kroku. Nowożytnie zatem pojęcie podatku na innych zupełnie podstawach spoczywać powinno: Obywatel, bez względu na swój pożytek własny, powinien płacić podatki państwowe na cele Państwa i kulturalne i polityczne.

Strojnowski analizuje dalej samą istotę podatku. Stosownie do wskazówek fizjokratycznych mówi, że „podatek nie powinien być inaczej stanowiony, tylko na ziemię wprost“. Zastrzega jednak, że inaczej postawiona kwestja ma pewną rację bytu; trzeba więc oddzielić myłki i uprzedzenia, „które przeszkadzają zgodzić się na jedno“. Dlatego też nie wystarczy li tylko podatek ziemski, — trzeba jeszcze myśleć o podatkach innych — konsumpcyjnych. Autor zdaje sobie sprawę, że należy wprowadzić takie podatki z całą ostrożnością, gdyż „robią często nędzę ludu“ i „nie mają własnego gruntu, a więc nie można im znaleźć miary uproszczonej, a to jest dostatecznym dowodem, że nie jest i nie może być sprawiedliwym“<sup>2)</sup>. Wobec tych obiekcyj wypada te podatki stosować w ostatecznych wypadkach, gdy stosunki państwowe tego wymagają; a zresztą — powiada autor — nie myślmy, aby rządy cofnęły się z tej drogi, na którą wprowadził systemat Colberta — i podatek jest zbyt wygodny dla skarbu, aby ministrowie chcieli się wyzbyć tego źródła dochodów państwowych<sup>3)</sup>.

Załatwiwszy się w ten sposób z podatkiem konsumpcyjnym, Strojnowski w dłuższych wywodach analizuje podstawy podatku ziemskiego, powołując się tutaj na tradycje Rzeczypospolitej: „Rozważywszy wszystkie okoliczności, mniemam, że sposób za-

<sup>1)</sup> Ekonomika, p. wyżej, str. 436.

<sup>2)</sup> Tamże str. 442.

<sup>3)</sup> Tamże str. 441.



pewnienia się dla Rządu o dochodzie ziemskim z całego kraju jest najprędszy, najmniej kosztujący i mniej od innych omyłkom podpadający<sup>1)</sup>.

Dopiero po dokładnem obliczeniu dochodu można ustanowić sprawiedliwą skalę podatkową, przez zbliżenie podatku ziemskiego do konsumpcyjnego.

Podatki nie wyczerpują jednak wszystkiego. Strojnowski zastanawia się nad dalszymi źródłami dochodu. Rozpatruje cła, które dawniej chętnie były nakładane na towary. Rozumiano, że te opłaty pochodzą z „samych zysków kupców handlujących, i te też zyski, płacąc cła, dzielą się ze skarbami“. Odrzuca autor, że pogląd jest ten mylny, gdyż przez cła podnosi się cena towaru, a więc właściwie ciężar ponosi konsument.

Widzieliśmy jak długo zastanawiał się nad kwestją ceł Surowiecki i jak starał się dowieść, że cła nie przysporzą dobrobytu gospodarstwu narodowemu. Podobny punkt widzenia, częściowo wyznawał Skarbek i Staszyc. Wszyscy ci myśliciele teoretycznie stali na punkcie widzenia *libre echange*'izmu, nie mogli zatem sprzeniewierzać się zasadniczym postulatami teorii. W podobny sposób przemawiał Strojnowski, który, jako zwolennik fizjokratyzmu, był przeciwnikiem ceł. Względem jednak praktyczne przeważały; w pewnych wypadkach cła musiały być wprowadzane, gdy wymaga tego interes państwowy. I tutaj pragnie Strojnowski sprecyzować pogląd co do ceł. „Nie można inną drogą zbliżyć się do sprawiedliwości, choćby w nominalnem postanowieniu, tylko w tem, aby go nie stanowić od wartości towaru, i aby cłem nie ujmować jego części, jak się nie ujmuje z ziemi, ale aby go stanowić z procentu od kapitału, jaki jest tym zarobkiem kupca handlującego“<sup>2)</sup>.

Jest to, ma się rozumieć, teoretyczne rozwiązanie kwestji, gdyż pomimo wszystkich obstronków, cła podrażają towar. I niema w tem zjawisku żadnego tragizmu — dla osiągnięcia pewnych zmian na lepsze, należy uciekać się do takich środków.

W każdym bądź razie, pomimo dużych zastrzeżeń i ograniczeń, Strojnowski wchodzi w kompromis ze swymi poglądami i uznaje w pewnych wypadkach możliwość wprowadzenia ceł. Zmysł zatem praktyczny przeważa. Należy jednak podkreślić, że Strojnowski ma przeważnie na widoku interesy państwowe — i to Imperjum rosyjskiego i nie mówi zupełnie o korzyści społecznej. W tym względzie jest zupełnie konsekwentny.

Nakoniec wspomina jeszcze autor o jednym źródle dochodów t. j. o podatku z papieru stemplowego, oraz o przychodach z poczty.

<sup>1)</sup> *Ekonomika*, p. wyżej, str. 445.

<sup>2)</sup> Tamże str. 472.

Długo rozwodzi się nad tymi przedmiotami, nie wnosząc jednakże żadnych myśli oryginalnych.

Surowiecki dla dźwignięcia dobrobytu krajowego proponował uciekanie się do pożyczek zewnętrznych, aby sprowadzić do kraju kapitały obce. Sprawie tej również poświęca Strojnowski cały rozdział. Jak zwykle wychodzi z założenia teoretycznego, poddając analizie samą ideę długów państwowych. W dalszym ciągu zastanawia się nad korzyściami, które mogą płynąć z zaciągania pożyczek na cele gospodarcze. Dla Strojnowskiego pożytek jest conajmniej wątpliwy: „Wielkość długów Anglii omawia wielu, że stąd biorą za dowody, iż długi narodowe ożywiają rolnictwo, że to jest sposób kraj bogacić zaciąganiem na niego długów. Ztąd poszedłby wniosek, że partykularni wszyscy marnotrawcy, dłużnicy, są i powinni być w najlepszym stanie, a gospodarze rządni, umiarkowani, wedle dochodu swego żyjący, znosić mają stan nędzny“<sup>1)</sup>. Zapatrywanie wyłuszczone nie wytrzymuje krytyki. Nie można przecież przeprowadzić niewolniczo paraleli między gospodarstwem prywatnem a państwowem. Już wprowadzenie samo gospodarki jest zupełnie inne. Jednostka prywatna musi stosować swe dochody do rozchodów; państwo postępuje zupełnie inaczej: mając cały szereg wydatków do pokrycia, t. z. konieczności państwowe, liczy się z tą okolicznością; w razie braku odpowiednich źródeł dochodu ucieka się do pożyczek, co stanowi niejednokrotnie warunek rozwoju. Surowiecki wypowiedział naiwny poniekąd pogląd ekonomiczny, wierząc, podobnie jak Skarbek, że zewnętrzne kapitały uzdrowią przemysł i handel. W każdym bądź razie autorowie ci liczyli się z realnym faktem potrzeby zaciągania pożyczek państwowych. Strojnowski operuje zaś płytkimi frazesami o wcielaniu w czyn oszczędności, proponując rządowi, aby powstrzymał się od zbytejnej protekcji przemysłu, co właśnie pociąga za sobą konieczność zaciągania pożyczek. „A zresztą wolność osobista użycia swej pracy i przemysłu wedle swej skłonności, własność ruchoma i nieruchoma i tych obojga bezpieczeństwo“ — dają rękojmię, że pożyczki nie będą potrzebne zupełnie. W podobny sposób żadne kwestje nie mogą być rozstrzygane. Po skonstatowaniu, jakie są podstawowe źródła dochodu państwowego, w interpretacji Strojnowskiego — musimy zastanowić się nad dalszymi jego wywodami, co do ogólnych zasad polityki ekonomicznej. Stawiając na pierwszym miejscu rolnictwo, jako dźwignię dobrobytu krajowego, Strojnowski kreśli plan racjonalnej organizacji rolnictwa. Tutaj, autor dotyka stosunków polskich: „Widzimy, mówi, częstokroć w wielu miejscach Polski niedostatek żywności dla rolników. I przyczyna ku temu, że niema

<sup>1)</sup> *Ekonomika*, p. wyżej str. 466.



własności, istnieje wogóle niepewność własności — i mała wolność stanu rolniczego“. Kwestja sprowadza się zatem do uwłaszczenia włościan, o czym autor mówi w oddzielnej broszurze. Trzeba dalej, aby państwo otoczyło opieką rolnictwo i dbało o wywóz płodów rolniczych za granicę. Należy ustrzedz włościan od złego wpływu gospodarki żydowskiej, a szczególnie od rozpajania w szynkowniach. Strojnowski słuszną robi uwagę, że szlachta wypuszczając szynkownie w arendę propinatorom żydowskim, dopuszcza się wielkiego gwałtu względem słabszych swych współbraci. Następnie do normalnego rozwoju stosunków przeszkadza mnogość świąt, które tamują pracę rolników. Trzeba starać się zachować dla rolników rynki wewnętrzne. Strojnowski porusza tutaj mimochodem nader ważną sprawę, która żywo zajmowała sfery ziemiańskie. Upadek cen na zboże w początkach XIX stulecia przyczynił się do ruiny wielu majątków. Niestety — nie znajdujemy w dziele Strojnowskiego rady, w jaki sposób tej depresji cen zaradzić. Używanie znanych już frazesów, że wolność zaradzi złemu, nie robi na nas wrażenia. Nakoniec konstatuje Strojnowski, że „w naszym kraju nie trzeba przypisywać lenistwu rolników niedostateczne rolnictwo, ale raczej przeszkodom do niego, kiedy ci, nie mając żadnego zachęcenia, są bez własności, bez odbytu i bez nagrody pracy, co jedną jest do niej podnietą; ale owszem, są wszelkie przeszkody i zapory do tego“<sup>1)</sup>. Ekonomista nasz przypisuje zatem główne braki rozwoju rolnictwa ciemnocie i upośledzeniu społecznemu klasy włościańskiej. W całokształcie stosunków gospodarczych, pomimo swych fizjokratycznych sympatji, Strojnowski z konieczności rzeczy musiał uwzględnić i politykę przemysłową i handlową. Widzieliśmy, że autor Ekonomiki wypowiada się przeciwko jakiegokolwiek protekcji przemysłu. Należy troszczyć się o zbyt produktów surowych, przede wszystkim zboża, gdyż to stanowi podstawę dobrobytu. Dopiero później można myśleć o stwarzaniu rękodzieł i fabryk wogóle. Poco zresztą mają powstawać nowe warsztaty — czy ludność rolnicza nie znajdzie dosyć zajęcia w upośledzonym rolnictwie. Poco starać się o sprowadzenie kapitałów do zakładania fabryk. Tylko kraje bogate, operując swymi rodzimymi kapitałami, mogą na ten zbytek sobie pozwolić.

I tutaj autor mimochodem prawie potraça o kwestję robotniczą. Przy analizie poglądów Skarbka wskazaliśmy, że autor ten w dość humanitarny sposób stara się rozwiązać zagadnienie tych przeciwności pracy i kapitału. Strojnowski protestuje przeciwko reglamentacji robocizny, gdyż taki stan rzeczy sprowadza istotną szkodę dla ludzi bawiących się przemysłem. Cena, stanowiąca

<sup>1)</sup> Ekonomika, str. 51.

na robotników, jest niesprawiedliwością, naruszającą wolność osobistą i własność. „Jak rzemiosła różne, tak i roboty prac różnych, mają różne przyczyny, że praca w nich ma odmienną cenę i wartość. Talenta i doskonałość w sztukach czyni wielką różnicę pracy i jej wartości“<sup>1)</sup>. Strojnowski określa cenę robocizny zapomocą wolnej konkurencji, „co jest rzeczą pewniejszą i sprawiedliwszą“. Skarbek, stojący w swych wywodach bezwzględnie na punkcie widzenia społecznym, umie zdobyć się na sformułowanie podstaw kwestji robotniczej. Autor Ekonomiki umie powtórzyć jedynie utarte zdanie, znane ze szkoły liberalnej.

Ograniczając się do wypowiedzenia metodycznych uwag o przemyśle krajowym i wogóle o polityce państwowej w tej dziedzinie, autor poświęca więcej stosunkowo miejsca analizie polityki handlowej. Nic zresztą dziwnego, fizjokraci musieli zwrócić uwagę na normalne zorganizowanie handlu dla ułatwienia eksportu zbożowego.

Chociaż Strojnowski nie znajduje słów uznania dla roli gospodarczej handlu, o czym tak szeroko rozwodził się Surowiecki, jednakże podkreśla, że dobrobyt kraju zależny jest od roztropnie prowadzonego handlu wewnętrznego i zewnętrznego. Handel powinien opierać się na zupełnej wolności, kiedy nie będzie żadnych przeszkód ani ze strony rządu, ani ze strony monopolistów kupieckich.

Wogóle Strojnowski, rozpatrując zagadnienia polityki gospodarczej, ostrzega przed zbytnią a niepotrzebną interwencją państwową, która przynosi tylko krzywdę wolności gospodarczej. Wszelkiego rodzaju cechy, związki kupców w celu ustanowienia cen na towary, kompanje handlowe, zatrzymują tylko bieg spraw. Nie należy zakazywać wprowadzania towarów, gdyż dzięki temu, osłabiają się podstawy dobrobytu „krajów rolniczych“, czerpiących właśnie dochody z owej naturalnej i pieniężnej zamiany. Rozwój życia gospodarczego zależy od ustalenia zasad opieki racjonalnej nad rolnictwem i klasą rolniczą, pod którą Strojnowski chce rozumieć przede wszystkim lud włościański. Rząd powinien dbać równocześnie o stworzenie ram kredytu publicznego, nad czym jednakże autor nie zastanawia się bliżej. Wolna konkurencja, międzynarodowy i społeczny podział pracy, wolność ekonomiczna jednostek pracujących stanowią warunki powodzenia i dźwignię dobrobytu.

Wolność ekonomiczna nie może jednakże mieć miejsca w warunkach dzisiejszych, gdy jedna warstwa narodu jest upośledzona i nie może ani z wolności, ani z własności korzystać.

Z kolei rzeczy zastanowić się jeszcze należy nad dalszemi zagadnieniami, poruszanymi przez Strojnowskiego.

<sup>1)</sup> Ekonomika, p. wyżej, str. 371.



Chodzi o kwestję włościańską i żydowską, a po części i mieszczańską, oraz ściśle związaną z tymi problematami ogólną organizację edukacji krajowej.

Sprawie włościańskiej Strojnowski, jak zaznaczyliśmy, poświęca specjalną broszurę „O ugodach dziedziców z włościanami”<sup>1)</sup>.

W Ekonomice autor zwraca jedynie uwagę, że dla postępu gospodarczego koniecznością jest poprostu uregulowanie owego zawilego stosunku, wytworzonego między właścicielami ziemi a poddanymi. W broszurze poddaje obszerniejszej analizie kwestję włościańską.

We wstępnych rozdziałach Strojnowski kreśli historyczny rozwój sprawy, mówiąc, że „im więcej oświecenia do Europy powracać zaczęło i więcej po wynalezieniu druku i wolności handlu rozszerzało się, tymbardziej ludzkość w sercach dziedziców odzywała się”<sup>2)</sup>. Jest to zdanie dość ryzykowne, nie wytrzymujące analizy historycznej. Wieki średnie wykazywały więcej daleko uczuć humanitarnych względem włościan, niż czasy późniejsze. Właśnie w okresie merkantylizmu, gdy społeczeństwa zachodnio-europejskie wchodziły w nową fazę stosunków gospodarczych, antagonizm przybierał nader ostre, wyraźne kształty. W ludzie włościańskim widziano materiał jedynie roboczy, jako źródło dochodu dla dziedzica. Zjawisko powyższe można było obserwować absolutnie w całej Europie, nie wyłączając i Polski. Właściwie dopiero rewolucja francuska wprowadza w tym względzie zmianę zasadniczą.

Strojnowski zastanawia się, jaki zachodzi stosunek między wolnością a własnością. Jeżeli obdarzymy wolnością włościanstwo, nie idzie za tem, abyśmy odrazu mieli dać im grunta na własność. Podobnie, jak Surowiecki, autor zastrzega się, że nie pragnie pozbawiać dziedziców mienia, którzy słusznie twierdzą o swem sprawiedliwym posiadaniu i zapewniają, że na bezpieczeństwie własności stoi trwałość i bezpieczeństwo społeczeństwa, ludzi i narodów. Było to konieczne ze względu na panujące poglądy, wprost wrogie wszelkim ustępstwom na rzecz ludu. Pomimo trwałości prywatnej własności ziemskiej, słuszną jest rzeczą, aby pozwolić włościanstwu dążyć do posiadania gruntów. „Po uwolnieniu chłopów od poddaństwa wypada, iako z ludźmi wolnymi, każdemu dziedzicowi zrobić ugodę, mocą której byłby pewny swego dochodu, i wzajemnie, aby rolnik był zabezpieczony, co z części roli wydzielonej mu, winien jest dziedzicom”. Chodzi o przeprowadzenie najbardziej korzystnego dla obu stron układu. Najprzy-

<sup>1)</sup> Strojnowski Waleryan. O ugodach dziedziców z włościanami. Wilno, 1808.  
<sup>2)</sup> O ugodach dziedziców. — p. w. str. 24.

mitywniejszy sposób — zapłata w naturze. Jest to czynsz znany najdawniej pod różnemi postaciami. W dzisiejszych jednakże czasach, w okresie rozwoju gospodarczego, sposób ten jest przestarzały i nie odpowiada zadaniu: „Wartość gruntu zależy nie tylko od jego dobroci lub podłości, ale od wewnętrznego handlu, ludności, potrzebowania corocznego w kraju urodzajów i równości w różnych odmiennych położeniach”<sup>1)</sup>. Z tego powodu wypłata w ziarnie nie byłaby sprawiedliwą. I dlatego bardzo często przychodzi do ugody na pieniądze. Bywają tutaj wypadki szczególnej natury, które każdorazowo pod uwagę wziąć należy. Wypowiada się Strojnowski przeciwko czynszom wieczystym, „gdyż właściciel sam i w potomkach swoich traciłby na takiej ugodzie, a być to może, że i dzierżawcy traciłby, w czym jednak rzadki byłby przypadek”<sup>2)</sup>. Najlepiej jest zawierać ugodę na mniejsze okresy czasu, na przykład na lat 15, 18 lub 24 — w wyjątkowych wypadkach na dłużej. Może się zdarzyć, że wygodnie jest ugodzić się z roku na rok — chociaż jest tutaj pewne niebezpieczeństwo wyjąłowania gruntu. Jako ostatnia forma, znana jest uгода za robociznę: „Jest najpewniejszą miarą wartości ziemi w każdym czasie, w każdym kraju bogatym, średnim lub ubogim, i w każdym położeniu i okolicy”<sup>3)</sup>. Autorowi wydaje się obliczenie za robotę najłatwiejszem do przeprowadzenia — z zastrzeżeniem, aby to było miarkowane sprawiedliwością. Równocześnie zdaje sobie sprawę Strojnowski, że wobec częstej zmiany cen za zboże, co zależy od kryzysów i zmian ekonomicznych lub też od wojen, prowadzonych tak często w obecnych czasach, wynagrodzenie za robociznę może podlegać pewnym wahaniom. I taki stan rzeczy niekorzystnie odbija się i na położeniu robotnika i sprawi umniejszenie dochodu właściciela ziemskiego. Radby Strojnowski gwooli ujednolajnienia pracy roboczej ustalić pewną formę, przypomina sobie jednak, że fizjokratyczne poglądy nie pozwalają na jakąkolwiek reglamentację renty roboczej. Nie wie, jak wybrnąć z tego problemu; mówi jedynie, że konjunktura rynkowa, stosująca się w naznaczeniu ceny do gruntów średnich, wyrównać zdoła te przeciwności.

Jak widzimy, program uregulowania sprawy włościańskiej daleki jest od tego szerokiego, bez wątpienia, ujęcia, które widzieliśmy w interpretacji Surowieckiego czy Skarbka. Przedewszystkiem Strojnowski popełnia pewnego rodzaju nielogiczność: punkt wyjścia stanowi pogląd, że włościanin powinien mieć możliwość dojścia do własności. Czytaliśmy o tem w Ekonomice, która,

<sup>1)</sup> Uгода, p. wyżej str. 47.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 52.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 57.



nawiasem mówiąc, jest wydana później<sup>1)</sup>, że „sprawiedliwość każe znieść poddaństwo i wprowadzić własność gruntową“. Tymczasem w rozpatrywanej broszurce nie znajdujemy rozwiązania sprawy i autor mówi znów o państwie, jako normalnej instytucji. W „Ugodach dziedziców“ Strojnowski nie porusza zagadnień ogólniejszej natury co do przeprowadzenia poprawy stosunków włościańskich. W memorjale Surowieckiego zapoznaliśmy się z całym programem szkolnictwa ludowego. Jedynie w Ekonomice na paru stronicach zatrzymuje się na powszechnej „Edukacji Krajowej“<sup>2)</sup>. „Oświecenie ma pierwsze swe potrzeby, o których każdy człowiek winien być obiaśniony“. Na pierwszym miejscu należy wspomnieć o znajomości praw i obowiązków każdego człowieka, który pragnie z prawdziwym pożytkiem pełnić służbę obywatelską. Następnie trzeba baczyć o nauczaniu wszystkich czytać i pisać, „co przynosi nietylko pożytek, ale i stanowi źródło przyjemności“. Ostrzega jednak autor, aby rząd przy zakładaniu szkół nie szedł zbyt daleko: „Kraj nie potrzebuje mieć wszystkich ludzi posiadających nauki. Zbytnią nawet liczba uczonych a nie mających własnego funduszu na utrzymanie się, tymbardziej krajowi staie się raczej szkodliwa, niż pomocna“. Stara piosenka, a której echo jeszcze teraz odzywa się często w naszym społeczeństwie. Lubimy narzekać na nadprodukcję niepotrzebnej inteligencji. Od czasu do czasu rozlegają się zdania, że z powodu dużej ilości ludzi o uniwersyteckim wykształceniu niema komu prowadzić pracy wykonawczej. Szkoda tylko, że podobne myśli wyrażają ci, którzy bardzo mało kwalifikacji do pełnienia kierowniczej funkcji posiadają. Strojnowski zaklina społeczeństwo, aby nie poszło na lep „Contrat social“, które „mając poezją, wzroszyło imaginację ludzką“. Rousseau chce widzieć wszystkich ludzi jednakowo wykształconych, co sprzeciwia się pojęciu o nierówności społecznej. Nie idziemy za autorem Emila, jak to zresztą w innym miejscu niejednokrotnie czyni Strojnowski, chodzi nam tylko o danie możliwości wszystkim obywatelom korzystania ze źródeł wiedzy. Niech pewne jednostki z urodzenia swego nie będą przeznaczone do pracy o wyższym lub niższym gatunku. Niech ludność uboga ma sposobność równą kształcenia się, jak przedstawiciele klas wyższych. Niech szkoły będą dostępne dla wszystkich. Pragniemy, jednym słowem, demokratyzacji wiedzy. Uprzysiężenie nauki dla społeczeństwa w najszerszym tego słowa pojęciu nie sprzeciwia się obniżaniu ideałów wiedzy, która zawsze wysoko stać winna. Pojęcia te były jednakże obce dla Senatora Imperji. I na-

<sup>1)</sup> Jest rzeczą ciekawą, że w broszurce „O ugodach“ autor wspomina o poglądach swych wykazanych w Ekonomice. Wobec tego jest prawdopodobne, że Strojnowski Ekonomikę już miał napisaną wcześniej, a dopiero później ją wydał.

<sup>2)</sup> Ekonomika, p. wyżej str. 492—496.

wet w tym rozdziale Strojnowski nie umiał się wznieść na ten wyższy poziom, do czego przyzwyczaiły nas publikacje innych myślicieli ówczesnych. Niema tutaj poza ogólnymi uwagami uwydatnienia idei przewodniej szkoły ludowej — owej podstawy szczęśliwości i rozwoju społecznego.

Ostatnią kwestją, którą porusza Ekonomika, jest sprawa żydowska. Strojnowski zastanawia się nad położeniem żydów w Polsce<sup>1)</sup>. Z powodu „wielości Żydów w naszym kraju słyszemy wciąż wiele projektów, iakby ich pożytecznie obrócić“. Autorowi przypada do smaku rozwiązanie, próbowane w Rosji przez ukaz Imperatorski z r. 1804: „Odebrać im prawo propinacji i potem zostawić im wolność. Zostawiona im wolność byź rolnikiem ieżeli zechce, albo przeniesie się do iakiego miasta lub miasteczka — robić iakie rzemiosło lub handel, a nawet ma i szynk tam niebroniony“. Odzywa się tutaj znów pewna niechęć fizjokraty do ludności wiejskiej: na wsiach szynki w rękach żydów przedstawiają niebezpieczeństwo socjalne — w mieście znów rozpajają spokojną ludność. Skłania się autor do poglądu, że skierowanie ludności żydowskiej do rolnictwa mogłoby przynieść pewną korzyść, gdyż naród żydowski jest zdolny i garnie się do pracy. Zasadniczo potępia wszystkie projekty, które chcą stworzyć kolonizację żydowską i zasiedlać nimi odległe kraje. „Nacóż ich z kraju wypędzać? zmieyszać w tym już zaludnionym przemysł, handel i konsumcję, tracić pewny i już będący dochód z tej osiedziały ludności dla projektów niepewnych“.

Poznaliśmy poglądy Strojnowskiego, który w tem wielkiem, a zawiłem pod względem stylu dziele, pragnął dać oświecenie całokształtu stosunków gospodarczych. W jaki sposób dopiął swego celu? Ekonomika porusza najbardziej zasadnicze zagadnienia, oświecone jednakże dość jednostronnie i często, jak zauważyliśmy, dość niekonsekwentnie. Strojnowski nie ogranicza się do przytaczania myśli swych mistrzów, starych francuskich fizjokratów, chętnie powołując się na A. Smitha i Rousseau, którego wartość stara się poniżyć w oczach czytelnika. Mieliliśmy sposobność zaznaczyć, że autor nie okazuje zbytnej znajomości wspomnianych pisarzy, a czasami posuwa się do imputowania im idei, niewypowiedzianych zupełnie i to wszystko gwoli uwydatnienia panowania niepodzielnego fizjokratyzmu. Pomimo jednak zwracania się ciąglego w stronę Quesnay'a i zapewniania, że normalny rozwój rolnictwa sprowadzi harmonię społeczną i da ludności prawdziwy dobrobyt, Strojnowski musi robić pewne odstępstwa od swego stanowiska zasadniczego. Warunki bowiem gospodarcze kraju naszego wymagały uwzględnienia nie tylko

<sup>1)</sup> Ekonomika, p. wyżej str. 374—384.



rolnictwa, lecz również przemysłu i handlu, jako motorów działalności ekonomicznej. Sprawiedliwość każe przyznać, że Strojnowski starał się zachować pewną równowagę między swymi zapatrywaniami teoretycznymi, a praktycznymi wymaganiami życia.

O autorze Ekonomiki mało bardzo pisano w literaturze naszej. Więcej wspomniano o bracie jego Hieronimie. Jedyne Marchlewski zastanawia się dłużej nad jego fizjognomią naukową, nie przypisuje jednak większego znaczenia dziełu Strojnowskiego, Głabiński notuje jedynie z bibliograficznego obowiązku pojawienie się w r. 1816 Ekonomiki. Ani dr Daszyńska-Golińska, ani Koszutski nie zatrzymują się na charakterystyce tego pisarza, nie znajdujemy również wzmianki u Marasiego. Czy Strojnowski daje coś oryginalnego naszej myśli ekonomicznej? Na pytanie to trudno odpowiedzieć kategorycznie. Bez wątpienia w Ekonomice jest zebranych dużo poglądów, czasami nawet charakteryzowanych dość trafnie, czasami jednak, jak zaznaczyliśmy, popełnia autor duże niekonsekwencje.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad zobrazowaniem poglądów Strojnowskiego, może nie z powodu zbytnej oryginalności, której trudno się tam dopatrzeć, lecz dla uwydatnienia, na jakim tle wyrażał się ów „pogrobowy fizjokratyzm“, który już należał do przeszłości w nauce zachodnio-europejskiej. Równocześnie analiza ideologii Strojnowskiego wykazuje jasno, że nawet taki fizjokrata nie może w całej czystości zachować doktryny. Życie stawia inne zadania, które nie są w stanie pomieścić się w ciasnych ramach doktrynerskich. Strojnowski wykazuje pewnego rodzaju obniżenie polotu w stosunku do pisarzy współczesnych. Znać, że autor Ekonomiki mieszkał poza krajem i tylko teoretycznie zajmował się sprawami narodowymi.

Zresztą Ekonomika, jak zaznaczyliśmy, więcej ma na celu oświetlenie kwestyj ekonomicznych Imperjum rosyjskiego, niż ziem polskich.

Autor mówi zawsze o naszych stosunkach w związku z Cesarstwem, „któremu chciał służyć wedle sił swych i możliwości“.

O Strojnowskim należało wspomnieć i zastanawiać się nad jego poglądami, charakterystycznymi z powodu swego fizjokratycznego zabarwienia.

Strojnowski, z punktu widzenia narodowego, nie ma dla nas dużego znaczenia. Pod tym względem nie może być wątpliwości. Powietrze petersburskie zatrąło jego organizację duchową. Dzieło pisane po polsku — ma bardzo mało, niestety, styczności z polską ideologią. Strojnowski — jest to młody teoretyk, wpatrzony w światło słońca północnego — w jego wywodach niema miejsca na troskę społeczną, na przejmowanie się sprawami narodowego

dobrobytu, jak to widzieliśmy u pisarzy-obywateli Surowieckiego i Skarbka.

Dominik Krysiński, profesor Uniw. warsz. i poseł sejmowy, oprócz licznych artykułów publicystycznych mniejszego znaczenia pozostawił w druku rozprawę o Ekonomii politycznej, następnie o Arytmetyce politycznej, oraz Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego<sup>1)</sup>.

W manuskrypcie zachowany został kurs Ekonomii politycznej, stanowiący w znacznej części streszczenie poglądów, wypowiedzianych dawniej.

Dla dokładnego poznania społeczno-gospodarczych zapatrywań Krysińskiego nie możemy się ograniczyć jedynie do zanalizowania wymienionych prac. Zajmują nas jeszcze wystąpienia Krysińskiego w sejmie, gdzie niejednokrotnie głos zabierał i gdzie był słuchany z uwagą, co zaznaczają nawet jego przeciwnicy polityczni.

W pracach swych zastanawia się autor nad problemem, czym jest wogóle gospodarstwo narodowe i jakie czynniki składają się na wytworzenie normalnego biegu życia. Nie należy jednak prowadzić zbytnych uogólnień i stawiać niewzruszone prawdy, które przecież lada podmuch wiatru zdoła rozwiązać. Dogmatyzm w nauce ekonomicznej prowadzi do bardzo złych wyników. Jest to szczegół nader ważny. W początkach bowiem XIX stulecia opierano się właśnie na owym podłożu niewzruszonym i nieugiętym, starano się wyszukiwać prawa naturalne, działające jednakowo niezależnie od czasu, niezależnie od woli ludzkiej. Krysiński, znający dokładnie stan nauki europejskiej, zdołał się ustrzec od tego szablonu metodycznego i wskazuje zasady, na których powinny się opierać badania gospodarcze. Jest zwolennikiem metody historyczno-objektywnej. Na zjawiska ekonomiczne pod tym punktem patrzeć wypada. Do tego czasu jednak niewielka liczba uczonych trzymała się tego systemu. Można jednak bardzo łatwo wpaść w jednostronność i przesadę, stosując zbyt metody historyczną, trzeba bowiem zachować ścisły krytycyzm historyczny. Każdy okres posiada inne warunki, rozwijające się pod innymi częstokroć wpływami. Z tego więc powodu zbytne uogólnianie historyczne może być szkodliwe. Podkreślamy oryginalny pogląd autora, który przeczuł, że czysto historyczna szkoła wprowadzi do ekonomii politycznej cały szereg omyłek. I z tego obiektywnego, ostrożnego punktu widzenia zaczyna Krysiński analizować dawniejsze poglądy gospodarcze. Wieki starożytne nie dały, podług niego, żadnych dzieł ekonomicznych. Zapomniał Krysiński o systemacie Arystotelesa, zapomniał o utopji

<sup>1)</sup> P. wyżej.



Platonowskiej, zapomniał o traktatach Cyserona i innych pisarzy greckich i rzymskich. Fizjokratyzm i liberalizm czerpał nawet niejednokrotnie ze spuścizny duchowej literatury ekonomicznej świata starożytnego, nie mówiąc o literaturze średniowiecznej, będącej wprost komentatorką ideologii Arystotelesowskiej nie tylko pod względem filozoficznym, ale polityczno-społecznym. Podług Krysińskiego, pierwszy systemat ekonomiczny — merkantylizm. Jest to wyrażenie nieściśle. Merkantylizm, jak najnowsze badania wykazują, uważany był niesłusznie przez czas dość długi za doktrynę naukową. Merkantylizm jednak, jak zaznacza prof. Bücher, nie był jakimś martwym dogmatem, lecz żyjącą praktyką wszystkich wybitniejszych mężów stanu od Karola V do Fryderyka Wielkiego.

Polityka merkantylna — panowanie nowych prądów gospodarczych — wyprowadza na arenę stosunków ekonomicznych pierwiastki świeże; w życiu ekonomicznym zaczyna brać udział społeczeństwo, zaczynają występować masy ludowe do czynnej akcji gospodarczej. Na miejsce średniowiecznego, zamkniętego organizmu gospodarczego występuje państwo nowożytne, silne, oparte na stałych podstawach ekonomicznych. Krysiński popełnia błąd, zupełnie wytłumaczony zresztą dla autora ówczesnego okresu, mówiąc, „że zawikłania finansowe były przyczyną jego utworu“. Sprawa przedstawia się inaczej.

Podłożem, na którym wyrósł merkantylizm, był humanizm, ów prąd walki z poglądem na świat średniowiecznej filozofii. I owa walka nie była prowadzona li tylko na tle zatargów teoretycznych. Poeta początków odrodzenia — Dante zdobył się na traktat polityczny, w którym występuje przeciwko preponderancji władzy papieskiej na świecką. Obowiązek władzy królewskiej polega na zapewnieniu ludności warunków szczęśliwości doczesnej przez opiekę nad poddanymi — obywatelami kraju. Papież czuwa nad zaprowadzeniem ludzkości do szczęścia wiekuistego. A w „Divina Comedia Danta“ niejednokrotnie zdobywa się na sąd jasny co do nienormalności stosunków społecznych. I te protesty polityczne nurtowały społeczeństwa średniowieczne, gotując zmianę warunków zapastrykań. Dante, który, występując do walki politycznej, był zmuszony zapisać się do cechu aptekarzy, porusza nieznane dotąd w świecie średniowiecznym zagadnienie: miłość ojczyzny. Idea ta obcą była rozbitym na atomy społeczeństwom średniowiecznym. I dopiero swój wyraz znajduje w nowych utworach literackich, które pomimo pokostu scholastycznego, jak Boska Komedja, zdobywają się na poglądy szersze. Na tej podstawie czysto teoretycznej rośnie żądza czynu. Instytucje społeczne średniowiecza nie wystarczają. Korporacje cechowe, gildy i bractwa religijne zamykają w zbyt ciasnych ramach jednostkę. I w XIV wieku wyrywa się z ust ludzi bardziej uświadomionych, zdających sobie

sprawę z położenia, okrzyk: żądający swobody — i tęskniący do tego słońca, na które patrzano przez średniowieczne kraty.

I poeci włoscy, posiadający w swych duszach to wielkie umiłowanie swobody słonecznej, rozchodzą się po całej Europie, niecąc wszędzie nowe idee, nowe myśli. Społeczeństwa zachodnio-europejskie, poddając rewizji dawne systematy filozoficzne podjęły walkę z systemami polityczno-gospodarczymi. Dawne metody ekonomiczne nie wystarczają. Jednostka musi mieć szerokie pole działania. Każda część kraju, każda grupa zaludnienia musi dla dobra całości państwowej podejmować się takich zadań, jakie zgodnie ze swym naturalnym położeniem mogła wypełniać jak najlepiej. Wymaga to doskonałego podziału czynności, następnie rozczłonkowania zawodowego całej ludności — to znów kazało przypuszczać znaczny rozwój obrotów i żywą wymianę bogactw wśród całego zaludnienia. Wytwarza się system narodowego zaspakajania potrzeb.

Jednostka, wyzwolona z pęt średniowiecza, idzie coraz dalej, nie znajdując dla siebie w bliskości punktu oparcia, szuka nowych dróg. Odkrycia geograficzne, owe wzmagania się człowieka z przyrodą, wpływają, jako konsekwencja bezpośrednia tych właśnie przemian struktury społecznej.

W dalszym rozwoju wypadków merkantylizm staje się doktryną państwa policyjnego, gdzie znów zapomniano bardzo prędko o prawach jednostki i obowiązkach społeczeństwa względem jednostki. W każdym bądź razie w początkach swego istnienia merkantylizm miał inne zupełnie założenie.

Krysiński, zwolennik liberalizmu społecznego, podkreśla te wszystkie słabe strony polityki merkantylnej, które doprowadziły do upadku doktryny.

W dalszych wywodach Krysiński dotyka fizjokratyzmu, o którym mówi, że umiał wykrywać trafnie błędy systemu merkantylnego: „zapuszczali się pisarze fizjokratyczni w subtelny metafizykę i, usuwając naukę doświadczenia, nowym stwierdzili przykładem, jak łatwo umysłowi ludzkiemu jest z jednej do drugiej ostateczności“.

I ze słuszością stwierdza Krysiński, że dla fizjokratów pewne fakty nie istniały zupełnie; rozwijały się rękodzieła i przemysł, ekonomiści zaś negowali znaczenie tych dziedzin gospodarstwa. Wszędzie widzieli tylko więzy, krępujące rolnictwo i starali się występować przeciwko różnorodnym instytucjom. Ale droga, którą obrali, nie była właściwa. Boć przecież subtelna spekulacja nie może zwalczyć tego wszystkiego co dało życie praktyczne. Krytykuje Krysiński styl fizjokratów, pełen zawilosci, nie znajduje słów uznania dla praktykowanej metody wprowadzania formuł matematycznych do dowodzeń gospodarczych. Specjalnie nie po-



doba mu się system pisarza ekonomicznego Canarda<sup>1)</sup>, który pierwszy w ekonomii używał specjalnie formuł algebraicznych. Również i Quesnay, i „naczelnik dzisiejszej szkoły ekonomicznej Ricardo” w swych wywodach odznaczają się zawilnością i skłonnością do metafizyki ekonomicznej. Wcielanie w czyn zasad fizjokratycznych spowodowało upadek systemu, co doświadczył w swej działalności Fryderyk, książę Badeński<sup>2)</sup>.

Na tle błędów fizjokratów tem jaśniej i wszechstronniej rysuje się postać znakomitego ekonomisty i myśliciela angielskiego A. Smitha.

„Autor ten — pisze Krysiński — obdarzony genjuszem, po długiej i skrupulatnej rozprawie, obalając dowcipnie dogmatyzowany szarlatanizm, uznał i okazał, że jedyna droga — uznanie pewnych podstaw dobrobytu. Wyłożył całą naukę o pracy z tą trafnością, jaka tylko jemu była właściwą. Nauka o kapitałach, teoria monet, teoria banków i inne“.

Krysiński nie zdołał jednak wyjaśnić zasadniczych podstaw ideologii Smithowskiej, umie tylko w dokładny dość sposób zobrażować polemikę, toczącą się około poglądów myśliciela angielskiego. Zatrzymuje się dłużej nad stanowiskiem Ganiłha, ekonomisty francuskiego, który wystąpił z zasadniczą krytyką doktryny smithowskiej. Ganiłh zaprzeczył, jakoby z tak nazwanych ogólnych i stałych faktów (*faits généraux et constants*) można wywieść naturę bogactwa narodowego, a tem mniej, aby dojść tą drogą do wykrycia prawideł, podług których powstają, rozdzielają się i konsumują bogactwa. Fakty ogólne i stałe (*droits naturels* filozofów XVIII wieku) — są to prawa, które natura odwiecznie nakreśliła zjawiskom świata. Napróżno szukamy jednak w zawikłanym świecie materialnym tego prawa powszechnego i stałego, według którego, co my bogactwem nazywamy — musi niem być konieczne. Krytyka w zasadzie jest zupełnie słuszna, skierowana być winna w inną trochę stronę. Smith nie nastawał zbytnio na podkreślenie działania owych praw naturalnych, co było kamieniem węgielnym wywodów fizjokratycznych. Ganiłh uderzył w inną

<sup>1)</sup> Canard (1755—1833), autor dzieła: *Principes d'économie politique*, ouvrage couronné par l'Institut national. Paris, 1801. W swej pracy stara się wyprowadzić prawo pracy na zasadzie porozumienia (kompromisu) między sprzedawcą i nabywcą pracy. Następnie wspomina o t. zw. nadwartości, w czem antycypuje poglądy Marxa.

<sup>2)</sup> Fryderyk, ks. Badeński (1728—1821) należał do gorących zwolenników fizjokratyzmu. Napisał dla nauki swych dzieci pracę: *Abregé des principes de l'économie politique*. Następnie wprowadza we wsiach dziedzicznych: Dublin, Theningen i Balingen — impotunizm, co ostatecznie nie przyniosło zbyt dobrych rezultatów. O działalności Fryderyka, ks. Badeńskiego, pisał obszernie Roscher (*Geschichte der National-Oekonomie in Deutschland*. München, 1874. Str. 484—488).

słabą stronę systematu Smitha: wolny handel nie może przynieść tych zbawczych rezultatów, o jakich marzyli liberalni ekonomiści, następnie w pewnych wypadkach cła protekcyjne stanowią konieczność dla ochrony przemysłu. Ganiłh chciał wprowadzić do badań ekonomiczną metodę empiryczno-historyczną, której, pod trochę zmienioną formą, hołdował w swych poglądach Krysiński i dlatego zapatrywania Ganiłha znajdują takie uznanie u naszego ekonomisty.

Oddając sprawiedliwość poglądom Ganiłha, Krysiński zatrzymuje się nad wyjaśnieniem naukowego stanowiska Maltusa, „który nie drogą spekulacji umysłowej, nie argumentowaniem a priori, lecz światłą i niezmordowaną pracą zebrał wszystkie niemal zjawiska w rozmaitych okazujące się krajach, ważnemi dziełami swego uwagami, nowy zawód, nowe pole do zgłębiań i badań otworzył“. Maltus nie zastanawiał się nad bogactwem narodów, ale odsonił w sposób przejmujący, na cyfrach oparty obraz nędzy i cierpień społeczeństwa i ostrzegł, że dotychczasowe postępowanie doprowadzi do upadku ekonomicznego. Krysiński spostrzega jednak zasadnicze błędy teorii Maltusowskiej: Recepty socjalne nie przydadzą się na nic. Na długo jeszcze wystarczy środków spożycia w społeczeństwach — niema o to żadnej obawy. Chodzi tylko o sprawiedliwy podział dóbr materialnych, o podniesienie skali płacy roboczej, która w stosunku do potrzeb pracownika jest zbyt niska. I dlatego nie za pomocą dogmatów, ale na drodze obserwacji życia gospodarczego, wypada rozstrzygać podstawowe problemy ekonomiczne.

Co się tyczy zapatrywań Krysińskiego w dziedzinie już czysto praktycznej, punkt wyjścia jego wywodów, zawiera wyjaśnienie przedmiotu gospodarstwa narodowego.

Co stanowi rdzeń owej gospodarki społecznej?

Zmaganie się sił indywidualnych dla osiągnięcia dobrobytu i bogactwa materialnego i moralnego jest ową podstawą, na której rozwijają się czyny twórcze natury społecznej. Jednostka zatem reguluje kierunek życia gospodarczego. Indywiduum jednak, pozostawione same sobie, nie byłoby w stanie oddziaływać w sposób jednolity na utrzymanie tej równowagi gospodarstwa. Tutaj występować musi czyn gromady, owego zbioru gospodarstw prywatnych.

Wewnętrzne zaś siły narodu rosną w stosunku do wzrastania pojedynczych sił jednostek gospodarczych; „Człowiek, pojedynczo wzięty, przymuszony codziennie walczyć z pierwszymi potrzebami życia, nie jest w stanie podnieść się do przecucia wyższej swojej godności. Dopiero możność rozwinięcia władz umysłowych i moralnych, wyzwolenie się z niedostatku, owego strasznego, a czysto niewinnego nieprzyjaciela towarzyskich instytucyj, zabezpieczenia większej niż dotychczas równowagi majątkowej, szanowanie praw



familij, których agregatami jest naród, stworzy normalne warunki rozwoju społecznego<sup>1)</sup>.

W tym względzie Krysiński stoi na punkcie widzenia Smitha. Myśliciel ten niejednokrotnie wypowiada myśl, że rozwój jednostki przyczyni się do postępu ogólnego w ten sposób tylko, nie interes grup społecznych, ale dobro wszystkich stanie się owym świetlanym celem postępowania ludzkiego. Nastąpi wtedy harmonja, polegająca na tem, aby „były wytknięte należycie źródła, z których wypływa narodowe bogactwo, aby były unormowane prawa, podług których odbywa się rozkład tych bogactw między członkami społeczeństwa, aby był ustalony porządek społecznej konsumpcji“. Przedewszystkiem wypada zorganizować w sposób zupełnie odpowiedni gospodarkę finansową, która powinna być prowadzona zgodnie z zasadami nauki ekonomji. Podstawa dochodu państwowego zamyka się w podatkach; chodzi o wprowadzenie takiego systemu podatkowego, aby ciężary nie gniotły zbyt obywateli, a jednocześnie, aby z tego źródła można było jak najwięcej wyciągnąć. Co prawda zdanie to jest dość dwuznaczne; nie wiadomo, jak przedstawia sobie autort możliwość połączenia ulg podatkowych z wyzyskaniem najobitszej korzyści z tej strony.

Poza podatkami Krysiński nie uznaje innych podstaw dochodu państwowego; wszelkie cła należy usunąć, jako niepotrzebne obciążenie ludności konsumującej produkty. Prawodawca, który wbrew interesom społeczeństwa, starać się będzie narzucać znaczne cła produkcyjne, będzie powodem wielkiego nieszczęścia ekonomicznego; natura każdego występku finansowego jest taka, że kara idzie po nim natychmiast.

Bez bliższej analizy istoty podatków i cel przechodzi odrazu Krysiński do rozważania zasad ogólnych polityki gospodarczej.

„Manufaktury i fabryki ulubionym są przedmiotem opieki rządowej. Spoyrzawszy na te ogromne stosy urządzeń, któremi rządów niektórych zawalone są reiestraty, myślałby kto, że w tej materji nic już do zrobienia nie pozostaje i że tam zawarte są nieomyślne prawidła do ugruntowania i rozszerzenia in-dustrii rękodzielniczej, a iednak nigdzie tyle bez rozumu, w żadney tyle arbitralności, tyle skutków, wbrew przeciwnych tym, które sobie obiecywano, nie dało się widzieć, iak w tej części administracyi krajowej“. Chodzi zatem o zupełne pominięcie ze strony państwa inicjatywy gospodarczej, która doprowadza do „najgrub-szych“ błędów i wykroczeń.

Nakoniec wspomniany traktat zastanawia się nad handlem „yako duszą produkcyi“. „Siła yego ożywia wszystkie industrii gatunki“.

<sup>1)</sup> A. Smith, p. wyżej.

Bez „handlu żaden naród na wysokim stopniu kultury i mocy stanąć nie może“. W tej mierze Krysiński zbliża się, jak widzimy, do Surowieckiego. Ma się rozumieć liberalne poglądy i tutaj grają wielką rolę; nie powinny istnieć żadne reglementacje handlowe, nie powinna być krępowana działalność handlowa, nie należy myśleć o wtrącaniu się Rządu do czynności pojedynczych indywidjów. Elementem podstawowym twórczej działalności jest wolność, której urzeczywistnienie w stosunkach ekonomicznych stworzy ów pożądany dobrobyt gospodarczy.

W ten sposób w swych traktatach Krysiński rozwija zasadnicze poglądy. Prace odznaczają się skupieniem w treści, nie obejmują jednak wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Kwestje są tylko poruszane zasadniczo bez wchodzenia w szczegóły. Jest to teoretyczny wykład profesora Uniwersytetu, nie wglądającego w poszczególne przejawy praktyki. I może z punktu widzenia teoretycznego traktaty Krysińskiego posiadają znaczenie; przede-wszystkiem niema tego kontrastu między teorią a praktyką, co zauważyć zdołaliśmy w publikacjach czy Skarbka, czy Surowieckiego. Nie znajdujemy jednak oświecenia czysto praktycznego i z tego powodu prace powyżej rozpatrywanych ekonomistów stanowczo musiały mieć większy wpływ na tworzenie się poglądów ogólnych polityki ekonomicznej kraju. Krysiński, zwolennik liberalizmu, we wszelkich kwestjach społeczno-gospodarczej natury pragnie za pomocą teorii rozstrzygać zawiłe sprawy. Znajomość zasad ekonomji politycznej na tle prawa państwowego — jedyne wymagania, które stawia „praktycznemu i odczuwającemu potrzeby społeczne mężowi stanu“. Jest to za mało. Bez wątpienia była wielkim minusem Lubeckiego słaba orjentacja w podstawach ekonomji politycznej, ale poza tem przecież Minister Skarbu Królestwa Kongresowego umiał odegrać wielką rolę twórczą, ekonomiczną. Mąż stanu przede-wszystkiem powinien posiadać zdolności i lotność umysłową, bez tych zalet, uzbrojony w najbardziej podstawowe wiadomości naukowe minister, nie zdoła nic zdziałać, ani przeprowadzić.

W pracach Krysińskiego cenimy zatem nie praktyczne znaczenie, które na ogół jest dość słabe, ale podkład teoretyczny, oświecenie oryginalne zapatrywań ekonomicznych. Krysiński — podkreślamy z naciskiem — nie był jedynie zręcznym komentatorem, czy kompilatorem A. Smitha; umiał się zdobyć na pewnego rodzaju krytycyzm, dość trudny z liberalnego stanowiska. Jednocześnie w swych poglądach wykazał erudycję i znajomość literatury ekonomicznej. Dlatego też z pewnem zdziwieniem czytamy w aktach uniwersyteckich, które znalazły częściowe oświecenie w cytowanej pracy: „Szkoła prawa i administracyi“, jakoby program Krysińskiego nie uwzględniał podstawowych dzieł nauko-



wych. Zdaje się, że ten zarzut nie był słusznym. Stanowczo musimy wziąć w obronę Krysińskiego przed Barzykowskim, traktującym go z niemałą dozą złośliwości. „Był to człowiek dowcipny, bystry, nawet uczony, ale mało oryginalny, bez wyrobionego własnego sądu“<sup>1)</sup>.

W pracach Krysińskiego niema zobrazowanego planu polityki gospodarczej, jest tylko ujęcie podstawowych zjawisk, które w życiu ekonomicznym grają rolę pierwszorzędną. I z tego powodu Krysińskiemu należy się wzmianka w historii rozwoju naszej myśli ekonomicznej.

Bardziej praktyczne poglądy mieszczą jego wystąpienia polityczne, o których dla zobrazowania całokształtu zapatrywać należy nam jeszcze wspomnieć.

Krysiński ma żywy udział w pracach sejmowych Królestwa Kongresowego i następnie rozwija działalność czynną w Sejmie rewolucyjnym, co mu zjednywa szeregi niechętnych.

W pierwszym Sejmie zabiera często głos w sprawach stanowionego wówczas prawodawstwa małżeńskiego, co nie odnosi się do rozpatrywanych przez nas kwestyj<sup>2)</sup>.

Wogóle w czasie trwania sejmów należy do opozycji konstytucyjnej i stara się walczyć o utrzymanie w całości odrębności Królestwa. Na szerszą widownię polityczną występuje w r. 1830. Kronikarz powstania 30-go roku — Barzykowski w swej niechęci do wszystkich śmielszych umysłów z epoki rewolucyjnej twierdzi, że Krysiński obrażony w swej miłości własnej, chciał nauczyć rozum wszystkim, co bez niego chcieli rządzić i dlatego sam występuje do walki politycznej<sup>3)</sup>. Pogląd ten nie trafia nam do przekonania z tego powodu, że wogóle tło wystąpienia Krysińskiego posiadało swe uzasadnienie. Krysiński zwracał się przeciwko dyktaturze i przeciwko zarządzeniom kunktatorskim sejmów. Najnowsze badania historyczne stwierdziły, że gorące patryotyczne umysły miały tutaj racjonalny punkt oparcia. Koźmian wspomina, że jedyną troską senatu i sejmów po wybuchu powstania było pokojowe wybrnięcie z położenia, aby ułatwić sferom petersburskim porozumienie jak najprędzej<sup>4)</sup>. Nic dziwnego, że przeciwko temu podniosły się protesty. Opozycja nie chciała bezwzględnie zgnieść dyktatury, przeziarała jednakże duch bojaźni, aby Chłopicki nie zabił rewolucji. Słusznie zaznacza Kucharzewski w swym „Mochackim“<sup>5)</sup>: „Nad nieruchomą, beczynną dyktaturą zaczynają

<sup>1)</sup> Barzykowski. Historia powstania. P. w. T. I. str. 85—86.

<sup>2)</sup> Wypowiada w tym przedmiocie obszerną mowę na posiedzeniu dnia 6-go kwietnia 1818 r. Djarjusz sejmów 1818, str. 152.

<sup>3)</sup> Barzykowski. Historia powstania. T. I. p. wyżej str. 88.

<sup>4)</sup> Koźmian. Pamiętniki. P. wyżej T. III. str. 444—526.

<sup>5)</sup> Kucharzewski Jan. Maurycy Mochacki. Kraków-Warszawa, 1910 str. 155.

wkrótce zbierać się chmury; ludzie pytają coraz częściej, na co właściwie istnieje proklamowana z takim zapałem dyktatura, która powstania naprzód nie posunęła, a tropi wciąż jakiegoś wroga wewnętrznego, jakieś widmo anarchji“. Opozycja chciała czynu i nie widząc działania występowała w sposób gorący, który jednakże możemy objaśnić przez nienormalne położenie kraju.

Nie wchodzimy zresztą w bliższe wyjaśnienie tych spraw, przedstawionych dokładnie w właściwych publikacjach historycznych. Zatrzymamy się jedynie na najbardziej charakterystycznych wystąpieniach Krysińskiego, który dotyka z jednej strony podstaw ogólnej polityki ekonomicznej kraju, z drugiej stara się wyjaśnić zasady naszych układów dyplomatycznych, gdzie również gospodarczy gra pewną rolę.

Krysiński słusznie utrzymywał, że pomimo zawieruchy wewnętrznej, wypada się czynnie zająć sprawami gospodarczymi. Rewolucja wymaga wielkich ofiar społecznych, ale sentyment nie może wystarczyć. Trzeba tworzyć w dalszym ciągu podwaliny życia ekonomicznego. Wskazuje tutaj dwie drogi: zaciągnięcie pożyczki zewnętrznej i wyzyskanie wszystkich źródeł dochodu krajowego na cele powstania. I tutaj zapomina o swych zasadach teoretycznych: jeżeli potrzeba — należy jak najprędzej podnieść podatki, a nawet i użyć przymusu w tym kierunku. Liberalizm pada wobec prawdziwie groźnego stanu rzeczy. Z tą kwestją równowagi ekonomicznej, o czym, niestety, zapomnieliśmy sfery miododajne podczas rewolucji francuskiej, łączy się sprawa przedstawicielstwa zagranicznego: „Bardzo przyzwoitem jest pytanie — mówi Krysiński na posiedzeniach sejmowych dnia 21 kwietnia r. 1831 — czy w doborze agentów trzymano się tej zasady i czy wybory te z trafnością w tym względzie dokonane były i aby osoby w swych anteryorach nie miały coś takiego, coby paraliżowało ich działanie, a przynajmniej w trudnym stawiało ich położeniu“. Krysiński miał na uwadze przede wszystkim czy dyplomacja nasza umiała językiem polityki realnej i interesu realnego przemawiać do czynników zagranicznych. Niestety — wątpliwości, które znalazły swój wyraz w interpelacjach sejmowych, były aż nadto usprawiedliwione. Zwracamy uwagę na te punkty, stanowiące pewien przyczynek do ogólnej charakterystyki Krysińskiego. We wszystkich przejawach życia, ruchliwy profesor uniwersytetu warszawskiego bierze czynny udział i wszędzie zaznacza swój pogląd, którego główną podstawą stanowi troska o zachowanie bytu gospodarczego w kraju w stanie normalnym. Pewnego rodzaju niewytłomaczone dla nas zjawisko stanowi fakt, że Krysiński, nie wypowiadając się w swych pracach w kwestji włościńskiej, również i w obradach sejmowych w tej materji prawie głosu nie zabierał. Możemy tylko zanotować jedyne wystąpienie



deputowanego IV cyrkulu, gdy przyszła pod debaty w r. 1831 sprawa reformy wyborczej, projektowanej przez senat. „W izbie poselskiej — zdaniem mówcy — powinien mówić element demokratyczny dla walki z elementem arystokratycznym izby wyższej“<sup>1)</sup>).

Krysiński stał przede wszystkim na punkcie widzenia liberalizmu mieszczańskiego, który początek swój czerpał z wielkiej rewolucji francuskiej. Ideowe i materialne zwycięstwa francuskiego mieszczaństwa oszołomiły na długi przeciąg czasu najświatlejsze nawet ówczesne umysły.

Krysiński, wpatrzony w zblakłe już poniekąd barwy rewolucji, widział w „industrii i handlu“ czynniki twórcze postępu gospodarczego, a mimochodem wspominał tylko o „rolnictwie i rolnikach“. Na tem tle dopiero zrozumiałe poniekąd będzie milczenie tego „niemilknącego trybuna, obrońcy praw uciśnionych“. I wpatrując się w rysy naukowe tej bez wątpienia postaci ciekawej z początków XIX stulecia, nad którą historycy dziejów ekonomicznych przechodzą poprostu do porządku dziennego, możemy zauważyć, że ideą przewodnią zapatrywań Krysińskiego był liberalizm.

Skruszyć kajdany, w które jednostka była zakuta, wskutek anormalnych stosunków polityczno-gospodarczych, wyzwolić myśl, leżącą jeszcze w powijkach ideowych, dać możność indywidualnemu rozwijać najbardziej swobodnie działalność, zostawiając przytem jak najszerszą inicjatywę prywatną, ulżyć ciężarów, pod którymi niejednokrotnie ugina się jednostkowe gospodarstwo — oto główne podstawy ideologii Krysińskiego.

„Prawdziwi ówcześni Polacy“ z powodu tradycji frankistowskiej rodziny Krysińskich odmawiali temu myślicielowi prawa zabierania głosu w sprawach narodowych. Obłuda społeczna nie potrafiła jednakże obniżyć zasług obywatelskich deputowanemu m. Warszawy, który sztandar narodowości niósł wysoko i który czynami stwierdził, że ani pochodzenie ani to czy inne wyznanie nie może o patriotyzmie danej jednostki przesądzać. Zapamiętać nam należy zdanie zamknięte w jego książce:

„Największą, najbardziej doskonałą organizacją społeczną jest bowiem naród, owo spleć harmonijne podniosłych interesów ludzkich, w których część przedniejsza natury ludzkiej na wzgląd wyższy, na wzgląd szlachetniejszy zasługuje“.

Na tem podłożu stanie mocny gmach dobrobytu narodu polskiego.

Stanowisko naukowe prof. Znoski i Waszkiewicza w stosunku do dwóch poprzednich pisarzy ekonomicznych znajduje się na po-

<sup>1)</sup> Pos. 19. V. 1831. Dyaryusz sejmu, p. wyżej str. 588.

ziomie daleko niższym. Jan Znosko — ma zasługę, że pierwszy przetłumaczył na język polski Adama Smitha — przez długie lata był to jedyny polski przekład z angielskiego myśliciela. Poza tłumaczeniem Smitha Znosko wydał ekonomję polityczną, gdzie miał uwzględnić swoje własne systematy. Niestety nie znaleźliśmy ani jednej oryginalnej myśli, ani jednego poglądu własnego, lub któryby mógł za własny uchodzić. Zresztą profesor wileński niema pretensji do wywalczenia dla siebie samodzielności w nauce. Powołuje się na swego wielkiego poprzednika Hieronima Strojnowskiego, „który z właściwą mu jasnością, dokładnością i zwięzłością stylu swe systematy pisał“. — W myśl stanowiska naszego co do roli danego elaboratu ekonomicznego z punktu widzenia postępu nauki — zatrzymujemy się jedynie nad prof. Znoską z obowiązku kronikarskiego. W nauce dzieła jego nie zaważyły wiele na szali. Szersze horyzonty ogarnia, wygłaszając po części swe myśli — drugi profesor Uniwersytetu Wileńskiego Jan Waszkiewicz, studjami czysto teoretycznymi profesor ten się nie zajmował.

W dorobku, który pozostawił, znajdują się właściwie dwie prace z zakresu teorii. Pierwsza — o rozmaitych układach ekonomji politycznej, pomieszczona w Dzienniku Wileńskim — stanowi rys metodologicznej nauki o gospodarstwie bez głębszego znaczenia. Następna — główne zasady ekonomji politycznej wyszła z druku w r. 1836 i dlatego obecnie, trzymając się ściśle ram określonych, nie podajemy analize.

Przyjrzyjmy się myślom Waszkiewicza, zawartych w pracach wcześniejszych.

W swej nauce o handlu autor daje zarys teorii handlu oraz przechodzi do spraw czysto praktycznej natury — polityki handlowej. Znać odczytanie autora i znajomość literatury. Wykład jest jasny i nie przeładowany niepotrzebnymi szczegółami. Stosownie do utartych pojęć rozpatruje przede wszystkim samą istotę handlu, podział handlu etc.

Waszkiewicz jednakże ściśle chce się trzymać wytkniętego celu — zapoznania z samą istotą życia handlowego. Nie mówi nic o wartości, — nie wgłębia się w teoretyczne dociekania. W myśl panującej doktryny wolnohandlowej przemawia za wolno-konkurencją. Nie uzasadnia bliżej swego w tej mierze poglądu.

Ciekawe myśli zawiera rozdział o naukach kupieckich. Autor zaleca młodym kupcom czytanie jak najwięcej dzieł kupieckich — rozróżnić kraje eksportowe (przemysłowe) i importowe rolnicze<sup>1)</sup> — starać się poznawać dobre gatunki towarów, gdyż „w handlowaniu np. drzewem, wełną i innemi rolniczymi płodami, gatunko-

<sup>1)</sup> Na ten podział zbyt abstrakcyjny zgodzić się nie można.



wość nie wszystko stanowi"<sup>1)</sup>. Dalej Waszkiewicz analizuje dość dokładnie istotę korespondencji kupieckiej, przestrzegając przed stylem kwiecistym, jako największą przywarą w tym względzie. Przytacza cały szereg przykładów. Spotykamy na koniec ujęcie systematyczne nauki o książkowości.

Wdając się w określenie praktycznych zasad z dziedziny handlu Waszkiewicz przechodzi w dziedzinę bieżącej polityki handlowej i charakteryzuje poszczególne urządzenia. I tutaj uderza nas, że traktując stosunki rosyjskie w sposób nader obszerny, autor prawie nie dotyka instytucji i organizacji w Polsce. Znajdujemy wzmiankę jedynie o Banku Królestwa polskiego, — „którego wzorowe urządzenia i gorliwość dyrekcji bankowej każą dla narodu wszelkich spodziewać się korzyści“.

A równocześnie rozpisuje się obszernie o bankach rosyjskich i zachodnio-europejskich. Dzieło Lubeckiego doprowadzone z takim trudem do końca powinno baczniejszą zwrócić uwagę polskiego pisarza ekonomicznego. Przytacza następnie bardzo szczegółowe miary i wagi rosyjskie — dużo miejsca poświęca walucie rosyjskiej. I znów jakby mimochodem traktowana jest ta sprawa na gruncie polskim.

Stosunki rosyjskie poddane są bacznej uwadze — szczegółowo zatrzymuje się autor w tej mierze nad przejawami inicjatywy Państwa. O Polsce ani słowa, — a przecież nie było wtedy jeszcze zabronione w Wilnie, gdzie wychodziły polskie książki i był polski Uniwersytet, pisać po polsku. I co ciekawsze jest, że są uwzględnione sprawy powyższe w Europie Zachodniej.

W każdym bądź razie pominąwszy te braki rażące nas bardzo w polskiej książce o handlu — i to jednej z pierwszych na gruncie naszym — przyjąć musimy do wniosku, że dzieło Waszkiewicza stoi na wysokości zadania. Przeznaczeniu swemu — Vademecum handlowemu — odpowiada „nauka o handlu“ w zupełności.

W pewnym związku z poprzednią pracą znajduje się tegoż autora Historia banków oraz cenniejszych Towarzystw kredytowych.

Zasadnicze uwagi zawarte są tutaj w kwestji banknotów: emisja prowadzona normalnie bez spekulacyjnego czynnika, który gra taką rolę w bankowości angielskiej, podnosi zdolność kapitalistyczną w społeczeństwie oraz przyczynia się do szybkiego procesu obiegowego.

O stosunkach polskich autor nie wspomina ani razu — co jest tem dziwniejsze, że przecież te sprawy nadają się do rozstrząsania nawet z ogólnego teoretycznego punktu widzenia. Na-

<sup>1)</sup> Nauka o handlu, patrz wyżej str. 218.

próżno wysilały się umysły publicystów i pisarzy naszych do rozstrzygnięcia tej zawilej kwestji.

Znosko i Waszkiewicz, pracownicy profesorzy uniwersytetu, sumiennie wypełniający swe obowiązki — do teorii ekonomji nie wnieśli nic nowego.

Na polu nauk specjalnie handlowych Waszkiewicz przyczynił się dobrymi pracami.

W każdym bądź razie obydwaj odbiegają bardzo od uczonych tej miary jak Surowiecki czy Skarbek czy Krysiński.

Szczególniej „neutralność“ w dziedzinie przedstawiania stosunków w Polsce i brak zainteresowania się polityką gospodarczą Królestwa Kongresowego obniża w wysokim stopniu ich naukowe wysiłki.



## ROZDZIAŁ VI.

### Sprawy ekonomiczne w ówczesnych broszurach.

Nie mogę czytać bez zadziwienia usunionej od nas wiekami Sparty, tej ustaw, obyczajów, twardych cnót i męstwa, nie mogę bez wzruszenia patrzeć na tę Rzeczpospolitą. Gdy dostrzegam owe Szalone matki, co z własnych piersi dały wysysać męstwo — podziwienie może przechodzi granicę. O gdyby łono Polski podobne wydawało matki — ileż by tu znanych w kraju naszym nie było występków...

Łopaciński — Rys szczęścia narodowego.

Rozpatrzyliśmy poglądy najwybitniejszych ekonomistów w początkach XIX stulecia. Pozatem w pomniejszych publikacjach znajdujemy analizę całego szeregu zagadnień gospodarczych pierwszorzędnej materji. Może w większości wypadków nie stoją na poziomie czysto naukowym, — starają się jednak odtworzyć wiernie położenie i wykazać główne niedomagania stosunków naszych społeczno-gospodarczych. W rozprawach znajdujemy oświetlenie główniejszych problemów ekonomicznych — lub też wprost całych dziedzin życia gospodarczego.

Prace, które kolejno rozpatrywać będziemy, wyszły jako odrębne publikacje, — lub też mieszczą się w ówczesnych czasopismach periodycznych. Zaczynamy od wglądu w prace oddzielne.

Trzymamy się tutaj porządku jakościowego — zwracając przede wszystkim uwagę na elaboraty oryginalniejsze.

W pierwszym rzędzie dotykamy broszur ogólniejszej natury — na planie dalszym mamy na widoku prace, rozpatrujące problemy specjalne.

Szumski, Węgrzecki, Łopaciński a następnie Bromirski, Kackowski i Czołhański — ogłosili szereg prac, nad którymi kolejno zastanawiać się będziemy.

W zagadnieniach czysto kredytowych ciekawe myśli zawierają publikacje Langego, Chruckiego i Bielskiego.

Szumski, ów włóczęga-żołnierz<sup>1)</sup>, w swej broszurze: „Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji narodowej w Xięstwie Warszawskim“ stara się zdobyć na pewien program ekonomiczny.

Pomimo całej frazeologii, tak zresztą nieodzownej w tej epoce klasycyzmu, wypowiada szereg myśli, z którymi warto się zapoznać.

Przedewszystkiem składa autor homagium Radzie Stanu — i pokłon bije wskrzesicielowi Polski — Wielkiemu Napoleonowi, „przez którego pomoc powstała ojczyzna nasza“. — I zapytuje się dalej autor, dlaczego Polska — „obdarzona obywatelami szlachetnymi, gościnnymi, walecznymi, przebaczącymi urazy“ — nie miała przemysłu i wogóle żadnego życia ekonomicznego?

A przecież gdy do przemysłu trzeba rachunków „celują w nich Polacy, dowodem czego jest nieśmiertelny Kopernik“. Autor upatruje przyczynę jedyną w położeniu politycznem Polski i „te ustawiczne okropne wojny są naywięcej przyczyną, że Polak, zaprzatniony zawsze obroną oyczyzny, nie mógł się trudnić przemysłem, który jest tylko owocem pokoju“. Pomijamy domową historjografję, co do czego pierwsza lepsza rozprawa historyczna z tamtych czasów mogłaby pouczyć Szumskiego. Chodzi tutaj o uwydatnienie pierwiastka patriotycznego, który każe zamykać oczy na dawne niedomagania społeczne. I dawniej przez brak przemysłu Polska nie ponosiła takiej szkody — mówi autor<sup>2)</sup>, — czyż można wywozić surowe produkty w nadmiernej ilości. Rolnictwo, jedyne zajęcie godne Polaka, zastępowało cały przemysł.

I przeciw temu twierdzeniu mielibyśmy wiele do zastrzeżenia. Dla autora merkantylizm — a nawet merkantylizm agrarny — stanowi rzecz nieznaną zupełnie. Obecnie — mówi autor — czasy się zasadniczo zmieniły wobec tego, że „w innych krajach nie tylko są fabryki, lecz też i rolnictwo samo daleko doskonalsze niż w Polsce“.

Trzeba zatem na gwałt iść za innymi krajami — „gdyż w Europie uważają kraj ten za dziki, gdzie przemysłu niema“<sup>3)</sup>.

Poza temi, jak widzimy nader powierzchownie przez autora ujętymi przyczynami, są jeszcze inne: zatrzymanie w kraju pieniędzy, zrównanie w pracy wszystkich stanów, podniesienie siły podatkowej.

Na tych zasadach opierając potrzebę przemysłu, Szumski

<sup>1)</sup> Szumski Tomasz. Myśli ogólne... itd. Poznań 1811.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 15.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 15.



pragnie zreasumować czynniki, które ten przemysł na odpowiednim postawią gruncie.

Woła dalej publicysta polski, że bez „pieniędzy — pieniędzy i pieniędzy” niema ani przemysłu, ani szczęścia narodowego. Dawniej miała szlachta pieniądze, gdyż dukatami za zboże płacono. Dzisiaj zaś gotowe pieniądze za różne towary wychodzą i dojdzie do tego, że za kilka lat „nie będzie pieniędzy w kraju i rzadko kto będzie mógł opłacać Rządowi podatki pomimo wszelkich egzekucyj”<sup>1)</sup>.

Przechodzi autor do rdzenia kwestji: Trzeba zatrzymać w kraju pieniądze przez zmniejszenie lub zakaz sprowadzania towarów zbytku, „za kornety, pomady, wódki kolońskie, za galony na furazerkę i westki”<sup>2)</sup>. Wtedy będzie można handel na normalne sprowadzić tory; ożywi się rodzimy przemysł i podniesie się rolnictwo. Widzimy, że Szumski znajduje na podniesienie ogólnego stanu gospodarczego receptę, stosowaną i dzisiaj przez publicystów, powierzchownie patrzących na problemy gospodarcze: zakaz wwozu uleczy wszelkie niedomagania.

I w myśl tego należy przeprowadzić zakaz importu wszelkich towarów zbytkownych, jak również takich, bez których można się obejść, a osobiwie, „które można mieć w kraju”. I chociaż cła zostaną przez to zmniejszone, ale Skarb narodowy zarobi na tem, gdyż obywatele będą w możności płacenia większych podatków za nieużyte na zbytki pieniądze.

Nie można mu odmówić pewnej słuszności. Niezawsze bowiem cła podnoszą przemysł krajowy w należytej mierze, i nie zapobiegają sprowadzaniu niepotrzebnych towarów.

Przestrzega dalej autor, żeby nie liczyć na eksport zboża, jako jedynej podstawy handlu zamiennego. Znajduje się rada w owej calamitas gospodarczej: uprzemysłowienie rolnictwa. Jest to może odbicie w umyśle autora wspomnień owych wędrowek po „zagospodarowanej Europie”, gdzie rzemieślnik jest rolnikiem — a rolnik przemysłowcem. Ta myśl rzadko była powtarzana w publicystyce naszej. Pamiętamy, że ekonomiści tej epoki niejednokrotnie mówili o podniesieniu rolnictwa — postawieniu na innej stopie, aby nie tylko spławić, jak za dawnych dobrych czasów, złoto do Gdańska.

Zastrzega się autor, że w dzisiejszych oświeconych czasach niema żadnego szlachcica w Polsce, któryby myślał, że „przez handel wysoką swą godność znieważy”. Dla tych nowych pokoleń właścicieli ziemskich wskazuje autor z jednej strony: hodowlę owiec, dzięki czemu podniesie się wytwórczość wełny i będzie

<sup>1)</sup> Szumski Tomasz: Myśli ogólne, str. 17.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 18 i 19.

można tworzyć fabryki sukna, z drugiej — sianie lnu wprowadzi nową gałąź przemysłu: płóciennictwo. Szczególniej nad tym ostatnim punktem zastanawia się dość obszernie autor, mówiąc, że wstyd jest, — „albowiem rzadko który Polak stanu wyższego nosi koszulę z płótna oyczystego”<sup>1)</sup>. Przytacza Szumski przykład Śląska, znanego sobie dobrze, skąd nawet do Ameryki i Hiszpanji eksportowano płótno.

W broszurze widzimy cały program polityki gospodarczej Rządu, aby przemysł ten postawić na silnej podstawie. Zwraca się do Polek patriotycznych, aby nie używały płótna zagranicznego. Przypomina tutaj owych publicystów z XVI i XVII wieku, którzy w tonie kaznodziejskim pisali wskazania ekonomiczne, nawołując do noszenia szat skromnych, w domu sporządzonych z krajowych materiałów.

Stawiając ramy rozwoju gospodarczego, autor zastanawia się nad środkami praktycznymi dojścia do celu.

Widzę tutaj dwie drogi — pedagogiczną przez uczenie społeczeństwa onych „pożytecznych przemysłów”, oraz materialną przez wynalezienie źródeł gotówkowych dla wcielenia w czyn powyższych zamysłów. — Sprowadzanie biegłych cudzoziemców ma wpłynąć na podniesienie narodowej gospodarki. Przedmiot ten był już niejednokrotnie poruszany w ciągu pracy niniejszej, — powrócimy specjalnie do owej sprawy przy omawianiu polityki gospodarczej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Autor nie wnosi nowych argumentów — pragnie jedynie, aby rzemieślnik cudzoziemiec dostał darmo żywność z Magazynu, wsparcie nawet w chorobie. Pozatem dla uświadamiania chłopów na wsi powinny być urządzane „specjalne pogadanki przez Proboszczów o pożytku tych przemysłów”. Pragnie dalej wprowadzić instruktorów tkackich, aby uczyli chłopów tkactwa, a szczególnie aby przyzwyczajali chłopów do porządnej pracy w tym kierunku. Żałować tylko wypada, że autor nie przewidział takich instruktorów i dla dworów szlacheckich — które w swych pojęciach ekonomicznych mało się naprawdę różniły od „młodszych braci kmiecych”.

Nakoniec ważnym czynnikiem pedagogicznym jest tworzenie komisji handlu i przemysłu, „złożonych z przedstawicieli dóbr, z kupców, fabrykantów i rzemieślników, pod presydencją Prefektów a głównym prowadzeniach jednego ieneralnego dyrektora będących pod Ministerstwem spraw wewnętrznych”.

Owe komisje, jakby dopełnienia izb handlowych, wprowadzonych przez Napoleona, miałyby rozciągnąć opiekę nad rozwijającym się handlem i przemysłem w kraju.

<sup>1)</sup> Szumański Tomasz: Myśli ogólne... str. 37 i dalsze.



Autor stawia kwestję na gruncie praktycznym i zdaje sobie dokładnie sprawę z całokształtu zadań pedagogiki społecznej w tym kierunku.

Co się tyczy źródeł pieniężnych, potrzebnych do uruchomienia warsztatów przemysłowych, Szumski przewiduje dwie drogi. Wpada tutaj na pomysł oryginalny, radzi bowiem wszystkim urzędnikom krajowym, tak cywilnym jak i wojskowym, na jeden rok odciągnąć część pensji.

Zonaci mają odstąpić  $\frac{1}{4}$ , niezonaci i bez majątku własnego  $\frac{1}{2}$  dochodów. W zamian za to mają im być wydane bilety skarbowe numerowane, jakby akcje na 10 złotych z ewikcją na fabrykach narodowych i kupieckich, przez te akcje założyć się mających. Co rok pewna część byłaby amortyzowana z zysków przez fabryki założone wypłacanych. Proponuje dalej autor, aby urzędnicy nie tylko znajdowali zajęcie w urzędzie — lecz również „oprócz urzędu obrali sobie też inny sposób, iaki do żywienia siebie i familji swojey, aby nie czekał na samą pensję skarbową, gdyż nie tylko że przez to bardzo by się przemysł rozszerzył, ale byłoby to i dla samych urzędników lepiej, bo mieliby sposób do życia”. Idea daniny, oparta na zasadzie zabezpieczenia narodowego, widzimy, nie stanowi jedynie wynalazku ministra Michalskiego. Z podobnym projektem nie spotykaliśmy się dotychczas, a przyznać należy, że problemat postawiony jest śmiało. Szumskiemu nie zależy na wytwarzaniu klasy biurokratycznej, obojętnej na sprawy społeczne i odgradzonej od narodu przez cały szereg ciasnych formułek. Chce tutaj uczynić ową klasę urzędniczą niezależną — chce równocześnie odwrócić od Rządu cały ciężar utrzymania funkcjonariuszy władzy wykonawczej. Nie wiemy, czy plan taki mógłby przynieść praktyczne rezultaty. Trzeba na to idealniejszych ludzi, którzyby nie mieszały prywaty z interesami ogółu.

W każdym razie myśli Szumskiego uznać należy jako oddech obywatelskiego załatwienia najbardziej piekących spraw społecznych.

Pozatem autor chce wprowadzić podatki pogłowne i pożyczki, jako nadzwyczajne źródła dochodów specjalnie na fabryki i to w proporcji majątków obywateli. Proponuje również przeprowadzenie przymusowej jednorazowej pożyczki, „któraby na kształt akcji po 10 złp. w proporcji majątku i sposobu wymieniania wyznaczoną i też na fabrykach ubezpieczoną być mogła”. Z tej pożyczki utworzonoby jakby fundusz żelazny, mający być użyty w nagłej potrzebie. — Podkreślamy, że publicyści początków XIX wieku rozumieli już potrzebę pożyczki przymusowej, a w czasie dyskusji nad wprowadzeniem daniny trzeba było niektórym

członkom sejmu „suwerennego” długo tłómaczyć konieczność podobnych zarządzeń.

W edukacji narodowej również chce Szumski widzieć ogniska rozwoju gospodarczego, nawołuje do tworzenia szkół rzemieślniczych dla chłopców i dziewcząt — do wprowadzenia do szkół parafjalnych nauki o gospodarstwie — do założenia Akademii z uwzględnieniem nauk o przemyśle. W krótkich zarysach podany jest plan edukacji narodowej, zakrojonej na szerszą skalę w stylu Surowieckiego, Staszica i innych wielkich wzorów.

O broszurze Szumskiego, bezwątpienia posiadającej pewną wartość, nie znajdujemy dużo wzmianek u historyków naszej literatury ekonomicznej. Grabski dotyka mimochodem jego wywodów, nie wdając się w głębszą analizę. Historyk rosyjski Wobłyj<sup>1)</sup>, w swej pracy o rozwoju przemysłu w Polsce, zatrzymuje się nieco dłużej nad charakterystyką fizjonomji duchowej Szumskiego. Nazywa go merkantylistą, u którego poglądy rozumne i celowe pomieszane są z myślami dziecinnymi i naiwnymi<sup>2)</sup>. Przedewszystkiem autor nasz nie należał do żadnej szkoły ekonomicznej. Wywody Szumskiego — praktyka, orjentującego się dobrze w stosunkach naszych i zagranicznych, odznaczają się tem właśnie praktycznem ujęciem sprawy. Jak widzimy nie będą to w każdym razie poglądy, które wymagają dla rozwoju przemysłowego obfitych środków materialnych. Szumski nie nawołuje do zebrania pieniędzy, ale pragnie uruchomić kapitały w narodowym przemyśle.

Wskazaliśmy na słabe miejsca wywodów Szumskiego i tutaj ma rację Wobłyj, mówiąc o naiwnych miejscach broszury. W każdym bądź razie punkty tyczące się ogólnego opodatkowania, zainteresowanie problematami ekonomicznymi szerszych warstw społecznych, zwrócenie uwagi na uprzemysłowienie rolnictwa — stanowią ważne przyczynki w literaturze ekonomicznej początków XIX stulecia.

Szumski, może bezwiednie, jest wyznawcą szkoły narodowej, jeżeli domagamy się koniecznie pewnej klasyfikacji naukowej. Najbliżej stoi Surowieckiego, który również w połączeniu dwóch miarodajnych czynników, społeczeństwa i narodowego rządu, widzi warunki normalnego rozwoju gospodarczego.

Wywody Szumskiego, przejętego obywatelską troską o byt narodowej gospodarki, potrafiły wykazać bezpośredni wpływ na ogólną politykę ekonomiczną, szczególnie w epoce Królestwa Kongresowego.

<sup>1)</sup> Wobłyj: Oczerki po istorii poiskoj promyszenosti.<sup>1</sup>

<sup>2)</sup> Razumnoje i celeobraznoje pieremieszanie z dielskim i naiwnym. Wobłyj... p. w.



Będziemy mieli sposobność skonstatowania śladów owego ideowego oddziaływania na programy ekonomiczne Lubeckiego czy Mostowskiego — skromnej broszury nauczyciela szkół poznańskich.

Prezydent stoł. miasta Warszawy za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz później w latach przełomowych 1814—1815, Stanisław Węgrzecki, poza czysto prawnymi pracami pozostawił kilka broszur z dziedziny ekonomicznej. W swych gospodarczych wywodach uwzględniał przede wszystkim pierwiastek prawny. Z tego powodu należy dopiero wyluskiwać myśli ekonomiczne z prawniczej łupiny, co bezwzględnie komplikuje sprawę. Niedawno powiedział ekonomista niemiecki Brentano, że do zagmatwania pojęć ekonomicznych w pierwszym rzędzie przyczyniają się prawnicy. Po przeczytaniu paru podręczników z teorii gospodarstwa i wysłuchaniu odpowiedniego wykładu przez semestr — prawnicy roszczą sobie pretensje do zabierania głosu w najbardziej zawitych zagadnieniach gospodarczych. I ta właśnie prawna erudycja i przeciążenie prawnym materiałem pracę Węgrzeckiego ogromnie zaciemniają.

Dorobek naukowy tego pisarza ograniczał się do kilku prac z zakresu ekonomicznego. „Rozprawa o profesjach i profesjonalistach“, O włościanach, oraz „Uwagi nad powszechnym moratorium“, stanowią całą spuściznę ekonomiczną Węgrzeckiego. O pracy ostatniej — polemice contra wywodom Belskiego — będziemy mówili niżej, przy rozpatrywaniu broszury Bielskiego.

W obszernej swej rozprawie o profesjonalistach, autor w formie pytań i odpowiedzi, a więc w formie dość nieszczęśliwie wybranej, daje historyczny zarys rozwoju rzemiosł w kraju głównie z punktu widzenia prawa administracyjnego. Celem pracy, jak w przedmowie czytamy, jest wyjaśnienie roli cechów i wolności rzemiosł. Praca ma za zadanie zwrócić uwagę istniejących w kraju Rad handlowych, aby te mogły, poznawszy życie gospodarcze w państwie, zawiadamiać Rząd o przeszkodach, wstrzymujących wzrost handlu, przemysłu i rękodzieł.

Wywody historyczne przynoszą wiele nowych danych. Przedstawiony jest przede wszystkim zarys prawodawstwa cechowego z uwzględnieniem przyczyn upadku cechów. W analizie wyłączności rzemiosł Węgrzecki mówi ogólnie o przywilejach korporacyj cechowych i rzemieślniczych, pozwalających na chowanie towarów celem uzyskania lepszych (konjunktur) sposobności sprzedaży. Mamy zatem uprawniony przez zarządzenia państwowy pasek. Chociaż w pewnej mierze czynniki miarodajne, widząc jawne nadużycia, występowały przeciwko temu przekupstwu, t. j. gdy jeden człowiek lub kompanja razem z sobą kontraktem złączone nakupi rzeczy, „iakię nacyzęściey do życia ludzkiego lub żywienia

bydłał są potrzebne, czeka sposobności aż ich nagle potrzebują lub skupiwszy w tanim czasie z niedowozu przez drogą tychże rzeczy sprzedaż korzystają“.

Widzimy zatem, że obecna epoka — ze szkodliwymi naleciałościami lichwy wojennej i paskowania — zbliża się do czasów dawnych gospodarki prymitywnej, gdzie podobnie, jak teraz, brakowało towarów w obrocie, co wykorzystali niesumienni kupcy.

Dopiero pod koniec XVIII wieku, po zniesieniu zakazów, reglamentacji, po oparciu gospodarki na zasadach wolnego handlu — stosunki kardynalnie się zmieniają.

Prosta więc logika faktów wskazuje, że nie zdwojony etatyzm, a zupełna wolność gospodarcza zniszczy pasek i lichwę towarową. — Chwilowe nawet podrożenie, siłą rzeczy, prędko skończyć się musi.

Prawo polskie — podkreśla Węgrzecki — przekonawszy się o szkodliwości podobnych przywilei cechowych, występowało przeciwko „przekupstwu“ z całą surowością, „karząc grzywnami, siedzeniu w wieży, lub zabranii tego co kupują“.

I w tych właśnie „przekupstwach“ widzi Węgrzecki przyczynę drożyzny, która nie z braku onych lub inszych źródeł wypływa „nayıpowinniejsze jednak być przyczyny sądzą samokupstwo“<sup>1)</sup>, przekupstwo, wymaganie nad słusność podwyższonych opłat<sup>2)</sup>.

Przy dalszej analizie stosunków gospodarczych, autor, idąc za wskazaniem publicystyki tego okresu, zdaje sobie jasno sprawę, czym jest rola czynnika państwowego w dziedzinie gospodarczej. Rząd — otaczać winien opieką rzemiosła i przemysł tworzący się w ciężkich politycznych warunkach naszego narodu. Przemysł ten powinien być oparty na inicjatywie czysto prywatnej, na skoordynowaniu wszystkich wytwórczych sił społecznych. Podobnie jak najbardziej niewolniczo przywiązany do idei *laissez-faire* yzmu Strojnowski, — Węgrzecki nie odmówił jednak państwu decydującej roli w tworzeniu podstaw życia gospodarczego w Polsce. Był w tej mierze, jak zaznaczyliśmy, wyrazicielem poglądów tych patriotów — pisarzy ekonomicznych, którzy pierwiastek państwowy w naszych stosunkach uwzględnili w nader szerokim zakresie. — Węgrzecki rozumował to dobrze: „nie ma lepszej formy rządu iak ta, w której żaden gdyby najmniejszy urzędnik nie jest straszonym — ale tylko same prawo jest trzaskiem i to dla złych, a cnotliwi szukają w nim opieki nie bojąc się ani prawa ani wymierzających

<sup>1)</sup> Węgrzecki. Samokupstwo — odpowiada dzisiejszym trustom lub syndykatom: gdy jeden człowiek lub kompanja razem z sobą kontraktem połączona zagarnie ogólny handel lub fabrykę z wyłączeniem innego obywatelstwa do poszukiwania życia z tegoż samego sposobu.

<sup>2)</sup> Węgrzecki... str. 66 i dalsze.



sprawiedliwości. Taką właśnie jest forma rządu we Francji i takiej Xsięstwo Warszawskie darem Niebios jest uczestnikiem<sup>1)</sup>.

Obok koniecznego hołdu dla instytucji francuskich — konstatujemy tutaj odczucie państwowości w umyśle działacza, który w Rzeczypospolitej polskiej zajmował stanowisko wybitne — i który zdawał sobie sprawę, czem jest naród ku samodzielności państwowej.

Państwowo twórczy czynnik rozwijający się w wolnym społeczeństwie, może przeprowadzać najbardziej zasadnicze reformy społeczne. I nad ową najbardziej palącą reformą społeczną — kwestją włościańską, — zastanawia się Węgrzecki w następnej swej broszurze „O włościanach“.

„Problem ten — jest to jednym z najistotniejszych zasad każdej rządnej społeczności albo niem już był dawno: że póty kraj nasz ta niedola uciskała, póty Europa nas o nałogi anarchiczne i inne obrażone ludzkości sentymenty słusznie oskarżała, póki ustawa konstytucyjna art. 4-ym nie zniósła niewoli, nie zrównała wszystkich w obliczu prawa i stan osób pod opiekę trybunałów nie oddała“.

Autor zadawał się zupełnie postanowieniem konstytucji w tej mierze: „ani naród ani włościanie nie mogą więcej dobrodziejstwa dla klasy włościańskiej żądać“<sup>1)</sup>. Analizowaliśmy obszernie zapatrywania publicystyki i niedomagania rozwiązania tej pięknej sprawy. — Węgrzecki stojący na gruncie rewolucji francuskiej, wierzy, że wolność nawet bez praw ekonomicznych zdoła wyzwoić ludzkość.

Autorowi wystarcza dekret króla Saskiego, analizując tak dokładnie pierwiastek twórczy państwa w dziedzinie społecznej, nie chce poprostu Węgrzecki zrozumieć braków w ujęciu przez Konstytucję Księstwa Warszawskiego kwestji włościańskiej.

Zwycięża jak zawsze szlachecki oportunizm, bojaźń spojrzenia prawdzie w oczy. Zdobywa się przecież na piękne zdania — chce reform społecznych, cieszy się z odbudowania Polski... a jednak horyzont myślowy przyciemnia pogląd stanowy.

Nie będziemy go zaliczali do żadnej urzędowej szkoły. Jest to praktyk — ekonomista o wykształceniu prawniczym — hołdujący wolno handlowym zasadom, w praktyce zaś pragnie widzieć twórczy czynnik państwowy — stanowiący regulator życia społeczno-gospodarczego. Nie pisano o nim wiele. Mówi o Węgrzeckim również wspomniany Wobłyj, jako o pisarzu pożytecznym, przenikniętym zdrowymi myślami odrodzenia kraju. — Przechodzimy do broszury Łopacińskiego: „Rys szczęścia narodowego“.

Autor zamierzył przedstawić kardynalne podstawy, na któ-

1) Węgrzecki. O włościanach, str. 6.

rych wznosi się dobrobyt narodu polskiego. Podobnie jak Skarga, w swych sejmowych kazaniach, Łopaciński stara się przede wszystkim zobrazować owe choroby naszego ustroju społecznego, które doprowadziły naród do upadku. Przyczyn szuka w nadmiernym rozwoju szlachty i szlacheckiej oligarchji — oraz w nadmiernym mniemaniu o wyższości szlachty nad innymi pożytecznymi w narodzie stanami. Szlachta gwałtem pchała się do najpierwszych w kraju dostojenstw — mając na uwadze jedynie zasługi urodzenia... Wytworzyło się w naszym społeczeństwie poniżenie klasy rolniczej: „Nigdzie praca pod gorszą barwą zostawać nie może, nigdzie w smutniejszym widoku niewoli ludzkiej dostrzec niepodobna. Ta praca równie z osobą i dobytkiem wieśniaka, własnością jest pana, którego grunt posiada; wszystkie jego nakazy są prawem, każda minuta od pierwszego otwarcia powiek już jest należną właścicielowi gruntu. Dość widzieć raz polskiego rolnika, aby poznać, że każdy krok jego nacechowany jest ową niewolą, której kaydany od nayodleglejszych dźwigamy przodków“. Była to owa „legalna niewola“, jak Kołłątaj charakteryzował położenie włościanina w Polsce. Wytworzyła się tendencja do życia kosztem pracy innych — klas niższych, włościan i mieszczan. Szlachecka jednak polityka знаła tylko korzyści natychmiastowe: nie było mowy o podtrzymywaniu handlu i przemysłu. Widzimy, że autor powtarza rzeszy już znane — i komentowane niejednokrotnie. Pewnego rodzaju oryginalnym jest pogląd autora, gdy występuje przeciwko instytucji majoratów: „Owe to ordynacje z krzywdą później urodzonych, gdzie widział się brat młodszy usunionym od dostatków starszego, niszczyły w nim chęć tak do związków ubożących go wcale i jego przyszłe pokolenie, jak i przywiązanie do kraju, w którym cierpiane były różne nadużycia“. Łopaciński popelnia jednak przesadę: majoraty na naszym gruncie nie grały nigdy takiej pierwszorzędnej roli, jak n. p. w Anglii. Instytucja została wprowadzona dopiero w XVI wieku.

Prawodawstwo polskie wogóle było niechętnie dla ordynacji. W r. 1517 Zygmunt I oddał żądanie Tarnowskich utworzenia ordynacji. Możliwość w Polsce na innych zupełnie wyrosło podstawach. Dalej Łopaciński w sposób dość ostry rozprawia się z polskim klerykalizmem: „potrzebujesz wiara polska tej mnogości monstrów, owego tłumu księży, owych rojów różnobarwnych mnichów. Klerowi służenie zgubiło Polskę. Klasztory są grobem niezliczonych ludu pokoleń“. I mówi dalej autor: „Należało w swoim czasie utworzyć narodowy kościół polski“. W tym względzie Łopaciński stanowi odgłos panujących liberalnych prądów.

Nakoniec autor wespół z innymi przedstawicielami publicystyki wypowiada się przeciwko szynkowaniu na wsiach i co za tem idzie przeciwko żydom szynkarzom: „Kupując wódkę, wieś-



niak kupuje sobie zawrót głowy i krótkotrwałe życie. Wymowny żydek podsyca pijaństwo kmiotka, a niszcząc ostatki jego dobytku, wydziera ostatni kęs chleba". Autor jednak nie pragnie całej winy składać na głowy żydów, niech szlachta wiejska zamknie szynkownie, a wtedy żyd nie będzie miał pola do swych zgubnych czynów. Po wyliczeniu tych wszystkich wad organizmu naszego, autor zastanawia się nad uzdrowieniem istniejącego stanu rzeczy. Przedewszystkiem radykalną reformę czynić należy w oświeceniu publicznem. Autor przytacza zdanie Seneki, który powiedział do ucznia swego: ty się mylisz, jeżeli mniemasz, że występki nasze rodzą się z nami; my przechodząc znajdujemy je, nabywamy zaś z czasem one. Jednem więc słowem, autorowi chodzi o przeprowadzenie myśli, że dopiero otoczenie, warunki, cała wewnętrzna i zewnętrzna kultura urabia duszę człowieka. Autor stoi na punkcie widzenia filozofii Ovena<sup>1)</sup>, który w swych filozoficznych traktatach twierdził, że wychowanie zmieni kardynalnie ustrój społeczny. Indywidua wychowane w zdrowych warunkach, zdołają wyjść zwycięsko z opresji życia. Ostatecznie złe instynkty duszy zanikają same przez się. Otoczenie bowiem społeczne wyrabia człowieka. Z poglądu tego wypływa ideologia szkoły socjalistycznej: Nowożytne społeczeństwo przyszłości, oparte na nowych zasadach wychowania, zdoła wyzbyć się wszelkich moralnych niedomagań. W pewnym względzie możemy się zgodzić z poglądem, że z duszy prymitywnej — bryły bezkształtnej — życie rzeźbi cudowne a czasem i potworne rzeczy. Wychowanie i otoczenie nie stanowią jednakże wszystkich czynników: bardzo często dwa indywidua, w jednakowych wychowane warunkach, dochodzą do zupełnie różnego rozwoju intelektualnego — dochodzą do innych zupełnie charakterów. Zwyciężają dobre czy gorsze pierwiastki duszy, niezależnie zupełnie od czynników zewnętrznych. Nie idzie jednak zatem, abyśmy nie podkreślali z całym uznaniem planu edukacyjnego Łopacińskiego. Widzimy tutaj wzory czerpane z głębokich rozmyślań Staszica, który w bezbrzeżnej swej trosce o dobro narodu, wielkim głosem do stanów polskich wołał: „wielki narodzie, dokądże w tej nieczułości trwać będziesz, czyli tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława. Niech będzie polepszona edukacja młodzi naszej a nastąpi odrodzenie narodu". Podobnie i Kołłątaj i Surowiecki i Skarbek o reformie wychowania długie traktaty pisali. W tej obywatelskiej szkole, urządzonej podług platońskich przykładów powinno się kształcić ducha i serce obywateli. Niech każdy przyszły pracownik kształci w sobie cnoty obywatelskie. W dawniejszych szkołach wkładano do głowy je-

<sup>1)</sup> Owen Robert. A new view of Society or essays on the principle of the formation of the human character and the application of the principle to practice.

dynie łacinę, — zapomniano o duszy. Łopaciński zwraca uwagę na fizyczne wychowanie młodzieży. Następnie należy uwzględnić historję ojczyzną: „tam dziecko wyczyta cnoty i postępki swych przodków, tam znajdzie przyczynę wzrostu i upadku swojey oyczyzny, tam nabierze wzoru do naśladowania". Wogóle Łopaciński podobnie jak Surowiecki jest za najbardziej demokratyczną szkołą. Młodzież wszystkich stanów powinna w publicznych — możliwie bezpłatnych szkołach się kształcić. Na tej podstawie wychowania publicznego, które autor stawia na poziomie szerokim, rozwijać się może ogólny dobrobyt kraju. Przedewszystkiem dla autora ważne miejsce zajmuje praca rolnicza. „Przyrodzenie zarówno z człowiekiem dało zarodek jego żywności, temu zaś własność wzrostu i rozmnożenia się przywiązało do użycia jego przemysłu i usilności". Autor rozpatruje położenie klasy rolniczej w społeczeństwie, dochodząc do wniosku, że rolnictwo nie może się należycie rozwijać, gdyż włościanie są w społeczeństwie upośledzeni. Dla Łopacińskiego ważną przeszkodę w rozwoju kulturalnym stanowią rozpowszechniające się w kraju naszym, w początkach XIX wieku gorzelnie. Wiemy jak chętnie rzuciła się ówczesna szlachta po wprowadzeniu uprawy kartofli na gorzelnictwo. Musimy zapisać na dobro autora, że zrozumiał niebezpieczeństwo, grożące z tej strony i ostrzegał społeczeństwo. Na podobne postawienie sprawy nie zdobył się nawet Staszyc. Autor pragnie za ówczesnymi publicystami konkretnego rozwiązania kwestji włościańskiej: „rządzie dobroczynny, podnieś swe oczy na ten stan, dźwigający dotąd swe jarzmo nieszczęść wszelkich, uczyni go pożyteczniejszym krajowi, pociesz strapioną ludzkość i oddał nadużycia, które tamowały rozkrzewienie i wzrost rolnictwa". Łopacińskiemu chodzi o wprowadzenie umów czynszowych, oraz nadanie chłopom swobody ruchów, co już Konstytucja Księstwa Warszawskiego uczyniła. I znów po wielkiej zapowiedzi — publicysta nasz — nie umie się zdobyć na radykalne postawienie sprawy. Od kwestji włościańskiej przechodzi do sposobów podniesienia rolnictwa przez wprowadzenie taksy na zboże, z zastrzeżeniem, aby nie krzywdziły rolnika w czasie wielkich urodzajów, a nie mnożyły straty w powszechnym niedostatku. Jest to, jakby powrót do hasła agrarnego merkantylizmu, charakterystycznego dla stosunków angielskich XVII wieku. Polski ekonomista nie idzie jednak tak daleko, jak sławne prawo zbożowe z 1689 r. Następnie autor dotyka rękodzieł, przypominając o owej niechęci szlachty do mieszczan rękodzielników. Był to reakcyjny, nieobywatelski punkt widzenia, człowiek ucywilizowany bez rękodzieł obyc się nie może. Rząd powinien wspierać inicjatywę prywatną: „wszyscy chętni rzemieślniczej działalności, powinni od państwa pomoc otrzymać". Jak widzimy, autor jest zwolennikiem protekcji państwowej,



wypowiada się jednak przeciwko wszelkim monopolom. Łopaciński przy rozpatrywaniu zaniedbanych stosunków ekonomicznych naszego kraju, wbrew postulatowi szkoły liberalnej, od razu przemawia za protekcjonizmem. O stosunkach handlowych wypowiada jednak dość sprzeczne poglądy: przede wszystkim zdobywa się na myśl dość śmiałą, że handel ma na myśli oszukanie rękodzielnictwa: „Właściciel produktów wyssanych z trudów kmiotka, dostawiając te kosztem ucisku do przystań rzek spławnych, stawał się niewolnikiem spektatorów handlu, ci częstokroć ceną fałszu i lichej płaty nabywali prawo do dalszych widoków swych zysków“. Jestto niezgodne z rzeczywistością: właśnie średniowieczny handel polski wyrobił sobie poważne stanowisko dzięki solidarności, oraz normalnemu układowi stosunków pośrednictwa. Autor, wyznawca, jak widzieliśmy, teorii neo-merkantylnej, tutaj znów ideowo zbliża się do Fryderyka Lista. Równocześnie autor pragnie wolności handlu. Łopaciński przeprowadza plany organizacji handlowej: chodzi mu, ażeby wykupywać ostatek zboża od rolników krajowych i wtedy otwierać specjalne magazyny zbożowe, w których, na wypadek nieurodzaju, ludność otrzymywać może po niskiej cenie zboże. Ten plan filantropji społecznej nie przyniesie korzyści, o której myślał projektodawca, widzimy zresztą, że w najnowszych czasach gospodarka na pół państwowa w dziedzinie produkcji rolniczej nie przynosi odpowiednich rezultatów. W dalszym ciągu pracy znajdujemy ciekawe poglądy na t. zw. prawa oszczędnicze.

Do do tego punktu autor miał i w literaturze i w prawodawstwie naszym poprzedników, jak już mieliśmy sposobność skonstatować. System kanoniczny, panujący w publicystyce Rzeczypospolitej Polskiej, występował przeciwko zbytkom i wyrafinowanej konsumpcji „wszystkie, które od Ewy, matki naszej, staro dawny zwyczaj w Piśmie Św. zalecony kądziel y pracą z domu wygnały kołowrotki — pisze jakiś publicysta z XVII wieku<sup>1)</sup> — aby ją nie przędły pod dach, pokryty, a strojów zbytnich się jęły, na które każą z Hollandyey forboty, korony, płótny szwabskie, rąbki koleńskie umyślnie wozić, a to wszystko tam białogłowy robią. Taka każda niegodna za mąż iść i duże kary ma płacić i nie wolno tych strojów nosić“. Opracowano „Leges sumtuarie“ aby zapobiedz rosnącemu zbytkom. Należy jednak zaznaczyć, że przyczyna owych praw oszczędnościowych wywołana była przez chęć stanu szlacheckiego pognębienia mieszczaństwa. Dopiero później autorowie starają się rozszerzyć prawo na wszystkie warstwy społeczne. Proponują wydanie specjalnego Uniwersału poborowego

<sup>1)</sup> Porównać: Gargas — Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku. Lwów, 1903, str. 56 i dalsze.

na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy“. Staszyc pragnie przeprowadzić prawo oszczędnicze dla powiększenia dochodów skarbu. Występuje nasz myśliciel przeciwko nadmiernemu spożyciu, które wycieńcza społeczeństwo: „poprawimy naszą konsumpcję szkodliwą i oszczędzimy nasze dochody czyste, gdy zamiast drogiego przewozu i wielkiej opłaty fabrykantom cudzoziemskim ustanowimy w kraju te wszystkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzaje naszej ziemi pierwszych materiałów dostarczyć mogą“. Wi- dzieliśmy, że Surowiecki łagodnie zapatruje się na zbytek, uznając wolność czynienia wydatków podług swej woli. Łopaciński analizuje dość obszernie pojęcie o zbytku i dochodzi do wniosku, że „zbytek, będąc ojcem zepsucia obyczajów, jest nieszczęsną gwiazdą, przybycie upadku narodu zwiastującą“. On równą niesie ujmę wszystkim stanom i każdemu w szczególności obywatelowi. W długich wywodach autor, opierając się na przykładach historii, podkreśla, „że narody w zbytku pogrążone, z dymem puszczają naddziadów fortunę“. I autor proponuje, ażeby z miast specjal- nemi prawami wyrugować zbytki; nie określa jednak bliżej, jaki ma być charakter tych praw oszczędniczych i co właściwie w miastach zabronić należy. Przeglądając się broszusze Łopacińskiego, widzimy dziwną myślową mozaikę: pomiędzy poważnemi myślami dołączają się poglądy niewytrzymujące żadnej krytyki, a nawet sprzeczne z najpierwotniejszym założeniem naukowym. W każdym bądź razie punkt widzenia co do edukacji krajowej, — i krytyczne uwagi w sprawach naszej polityki handlowej — na podkreślenie zasługują. Bromirskiego — spostrzeżenia i uwagi nad bogactwem i charakterem narodowym w Królestwie Polskiem<sup>1)</sup> — stanowią pewne zwężenie poglądów w stosunku do rozpatrywanych powyżej pisarzy.

Autor nie rozpatruje historycznego przebiegu zjawisk gospodarczych, zastanawiając się jedynie nad okresem współczesnym.

Właściwie rozprawa ma na celu zbadanie, jakim sposobem podźwignąć byt rolnictwa w Polsce. System kredytowy pruski — zdaniem Bromirskiego — przyniósł dla naszych stosunków wiele złego. Procenty od narzuconych polskim właścicielom sum szły za granicę, nie zostawały nawet w kursie, aby za te pieniądze powstać mogły nowe „przedmioty dochodu“.

Wobec złego położenia rolnictwa cierpiał cały rozwój gospodarczy kraju.

„Rozkrzewienie rękodzieł z uszkodzeniem rolnictwa najszkodliwszem zawsze byłoby przedsiębiorstwem“.

Widzimy potępienie całej polityki merkantylnej — przyczem Bromirski nie umie ogarnąć szerszych horyzontów. Interesy rol-

<sup>1)</sup> Bromirski: spostrzeżenia... , p. wyżej Spis bibliograficzny.



nictwa zaciemniają jego pogląd wierzenia — nie zdobywa się na wgłębienie w historję, aby inne niż czysto „rolnicze“ wyciągać wnioski.

Pomimo swego stanowiska rolniczego, widząc ogólną nędzę naszego kraju, musi się autor zastanowić, że pomimo złego położenia rolnictwa, krzewienie rzemiosł jest konieczne. Aby ratować swój punkt widzenia, Bromirski używa argumentu, zapożyczonego z innych rozpraw: nasz kraj znajduje się w innem zupełnie położeniu, niż Europa cała, gdzie od tylu wieków rozwijało się swobodnie życie ekonomiczne. Wobec tego przy postawieniu pytania, czy rząd nasz ma zająć stanowisko opiekuńcze nad przemysłem i handlem, odpowiedź wypada potakująca: „Jeżeli rękodzieła zakwitną w kraju naszym małą, powstać powinny dzielne, nabyć pewnego znaczenia i siły i tym sposobem zabezpieczyć sobie przyzwoity odbyt; musi przyczynić się do tego rząd“.

Argumenty, które przemawiają za interwencją rządu, przedstawiają się dla autora w ten sposób: „trudno jest sprowadzać z zagranicy kapitały, której do czynienia dosyć u siebie w kraju“; trudno również sprowadzać kapitalistów, gdyż przyjeżdżają tylko tacy, którzy szukają zarobku już w założonych zakładach lub też pragną otrzymać zapomogi rządowe. Wobec tego, jedynie rząd może przyczynić się środkami swymi do podniesienia rzemiosł i przemysłu.

Co się tyczy rozumowania autora, nie ze wszech miar wydaje się ono słusznem. Przypominamy sobie uwagę Surowieckiego w sprawie pożyczek wewnętrznych.

Na jakiej drodze ma nastąpić interwencja państwowa? Autor podaje jeden środek uniwersalny, który ma pomódz rolnikom, upadającym pod brzemieniem długów, oraz dać siły twórcze młodemu przemysłowi. A środek ten stanowi bank kredytowy, emitujący bilety bunkowe.

Autor przeprowadza w tym kierunku dokładny plan akcji państwowej, która powinna dążyć ponadto w pierwszym rządzie do usamodzielnienia ekonomicznego rolników w Polsce.

Bromirski proponuje również przejście do gospodarstwa przemienne, aby podnieść rolnictwo, oraz aby rolnicy nasi mogli wytrzymać współzawodnictwo zagraniczne.

Co się tyczy kierunków polityki ekonomicznej, autor przemawia za protekcjonizmem w celu obrony przemysłu krajowego. W cłach widzi autor lekarstwo zapobiegawcze. Bliżej jednakże nie krystalizuje swej myśli, rzuconej zupełnie mimochodem.

Końcowe wywody autora nie tyczą się już spraw ekonomicznych bezpośrednio; jest to zapuszczenie się w dziedzinę filozofji

społecznej, co prawda nader powierzchownej i szablonowej. Prawi nam autor o zgubnym ateizmie, który się rozkrzewił, o skromności i pracy, o przestawianiu na małym, a „najlepiej średniej trzymamy się drogi; niechay ukształceni przez nas ani płocho dążą za wszystkim, nie mogąc uskutecznić niczego, ani się stać machinami, niezdolnemi do uczuć ludzkich i obywatelskich“. Wskazania te daleko pod względem myśli pozostają za poglądami Kollataja i Staszycza.

W każdym bądź razie w rozprawach Bromirskiego znajdujemy pewne nowe myśli. Autor idzie za Stojnowskim, dorzuca jednak szereg uwag zasługujących na poznanie.

W niedużej pracy Stanisława Kaczkowskiego, — myśli o handlu naszym — znajdujemy ujęcie w formę systematyczną prawideł życia gospodarczego w naszym kraju. Autor stara się przede wszystkim określić istotę handlu, któremu przyznaje dominującą rolę społeczną: „Anglja całą swoją potęgę zawdzięcza handlowi. W każdym stosunku położenia kraju, rozprzestrzenienie i ułatwienie handlu, nie tylko, że uszczęśliwia mieszkańców, ale więcej przykłada się nadaniu potęgi państwu, niż rozległe zabory lub świetne zwycięstwa“. W tym względzie Kaczkowski, jak widzimy, zasadniczo zbliża się do Surowieckiego. Pomijamy teoretyczne wywody autora, oparte głównie na zapatrywaniach A. Smitha i wogóle szkoły klasycznej. W dalszym ciągu znajdujemy rys historyczny handlu w Polsce, gdzie bardzo szczegółowo jest rozpatrywany wytyczny kierunek naszej polityki handlowej. Ciekawe jest stanowisko autora co do epoki pruskiej: „Rząd pruski nie mało trudził się tym krajem, a najwięcej w ekonomicznym względzie, gdyż uważając go za rolniczy, nie chciał, aby się ubiegał w zawodzie rękodzielniczego przemysłu, lecz, ażeby płodami swymi przyczyniał się do wspierania i żywienia tańszego istniejących warsztatów w dawniejszych prowincjach swoich“. Optymistyczny nastrój autora nie wytrzymuje obiektywnej krytyki: wiadomo bowiem, że gospodarka pruska polegała jedynie na zręcznem wyzyskiwaniu podległych prowincyj. Manipulacja z pożyczkami na majątki ziemskie dobitnie maluje dobre chęci rządu pruskiego.

Po tym historycznym wstępie, nie zawierającym nowych myśli, a przy kreśleniu obrazów z czasów pruskich, dochodzącem do błędnych wprost ogólników, autor zatrzymuje się nad zadaniami handlu w Królestwie Polskiem. Po kolei analizuje wszystkie czynniki, popierające życie handlowe. Obraz malowany jest dość ciemnymi barwami: szczególnie mizernym jest stan miast i miasteczek, „gdzie nie ma nic na sprzedaż — chyba tylko u ubogich żydów, wprost nielitościwie oszukujących“. Dlatego też trzeba się zająć w pierwszym rządzie zakładaniem fabryk i rękodzielnictwa i to produktów najbardziej ogółowi potrzebnych. I fabryki te nie powinny



powstawać dzięki rządowi, lecz być oparte na osobistej inicjatywie społeczeństwa. Na produkty zaś surowe, z których wyrabiane są towary codziennego użytku, nie powinny być nakładane żadne cła.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę, że Kaczkowski różni się z innymi autorami co do pojęcia zbytku: kwestji tej poświęciliśmy w poprzednich rozdziałach sporo miejsca. Kaczkowski chce z upodobania do zbytku pewnych klas społecznych wyciągać pozytywne korzyści narodowe: bogaci płacą za swe wyszukane towary, a zysk przechodzi na ogólne cele.

W dalszych swych wywodach autor, jako ważny czynnik ekonomiczny, uważa kredyt, którego organizacja, jak wiemy, szwankowała pod każdym względem na naszym gruncie. Kaczkowski nie poświęca jednak zbyt dużo miejsca omówieniu szczegółowemu tej kwestji: zaznacza tylko, że kredyt winien ogarniać dwie dziedziny życia gospodarczego. Na pierwszym miejscu stawia potrzebę utworzenia instytucji kredytu hipotecznego — w dalszym zaś ciągu — dla podtrzymania ciągłości gospodarczej — jest kienieczne zastanowić się nad unormowaniem kredytu osobistego — produkcyjnego.

Dodaje następnie Kaczkowski słów kilka o żegludze, opierając się w tej mierze na pracy Surowieckiego. Poza tem dotyka sprawy jarmarków: jest to punkt dość ważny — z przyczyny walki, jaka się toczyła na naszym gruncie z powodu jarmarków. Autor wypowiada się za ustanowieniem jarmarków walnych w głównych miastach kraju.

W końcowych rozdziałach znajdujemy omówienie roli żydów pod względem gospodarczym. Są to cudzoziemcy, którzy podgarnęli kraj nasz pod swoje wpływy. Nie wypada jednak za pomocą praw wyjątkowych zwalczać ekonomiczną siłę żydów. „Ukrajowanie żydów — podzielenie się z rdzenną ludnością pewnemi gałęziami przemysłu: bo więcej z tego powodu spływałoby zysków na ziemię naszą i naród“.

Streszczając swe myśli, Kaczkowski nawołuje do jednoczenia się w pracy gospodarczej a przede wszystkim szlachtę, której tradycje nie uznawały wytężonej akcji na polu przemysłowem. Trzeba zakładać towarzystwa handlowe na wzór dawnych kompanji handlowych, które krzewić by mogły zamięłowanie do działalności ekonomicznej w szerokim tego słowa znaczeniu.

Poglądy zawarte w omawianej broszurze przedstawiają pewną wagę z tego powodu, że autor stara się przedstawić system polityki handlowej — odpowiedniej dla naszych stosunków.

Na chwilę jeszcze zatrzymujemy się nad wywodami Czołhańskiego — radcy departamentu warszawskiego: Jakim sposobem zatrzymamy w kraju pieniądze? <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Czołhański Pro. — Na zapytanie jakim sposobem..., etc. W Warszawie, 1809. p. spis bibliograficzny.

Autor bierze asumpt z wystąpienia ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniu senatu, podkreślając ów zagraniczny pierwiastek w naszych stosunkach ekonomicznych: jesteśmy zależni od wwozu zewnętrznego, a równocześnie na naszym gruncie ster spraw trzymają cudzoziemcy. Przeciwno temu wystąpić wypada z całą stanowczością. Jest to położenie wprost rozpaczliwe — skazani jesteśmy na wieczną zależność. Czem płacić będziemy, gdy nas wojny do reszty spustoszą — gdy już reszta dukatów i talarów z kas wyjdzie.

Nie mamy nic do dodania do wywodów autora: w handlu międzynarodowym zawsze kraje mniej rozwinięte pod względem gospodarczym tracić muszą. Ekonomiści polscy — skonstatowaliśmy wyżej — nawet przesiąknięci ideą onych daleko idących poglądów liberalnych — umieli jasno rozróżnić zasady teoretyczne od praktyki.

Ciekawy jest pogląd Czołhańskiego w kwestji „onych elementów zagranicznych“, które grają rolę w naszych stosunkach zagranicznych. Wiadomo, że rząd Księstwa Warszawskiego starał się sprowadzać zdolnych rzemieślników, którzy otrzymywali odpowiednie subsydja na należyte zagospodarowanie się. Autor jednak stara się przekonać miarodajne sfery o bezowocności tych poczynań, gdyż przez to obniża się sprawność społeczna w kierunku pracy ekonomicznej. Zdanie to trafia nam zupełnie do przekonania: mieliśmy dużo wątpliwości, czy kolonizowanie za pomocą obcych sił przyniosłoby rzeczywistą korzyść ekonomiczną. Należy się z tego otrząsnąć — wyrobić w sobie samodzielność gospodarczą. Przecież już teraz możemy produkować różne towary, dawniej niedostępne w naszych warunkach. Napada mimochodem autor na zbytki, które niepotrzebnie wycieńczają nasz organizm. I narzeka dalej autor, nie tylko na tych cudzoziemskich rzemieślników, lecz również i na „rozmaitych koncertantów, którzy widowiskami nas bawią i pieniądze u nas zarabiają“. Dzięki tym nadmiernym wydatkom nie możemy już sprostać zadośćuczynieniu potrzebom państwowym. Patriotyzm każe nam ponosić ciężary czasami ponad siły nawet — a przecież nie zawsze stoimy na wysokości zadania: podatki napływają bardzo leniwie — i rząd czyni wszelkie wysiłki, „aby worek napęlniać“. Czołhański dyskretnie zamilczał, że podatki z takim trudem zbierane, idą na utrzymanie wojska dla służby napoleońskiej — że pomimo woli sfer miarodajnych, nie mogliśmy z tego powodu myśleć o podnoszeniu poziomu kulturalnego i ekonomicznego kraju, wycieńczonego w tak dotkliwy sposób przez rządy pruskie. Autor kreśli cały plan gospodarki społecznej: mówi o staraniach państwa, w celu podtrzymania dobrobytu — o uwłaszczaniu włościan, „udarowanych niepomierem prawem do realnej siły i prawdziwej



niepodległości" — o zakładaniu nowych fabryk i przedsiębiorstw handlowych. „Niech surowiec z zagranicy sprowadzany będzie — mówi autor — ale niech wszystko na miejscu produkowane będzie. A zresztą ten zagraniczny surowiec tylko w pewnych wypadkach jest nam potrzebny; posiadamy i sól w departamencie kaliskim, jest żelazo w niemałej obfitości w różnych miejscach“.

Autor stoi na punkcie widzenia, że inicjatywa państwowa na polu gospodarczym jest konieczna dla normalnego rozwoju ekonomicznego.

Nakoniec Czołhański przechodzi do rozpatrzenia stanu kredytowego w Polsce, mówiąc, że bez kredytu publicznego ani handel, ani rękodzielnia żadna stać nie może. Zatrzymuje się przytem nad istotą wekslu, jako „duszą handlowych transakcyj“ — aby tylko ostrożnie prowadzić gospodarkę w tym kierunku. Należy jak najprędzej założyć bank publiczny, dla przeprowadzenia z jednej strony operacyj przemysłowych — z drugiej dla podniesienia kredytu rolniczego.

Broszura Czołhańskiego pisana żywo i w tonie zajmującym, zawiera dość dużo trafnych spostrzeżeń.

Rozpatrywane broszury mają na względzie skonstatowanie najwybitniejszych czynników rozwoju gospodarczego, z uwzględnieniem ogólnego postępu.

Nie należeli ci publicyści do żadnych szkół ekonomicznych wyraźnego zabarwienia, nie mogli się zatem zaliczać do uczonych teoretyków podobnie jak Skarbek czy inni. Bolały ich wewnętrzne stosunki kraju — dawali zatem projekty pozytywnego działania. Czasami może wypowiadali myśli naiwne, jak to niejednokrotnie mieliśmy sposobność podkreślić — zdobywali się jednak również na jasny sąd w ocenianiu najważniejszych zjawisk życiowych.

Zajmowali mniej lub więcej liberalne stanowiska, odpowiadające ówczesnym postępowym poglądom.

We wszystkich broszurach panuje jasno sprecyzowany pogląd: obywatelskie pojmowanie obowiązków społecznych w każdej dziedzinie czy politycznej, czy gospodarczej natury.

Z ogólnym położeniem gospodarczym kraju ściśle się wiąże sprawa ustalenia produkcyjnego kredytu.

Przed zobrazowaniem działalności w tym kierunku społeczno-państwowej — analizujemy poglądy publicystyczne, które zastanawiają się nad organizacją kredytu w Polsce.

Dość charakterystyczne myśli zawiera praca Alberta Langego o przyczynach upadku kredytu<sup>1)</sup>.

Autor dzieli pracę swoją na poszczególne rozdziały, omawiające w dość obszerny sposób instytucje kredytu publicznego czę-

1) A. L. O przyczynach upadku naszego kredytu p. spis bibliograficzny.

sto jednak spotykamy uwagi w ogólnych sprawach. W pierwszych rozdziałach znajdujemy krytykę merkantylizmu, oraz wpływ tego systemu na stosunki ekonomiczne w zachodniej Europie. Nie znajdujemy w wywodach autora uznania dla tego systemu. Lange występuje przeciwko monopolom bankowym, które podług niego miały miejsce w epoce merkantylnej. Zachodzi tutaj pewne nieporozumienie; wiadomo, że bank angielski, powołany do życia w r. 1694, przypadał w czasie merkantylizmu. Przedsiębiorstwa zaś John Law nie były merkantylne, gdyż działacz ten w pewnej mierze stał na gruncie nieprzyjawnym względem panującego systemu. Powołuje się Lange na instytut pruskich landszaftów, które jednakże nie miały monopolowego charakteru<sup>1)</sup>. Dalsze poglądy, dotyczące się stosunków europejskich, nie zawierają nic ważnego. Co się zaś tyczy stanu rzeczy w Królestwie, należy przyznać, że autor stara się tutaj bardzo szeroko przedstawić istotę sprawy. Przedewszystkiem zapoznajemy się z historycznym rozwojem kredytu w Polsce.

„Królestwo Polskie, lubo pozostaje pod panowaniem cesarza Rosji, jednakże dla swego położenia handlowego, wpływu i kredytu więcej ma podobieństwa do stanu, w którym są Prusy. Zdawnia dzisiejsze polskie kraje i Prusy tak względem pomyślności, lub upadku handlu, jako też względem kredytu jeden los dotykał“. Zdanie to wypada podkreślić; przedewszystkiem losy Rzeczypospolitej były na polu ekonomicznym związane poniekąd z miastami niemieckimi. Szelański w swej pracy „Wzrost państwa polskiego w XV, XVI wieku“ zaznacza, że miasta polskie poczynają kwitnąć i rosnąć w znaczenie dzięki rozwiniętym stosunkom handlowym zachodnio-europejskim za pośrednictwem handlu niemieckiego. Organizacje kupieckie na naszym gruncie nosiły charakter poniekąd niemiecki. Obiektywizm ten historyczny nie może drażnić naszych narodowych uczuć, gdyż chodzi jedynie o formę bytu, a nie o treść życia ekonomicznego.

Następnie Lange analizuje stosunki monetarne w Rzeczypospolitej. „Polska ponosiła wiele szkody przez zdawkową fałszywą monetę, oraz przez wykupywanie dobrej“. Ma tutaj autor na myśli działanie na naszym gruncie prawa Grashama; w tej mierze Lange powtarza myśli wypowiedziane już wcześniej przez naszych pisarzy, o czym wspomnieliśmy wyżej przy charakterystyce Surowieckiego, Skarbka i innych. Równocześnie w rozprawie znaj-

1) Rabe w swem dziele: „Darstellung des Wesens der Pfandbriefe in den königlich preussischen Staate und der daraus entspringenden Rechte und Verbindlichkeiten“ (Halle u. Berlin 1818) podaje dokładny opis tych instytucyj. Pierwszy instytut kredytowy powstał w r. 1769 na Śląsku, powołany do życia przez ministra sprawiedliwości von Carmera. Instytucje te były związkami obywateli (Rittergutbesitzer).



dujemy krytykę dotychczasowej działalności instytucji kredytowych.

I znów autor zwała przyczynę niepowodzenia na barki „owego chorobliwego merkantylnizmu“. Pomoc zaś rządowa, w jakiegokolwiek udzielona postaci, nie ma żadnego znaczenia; podług Langego kredyt państwowy dla instytucji finansowych i dla pojedynczych jednostek wytwarza sytuację niewyraźną, wprowadza niepotrzebny czynnik protekcji do życia gospodarczego kraju: „Te miasta, w których budują się domy za pieniądze rządowe — powtarza autor za Say'em — stanowią jedynie dekorację teatralną“. Zachodzi pewnego rodzaju pomieszanie pojęć w interpretacji autora: co innego jest kredyt bankowy udzielany przez państwo — co innego zupełnie zasiłki w celu przyciągnięcia kolonistów do nowych gospodarczo-społeczności. Przy utworzeniu banku państwowego, czynniki miarodajne mają zawsze na względzie interes finansowy; otwiera się droga do zaciągania pożyczek wewnętrznych, co na przykład miało miejsce przy założeniu Banku angielskiego. Pomoc dla kolonistów, która bezpośrednio nie stanowi ani źródła dochodu państwa, ani nie jest działalnością finansową w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Lange popełnia dalej błąd historyczny, oparty albo na nieznaności stosunków, albo też poprostu na niesumienności: „Rząd pruski — czytamy — w chęci dźwignięcia i przywiązania obywateli do interesu monarchji pruskiej, przypuścił ziemiańskie dobra do kredytu Banku. Żeby zaś zagraniczny wpływ nie przyczynił im szkody takiej, jakiej kraje doznały zastawny kredytowy system mające, urządzono: ażeby te instytucje wprost przez swoich faktorów pożyczki te dawały. Taki był plan ułożony w zamiarach najzbawienniejszego Rządu, ale, obeznanemu z merkantylistycznym systemem i z ludźmi, łatwo się okazuje: iż to bynajmniej do pożądanego skutku doprowadzić nie mogło“.

Zapytuje „lirycznie“ autor: „Czyliż przewidzieli urzędnicy skutek, jaki nastąpił? — o tem wątpić należy“. Dla nas niema wątpliwości: eksterminacyjna polityka gabinetu pruskiego, nawet w rzekomem dobrodziejstwie, miała cel zniweczenia żywiołu polskiego w zagarniętych prowincjach. Dawanie łatwe pożyczek na hipoteki, przyniosło straty obywatelom, którzy nie mogli potem sprostować zaciągniętym ciężarom. Był to kredyt, wyradzający zbytki — na który tak piorunuje w swej pracy Lange. Z podobnego nieudanego eksperymentu autor pragnie wyciągnąć daleko idące wnioski: należy zerwać z wszelką opieką, choćby tak w skutki dobroczynną, jak pruska i wypada inaczej sprawę załatwić. Zapomina autor, że w działalności rządu pruskiego nie widzimy tego czystego pierwiastka państwowego.

Jakież jest wyjście z tego fatalnego stanu rzeczy, w którym

obywatele znaleźli się dzięki masowej egzekucji „dobroczynnego“ rządu pruskiego. Ani „monopole bankowe“, ani „instytucje prywatne“ nie znajdują, jak zaznaczyliśmy, uznania u Langego. Na chwilę położenie stało się lepsze, dzięki Napoleonowi, który na zasadzie dekretu bajońskiego, przejął na siebie wszelkie pretensje rządu pruskiego. Moratorium, praktykowane za Księstwa Warszawskiego, osłabiło tylko sprawność kredytową. Wszystkie przepisy, wydane w tej mierze — rozszerzenie prawa wekslowego, częściowa amortyzacja długów, nie zdziałały wiele. Tutaj trzeba szukać zupełnie innej drogi: stworzenia instytucji finansowej, opartej na podstawie społecznej, mogącej bronić interesów właścicieli ziemskich i przedstawiającej potężną gwarancję ekonomiczną. Chodzi o powołanie do życia towarzystwa kredytowego dla zabezpieczenia przede wszystkim interesów właścicieli ziemskich, którzy z dnia na dzień upadają.

„Nowe instytucje — nowe życie do osłabłego organizmu wprowadzą“. „Należy jednakże zaznaczyć, że obecnie — mówi Lange — kraj nasz dzięki organizacyjnemu związkowi z Rosją, wchodzi w inne stadium. Wielu Rosjan nie ma do kraju sprowadza gotowizny. Monarcha nasz żadnych sobie ze Skarbu Królestwa dochodów nie oznacza, — powstają fabryki, odbył do Rosji mające. Takie okoliczności nie tylko zaślaniały nas od niechybnego powszechnego bankructwa, lecz nadto dopomogły“. Zdanie to jest nadzwyczaj śmiałe, poza tem grzeszy przesadą. Lange w tej mierze szedł za miarodajnymi sferami Królestwa. Lubecki święcie wierzył, że dzięki połączeniu Królestwa z Cesarstwem nastąpi rozwój ekonomiczny, tem silniejszy, że będzie oparty na podstawie eksportu na ten bogaty wschód.

W związku z zasadniczą kwestją ogólnego kredytu społecznego Lange porusza cały szereg zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej kraju. Ułatwienie i uregulowanie bowiem kredytu, zwróci uwagę społeczeństwa na ważne i „dostojne rozpatrzenie sprawy“, które nurtują nasz społeczny organizm. Przedewszystkiem autorowi chodziło o unormowanie stosunków rolniczych: jest to ogólnonarodowa bolączka. Widzieliśmy, że wszyscy poprzedni autorowie, starali się mniej lub więcej udanie analizować sprawę, rozumiejąc dokładnie, że bez należytego rozwiązania kwestji włościańskiej nie może być mowy o prawidłowym biegu życia gospodarczego. „Klasa fabryczna — podkreśla rozpatrywana broszura — jest w stanie dla siebie zarobić; gdy tymczasem klasa rolnicza długo jeszcze nie będzie miała tylu konsumentów, aby kosztą produkcyjne, przy powszechnej drogości produkcji, dostatecznie się wynagradzały“. Jak widzimy, autor ma na myśli całą wogóle ludność utrzymującą się z rolnictwa — w dalszych jednakże swych wywodach twierdzi, że w największej biedzie żyje



chłop; „który żywić i ubierać się musi — jednym słowem, zaspakając potrzeby swych panów i na oszustwo żydów pracować“. Mniej więcej podobny sąd wypowiedział Łopaciński. Przywrócenie własności włościanom stworzyć zdoła nowe warunki bytu; rolnictwo — to najważniejsze zajęcie w społeczeństwie — przyniesie rzeczywistą i prawdziwą korzyść. Następnie dotyka autor sprawy propinacji.

Rząd na koniec powinien powiększać ilość „przemysłowych konsumentów“, a przez tych ułatwiać środki do zamiany. Autorowi chodzi o wypuszczenie banknotów, które podwyższając obieg krajowy, pozwolą roztoczyć bardziej żywą, intensywną działalność ekonomiczną.

W końcowych ustępach swej pracy Lange wspomina o racjonalnie prowadzonej polityce przemysłowej ze strony rządu; — znajdujemy tutaj charakterystyczne myśli: Państwowy merkantylizm nie ma w Langem zwolennika.

Polityka państwowa ma na celu — zdaniem autora — popierać przede wszystkim „te przemysły i rękodzieła“, które są dla rolnictwa potrzebne — w „dzisiejszych bowiem warunkach rolnictwo długo jeszcze będzie prawdziwym naszym bogactwem krajowym“. Dopiero w dalszej linii należy zwrócić uwagę na życie wytwórcze wogóle, gdyż warto pomyśleć o rozszerzeniu ram naszej działalności.

W interesie znów przyszłości naszego kraju, czas pomyśleć o stworzeniu odpowiedniej a pożytecznej dla potrzeb przemysłu i rolnictwa instytucji. Dopiero teraz, jak widzimy, autor rozszerza poniekąd swoją ideę, wspominając o ogólnym banku narodowym — „tej dźwigni szacownej“ życia gospodarczego narodów.

I wtedy, przy pomocy instytucji finansowej, opartej na szerokich podstawach — „pieniądz stanie się nieruchomym w swojej naturze, nieodmiennym w swojej wartości“.

Autor, wypada zaznaczyć, poruszyć umiał zasadnicze podstawy niedomagania kredytowego w Polsce. W niektórych punktach, dotyczących się historycznego rozwoju zjawisk ekonomicznych, konstatujemy szereg niedokładności, które jednakże łatwo wytłumaczyć się dadzą: w zachodnio-europejskiej nauce nie był jeszcze jasno skryształizowany pogląd na szkoły ekonomiczne i na sam bieg wypadków.

Lange stoi na punkcie widzenia poniekąd wolno-handlowym, powołuje się często na Say'a, który, podług jego zdania, umiał logicznie analizować strukturę ekonomiczną nowoczesnych państwowych organizacji.

Wypada dalej poświęcić słów kilka pracy Chruckiego: System banku skombinowanego<sup>1)</sup>. Autor wychodzi z założenia, „że z po-

<sup>1)</sup> Chrucki Kalasanty. System banku skombinowanego. Warszawa, 1808 r.

łożenia teraźniejszego trzeba by nam banku, czyli Instytutu lub Funduszu czyli kasy takowej, z którejby długi ziemskich dóbr zapłacić, a bardziej założyć na właścicieli tychże dóbr, odwrócić nieszczęścia stąd na cały kraj spływające, pomódz kulturze krajowej i zapobiec, o ile możności, wychodzeniu pieniędzy zagranicę“. Podobnie więc, jak Lange, autor pragnie pomoc swą okazać upośledzonemu rolnictwu, które jęczy pod ciężarem długów i podatków. Chrucki pisał swą pracę w epoce najbardziej niekorzystnej pod względem ekonomicznym, gdy dzięki polityce pruskiej, kraj był wycieńczony do ostatecznych granic i po utworzeniu Księstwa Warszawskiego ratowano przedewszystkiem finanse. Chrucki przeprowadza dokładny plan, w jaki sposób należy polepszyć opłakany stan gospodarczy, a z drugiej strony, — na jakich właściwie zasadach spoczywać ma wewnętrzna organizacja podobnego instytutu kredytowego. Chodzi o to, aby pewną część krajowych dochodów obracać na pokrycie długów ziemskich. Kombinacja ma być przeprowadzona w sposób korzystny i dla państwa i dla obywateli. Mają być wypuszczane listy kredytowe, za które odpowiedzialność biorą na siebie właściciele ziemscy, gwarantując swymi majątkami spłacanie długów. Chodzi zatem prosto o system listów zastawnych, które jednakże Chrucki niesłusznie identyfikuje z banknotami, a właściwie papierowymi pieniędzmi. „W wielu wypadkach jeszcze pierwszeństwo otrzymać mogą“. Zachodzi tutaj pomieszanie pojęć. Chrucki nie umie rozróżniać poszczególnych typów papierów kredytowych — z drugiej znów strony możemy skonstatować pewną analogię z t. zw. currency theory, umotywowaną przez Ricarda. Niezrozumiałe jest stanowisko Chruckiego, co do projektów czerpania dochodów państwowych na amortyzację długów; można dalekie z tego wyprowadzać wnioski i przypuszczać, że autorowi chodzi o forytowanie specjalne klasy rolniczej. Byłoby prosto niesprawiedliwie, ażeby jedna warstwa społeczna, ponosząca jednakowe ciężary z innymi klasami miała czerpać dla podtrzymania swej egzystencji subsydia ze strony rządu. Chrucki zastrzega się przeciwko jakiejś protekcji państwowej nad przemysłem, przeciwko specjalnym przywilejom względem rzemieślników, czy wytwórców. A przecież owa protekcja przemysłowa wobec proponowanej pomocy dla rolników nie ma żadnego znaczenia. Następnie Chrucki zastanawia się, jak zaznaczyliśmy, nad urządzeniem wewnętrznej magistratury — co nazywa bankiem skombinowanym. Plan autora polega na wytworzeniu takiego typu instytucji, która mogłaby spełniać funkcje opiekuńcze nad dobrami ziemskimi i zajmowała się prawdziwą amortyzacją długów, jednocześnie zaś miała znaczenie banku hipotecznego.

Wydział pierwszy ma obejmować wszystkie interesy płacenia



i umarzania długów, przez komisje na to wyznaczone; wydział zaś drugi — obejmuje interesy przyjmowania pieniędzy na procent, oraz umieszczanie odpowiednich sum na dobrych hipotekach.

Nad projektem Chruckiego, w tej epoce, pełnej gorączkowej pracy — zastanawiano się nawet dość poważnie — plan nie przyszedł do skutku poprostu z powodu braku wytrwałości. Bez wątpienia bowiem, przy dobrej organizacji podobnego instytutu, można było znaleźć na ten cel odpowiednie fundusze.

Wspominamy jeszcze o polemice w kwestjach kredytowych między Adamem Bielskim a znanym nam już pisarzem Stanisławem Węgrzeckim. Bielski opublikował w r. 1809 broszurę: „Sposoby do ocalenia majątków obywateli Xięstwa Warszawskiego“. W pracy tej, poświęconej „prześwietnym Radom departamentowym“ — występuje autor w imieniu „cierpiących obywateli Xięstwa — gdyż skutki trzechletniej wojny i na niąłożonych wydatków, zamknięty handel od morza, wyprowadzenie za kray na wojenne potrzeby gotowizny — podkopuje majątki obywatelskie“. Chodzi zatem o podanie środków pomocy dla wstrzymania ogólnego upadku krajowego.

Jako środki konieczne do podniesienia sprawności kredytowej, uważa zaprowadzenie instytutu kredytowego specjalnie dla rolnictwa, oraz utworzenie moratorium.

Widzimy, że tutaj Bielski stoi na punkcie widzenia obrońcy interesów czysto stanowo-rolniczych. Obrona zaszumiała może, ale zbyt ciasno pojęta, nie przekonywa wcale z powodu braku obiektywizmu.

Po za wprowadzeniem moratorium, autor proponuje założenie ogólnokrajowego instytutu kredytowego dla podtrzymania rolnictwa narodowego.

Instytut pomieniony ma opierać się na wyraźnym, widzialnym i przekonywującym funduszu. Źródłem dostarczenia tego funduszu winno być państwo.

Broszura, która miała sprzyjającą recenzję w Pamiętniku warszawskim — wywołała zasadniczą polemikę Węgrzeckiego<sup>1)</sup>.

Statysta ten, uzbrojony w całą masę argumentów prawno-historycznych, występuje przeciwko moratorium dla osób pojedynczych. Chodzi o ocalenie ekonomiczne całego kraju — który również moratorium wymaga.

I w swych polemicznych „Uwagach nad powszechnem Moratorium“ przeprowadza myśl, że jedynie ogólne podniesienie ekonomiczne Xięstwa — wprowadzenie instytucji kredytowych nie tylko dla rolnictwa, lecz również dla przemysłu przyczyni się do uregulowania palących potrzeb gospodarczych.

<sup>1)</sup> Węgrzecki Stanisław. Uwagi nad powszechnem Moratorium, patrz wyżej.

Węgrzecki wychodzi zatem z założenia szerszego, oddając autorowi wszelkie przynależne rewerencje co do erudycji i miłości kraju.

Niezadowolony z pism Węgrzeckiego posel Bielski znów odpowiedział w długim elaboracie. Opowiada o przychylnem przyjęciu pracy przez Rady Departamentowe — o głosach pisemnych, które odebrał i o recenzji w Pamiętniku Warszawskim.

Powtarza argumenty przytoczone, walcząc z Węgrzeckim o wprowadzenie moratorium. Wypowiada przytem nowe myśli, dotyczące się przemysłu i handlu w Polsce. Poznajemy w nim zwolennika eksportu zagranicznego za wprowadzenie pieniędzy lub surowych materiałów zagranicznych, na których krajowi zależy i na których wyrobieniu fabrykant zyskuje.

W drugiej swej broszurze, Bielski porzuca już stanowisko wyłączności rolniczej i zajmuje się sprawami gospodarczymi z punktu widzenia ogólnokrajowego.

Nie analizujemy prac, które poddał rozbiorowi mniej więcej krytycznemu prof. Stan. Grabski w swem studjum z dziedziny poglądów społecznych w Polsce. Wychodzimy z założenia, zaznaczonego w poprzednich rozdziałach naszej pracy, że rozpatrujemy publikacje, które odznaczają się więcej oryginalnymi myślami lub charakterystycznym ujęciem sprawy.



## ROZDZIAŁ VII.

### Zagadnienia ekonomiczno-społeczne w oświeceniu ówczesnych czasopism.

Jest w świecie trybunał straszniejszy od tych, które dobry porządek zaprowadzić radzi. Różni się od tych: jest niewidomy, znajduje się wszędzie; w każdym narodzie jest jednakowy; każdy człowiek ma prawo zdanie swoje w nim wyjawić. Niewolnik sądzi w nim swojego pana.

Myśli Stanisława Leszczyńskiego.

Dla wyrobienia sobie zupełnego pojęcia o całokształcie poglądów gospodarczych tej epoki — sięgamy do czasopism.

Ograniczamy się do zanalizowania prac zawartych w czasopismach poważniejszych, o pewnym naukowym zabarwieniu... Nie chcemy bowiem wprowadzać zbytniego balastu — zastanawiając się nad artykułami gazetarskimi.

Zatrzymujemy się kolejno na Pamiętniku Warszawskim — Gazecie polskiej — Gazecie Wieyskiej — Sybilli nadwiślańskiej — Dekadzie polskiej — Orle białym — Słowianinie — Bibliotece polskiej — Pamiętniku — Dzienniku Warszawskim — Pamiętniku fizycznych umiejętności.

Są to wszystko czasopisma periodyczne.

Pamiętnik warszawski czyli Dziennik nauki umiejętności wychodził w Warszawie. Początkowo wydawnictwo nosiło charakter niestały, dopiero po objęciu redakcji przez Tel. Bentkowskiego pismo nabiera poważniejszej barwy<sup>1)</sup>. W roku 1822 do redakcji wstępują Skarbek, Brodziński i Skrodzki — i Pamiętnik staje się organem naukowym w pełnym tego słowa znaczeniu.

Znajdujemy tutaj szereg prac z zakresu zagadnień ogólnie-

<sup>1)</sup> Bentkowski redagował od r. 1815 do 1821.

teoretycznych oraz badań nad poszczególnymi kwestjami gospodarczymi.

Z kategorii prac teoretycznych społeczno-ekonomicznych na pierwszym miejscu rozpatrzyć wypada artykuły, omawiające z punktu widzenia zasadniczego funkcje państwa pod względem administracji oraz gospodarki wewnętrznej i zewnętrznej.

„Człowiek stanu<sup>1)</sup> Rembielińskiego oraz odpowiedź w tej mierze Skarbka: „O urzędnikach“<sup>2)</sup> — i „Rys umiejętności, stanowiących naukę polityki“<sup>3)</sup> przez Bentkowskiego — zajmują się analizą podstawowych czynności państwa.

Ciekawe spostrzeżenia nad zaletami męża stanu robi Rembieliński, który może nie czytał sławnego „Il principe“, ale który wypowiada myśli dość oryginalnie ujęte.

„Żeby być człowiekiem stanu — trzeba przy ścisłej moralności prawidłach, umieć ujarzmić w sobie burzliwe namiętności“. Wskazanie bardzo aktualne i na czasie dla dzisiejszych statystów, nie umiejących poprostu zachować zimnej krwi i potrzebnej bezstronności w postępowaniu. I dalej mąż stanu winien poznać rozległość obowiązku i własną do wypełnienia onego zdolność.

Duchowny ma baczyć, że własne przykłady więcej wpływu mają „nie czcze wymownych ust lub zawilej teologii słowa“.

Żołnierz — nigdy nie może się powążyć znieważać praw ludzkości lub swobód obywatelskich bez „shańbienia istotnego swego powołania“.

W ogólności w jakimkolwiek zawodzie zatrudnień prawdziwy „człowiek stanu znajdzie się, zechce szanować prawa i wszelkie usiłowania swoje na dobro towarzystwa obracać“.

Widzimy że nasz statysta przeniknięty duchem liberalizmu, który każe szanować prawa jednostki — chce aby mąż stanu był rzeczywistym przedstawicielem idealnie pojętej myśli państwowej. W odpowiedzi swej nad cytowanym artykułem Skarbek zastanawia się nad naszymi stosunkami, rozpatrując jedynie kwestję teoretycznie. „I najpierwszym i najwyższym więc obowiązkiem jest wzbudzanie w obywatelach ufności i pomyślenia ku rządowi i usilne unikanie tego wszystkiego, coby węzeł narodowej familij rozwołnić mogło“. I ten zwolennik daleko idącego liberalizmu — uznaje pierwiastek państwowy jako twórczy czynnik rozwoju narodowego. Pewnego rodzaju dopełnienie pracy Rembielińskiego znajdujemy w artykule: O urzędnikach<sup>4)</sup>. Jest to zasadnicza rozprawa mająca na celu rozwiązać palącą sprawę braku dobrego

<sup>1)</sup> Pamiętnik warszawski 1816, tom 5, str. 154 i dalsze.

<sup>2)</sup> Niektóre uwagi z powodu rozprawy. Pam. war. 1816.

<sup>3)</sup> Rys umiejętności stanowiących naukę polityki. Pam. war. 1819.

<sup>4)</sup> Suligowski w swej bibliografii (ob. spis bibl.) przypuszcza, że autorem tej pracy jest ks. Szaniawski. Przypuszczenie opiera na tym fakcie wykładów



materiału urzędniczego. Temat aktualny i dla naszych dzisiejszych stosunków. Autor wychodzi z założenia, że w kraju powinno być mniej rządów niż rządzonych. Jest to dogmat, który szczególnie dzisiaj ma ogromne zasadnicze znaczenie.

Liczba urzędników powinna być ani zbyt mała ani zbyt duża, dla uczynienia roztropnego wyboru w formalnościach i manipulacji.

„Wszędzie porządek duszą jest wszystkich rzeczy“ mówi autor, ale przestrzega również przed pisaniną niepotrzebną, która tylko utrudnia prawidłowy bieg spraw.

Zastanawia się dalej autor nad uposażeniem urzędników, mówiąc, że lepiej wyszukiwać urzędników ubogich — chociaż na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że właśnie rzecz ma się przeciwnie. „Maiętni urzędnicy najczęściej prawa gwałcą, nieposłuszni są zwierzchności swojej, uciemniają niższych“.

I tutaj znów ogólnik zanadto daleko idący. Ważną rzecz stanowi dobre uposażenie urzędnika, który wtedy pracuje intensywniej.

Pokrewne myśli o ogólnych zadaniach państwa zawiera praca ostatnia z tego zakresu — o polityce. — Jest to naśladowanie a właściwie pewnego rodzaju streszczenie dzieła Storch'a: „Cours d'économie politique“.

Autor uzasadnia ideę państwa — rozpatruje zadania rządu — z punktu widzenia prawnego i moralnego. Od siebie nie wnosi nic absolutnie, zastanawiając się jedynie nad samą teorią państwa — a właściwie prawa administracyjnego.

W drugiej części swej pracy Bentkowski przechodzi już do szczegółowej charakterystyki samej ekonomji politycznej „nauki praw naturalnych, wskazujących dobrobyt narodów, to ich bogactwo i cywilizację“<sup>1)</sup>.

Autor za Storchem rozpatruje wszystkie zagadnienia, stanowiące przedmiot ekonomji politycznej — z punktu widzenia czysto teoretycznego. Do badań naukowych nie wnosi Bentkowski w tej mierze nic nowego, — trzyma się ściśle pierwowzoru. O stosunkach polskich nie znajdujemy żadnej wzmianki.

Teorii ekonomji politycznej poświęca dość obszerny artykuł Rembieliński<sup>2)</sup>, o którym była mowa wyżej.

Autor w swej skromności pisze, że do swej pracy nie przywiązuje wagi — tembardziej w dziedzinie ekonomji politycznej, którą nie łatwo zgłębić i objąć można.

W artykule Rembielińskiego spotykamy jakby Vademecum nauki o gospodarstwie. Autor robi przegląd poszczególnych za-

przez Szanławskiego w prawie administracyjnem o urzędnikach. Pewne jest zresztą pokrewieństwo ideowe. — (ob. wyżej, Rozdział II).

1) Uwagi nad zasadami i użytkiem ekonomji politycznej, podług Henryka Storch'a, Pam. War. 1819/IV., str. 59 i dalsze.

2) Pam. Warsz., p. spis bibl., str. 316, 1815/III.

gadnień z dziedziny gospodarczej, przeprowadza myśl, że każdy kraj czy państwo inny systemat ekonomiczny stosować winno. Ostrzega autor przed jednostronnością szacownego dzieła A. Smitha, „który prawie pierwszy wskazał potrzebę rozumowi ludzkiemu ukształtowania tej nauki; pomieniony Anglik układał swą teorię z samego doświadczenia oyczyzny swej finansów, a nadto mało miał względu na położenie w tej mierze innych krajów, by zasady w niej rozwinięte dla całej powszechności służyć mogły“.

Rembieliński nie idzie za żadną doktryną ekonomiczną, chociaż nawołuje do opieki specjalnej nad rolnictwem — „z którego w Polsce znaczne dla państwa osiągnąć można korzyści“. Dla niego podstawę bogactwa stanowi nauka, oświecenie i praca ludzka — owe dźwignie dobrobytu gospodarki narodowej.

Długą rozprawę ekonomiczno-teoretyczną — studjum porównawcze systematu fizjokratycznego i smithowskiego — pomieścił w Pamiętniku Ant. Gliszczyński.

Autor wielu artykułów ekonomicznych, o których jeszcze mówić nam wypadnie, w bardzo sumiennej analizie naukowej zastanawia się nad dwoma zasadniczymi poglądami w ekonomji politycznej. Sam stara się zachować obiektywny punkt widzenia, zdaje sobie sprawę, że los uczonych jest nie do pozazdroszczenia: „na co się zda umieć na pamięć zasady Adama Smitha i na co sława tego pisarza, skoro rządy jego teorią i sposobem widzenia rzeczy pogardzają“<sup>1)</sup>.

A w praktyce gospodarczej systematy ekonomiczne nie zawsze znajdują oddźwięk.

Przy rozpatrywaniu postulatów Quesnay'a i A. Smitha zatrzymuje się Gliszczyński nad analizą stosunków gospodarczych w Polsce i Francji. Chodzi mu o nakreślenie paraleli gospodarczej, oraz o wskazanie, że niema jednolitych praw ekonomicznych. Francja dzięki pracy swych obywateli wyrobiła się na kraj eksportowy, zasilający wyrobami prawie świat cały. Polska zaś — wysyłała do obcych futra, drzewo, skóry, konopie, wełnę i wosk a nawet i zboże bez żadnego ich przerobienia.

Chodziło o pozbycie się produktów surowych, których było w nadmiernej ilości — a sprowadzanie wyrobów zbytkowych, w których mieszkańcy Polski poprostu się lubowali. I prócz ziemi i roli nie miała Polska innego bogactwa ruchomego, jak tylko to, które w szlachty rękę zostawało.

Brak kunsztów i rękodzielnictwa — spowodowało ekonomiczny upadek kraju.

Z tej analizy historycznej wychodząc, zbliża się Gliszczyński do kardynalnego uzasadnienia teorii Smitha, że podstawę bogactwa narodów stanowi praca.

1) Pam. Warsz. str. 35 i dalsze.



Autor długie wywody poświęca rozpatrywaniu rodzajów pracy ludzkiej. Niejedno podobne zresztą zdanie jak Smith wypowiadali i fizjokraci, aczkolwiek uważali ziemię, jako jedyną twórczą siłę bogactwa narodowego.

Wywody o podatkach oraz wgląd bliższy w istotę podatków stosownie do nauki A. Smitha i Quesnay'a stanowi treść ostatniego rozdziału pracy Gliszczyńskiego.

Zaznaczamy, że tutaj autor nie zajął oryginalnego stanowiska naukowego.

Bardziej ciekawe myśli, mające nawet odnośnię do dzisiejszych stosunków duże znaczenie, zawiera druga praca Gliszczyńskiego poświęcona badaniom spraw ogólnogospodarczych z bardziej praktycznego punktu widzenia.

„W marzeniach platonicznych” — pomieszczonych w Pamiętniku z r. 1815. kreśli Gliszczyński idealny obraz gospodarki krajowej, zorganizowanej planowo według „wszelkich prawideł normalnego rozwoju narodowego”.

Przedewszystkiem dla ugruntowania powagi władzy pragnie powrotu instytucji t. z. patryarchatu t. j. ojców familji. Chce podzielić mieszkańców na familje, postawiwszy dla każdej ojca czyli głowę. I tacy familjni zwierzchnicy powinni tworzyć pewnego rodzaju radę patryarchalną, niezależną od policji i rozstrzygającą wszelkie sprawy. Dopiero w razie niemożności załatwienia ze strony patryarchatu ma prawo wkraczać władza państwowa.

A więc „gnębiel kościoła”, stawiający nieprzyjaciołom autorytetów narodowych i społecznych — ołtarze, — tęskni za powrotem władzy ojcowskiej, znanej ze swych despotycznych hamulców. Coś jakby w rodzaju rady starców platońskich — czy starszyny pierwszych gmin chrześcijańskich.

Ów patryarchat miałby na celu opatrywanie biedniejszych członków familji, — przez co ukrócone zostaje ubóstwo. Poza tem jeszcze proponuje Gliszczyński utworzenie instytutu ubogich, — jakby organizacji asekuracyjnej przeciwko panoszącej się nędzy.

Zaprowadzenie takiej instytucji nie pomnoży, ale skróci panującą biedę w kraju.

Chce zatem autor marzeń ustanowić poprostu Werkhouse na wzór podobnych urzędów w Anglii.

Uporawszy się z załatwieniem kwestji społeczno-politycznej przez ustanowienie patryarchatu, łącznie z domem ubogich — przechodzi dalej Gliszczyński do rozpatrzenia niedomagań gospodarczych. Porusza aktualną we wszystkich okresach i pod wszystkimi konstelacjami politycznymi — sprawę drożyzny artykułów codziennego użytku. Zastanawia się naprzód nad pojęciem drożyzny, która jest relatywną: „niejeden zowie pszenicę i zboże drogiemi, gdy więcej za nie płaci, niż dawniej opłacał”.

Występuje Gliszczyński przeciwko twierdzeniu, jakoby zakupnie tworzyli drożyznę: „przeciwnie są oni prawdziwym środkiem uniknienia niedostatku, i że lepiej jest mieć zboże i chleb choć nieco droższy niż wcale żadnego”. Jest to bardzo śmiałe twierdzenie ekonomiczne, a może być przystosowane do dzisiejszych twierdzeń paskarsko-handlowych. Widzimy przecież, że klasy posiadające wszystko dostać mogą po wysokich cenach. A zadanie mądrej polityki handlowej polega na daniu ludności produktów codziennego użycia po cenach przystępnych dla wszystkich.

Jako uniwersalne remedium na drożyznę Gliszczyński wskazuje przedewszystkiem drogę ograniczenia się w nabywaniu towarów niepotrzebnych, a zbytkownych — przez niesprowadzanie towarów obcych. — Mimochodem porusza ideę t. zw. magazynów zbożowych, których organizację widzi w Niemczech, a o których pisał Łopaciński.

Gliszczyńskiego nie przeraża klęska drożyzny, która może być pojęta jako podniesienie równoczesne zapłat robotników i wogóle pracujących. Wtedy jest nawet pożądana, gdyż pomnaża środki obrotowe i wprowadza większe ilości pieniędzy. Zapomina jednak autor, że zarobki nie podnoszą się w tak szybkim tempie, jak ceny produktów spożywczych — a równocześnie w miarę podnoszenia robocizny rośnie drożyzna. Na to zjawisko zwrócił już uwagę A. Smith, a pogłębił zapatrywanie Ricardo. Znowu tutaj konstatujemy powierzchowność zapatrywań Gliszczyńskiego, nie umiającego dać sobie rady z zagadnieniem społecznej natury. — Jako dalsze środki zaradcze przeciw panującej biedzie krajowej, chce nasz publicysta aplikować zorganizowanie racjonalne dowozu. I tutaj pomimo swej przynależności do szkoły wolnohandlowej, wchodzi Gliszczyński w kompromis z doktryną: są wypadki, że państwo powinno wziąć na swe barki ustanowienie podstaw dowozu produktów, aby jedna okolica nie miała więcej, niż druga. Dalej chce zaprowadzić t. zw. prowiantowe komitety, które miałyby na celu organizację spożycia.

„Ostatni środek zapobiegawczy są taxy na artykuły spożycia”. Zgadza się poniekąd z instytucją taksowania produktów pod warunkiem, żeby taksa obowiązywała wszystkie towary i aby skala była ruchoma.

Unormowanie podatków — owych instrumentów sprawnego działania państwa — stanowi ostateczny warunek normalnego funkcjonowania maszyny społeczno-państwowej.

Artykuł doczekał się dwóch polemik.

W jednej, pióra Skarbka<sup>1)</sup>, spotyka się Gliszczyński z dość

<sup>1)</sup> Uwagi nad marzeniami platonicznymi etc... (patrz spis bibliograficzny, str. 269, tom 1815/II.



ostrą krytyką swych poglądów. Wprowadzenie władzy ojcowskiej — jako władzy rządowej — jest to uwłaszczanie godności jednostki i zmniejszanie jej powagi — a następnie wprowadzenie niezgody i nienawiści do rodziny. Następnie Skarbek podkreśla niedorzeczności połączenia idei komitetów prowiantowych z istotą wolnego handlu. Prowadzi do monopoljów i nie zapobiega drożyznie.

I aczkolwiek Skarbek oddaje sprawiedliwość światłości autora i znajomości prawideł ekonomii politycznej — przychodzi do wniosku, że autor stoi w sprzeczności z głoszonymi zasadami a chce tej sprzeczności uniknąć i dogmatycznie trzyma się teorii wolno handlowej.

W drugich Uwagach nad temi marzeniami <sup>1)</sup> M. Skorkowskiego, znajdujemy również dość ostrą krytykę. Występuje tutaj sprawozdawca przeciwko twierdzeniu, jakoby przekupnie byli środkiem unikania dostatku, — a następnie krytykuje instytucję patryarchatu, jako rzecz nie dającą się przeprowadzić. Kto ma udzielać ojcom rodzin kwalifikacyj moralnych do objęcia władzy? — zapytuje z całą słuszością projektodawcę. I tem pytaniem trafia, bezwzględnie, w istotę zagadnienia.

W każdym razie, artykuł Gliszczyńskiego, który doczekał się aż dwóch sprzeciwów zasadniczych — zasługuje na uwagę. Autor chce podnieść dobrobyt kraju — nie obcy mu jest pauperizm w Polsce — zaznajomiony jest ze zjawiskami gospodarczymi — chce wynaleźć remedium: — które jednak przy zetknięciu z życiem praktycznym nie może być skuteczne.

Z artykułów tego publicysty w Pamiętniku pomieszczonych, wspomnieć wypada o pracy „O systemacie kredytowym“ <sup>2)</sup> i „O podatkowaniu“ <sup>3)</sup>. W pierwszej Gliszczyński, wychodząc z założenia, układu na kongresie wiedeńskim, mocą którego Departament poznański i bydgoski przechodzi do Prus — chce przedstawić system kredytowy, tamże wprowadzony.

Autor czyni jedynie wgląd w instytucje kredytowe w Prusiech i Danji, — przychodząc do wniosku, że instytucje duńskie mogą być odpowiedniejsze dla stosunków polskich. Myśli swej nie uzasadnia jednak należycie.

W artykule o podatkach przechodzi Gliszczyński wszelkie systematy istniejące w zachodniej Europie. Zastanawia się nad podatkiem od zarobków (podatek dochodowy), który pragnie wprowadzić na naszym gruncie. Przy sposobności rozpatrywania istoty podatków dotyka mimochodem kwestji cel. Jako liberał ekonomiczny wypowiada się przeciwko cłom.

<sup>1)</sup> Uwagi nad temi marzeniami, str. 280, tom 1815/III.

<sup>2)</sup> O systemacie kredytowym, Pamiętnik 1815/II str. 395, Pam. 1815/III str. 3.

<sup>3)</sup> O podatkach, Pam. 1815/IX.

W Listach obywatelskich do Jana Węgleńskiego <sup>1)</sup>, ministra Królestwa Polskiego, — pomieszczonych w tymże Pamiętniku — autor — podobnie jak Gliszczyński — zastanawia się nad najważniejszymi zagadnieniami polityki gospodarczej.

Czyni to poniekąd w ramach szerszych.

Autor nawiązuje rewelacje historyczne aż do czasów Stanisława Augusta, który dał pierwsze podstawy racjonalnej gospodarki państwowej. Wypadki polityczne stały na przeszkodzie spokojnej działalności ekonomicznej.

W pierwszym rzędzie rozpatruje autor podstawy kredytu publicznego, którego właściwie w Polsce nie ma. I odwołuje się do dobrośliwości monarchy, — Aleksandra I., — mogącego uszczęśliwić naród przez ustanowienie pomocy kredytowej. Ma się rozumieć, ma tutaj autor na myśli kredyt rolniczy, jako ów motor, poruszający całą maszynę państwową. Kredyt jednakże nie przyniesie żadnych rezultatów, pomimo najbardziej intensywnych wysiłków mężów stanu i społeczeństwa, gdy sam naród nie zrozumie jak należy postępować. Chodzi o ukrócenie rozpaczliwego w narodzie zbytku. „Marnotrawienie — ten nieprzyjaciel społeczności — ileż to wsi sprzedał — ileż to długów zaciągał, ażeby te ekwipaże, te porcelany kosztowne, te mahoniowe sprzęty w dom wprowadzić“. I znowu zapuszcza się w głęboką analizę zbytku. Nie zadawalnia się autor pociechą przytaczaną przez obrońców zbytku, że przez to handel się podnosi i rośnie obrót pieniędzy. Cóż to jest handel? — pyta — czy rzeczywiście kupcy muszą opierać swe transakcje handlowe jedynie na wchodzie towarów cudzoziemskich w zamian gotowych pieniędzy. Otóż autor wypowiada się stanowczo za protegowaniem handlu wewnętrznego, twórczego, opierającego swój byt na obrotach towarami w kraju wyrobionymi. Dla zubożenia krain trzeba mieć rękodzielnie i handel krajowy, jako jedyne dźwignie dobrobytu ogólnego. Nie sztuka jest jednakże w zaprowadzeniu przemysłu — należy dbać o popieranie skuteczne tych krajowych urzędzeń i przez mądrą interwencję państwową. Inicjatywa czynników państwowych nie może być tyranią, podobną do onych ustaw państwowych, które dały wolność komisarzom policji wchodzenia do domu dla przekonania się o wytwórczości i jej brakach.

Umiarkowana pomoc państwowa może przynieść wiele korzyści — popierając prawdziwą twórczość i dając pole inicjatywie

<sup>1)</sup> Listy obywatelskie do Jana Węgleńskiego, 1816/IV str. 106, 147, 267, 399; 1817/VII str. 3; 1817/VIII str. 3.

Minister skarbu z czasów Król. Kongresowego po Matuszewiczu. Usunawszy się z tego urzędu nosił tytuł ministra stanu, wreszcie był prezesem Izby obrachunkowej. Wydał szereg instrukcji na polu skarbowości (1770—1835).



jednostek. I znów wraca autor do poruszanego już wyżej tematu: Bez kredytu niema podstaw do normalnego rozwoju gospodarczego.

Wobec tego zastanawia się autor nad wewnętrzną organizacją banku, który chce oprzeć na mocnych i trwałych podstawach bytu, aby instytucja w rzeczywistości w gospodarczym życiu potrafiła odegrać jakąś rolę.

Wyczerpawszy wszystkie najbardziej palące kwestje, pragnie Rembieliński przeprowadzenia reformy prawa cywilnego, które nie odpowiada zupełnie dzisiejszym pojęciom światłego prawodawcy.

Pewien ogólny charakter nosi praca Nakwaskiego<sup>1)</sup>. Rozprawa o miastach, czyli myśli względem sposobu urzędzenia onych<sup>2)</sup>. Artykuł nie jest może utrzymany na tym poziomie co praca Surowieckiego<sup>3)</sup>, w każdym bądź razie stanowi ciekawy przyczynek historyczny w tej materji.

Jest to memoriał złożony przez Nakwaskiego Prezesowi Senatu i Komitetu prawodawczego r. Ostrowskiemu.

Autor przedstawia projekt wewnętrznej organizacji, zatrzymując się głównie nad administracją miejską. Porusza tutaj ową aktualną kwestję żydowską.

Nakwaski przejęty jest liberalizmem: „nic rozsądniejszego w moralnym myśleniu, iak tolerancja“. Publicysta pragnie jednego: aby żydzi stali się obywatelami polskimi, aby zrozumieli, że ciążą na nich jednakowe obowiązki“.

Projektuje zatem Nakwaski, aby żaden starozakonny nie miał prawa nabycia własności gruntowej, jeżeli się różni ubiorem od innych mieszkańców. Znosić należy kahały, wprowadzić naukę języka polskiego w szkołach żydowskich, jeżeli nie trudnią się gospodarstwem rolniczym, rzemiosłami lub kunsztem do miast na zamieszkanie ściągnięci byli<sup>4)</sup>.

W ten sposób rozwiązując kwestję — pragnie Nakwaski, po obywatelsku, zgodnie z obowiązującymi prawidłami humanizmu przyczynić się do zatarcia różnic rasowych i stanowych.

W ścisłym związku z zagadnieniem, tyczącem się urzędzenia miast, powstaje poruszona kwestja żydowska. Poza wspomnianymi pracami znajdujemy w Pamiętniku parę w tej mierze artykułów.

Anonimowy autor, zainteresowany pracą Nakwaskiego zastanawia się w naśladowanym z duńskiego artykule o prawach żydów co do obywatelstwa.

Po skreśleniu historycznego ustępu tego zawilego zagadnienia przychodzi autor do wniosku, że, „jeżeli żydzi żądają rów-

<sup>1)</sup> Nakwaski Franciszek, p. Domówienie.

<sup>2)</sup> Rozprawa o miastach, czyli myśli względem sposobu urzędzenia onych. Pamiętnik Warszawski p. spis biblj. 1815/III str. 150.

<sup>3)</sup> Porównaj: o Jursmeektum. Rozdział IV.

<sup>4)</sup> Ibidem. Pamiętnik str. 163 1815/III.

nych praw z chrześcijańskimi mieszkańcami państwa, muszą wyrzec się wielu prawideł talmudycznych i wszelkich przesądów moralnych, sposobie się na członki Towarzystwa pożyteczne, utrzymać się z uczciwych i prawych zarobków, niechcieć składać rodu osobnego“<sup>1)</sup>.

Redakcja podaje ciekawy list jakiegoś żyda: Moszko Jankiele, który jest niezadowolony z prób rozwiązania kwestji żydowskiej, pragnie, aby wszystko zostało po dawnemu<sup>2)</sup>. Sądziemy jednak, że mamy do czynienia z kryptonimem — zbyt bowiem jest pisany w duchu antysemitycznych poglądów, które utrzymują problem żydowski w stanie ciągłego wrzenia.

W krótkim artykule: „Obrona żydów“<sup>3)</sup>, podpisany inicjałami K. S. podaje główne zasady uspołecznienia żydów przez uzdrowienie polityki względem nich stosowanej. Przyznaje bowiem autor, że nie tylko po stronie żydów wino — ale „także przesady i chciwość połączyły się nieraz ze sobą na ciemnienie i prześladowanie tego ludu“ — i niesłusznie uważaliśmy żydów właśnie „iak ów proch, który każdemu chrześcianinowi bezkarnie deptać wolno było“. Autorowi chodzi o asymilację, którą można przeprowadzić, podając światlejszym żydom pomocną rękę, aby ich uchronić przed prześladowaniem motłochu.

Następnie we wszystkich handlowych czynnościach ma panować język polski, inaczej umowy mają być uważane za nieważne. Po pięciu latach od ogłoszenia prawa — nie wolno będzie używać pisma żydowskiego nawet w listach prywatnych. Żadne księgi żydowskie nie mogą być w kraju drukowane, jeżeli niema obok tłumaczenia polskiego, które się razem z tekstem drukować powinno.

Punkt widzenia zupełnie słuszny i zasługujący na uwagę. Mylą się bowiem żydzi i ich obrońcy, twierdząc, że prześladowanie żargonu — stanowi prześladowanie narodowości. Żargon nie jest językiem równouprawnionym, a owym brudnym nalotem, podobnie jak te żydowskie chałaty i pejsy. Gdyby zniknął żargon — usunięta zostanie zaporą, odgradzająca dwa światy od siebie. — Chodziło o wyrwanie żydów z przesądów, które sami wprowadzili i które były dla żydów ortodoksów świętem, nieprzystępnym tabu.

Obok tych głosów sporadycznych Pamiętnik pomieścił pracę Staszycza o żydach<sup>4)</sup>. Broszura Staszycza, mieszcząca pewne gorzkie uwagi o roli żydów w Polsce, zjednała statystyce naszemu nazwę

<sup>1)</sup> Żydzi uważali co do praw obywatelstwa. Pam. p. spis biblj. 1815/III str. 177.

<sup>2)</sup> Głosy czytelników. Pam. p. spis biblj. 1815/III str. 546.

<sup>3)</sup> Obóz na żydów. Pam. p. spis biblj. 1816 V str. 199.

<sup>4)</sup> O przyczynach szkodliwości żydów... Pamiętnik 1816/IV str. 390.



antysemity i wsteczniaka. Pogląd ten, powiedzmy z góry, jest zupełnie mylny. Bezwątpienia Staszyc nie szczędził ostrych słów pod adresem społeczeństwa żydowskiego, obcego zupełnie narodowi polskiemu i narodowym aspiracjom.

Staszyc nazywa żydów: „sekretną korporacją, tajemniczym zakonem“; jest to związek z wszystkich dotąd znanych zorganizowany najdoskonalej, przeto niebezpieczny.

Żydzi mają najtęższą, teokratyzmem uświęconą, władzę wykonawczą i wyłączne sądownictwo.

W tytule pracy postawił Staszyc i tezę swej broszury. Nie tylko mówi o ich szkodliwości. Chce skierować społeczność żydowską na taką drogę, aby mogli stać się pożytecznymi członkami narodu, w którym żyją i działają.

Przedewszystkiem wypowiada się za zniesieniem kahałów i odrębności szkolnej.

Następnie w ich czynnościach handlowych zaprowadzić należy język polski. Żydzi powinni odbywać praktykę rzemieślniczą czy kupiecką porządnie i to w firmach chrześcijańskich, dla osiągnięcia pewnego zbliżenia. Co do osiadania na roli żydów, ma tutaj opowiedzieć się sejm.

Jasno sformułowany program polityki względem żydów dowodzi, że myśl przewodnią wywodów Staszycy stanowiła troska o byt narodu, aby ze szkodliwej społeczności żydowskiej wytworzyć warstwę pożyteczną, pracującą ku dobrobytowi kraju...

Pamiętnik mieścił parę jeszcze artykułów w sprawie również pałacej — jak kwestja żydowska — w materji reformy rolnej. Mamy do zanotowania kilka pism w tym kierunku.

W dość obszernym artykule: „O polepszeniu stanu włościan“<sup>1)</sup> zastanawia się Bronikowski, który to pseudonim kryje gen. Amilkara Kosińskiego, nad polepszeniem stanu chłopów w Polsce. Pragnie ostatecznie i bezwzględnie znaleźć wyjście z tego zawiłego problemu.

Autorowi nie wystarcza konstytucja Księstwa Warszawskiego, chciałby iść dalej:

„Chciwość gruntu zatarła w sercach dziedziców wszelką „chęć wejścia w jakowe z włościanem układy; chcemy go „wprawdzie widzieć dobrym gospodarzem, ale chcemy go „zawsze oglądać w postaci najemnika względem gruntu „przez niego posiadanego“<sup>2)</sup>.

Autor rozwija myśl, że tylko własność gruntowa pomaga do normalnego ukształtowania się stosunków. Trzeba chłopu, którego trapi niepewność losu i nie stara się zachować po sobie żadnej

<sup>1)</sup> „O polepszeniu stanu włościan“. — Pam. 1816/IV str. 130, p. spis bibl.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 134.

pamiętki — dać grunt przez niego obrabiany na własność. Wtedy z chłopu zrobimy prawdziwego obywatela kraju, gdyż przyznać trzeba — mówi autor — że „ubóstwo, niedołężność gospodarstwa, a nawet wszystkie inne narowy chłopu naszego, jako będące skutkiem pijaństwa, są istotnem dziełem nas dziedziców. Piorunujemy, złorzeczemy im, lecz nie chcemy skutecznych w tej mierze użyć środków, to złe coraz bardziej jeszcze rozszerzamy“<sup>1)</sup>.

Jako najdogodniejszy środek celem rozwiązania tej zawiłej kwestji proponuje autor puszczenie gruntów, nawet folwarcznych, prawem wiecznem, jeżeli nie za czynsz pieniężny, to oddany in natura. Projekt ten uzasadnia w dość obszerny sposób, przytaczając różne przykłady z sąsiednich krajów.

Głos gen. Kosińskiego — zdanie publicysty światłego, nie upajającego się demagogicznymi frazesami, — wyraża pogląd jednolity i zrównoważony: „Bez reformy rolnej niema dobrobytu w kraju“.

„W myślach o wieczystych dzierżawach“<sup>2)</sup> potrąca autor Szymon Barankiewicz kwestję włościańską, wypowiadając się pod pewnymi warunkami za nadaniem własności gruntowej chłopom. Praca wywołała szereg polemik<sup>3)</sup>.

Tyle mniej więcej miejsca poświęciły Pamiętniki kwestjom społeczno-gospodarczym. Widzimy, że przedmiot był traktowany sumiennie i redakcja zdawała sobie dokładnie sprawę z wartości przedmiotu. Pominęliśmy artykuły mniejszej wagi. Zaznaczamy, że recenzja o dziełach ekonomicznych, jak również zapowiedzi o nowych wydawnictwach, sprawozdawczy dział ten bezwarunkowo podnoszą po wstąpieniu do redakcji Skarbka.

W „Izysie polskiej“<sup>4)</sup>, piśmie poświęconem specjalnie życiu gospodarczemu kraju, znajdujemy szereg prac, z których jednakże tylko dwie zasługują na uwagę naszą.

Podstawowym elaboratem jest „Rzut oka na postęp handlu i przemysłu“. Autor przedstawia rys rozwoju stosunków gospodarczych w Polsce, dochodzi — podobnie jak Surowiecki — do wniosku, że nasze życie ekonomiczne rozwijało się intensywnie do XVI stulecia. Przy rozpatrywaniu przyczyn zaniku twórczości gospodarczej wypowiada myśl poniekąd oryginalną; wzrost fortun możnowładczych i upadek drobniejszych gospodarstw rolnych spowodził wprost niepożądane skutki.

Zastanawia się dalej autor nad dziwnem dla jego pojęcia zjawiskiem; kraj otrzymał konstytucję — zażywa spokoju, a jednak nie wznosi się ekonomicznie, tylko razem z Europą przeżywa

<sup>1)</sup> „O polepszeniu stanu włościan“. Pam. 1816/IV, str. 440.

<sup>2)</sup> Wieczyste dzierżawy. Pam. 1819/XIV str. 189, p. spis bibljogr.

<sup>3)</sup> Spis artykułów w tej materji.

<sup>4)</sup> „Izys polska“ tom I, 1820.



odrętwienie powszechne. Przyczyna tego faktu leży — jego zdaniem — w wygórowanym przemyśle i w dążności wszystkich krajów do obywatnia się własnymi swymi produktami. Chodzi zatem o wyłączność gospodarczą. Bez wątpienia myśl ta znajduje się pod wpływem teoretyków wolnego handlu, którzy właśnie przeciwko tej wyłączności występowali. Nie jest to jednakże ścisła interpretacja klasycyzmu; kierunek ten nie potępiał najbardziej wygórowanego industrializmu. Chodziło o poparcie działalności przemysłowo-handlowej na wolnym współzawodnictwie. Autor, mając na myśli jednostronność polityki merkantylnej oraz fizjokratycznej<sup>1)</sup>, pragnie połączenia przemysłu z rolnictwem; należy przytem położyć nacisk na przemysłową stronę rolnictwa, co już miało poniekąd miejsce na gruncie angielskim. Równocześnie jednak autor ostrzega polski rząd przed niebezpiecznym dla naszych stosunków eksperymentem daleko idącego wolnego handlu; „my, niestety, potrzebujemy wszystkiego, a wydając grosz ostatni, na koniec naysposobniejszych rzeczy kupić nie będziemy w stanie“. Myśli autora ogarniają te same horyzonty, co i Lista, który niejednokrotnie podkreślał, że inaczej powinna być zorganizowana polityka gospodarcza krajów zaawansowanych gospodarczo — inaczej pozostających w tyle. U nas w Polsce — mówi autor — trzeba dbać o pomnożenie rękodzieł, dźwiganie upadających miast przez opiekę państwową nad przemysłem, aby postawić działalność na odpowiedniej stopie i abyśmy sami mogli zaspakajać swoje potrzeby. Teoretycznie zatem autor przyznawał, że rozwój przemysłu stanowi czasem objaw niepożądany; praktycznie zaś pragnie, aby w naszym kraju kwitnęły rzemiosła i przemysł. Podobne zupełnie stanowisko konstatujemy tutaj, jak u Surowieckiego i Skarbka. W pracy podniesiony jest jeszcze nader ważny punkt: należy podnieść liczbę konsumentów, dzięki czemu może się podnieść dobrobyt krajowy; „bez tej dążności wszelkie inne środki będą tylko chwilowymi i złemu poradzić nie mogą“.

I ostrzega autor przed daleko idącymi aspiracjami co do ekspansji ekonomicznej: „Nie posuwajmy jednak industrii rękodzielnej do tego stopnia, abyśmy na niej widoki swoje za granicą opierać mogli, bo kraj nasz nie jest Anglią, której samo położenie i związki z całym światem odbyły wszelkich artykułów ułatwia. Zwróćmy tylko uwagę naszą na potrzeby kraju, a jeżeli takowych z zagranicy nie będziemy potrzebowali sprowadzać, już wiele zrobimy“. Zdanie to świadczy o realnym pojmowaniu życia ekonomicznego. Nie ustrzegł się tej fantazji ekonomicznej ani zało-

<sup>1)</sup> Autor twierdzi, że przez rozmnożenie się fabryk zmniejszyły się z nich oczekiwane pożytki; sama przezorność wskazała potrzebę silnego poparcia w zanedbanu będącego rolnictwa. Należy tego zaniechać.

życiele kompanji manufaktur, ani Tyzenhauz, który chciał wyrobami naszymi zasypać zagranicę; propagował te idee Suruwiecki.

Jako dalsze środki dźwignięcia handlu i wogóle życia gospodarczego proponuje autor podniesienie rolnictwa. Wspominaliśmy, że w pracy położony jest nacisk na połączenie pracy rolniczej i przemysłowej. Tutaj chodzi o nadanie rolnictwu innego, niż dotąd charakteru. Szlachcic albo sankami, albo na tratwach wysyłał zboże do Gdańska, i tak było od wieków i tak miało pozostać nadal; autor występuje z całą słuszną gwałtownością przeciwko podobnemu, zacofanemu traktowaniu rzeczy: „Wobec takiej odwiecznej gospodarki, gdy w społeczeństwie kołacz się przekonanie, że szlachcie poprostu inaczej gospodarki prowadzić nie wypada, nigdy nie zdobędziemy w szeregu narodów lepszego miejsca, — zawsze obcy ubiegać nas będą“. Wspomina autor, że już w końcu XVIII wieku publicystyka polska zwracała uwagę na uprawianie roślin handlowych, aby w majątkach zakładać fabryki, które należycie się opłacą. To samo proponuje teraz autor. Wyowiedziane myśli znalazły poniekąd oddźwięk w społeczeństwie. Wład. Grabski w swej monografji „Towarzystwa rolnicze“ podkreśla wprowadzenie do rolnictwa roślin pastewnych, otwieranie gorzelni po folwarkach, oraz cukrowni, jak również podniesienie hodowli owiec i bydła.

„Wytrwałość w pracy stworzy samodzielność, a co za tem idzie — dobrobyt“ — taka jest myśl przewodnia interesującej bądź co bądź pracy.

Autorowi chodzi zatem o oparcie działalności ekonomicznej na wszechstronnej podstawie, nie należy popierać jednej gałęzi wytwórczości na korzyść innych, wszelkie jednostronne systematy gospodarcze zbankrutowały. Byt narodowy osiągnie się przez racjonalne zaprowadzenie rzemiosł i przemysłu z równorzędnym rozwojem rolnictwa. Wtedy zdołamy dojść do tej samodzielności, która pozwoli zaopatrywać się nam u własnych producentów. Polska jest krajem za ubogim, aby mogła kupować u obcych, a równocześnie aby mogła marzyć o panowaniu ekonomicznym na zewnątrz. Rozwój narodowego spożycia — pokrytego przez krajową wytwórczość — oto zadanie polityki ekonomicznej. Musimy pominąć niedbałą konstrukcję stylową pracy jak również i często odbieganie od przedmiotu, co nas razić musi wobec metodycznej ścisłości poprzednich pisarzy. Historyczne wywody odznaczają się w pewnych punktach naiwnością; autor opowiada o szeroko u nas rozwiniętej działalności w IX wieku, na zasadzie pochodzenia wyrazów technicznych konstatuje zupełną zależność Niemców od Polaków etc. Nie są to jednakże rzeczy zasadnicze. Praca na ogół jest przemyślana poważnie, świadczy o zrozumieniu przez autora braków naszego życia gospodarczego. Nie jest to traktat



w ścisłym znaczeniu naukowo-ekonomicznym; w paru miejscach widać nieznamość literatury zawodowej. Autor zupełnie słusznie widzi przyczyny naszego niedomagania w złej polityce gospodarczej Rzeczypospolitej. Państwa zachodnio-europejskie stworzyły potęgę merkantylne silne, wysyłające swą działalność ekonomiczną na zewnątrz. U nas było inaczej: możnowładcy w połączeniu z dworującą szlachtą dążyli do rozbicia jedności państwowej. Dlatego nie mogliśmy wytworzyć silnego mieszczaństwa, dlatego w okresie reform wysiłki nasze nie wydały rezultatów. I dzisiaj — mówi autor — należy rozłożyć opiekę państwową nad życiem ekonomicznym. Autor nie mówi wyraźnie, jaka ma być ta opieka; liczne jednak miejsca każą się domyślać, że wbrew postulatowi szkoły wolnohandlowej, należy wprowadzić racjonalną politykę celną. Przyglądając się zasadom ekonomicznym autora, możemy go wcielić poniekąd do szkoły narodowej; dąży do wytworzenia dobrobytu narodowego na drodze zupełnej niezależności ekonomicznej.

Z innych prac pomieszczonych w tem piśmie — zasługuje na uwagę artykuł o „Fabrykach sukna”<sup>1)</sup> zawierający ciekawe statystyczne dane o tej gałęzi wytwórczości w Królestwie Kongresowym.

„Gazeta Wieyska” wydawana przez Grossa<sup>2)</sup> w Warszawie zakreśliła sobie zadanie: „rozbioru i udoskonalenia podanych Rządowi projektów do ulepszenia bytu rolniczego”<sup>3)</sup>, aby „niedostępne dotąd zapory pełzną poczęły i dobroczynne lubey nadziei słońce spuściło czyste promienie swoje do najnikczemniejszej włościanina chaty”<sup>4)</sup>. Zakres działalności był zatem szeroki i w tym względzie Gazeta, nie mająca w Polsce współzawodnictwa, mogła zdziałać wiele. Spotykamy jednak przede wszystkim wiadomości z zakresu rolnictwa — uwagi praktyczne co do prowadzenia gospodarstwa — recepty i rady rolnicze. Kwestja włościańska traktowana jest na planie dalszym — i artykuły nie wychodzą poza ramy przeciętności.

Spotykamy charakterystyczny poniekąd punkt widzenia: „szlachta godzi się częściowo na nadanie własności chłopom”, ale bez żadnego współdziałania, czy ingerencji czynników rządowych. Czytamy n. p. w jednym z artykułów: „skoro już rząd dostatecznie przekonał się, że nadanie własności i zamienienie pańszczyzny i innych powinności na układy polubowne, opierające się na sprawiedliwych zasadach, zmierzają niezawodnie do uszczę-

1) Fabryka sukna „Izys”. 1822.

2) Wydawca był członkiem Komisji włościańskiej za Królestwa Kongresowego.

3) Wydawca do obywateli. str. 2. Gazeta Wieyska 1817. p. spis bibl.

4) Ibidem. str. 1. Gazeta Wieyska. 1817. p. spis bibl.

śliwienia najliczniejszej klasy rolników, bez najmniejszego uszczerbku właścicieli z prawdziwą owszem korzyścią — zgodzi się na załatwienie tejże reformy przez samych właścicieli”<sup>1)</sup>. Wprowadzona jest zatem zasada patryarchalna, — dzięki której nawet oświecone jednostki ówczesne patrzyły na włościan, jak na obywateli niższego gatunku, którym można z łaski coś ofiarować. Broń Boże... bez uszczerbku szlacheckich przywilejów i nieporuszenia świętości własności prywatnej. Ciasny ten pogląd zemścił się później w epoce naszych walk o niepodległość.

Zwracają dalej w piśmie uwagę artykuły na wychowanie „ekonomiczne” włościan. Rozpatrywane są gospodarstwa w Holandji i w Belgji jako szkoła dobrobytu ogólnego, przytacza jakiś czytelnik przykłady z Czech, gdzie był włościanin jest pod każdym względem lepszy, wyższy i gdzie nawet mały wytwórca rolniczy może się dobrze wyżywić dzięki intensywnemu gospodarstwu rolniczemu, oraz przez wprowadzenie ulepszeń technicznych. Apeluje jakiś bezimienny autor do włościan, aby zerwali z dotychczasowym nieprodukcyjnym systemem rolniczym i zgodzili się na inny sposób gospodarczy. Poruszona jest kwestja szkół wiejskich, gdzie autor przeprowadza myśl, żeby stwarzać szkoły podobne do niemieckich: Tam to niemieccy ziemianie stoją na wysokości zadania, oddawszy na własność ziemię uprawianą przez włościan. Oświata znajduje się w ścisłym związku z nadaniem własności gruntowej, do której, — zdaniem autora cytowanego artykułu — lud polski dojrzał gruntownie<sup>2)</sup>. Kojarzy się tutaj w pojęciach swoich z Surowieckim, nawołującym jak przypominamy sobie — w podobnym duchu.

Streszczenie książki Grevenitza — Włościan w Polsce<sup>3)</sup> gdzie autor wypowiada pogląd „że włościanin polski iest już doskonale dojrzały, aby mógł być podniesiony na ten stopień, iaki zająć był przynajmniej powinien” — wywołało repliki prenumeratorów i czytelników. Grevenitz bowiem jasno nie krystalizuje swego zdania co do zniesienia pańszczyzny. Zarzuca mu też przygodny autor — podpisany G. — ową niejasność, wypowiadając się za „ograniczoną własnością” gruntów. Potrzeba im dać możność i ułatwić sposobność nabywania realności ziemskich, aby „w przeciągu zamierzonego czasu grunta dworskie zbyt rozległe dla uprawy czeladzią przeszły w ręce włościan prawem dziedzictwa, bez zarzucenia służebności i zachowania śladów feudalności”<sup>4)</sup>.

1) Gazeta Wieyska — Nr. 46. 1817. str. 363 i dalsze.

2) Rzut oka na szkoły wiejskie. p. spis bibl. 1818/36, 287.

3) Grevenitz F. A. Freiherr. Justitzrat der Kammer in Polen. Monographie mit Andeutungen für die Gesetzgebung. Berlin, Joh. Friedr. Unger 1818, K. 4, str. 102.

4) Gazeta Wieyska 1818, str. 308.



Znajdujemy w Gazecie oprócz w wymienionych materiałach — artykuły, dotyczące się żydów i ich roli w społeczeństwie. Asumpt ku temu daje znana nam praca Staszycy, który również drukował swe wywody w Gazecie Wieyskiej.

Już w samych początkach wydawnictwa Gazeta zajęła nieprzychylnie stanowisko wobec żydów, których w jednym artykule charakteryzuje jako: „lęgniących się na tej ziemi nakształt plu gawego owadu, — tych pijawek niesytych krwi i niedoli tej krainy, która im dała przytułek“<sup>1)</sup>.

W artykule „Słów kilkanaście o żydach“<sup>2)</sup> nawołuje autor do uspołecznienia żydów i spolszczenia przez udostępnienie im wykształcenia w szkołach narodowych. Powtarza tutaj myśl Staszycy.

W szkicu o żydach — A. Smoczyński — kreśli w krótkości historię żydów, przechodząc do scharakteryzowania położenia w Polsce. Autor pragnie ucywilizować żydów, aby przez to można było korzystnie użyć ich społecznie; znajduje na to trzy drogi: oświecenie, przecięcie sposobów szkodenia i wskazanie im źródeł utrzymania.

W pierwszym punkcie pragnie zniszczyć wpływ rabinów i ka hałów, unaradawia więc szkoły żydowskie. Co do następnego chce odebrać żydom możność rozpajania ludzi i nakoniec uzależnić prowadzenie handlu od skończenia szkół wojewódzkich i co zatem idzie zupełnego spolszczenia. Jest to program czysto asymilatorski, pragnący z żydów uczynić członków społeczeństwa polskiego. — Tenże autor помещa jeden jedyny artykuł w Ga zecie w sprawach ogólnokrajowych — a więc zakładania fabryk i podniesienia przemysłu w kraju<sup>3)</sup>.

Jako warunek normalnego działania przemysłowego, uważać należy zniesienie wszelkich monopoljów i fabryk zakładanych przez panujących.

Chodzi o podtrzymanie inicjatywy prywatnej, która jedynie wtedy tylko może się skutecznie rozwijać, jeżeli niema żadnego współzawodnika ze strony państwa czy uprzywilejowanych towa rzystw rządowych, lub stojących pod protekcją rządu.

Następnie Smoczyński w pewnych wypadkach uznaje cła na towary zagraniczne, jako sposób podtrzymywania rodzimego prze mysłu. Pogląd ten znajduje się w pewnej sprzeczności z propago waniem bezwzględnej zasady wolnego współzawodnictwa. Dalsze wywody pogłębiają sprzeczność: rząd ma dawać obstarunki krajo wym fabrykom, przez co opieka rządu okaże błogosławione skutki dla rozwoju fabryk. Autor wypowiadając się przeciwko zbyt

<sup>1)</sup> Gazeta Wieyska, 1817, str. 365.

<sup>2)</sup> Tamże 1818, str. 241.

<sup>3)</sup> Tamże 1819 str. 129.

w kraju panującym, pragnie powstawania fabryk sukna, które mogą zapewnić ludności dobre odzienie, solidnie przygotowane i nie drogie w sprzedażnej cenie.

W „Dekadzie polskiej“ periodycznym piśmie, znajdujemy kilka prac, dotyczących się nauk społecznych.

W dwóch artykułach, poświęconych materjom specjalnie po litycznym, autor, ukryty pod inicjałami S. K., zastanawia się nad ustrojem parlamentarnym w Polsce oraz przeprowadza analizę postanowień prawnych. Stoi na gruncie czysto konstytucyjnym, uznając, że Konstytucja nasza niesie w sobie zaród wszystkich swobód, idzie tylko o wierne jej zachowanie i rozwinięcie<sup>1)</sup>.

Odezwa Deputacji Kredytowej, wydana do obmyślenia spo sobów cyrkulacji, przywrócenia kredytu i wspomżenia właścicieli zadłużonych — powoduje anonimowego autora W. N. do wygło szenia całego szeregu uwag w tej materji.

Artykuł rozpatruje uwagi F. A. Hahnriedena pomieszczone w jakimś niemieckim piśmie, a dotyczące się niedomagań gospo darczych kraju i sposobów zapobiegania złemu. — Dzisiejszy stan rzeczy jest zły: spożycie stoi na niskim poziomie, gdyż miasta są albo przez mało konsumujących żydów osiadłe, lub przez mieszkańców rolniczych, którzy się własnymi obywają produktami. Właściciele ziemscy są ogołoceni z zapasów pieniężnych i zadłu żeni; niema zaprowadzonych rzemiosł i kunsztów, pieniądze odpły wają z kraju za towary zbyt drogie, żydzi stali się elementem działającym nieproduktywnie.

Posiadamy jednak środki zaradcze w dostatecznej ilości — od nas samych zależy wzniesienie się gospodarcze.

Przedewszystkiem dla zaprowadzenia rękodzieł trzeba pozwolić osiedlać się „pracowitym“ cudzoziemcom, którzy powinni otrzy mywać pomoc rządu.

Pozatem państwo ma otworzyć fabryki — w pierwszej linji, produkujące sukno zdadne do codziennego użytku. W tych fabry kach w pierwszej linji należy zatrudniać żydów, mających stać się przez to zdrowym ekonomicznie elementem. Nakoniec ko nieczność stanowi założenie banku emisyjnego. Kapitały ku temu widzimy w spieniężeniu dóbr narodowych, — czego projekt po dawano w czasopiśmie, oraz przez konfiskatę złota i srebra, znajdującego się w dużych ilościach u prywatnych właścicieli.

W ten zwięzły sposób przedstawiony jest rys programu eko nomicznego.

Dla kronikarskiej ścisłości zaznaczamy, że w „Dekadzie“ zna leżliśmy recenzję dzieła Skarbka, o czem wspominaliśmy przy analizie prac tego pisarza.

<sup>1)</sup> Korespondencja z powodu tej odezwy. W. N. 1821, str. 337 i dalsze.



„Dekada“ wychodziła rok za ledwie. Wydawcy zamykając pismo wskazali „Sybillę Nadwiślańską“, pismo perjodyczne, „którego zamiar i duch odpowiadają potrzebie czasu i czynią go godnemi jak największego rozpowszechnienia“.

W „Sybilli Nadwiślańskiej“ pomieszczono parę zasadniczych artykułów z zakresu nauk społecznych.

Zainicjował Skarbek w liście do wydawcy „Sybilli“ wymianę myśli w materjach ogólnych: „aby otwarcie zbawienne Rządów konstytucyjnych upowszechniać zasady, starać się o dobre pojęcie ducha Instytucji, której nowej polityki są dziełem, rozprawiać na koniec o przygodach własnego kraju i jego potrzebach“.

W liście zamieszczonym w dalszym ciągu zastanawia się autor nad prawami sejmu ustawodawczego.

Następny zaś list poświęca specjalnie kwestjom politycznym, zalecając przytem umiarkowanie stronnictwom politycznym, aby dojść do porozumienia i przez to osiągnąć trwały rezultat dobrobytu narodowego.

Ciekawe myśli zawiera elaborat Fr. Grzymały o postępach wolności osobistej w Polsce i w innych krajach.

Autor podnosi wysoko znaczenie Konstytucji 3-go Maja specjalnie w kierunku zapewnienia opieki włościanom polskim. Wstrzymuje się jednak Grzymała od wypowiedzenia zdania w dziedzinie reformy włościańskiej — motywując to stanowisko w sposób następujący: „zamierzwszy w tym piśmie wystawić tylko w historycznym zarysie postępy wolności osobistej, nie mogę tu zająć się roztrząsaniem korzyści lub niedogodności dla ogólnego dobra kraju z teraźniejszego stanu włościan wynikających“. W każdym bądź razie pomiędzy wierszami daje się wyczytać, że mamy do czynienia ze zwolennikiem umiarkowanych reform, gdyż wymyka mu się retoryczne pytanie: „Czyliby wreszcie uczynienie ich właścicielami ziemi, dotąd tylko przez nich dzierzawionej, (bez krzywdy jednak dotychczasowych jej właścicieli szlachty) nie było najsukcesyjniejszym środkiem ożywienia w nich przemysłu i chęci do pracy, jako już dla siebie samych i na swojej własności pracujących“<sup>1)</sup>.

Ma się rozumieć, Grzymała nie wysnuwa żadnych dalszych konsekwencji z postawionej tezy — zadawalnia się poczynaniami na polu reform społecznych przez Katarzynę, carycę rosyjską, zapoczątkowanymi: „w śmiałych instrukcjach do nowego prawodawstwa, danych komitetowi, trudniącemu się układaniem praw, za główne podała правило — zniesienie poddaństwa“<sup>2)</sup>. Wiemy jak w praktyce wyglądało to dzieło reform przyjaciółki i protektorki Voltaire'a.

<sup>1)</sup> „Sybilla Nadwiślańska“, str. 305.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 309—310.

Ciekawe aforyzmy konstytucyjne zawierają myśli obywatela konstytucyjnego, który pisze, że wspieranie działań, których skutkiem ma być zagnieżdzenie na ziemi naszej wolności konstytucyjnej powinno być jedną myślą i jednym celem wszystkich dobrze myślących Polaków<sup>1)</sup>.

Znajdujemy również na szpaltach Sybilli i artykuły w materjach ogólnie gospodarczych.

Obywatel województwa lubelskiego, podpisany inicjałem G.<sup>2)</sup> stara się przekonać ogół społeczeństwa o potrzebie założenia Instytutu handlowego dla wychowania potężnego zastępu kupców i przemysłowców<sup>3)</sup>. Projektodawca poruszył zasadniczy problemat, zasługujący na baczną uwagę. Autor słusznie zaznacza, że najbardziej intensywnie wysiłki rządu na polu gospodarstwa narodowego nie odniosą skutku, jeżeli nie będą oparte o indywidualne wysiłki energii społecznej.

Polska ma wszelkie dane przyszłej pomyślności handlowej. Kraj ma łatwość stania się po pewnym czasie targowiskiem hadlu zamiennego między północą a resztą Europy przez położenie geograficzne zbliżające ją do przemysłowych krajów. I dlatego trzeba pomyśleć o urządzeniu odpowiednich instytucyj handlowych oraz zorganizowaniu handlu. Wspomina autor o jarmarkach, których jest zwolennikiem<sup>4)</sup>, o kodeksie handlowym francuskim — oraz o reformie municypalności w dziedzinie handlu.

Zostaje jednakże rzecz największej wagi — usposobienie ludzi, zdatnych do handlu. „Jak w żadnym zawodzie — tak tem mniej handlowym, już dzisiaj nie można wychodzić korzystnie z pomocą tylko rozsądku naturalnego i dobrej chęci“<sup>5)</sup>. Proponuje zatem ustanowienie w Warszawie „Głównej Szkoły Handlowej“, w ustroju swym podobnej do uczelni paryskiej.

Jest zwolennikiem wiedzy czysto praktycznej, — uważając, że utworzenie t. zw. Kantonu wzorowego, najlepiej przygotowuje młodzież do zawodu kupieckiego. Możemy mieć pewne zastrzeżenia co do postawienia w ten sposób kwestji wykształcenia handlowego — w każdym bądź razie myśl rzucona zasługuje na podkreślenie. Zresztą autor w końcowym ustępie zaznacza, że należy wprowadzić prawodawstwo handlowe, geografję i ekonomję polityczną, jako podstawowe przedmioty wykładowe.

W materji gospodarstwa krajowego znajdujemy kilka artykułów, zajmujących się jeszcze kwestjami kredytowemi, — tymi

<sup>1)</sup> Myśli obywatela kraju konstytucyjnego, p. spis bibl. str. 71.

<sup>2)</sup> Do wydawcy Dziennika Narodowego Sybilla Nadwiślańska...

<sup>3)</sup> P. wyżej. Rozdział II.

<sup>4)</sup> „Przynoszą już jarmarki znaczną korzyść przez stopniowe wezwyczajanie handlu północnego do szukania u nas zamiany“.

<sup>5)</sup> Ibidem, str. 273.



motorami bytu ekonomicznego. Artykuły nie dorzucają nic oryginalnego, dlatego można nad nimi przejść do porządku dziennego.

Nakoniec szereg myśli cennych zawiera artykuł w „Orle Białym”: „Uwagi nad sposobami dźwignięcia handlu wewnętrznego”. Autor występuje jako obrońca krzywdzonej klasy rolniczej — z drugiej zaś strony, poddaje krytyce urządzenia administracyjne co do podźwignięcia handlu i przemysłu. Autor stoi na punkcie widzenia doktryny klasycznej: „nieszczęśliwe skutki krępowania wolności handlowej, gubiące wszelkie narody, chęć obywateli się bez zagranicznych płodów, obszerny i łatwy handel z Ameryką — są przyczyny, ograniczające odbyt naszego rolnictwa”. Chodzi zatem o otworzenie granicy dla obcych produktów, jesteśmy bowiem zupełnie zależni od Europy, zmuszeni będziemy nadmiar naszych surowców wysyłać za granicę. Wobec krępowania nadmiernego za pomocą protekcjonizmu i cel, nie jesteśmy w stanie tego przeprowadzić. I ubolewa autor nad niższą ceną na produkty rolnicze, co pociągnąć musi za sobą upadek całej klasy rolniczej. Autor zapomina o jednostronnej polityce państwowej, prowadzącej do popierania interesów stanu rolniczego, co w niekorzystny sposób odbić się musiało na całokształcie życia ekonomicznego. Przeglądając się wytycznej linii polityki ekonomicznej Rzeczypospolitej XVIII wieku — nie możemy nie zauważyć, że pozbawione poparcia rzemiosło i handel upadały. Wobec rozrostu merkantylnizmu zachodnio-europejskiego Polska stawiała się owym krajem drugiego rzędu, gdzie bez przeszkód można narzucać swoje wyroby i to gorszego gatunku. Na polskiej skórze sprawdziła się potęga ekspanzywnego merkantylnizmu, który w swej bezwzględności dążył do panowania nad słabszymi organizacjami państwowymi. „Dwa kraje nie mogą być równocześnie bogate — zaznacza Voltaire — co jeden zdobywa, drugi tracić musi”. W walce ekonomicznej, która rozegrała się w Europie w XVIII wieku Polska była w położeniu tracącego, nie bacząc na fakt, że tradycje były inne i mogliśmy grać czynną rolę w układzie międzynarodowej wymiany. Rolnictwo, pozbawione poparcia — mówi autor — odcięte od rynków zagranicznych upada, pozbawione pomocy rządów krajowych. Przemysł i handel otrzymują opiekę państwa za pomocą cel i prohibicji. Rolnictwo pozostawione jest tylko własnym siłom, przez co nie może się należycie rozwijać. A przecież praca rolnicza stanowi podstawę dobrobytu społecznego. Nie dość jest przecież rzucić pewną liczbę towarów — trzeba równocześnie starać się o znalezienie odbytu. I czy to jest możliwe? Czy zdołamy znaleźć poważną ilość spóżywców? Jest to mrzonka — odpowiada autor — mamy wielką ilość potrzebnych fabryk, ale nie posiadamy ludności chcącej, a nadewszystko mogącej kupić. Brak spóżywców stara się wyjaśnić za pomocą faktu, że rolnictwo tylko

ponosi ciężary, płacąc duże podatki, nic w zamian nie otrzymując. Podatki z roli idą na podtrzymanie rzemieślników, którzy potem bardzo drogo odstępują swe towary.

Przemawia tutaj zwolennik fizjokratyzmu. Zachodzą jednak pewne różnice: fizjokraci przedewszystkiem chcą być konsekwentni i mówią, że rolnictwo powinno być obłożone podatkiem jedynym (impôt unique). Następnie nie zapominajmy o stanowisku społecznym fizjokratów, którzy mieli na uwadze interesy drobnych rolników. Właściciele — classe disponible — nie przysparzali nowych bogactw, korzystali jedynie z pracy rolników-wytwórców. Tutaj autor broni interesów przedstawicieli większej własności. W owe czasy bowiem włościanin nie pracował na wywóz.

Cytowany artykuł zapomina o tym ważnym postulacie polityki gospodarczej, że należy dbać o całokształt polityki gospodarczej, a nie jedynie poszczególnych jej odłamów.

Czasy merkantylnizmu czy fizjokratyzmu musiały, siłą rzeczy minąć bezpowrotnie. Artykuł robi wrażenie ostrza, wymierzonego przeciwko polityce ks. Lubckiego. Wiadomo, że minister Król. Kongresowego dbał o rozwój przemysłu i kładł nacisk właśnie na punkty, które tak żywy protest wywołał ze strony autora uwag. Autorowi chodzi o przeciwdziałanie sprowadzaniu zagranicznych rzemieślników, następnie o postawienie na tej stopie rękodzieł i rzemiosł, aby nie ucierpiało rolnictwo. Uwagi pragną protegować wywóz zboża, zapominając, że jednostronne gospodarstwo zbożowe niema racji bytu.

Dopełnienie powyższej pracy stanowi list jakiegoś czytelnika, pomieszczony w „Orle Białym”.

„Pilny czytelnik” — powraca do stosunków gospodarczych w Rzeczypospolitej, pisząc, że czas, po uspokojeniu kraju, przystąpić do urzeczywistnienia dawnych projektów. Należy zawiązać nić tradycji „aby wskrzesić piękną przeszłość”. Głęboko kryło się w duszach wspomnienie o dobrych czasach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — pokolenie ówczesne pragnęło kontynuować dalej byt państwowy. W projekcie chodzi o zwrócenie uwagi rządowi na palącą potrzebę skuteczniejszej opieki nad życiem gospodarczym kraju w imię maksymy: „wszelka produkcja rolna i rękodzielna jakkolwiek i gdziekolwiek wszczęta i rozkrzewiona, pomnażając masę obiektów zdolnych być spotrzebowanymi, pomnaża tem samem bogactwo ludzi, to wprowadzając nowy przedmiot zamiany między narodami, budzi obcy przemysł, natęża pracę w podwojeniu sił do produkowania czego innego”.

Należy wobec tego budzić rolnictwo i przemysł — protegować czynną działalność jednostek — kolonizować grunta, a przedewszystkiem zwrócić do rolnictwa żydów.



Redakcja z uznaniem podnosi myśli, wyrażone w przytoczonym liście.

„Sławianin“, czasopismo redagowane przez profesora chemii, uniwersytetu warszawskiego M. Kitajewskiego, a poświęcone jak w tytule zaznaczone — rzemiosłom, rolnictwu, handlowi i domowemu gospodarstwu — wbrew swemu założeniu nie przynosi wiele materiału.

Znajdujemy tam jeden właściwie artykuł, mający znaczenie i zastosowanie do naszych stosunków gospodarczych.

W pracy nadesłanej do redakcji p. t. „Obraz statystyczny“<sup>1)</sup>, bezimienny czytelnik wita z uznaniem pojawienie się Sławianina, którego zamiarem jest rozkrzewiać i zaszczeniać w umysłach zasady pracy, przemysłu i oszczędności, podważać środki do otrzymania tak ważnego skutku, wykazywać w przykładach wypadki z prac przemysłowych. Autor daje pewien opis statystyczny miast i miasteczek w Polsce. Boleje nad upadkiem miast: Puste pola, albo gęste lasy zajęły miejsce ulic, napełnione dawniej licznymi warsztatami przemysłowych rękodzielników, składami kupców, prowadzących rozległy handel, a przez korzystną zamianę szacowne plody dalekich krajów na ojczystą ziemię wnoszących. Zapowiada opis szczegółowy. Niestety na pierwszym liście skończyło się i dalej autorowi już widać nie starczyło sił opisywać „upadku“ miast Królestwa. Znajdujemy opis szczegółowy szkoły przemysłowej w Paryżu. — Długie szpalty zawiera analiza handlu w Egipcie — roztkliwia się jakiś czuły czytelnik nad szkołą ubogich dziewcząt w Mühlhausen, gdzie przyzwyczajają do pracy rzemieślniczej. I to wszystko z zakresu ekonomicznego. Pismo położyło jak widać z treści prac, główny nacisk na technologię i na praktykę rzemiosł i rękodzieł. W tej mierze prace są wyczerpujące, chociaż przeważnie naśladowane z obcych języków.

W „Bibliotece Polskiej“ pamiętniku umiejętnościom, historii, literaturze i rzeczom krajowym poświęconym, poza oderwaniami od naszych stosunków pracami, tyczącymi się ustanowienia kredytu we Francji i posiadłości handlowych Anglii w Indjach — znajdujemy tłumaczenie artykułu uczonego francuskiego Sismondiego. Praca ta posiada pewne znaczenie dla nas z tego powodu, że jak wiemy Sismondi miał stosunki z uczonymi naszymi — ofiarowywano mu katedrę w Wilnie i często na wywody Sismondi'ego powoływali się nasi pisarze. Tłumacz przeprowadza ogólną charakterystykę poglądów Ricarda i Say'a, „którzy usiłowali dowieść, że pomyślność towarzystwa zależy na ciągłym pomnażaniu wartości bez względu czy zachodzi żądanie wydawanych płodów; że produkcja tworzy środki zamiany, tworzy konsumpcję a nieogran-

niczone potrzeby i żądze ludzkie są dostateczną rękojmią odbytu na powiększoną liczbę płodów“<sup>1)</sup>.

Wysuwane są przeciwne zapatrywania Malthuza i Sismondi'ego utrzymujących, że większa konsumpcja nie idzie koniecznie za większą produkcją, że potrzeby i żądze ludzkie są wprawdzie nieograniczone, lecz wtenczas tylko zaspokoić się dadzą, gdy się ze środkami zamiany łączyć będą. Pomijamy dość nieściśle scharakteryzowaną różnicę poglądów przytoczonych uczonych. Znać, że tłumaczem był jednak ktoś obznajomiony z głównymi zasadami ówczesnej nauki gospodarczej.

Pamiętnik fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności z zastosowaniem do przemysłu przynosi dwie dość ciekawe publikacje: Flatt помещa dane o Instytucie agronomicznym w Marymoncie, oraz Hann czyni uwagi nad niektórymi gałęziami przemysłu krajowego.

Z artykułu o Instytucie w Marymoncie dowiadujemy się o ilości uczni w r. 1820/21, przytoczony jest program nauk, stan funduszów etc. Do historii szkolnictwa zawodowego praca stanowi dość ważny przyczynek.

Wywody profesora Hanna stanowią przedmiot pierwszej prelekcji przy publicznem otwarciu Kursów politechnicznych<sup>2)</sup>.

Autor wychodzi ze słusznego założenia, że dla fachowca nie dosyć jest zaznajomić się z techniczną stroną przedmiotu. Chodzi o coś więcej: poznanie wszelkich okoliczności przemysłowi towarzyszących — obeznawać acznie z miejscowością kraju, dla którego swych uczniów kształcić zamyśla i zwracać ciągle uwagę ich na tę część tak ważną — a przecież zbyt często zaniedbywaną: logikę przemysłową.

Należy dążyć do zapoznania się ze stosunkami handlowymi i rolniczymi, gdyż rolnictwo równymi krokami, jako ściśły z niemi kontakt mające, postępować powinno. Autor jest zwolennikiem podtrzymania rolnictwa, które w kraju upada. Przebiega pokrótce wszystkie gałęzie budzącego się w Polsce przemysłu i przedstawia poszczególne nawet wysiłki jednostek na tem polu pracujących. Podobnie jak inni publicyści<sup>3)</sup> zwraca uwagę na przemysł płócienny i wogóle tkacki, przepowiadając tym gałęziom wytwórczości wielką przyszłość.

Nawołuje również, aby rząd rozciągnął opiekę nad przemysłem specjalnie w dziedzinie zorganizowania zawodowego szkolnictwa. Wtedy i przemysł i rękodzieła pójdą normalnym torem rozwoju i wyzwolą się z szablону, w którym grzęzną z powodu zaśnie-

<sup>1)</sup> Obraz statystyczny, Tom I., str. 89.

<sup>1)</sup> Równowaga konsumpcji z produkcją, str. 162. Bibl. Polska.

<sup>2)</sup> Ob. wyżej. Rozdział II.

<sup>3)</sup> Ob. wyżej Szumski: Rozdział VI.



działości cechów. O ile jednak poglądy Hanna zasługują na uwzględnienie z punktu widzenia techniki i opisu poszczególnych urządzeń fabrycznych — o tyle wykazują słabą orientację w dziedzinie ekonomii politycznej. Autor nie rozróżnia właściwie fabryki od rzemiosła — uznaje robotników fabrycznych jako coś w rodzaju czeladzi etc. Następnie nie porusza zupełnie ingerencji państwa w dziedzinie polityki przemysłowej. Wywody profesora Hanna mają jedynie znaczenie jako pewien rys opisu życia przemysłowego w kraju.

W „Dzienniku Warszawskim“ znaleźliśmy artykuł Czackiego, a właściwie przedruk z rozprawy: „Uwagi nad stosunkami handlowymi Polski z obcemi mocarstwami“. Praca pomieniona, traktująca czasy polskie w średniowieczu, nie ma dla nas specjalnego znaczenia. Pamiętnik umiejętności moralnych i literacki z r. 1830 pomieścił parę artykułów Skarbka o zakładach dobroczynnych poprawczych i więzieniach na zasadzie podróży naszego uczonego po Europie. Prace te wyszły w osobnej odbitce.

Praca o żydach, traktująca stan żydów w rozmaitych krajach — nie przynosi nic oryginalnego. Pomieszczone są dwa sprawozdania z „Ekonomii politycznej“, oraz wydawnictwa Dr. Rodeckiego — obraz geograficzny statystyczny Królestwa Polskiego.

Nakoniec w „Dekameronie Polskim“ Ordyńca, jest wprowadzona specjalna rubryka: „Sztuki i przemysł“. Widzimy tam zebranie najważniejszych wiadomości z dziedziny gospodarczej, jak również notowania giełdowe.

Tyle mniej więcej materiału zasadniczego znaleźliśmy w czasopismach tamtejszych. Zostaje w mocy zastrzeżenie uczynione na początku rozdziału: nie uwzględniliśmy gazet codziennych i mniejszych więcej przygodnych wydawnictw.

Czasopisma — jak widzimy — skrzętnie notowały wszelkie zagadnienia z dziedziny gospodarstwa krajowego. Poruszony tu jest szereg tematów ogólnych w kierunku ujęcia w systemat podstaw życia gospodarczego oraz społecznego. Starano się oświetlać krytycznie, wywołując niejednokrotnie polemikę, takie problemy, jak kwestja włościańska, czy żydowska, czy organizacja na naszym gruncie kredytu.

Analiza idei zawartych w czasopismach ówczesnych wyczerpuje teorię na polu badań gospodarczych pisarzy początku XIX stulecia.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Myśli a czyny gospodarczo-społeczne Polski ówczesnej.

Odrodzona, niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu, odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne uzasamowolnienie, nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu.  
Manifest Towarzystwa Demokratycznego.

Skończony wgląd w wytyczne myśli ekonomistów polskich początków XIX wieku. Idee naszych pisarzy wybiegały daleko poza ciasne ramy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, stworzonych przez „wskrzesicieli“ i „odnowicieli“ Polski. Programy ekonomiczne — uwzględniające w najszerszym tego słowa znaczeniu gospodarkę narodową — mogły się z trudnością nagiąć do tych warunków, w które wola protektorów zakula nasz byt.

„Od powietrza, głodu, wojny i wskrzesicieli racz nas zachować Panie“ — powiedział dowcipnie Marcin Badeni.

I patriotyczny odłam opinii polskiej jasno zdawał sobie sprawę, że Polska stanowi piłkę w rękach dostojnych graczy na terenie polityki europejskiej.

Przerzucana z ręki do ręki — musi zachować w sobie elastyczność i odporność wewnętrzną — aby nie pograżyć się w bezład i upadek.

Pamiętali z niedawnych tradycji czy osobistych wspomnień polscy patrioci czasy Targowicy — gdy Rzeczpospolita była „postawem sukna“, które zostało pocięte nożycami monarchów państw zaborczych. Wobec tego przeświadczenia należało okiełznać zbytnie porywy, pracując w trudnych warunkach, celem zachowania bytu narodowego.

Marzenia publicystów i myślicieli były wielkie. — Twarde życie zadało kłam snom o potędze.



Publicystyka, wychodząc z dumnego założenia misji cywilizacyjnej naszego narodu, posługując się principiami nauki zachodnio-europejskiej — umiała sprostać narzuconym obowiązkom.

Bez zatracania górnych ideałów — kreśliła równocześnie wskazania polityki na dzisiaj.

Zbliżamy się do rozstrzygnięcia zasadniczych pytań, postawionych w początku naszej pracy: Czem była ta myśl ekonomiczna w Polsce? czy szła drogą utartą wzorów zagranicznych? czy zdołała w sposób oryginalny ująć sprawę, aby do całokształtu ogólnych myśli dorzucić coś swego, narodowego?

Mieliśmy sposobność poznania podstawowych zasad przedstawicieli nauki gospodarstwa społecznego i publicystów.

Przyglądając się wywodom, spotykanym w powyżej rozpatrywanych publikacjach ekonomicznych, jesteśmy w stanie skonstatować pewne charakterystyczne cechy zapatrywań:

Pisarze nasi przychodzą przeważnie do wniosku, że dźwignią narodowego gospodarstwa jest rolnictwo.

W pewnej mierze odstępstwo od tego stanowiska znajdujemy u Surowieckiego — dla którego ze względów czysto praktycznych, ekspansji Polski na wschód, handel jest najbardziej produktywną materią działalności.

Stawiając na pierwszym miejscu rolnictwo, myśliciele nasi, proponują cały szereg zarządzeń dla podniesienia tej gałęzi wytwórczości: przez skasowanie gospodarki przestarzałej — zaprowadzenie przemysłu agrarnego tj. hodowli owiec i kultury roślin handlowych celem wytworzenia przemysłu narodowego.

I tutaj publicystyka wynajduje punkty styeczne między rolnictwem a przemysłem.

Hodowla owiec utrzymana na odpowiednim poziomie, przyczyni się do wprowadzenia fabryk sukienniczych; kultura lnu — otworzy drogi płóciennictwu, zakrojonemu na dużą skalę, bez pomocy cudzoziemskich surowców i cudzoziemskiej pracy.

Pod pewnymi względami ekonomiści nasi — bez zastrzeżeń obrońcy rolnictwa — zajmują stanowisko punkt widzenia; starają się jednak zgłębić istotę życia gospodarczego, wyrażając zdanie co do konieczności jednakowego traktowania wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego.

Pisarze początków XIX stulecia naogół wyznają poglądy wolno-handlowe. Niektórzy jednak, jak Surowiecki, wypowiadają walkę pewnym podstawowym nawet principiom klasycyzmu, na przykład wolnej konkurencji z powodu szkodliwości nieograniczonego wewnętrznego i zewnętrznego współzawodnictwa dla rozwoju gospodarczego w Polsce. — Ze względu na dobro ekonomiczne narodu — uznają inicjatywę państwa w dziedzinie wytwórczości, dopuszczają protekcję przemysłową, gdy chodzi o sprostanie zagranicy.

Pedagogika zatem społeczna wymaga umiarkowanej inicjatywy czynników rządowych.

Normalne współdziałanie państwa i społeczeństwa stanowi najkrótszą drogę do zdobycia niezależności gospodarczej.

W działaniu i narodu i rządu widzą najkrótszą drogę, prowadzącą do czynu: zdobycie niezależności gospodarczej.

Nie są jednak w żadnym wypadku etatystami. Mają na widoku naród, jako przedmiot i podmiot gospodarstwa. Istota państwa i interesy państwowe rosyjskie czy austriackie nie obchodzą ich wiele — rozumieć przecież dobrze, że Księstwo Warszawskie czy Królestwo Kongresowe — twory przemijające, nie zdolne są przeciw do życia samodzielnego, politycznego. I dlatego, uważając chwilowo za nierealne marzenia o bezwzględnej niezależności państwowej, nie zastanawiali się nad gospodarstwem państwa, co czynili kameraliści XVIII wieku. Dla nich ważny jest jedynie interes narodowy — dążący do wytworzenia zupełnej samodzielności gospodarczej. Naród, mający możność decydowania o swym ekonomicznym losie, mogący we własnych warstwach wyrabiać broń i zapewnić sobie zupełne uniezależnienie od wpływów zewnętrznych — nie zginie i rychło przejść może do zupełnej niezawisłości politycznej. Dla nich idea państwowa niezawisłości Polski — przepięła się w ideę narodową, ogólnopolską. Polityka państwowa potęg, od których byt nasz zawisły, bezwzględnie zła. Trzeba się z tym stanem rzeczy na teraz liczyć. W ten sposób pojmowali zagadnienia narodowej wytwórczości, która ma służyć do osiągnięcia narodowego dobrobytu.

Podkreślali to wszyscy ekonomiści i publicyści początków XIX stulecia, bez różnicy przynależności do tej czy innej doktryny naukowej.

Kameralistyka, rozpatrując zjawiska gospodarcze z punktu widzenia interesu czysto państwowego, w pierwszym rzędzie interesów skarbu, i upatrując istotne źródło dochodu i siły państwowej w dochodzie narodowym — wysuwała na plan pierwszy czynnik jedynie państwowy, jako regulator życia gospodarczego narodów. Mieliśmy sposobność przekonania się, że ekonomiści początków XIX stulecia interwencję państwa uznawali w poszczególnych, li tylko wyjątkowych wypadkach.

Hołdowali wolno-handlowym doktrynom, które jednakże z pewnemi zastrzeżeniami przyjmowali w zastosowaniu specjalnie do Polski.

Na miejsce państwa z całym policyjno-biurokratycznym aparatem wysuwali naród — cel zabiegów gospodarczych.

Siłą rzeczy narzuca się tutaj pewna uwaga: W ostatnich czasach publicystyka nasza postępuje przeciw wbrew kanonom liberalizmu, dla uzasadnienia swych programów „dynastyczno-federalistycznych”.



cyjnych" wyraża pogląd, że wyższy od narodowego jest interes państwowy.

Rozumowanie podobne, jak słusznie zaznacza St. Grabski<sup>1)</sup>, opiera się na rozmyślnym pomieszaniu pojęć. „Fakt, że nasza polityka narodowa w czasach niewoli była sprzeczna z interesem obcych państw zaborczych, przedstawia się tak, jak gdyby interes narodowy był zasadniczo różny od interesu państwowego. Państwo nowoczesne jest organizacją życia narodu, przez którą naród przymusowo przeprowadza swą wolę. Państwowa myśl polska może wynikać tylko z polskiej myśli narodowej“.

Podobne stanowisko zajmuje St. Bukowiecki. W swej publikacji „Polityka Polski niepodległej“ pisze: „Naród polski jest do tego stopnia w państwie swym gospodarzem, że może o nim powiedzieć słowami Ludwika XIV: „Państwo to ja“. Co nie mniej ważne, naród nasz nie ma poza państwem polskim żadnych interesów politycznych. Obecnie więc polski „interes narodowy“ i polska „racja stanu“ są synonimami, a raczej nowe pojęcie „racji stanu“ wchłonęło w siebie „interes narodowy“<sup>2)</sup>.

Publicyści początków XIX stulecia rozumowali podobnie, mając z tradycji samej dużo poczucia narodowo-państwowego. Epigoni naszego domorosłego postępu identyfikują czasami interes państwowy czy narodowy z „wsiołami“ zachceniami jednostek.

Ekonomiści nasi — dalecy od kameralistów urzędowych XVIII wieku — nie byli również bezmyślnymi naśladowcami głoszonych teorii przez A. Smitha.

Przedewszystkiem nietylko profesor oksfordzki stanowi ich podłoże naukowe. Nie obcą jest pisarzom rozpatrywanym literatura francuska i niemiecka. Spotykamy bardzo często powoływanie się na uczonych, będących w pewnej sprzeczności z A. Smithem.

Ważniejszą jednakże zasługą naszych pisarzy jest umiejętność ujmowania zjawisk z punktu widzenia interesów praktycznych społeczeństwa. Kanony „praw naturalnych“ — czy podatku jedyne, czy wolnej konkurencji — nie zaćmiewały ich horyzontu myślowego. Zdawali sobie dokładnie sprawę, że okręt naszego życia gospodarczego, puszczony na niepewne fale międzynarodowej konkurencji, musi utonąć. I z tego przeświadczenia wypływa moderacja principów wolno handlowych.

Zachodnia Europa z rozwiniętym aparatem gospodarczym może pozwolić sobie na stosowanie doktryn i szukanie nowych dróg rozwojowych. W słabej Polsce, o dopiero zarysowującej się

<sup>1)</sup> St. Grabski. Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski. Warszawa, 1923, str. 96 i dalsze.

<sup>2)</sup> Stanisław Bukowiecki. Polityka Polski niepodległej. Szkic programu. Warszawa 1922, str. 15 i dalsze.

strukturze ekonomicznej, skazanej na zależność od potencji ościenych — należy dążyć do celu gościńcem pewnym, a najkrótszym. Zmagania indywiduów, zwycięstwo jednostek silnych — z punktu widzenia teoretycznego — może uśmiechało się myślicielom naszym, do których umysłu humanitarnego przemawiały hasła francuskiej rewolucji. Ale u nas te jednostki są słabe, nie przygotowane dostatecznie do toczenia walki. Naprzód należy indywiduum uzbroić do onych „zmagających społecznych“, a dopiero później patrzeć spokojnie, jakie stąd ten bój o egzystencję przybiera. — Z tego więc powodu dla naszych myślicieli wychowanie narodu, urządzenie normalnego życia gospodarczego, wprowadzenie twórczego pierwiastka ekonomicznego, czem jest bezwątpienia współdziałanie państwa i społeczeństwa — stanowi kamień węgielny zapatrywania. Celem pracy jednostek i społeczeństwa, działających na tle pierwiastka interwencji państwowej, jest ogólny dobrobyt narodowy.

W tej mierze byli oryginalni, wprowadzali nowe poglądy, operowali nowymi wartościami ekonomicznymi, antycypowali postulaty później sprecyzowanych podstaw szkoły narodowej.

Znaleźliśmy zatem odpowiedź na postawione zasadnicze pytania: Ekonomiści nasi nie szli drogą utartych zachodnio-europejskich szlaków, umieli wprowadzić do ogólnych poglądów nowe zapatrywania. Stworzyli zaczątki polskiej szkoły gospodarstwa narodowego<sup>1)</sup>.

Wystawiając jednolite mniej więcej podstawy programu gospodarczego, pisarze polscy stosowali różnorodne metody postępowania ekonomicznego, jak mieliśmy sposobność skonstatowania w ciągu pracy niniejszej.

Uwydatni się wartość tych poglądów gospodarczych na tle panujących systemów polityki gospodarczej sfer miarodajnych Polski początków XIX stulecia.

Księstwo Warszawskie, stanowiąc w miniaturowej formie złudzenie państwa polskiego, o zbyt niestalej równowadze politycznej, nie miało warunków roztoczenia czynnej, na większą skalę zakrojonej akcji gospodarczo-społecznej. Dopiero w epoce Królestwa Kongresowego położenie zmienia się zasadniczo: tornistry żołnierskie trzeba pochować, następuje ogólna likwidacja dawnych planów i nadziei politycznych. Pokolenie, wychowane w tradycjach państwowości, zahartowane w trudach i przeciwnościach, z godną podziwu wytrwałością bierze się do realnej codziennej pracy.

<sup>1)</sup> Do podobnych z nami wniosków przyszli najnowsi badacze historii doktryn ekonomicznych na naszym gruncie. Dr Daszyńska-Golińska w swym referacie, wygłoszonym na Zjeździe ekonomistów w Warszawie w r. 1920, wypowiedziała podobne zdanie: istniało oryginalne polskie ujęcie principów ekonomicznych.



Realizm jednak polityczny — jak podkreśliliśmy już wyżej — nie wykluczał bynajmniej owego ogólnego, świetlanego celu.

Występuje na arenę szereg działaczy praktycznych, którzy rozumiejąc położenie, pragną wyciągnąć dla kraju największe korzyści. Możliwość intensywnego czynu w pełniejszym rozwoju daje dopiero Królestwo Kongresowe.

Ster polityki gospodarczej przechodzi w ręce dwóch wybitnych ludzi tamtej epoki: ministra spraw wewnętrznych Mostowskiego i ministra skarbu i finansów ks. Druckiego-Lubeckiego. Linje tej polityki były poniekąd rozbieżne — dopiero później natrafiają na wspólne łożysko.

Umowa, zawarta między trzema państwami w r. 1815, gwarantuje rozwój gospodarczy ziem dawnej Rzeczypospolitej. Artykuł XXVIII i XXIX układu z Prusami mówi wyraźnie: „W celu podniesienia rolnictwa we wszystkich częściach dawnej Polski i w celu rozwinięcia przemysłu wśród ludności i ustalenia jej pomyślności, dozwala się na swobodne krążenie miejscowych produktów rolniczych i wyrobów przemysłu. Opłata celna nie powinna przewyższać 10% wartości w miejscu ich ekspedycji<sup>1)</sup>. Co się zaś tyczy handlu przewozowego, ma się on odbywać bez żadnych przeszkód ze strony państw ościennych<sup>2)</sup>. Opłaty celne miały być bardzo umiarkowane, aby ułatwić przywóz i wywóz. Zniesiono różnorodne uciążliwe opłaty, jak składowe od przeładowania, frachtowe etc. Opracowaniem poszczególnych punktów, z uwzględnieniem interesów ekonomicznych ziem zabranych przez Rosję, miały się zająć specjalne między państwowe komisje, które jednocześnie miały unormować sprawy traktatów handlowych.

Ale dopiero Lubecki zdołał doprowadzić do skutku porozumienie w najważniejszych kwestiach z Austrią i Prusami. Wogóle zaś linja wytyczna wspomnianych aktów dyplomatycznych, jak dalszy rozwój wypadków przekonywa, nie była dochowana, i tylko dzięki wysiłkom ówczesnego rządu Królestwa udało się politykę ekonomiczną na normalniejsze wprowadzić tory.

Po utworzeniu Królestwa byt ekonomiczny kraju niedobrze się przedstawiał. Na sesji sejmowej dnia 27 marca 1818 r. marszałek sejmowy mówi, że bolesną byłoby rzeczą „wznawiać tu w pamięci ów smutny stan zupełnego wycieńczenia, nędzy i wyludnienia, do jakiej kraj nasz był przywieziony przez te ciągle ofiary, które przyczyniać mu się kazano do odległych i niszczących wojen<sup>3)</sup>. Również w sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych na tej samej sesji zaznaczono, że „klęskami wojennymi lud-

<sup>1)</sup> Le comte d'Angeberg. „Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne“. Paris.

<sup>2)</sup> Op. cit.

<sup>3)</sup> Dyaryusz sejmu Królestwa Polskiego 1918 r. w Warszawie, str. 13—15.

ność Królestwa od r. 1810 zmniejszona została z 3.300.000 do około 2.600 000 dusz. Upadło życie gospodarcze, gdyż ludność nie miała możliwości zajmowania się poważną pracą, będąc w swym mieniu i życiu zagrożona. Brakowało i kapitałów i chęci na zakładanie pożytecznych krajowi rękodzieln i warsztatów. Miasta były nieuporządkowane i znajdowały się w upadku<sup>1)</sup>. W raporcie ministra Mostowskiego z objazdu północno-wschodnich województw w 1826 roku znajdujemy wzmianki, że rząd Królestwa znalazł w ogromnym zaniedbaniu stan komunikacji, — należało wszystko zaczynać na nowo, budować nowe trakty, gdyż stare pozbawione mostów, pełne jam i wybojów, nie nadawały się do przejazdu. Tamował się z tego powodu ruch towarów i zamierało życie gospodarcze<sup>2)</sup>. Bezwątpienia za czasów Księstwa starano się robić dużo, była to jednak praca dorywcza, mająca na celu obronę przed ostatecznym upadkiem. Społeczeństwo nie czuło się poprostu na siłach rozwijać szerokie plany na przyszłość. Dokuczał głównie brak środków obrotowych na przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe oraz wielkie obdłużenie tak prywatnej własności ziemskiej, jak i skarbu publicznego.

Podług brzmienia konstytucji, sejm zajmował się ułożeniem budżetu przychodów i rozchodów, król zaś rozporządzał dochodami państwa, stosownie do ułożonego przez sejm budżetu, a przez siebie zatwierdzonego. Praktyka inaczej rzecz rozwiązując, oto ułatwiano sprawy budżetowe na drodze administracyjnej za pośrednictwem Rady Stanu. W początkowych budżetach deficyty były poważne, chociaż sejm w r. 1818 orzekł, że „dogodne środki przedsięwzięte dla ożywienia i zapewnienia wpływów, i pomyślne skutki tych rozporządzeń i nowo zaprowadzonej a dobrze rozważonej rachunkowości okazały się dostatecznymi“, oraz że „pomimo zawieszenia niektórych zaległych podatków, pomimo znacznych zaliczeń, spodziewać się można, iż wydatki zwyczajne tegoroczne opędzone zostaną<sup>3)</sup>. Był to optymizm. Na tym samym sejmie komisje radziły, w jaki sposób pokryć rosnący z roku na rok deficyt, dochodzący do kilkunastu milionów<sup>4)</sup>.

Na pierwszym zaraz sejmie 1818 r. sprawy polityki gospodarczej stanęły na porządku dziennym.

Minister Mostowski przedstawił ogólny stan kraju, oraz plan pracy, „co było pierwszym objawem dążności i zamiarów rządu

<sup>1)</sup> Op. cit. str. 55—57.

<sup>2)</sup> Raport i postrzeżenia p. ministra Mostowskiego X. N. K., zdany z objazdu w części woj. płockiego, mazowieckiego, augustowskiego i podlaskiego do dnia 2 października 1826 r. (Rękopis Bibl. Uniw. Jagiell. Nr 5144).

<sup>3)</sup> Dyaryusz sejmu... 1818, str. 16—17.

<sup>4)</sup> W rozdziale „Spełnienie budżetu“ podaje Radziszewski ciekawe dane, dotyczące się deficytów.



i punktem wyjścia, służącym do ocenienia, jakie w późniejszych czasach zaszły w nim zmiany<sup>1)</sup>.

Spotykamy się zatem z planem ekonomicznym Rządu, który występował przez Mostowskiego. On był inspiratorem tego exposé — on wygotował program pracy ekonomicznej.

Mostowski nie doczekał się wszechstronnej oceny swej działalności w dziedzinie jego prac czysto gospodarczych. Jest niedoceniony — a usunięty zupełnie w cień przez tytana Królestwa Kongresowego — Lubeckiego.

A przecież Mostowski nie tylko pozostał w kulturze narodowej — jako wielbiciel pięknych kobiet, twórca Iksów i protektor literatury i sztuk pięknych<sup>2)</sup>.

Był to człowiek niepospolity, co nawet przyznaje niechętny mu monograf Lubeckiego, prof. Smolka. Umiał rozwinąć swe talenty organizacyjne, posiadał bowiem i tradycje państwowe i specjalne gruntowne wykształcenie. W principiach ekonomii politycznej był peritus. W wystąpieniach miał śmiałość liberalizmu, pomimo — jak podkreśla Koźmian — swej wielkiej adoracji dla zarzążeń Aleksandra I-go.

Emigracja wyrzucała mu dwuznaczne postępowanie w czasie rewolucji 30 roku, gdy, wyjechawszy w misji dyplomatycznej do Berlina — już do kraju nie wrócił. Epikurejczyk do najwyższego stopnia i poniekąd sybaryta życiowy, nie cieszył się sympatją ulicy — o co zresztą nie dbał i co lekcewał. A przecież nie zażądano wykreślenia go z listy nieobecnych senatorów. Wpłynął na to ks. Adam, z którym Mostowski relację z zagranicy prowadził.

Po rewolucji zamieszkał w Jakobińskim gnieździe, w Paryżu. Powiada o nim Koźmian, że wzdrygał się sprzeniewierzyć uczuciom narodowym, a Turgot i Colbert żądze zasług w nim podniecali. W każdym bądź razie był jednostką nieprzeciętną.

W wystąpieniu swoim na sejmie 1818 r. stawia pewnego rodzaju zakończony program ekonomiczny.

„W Polsce, — mówił — która po części dlatego bez zewnętrznego handlu obejść się nie może, że żadnego wewnętrznego nie miała, trzeba zorganizować podwaliny życia ekonomicznego<sup>3)</sup>. A ku temu rząd przyczynić się musi. „Tańc nie można, że utrzymanie rękodzieł bez pomocy rządu w pierwiastkach swoich obejść się nie może i że nawet dalsze zakwitnienie od ciągłego wsparcia zależy<sup>4)</sup>. W dalszym ciągu swego przemówienia minister postawił wytyczne punkty programu ekonomicznego: zniżenie cła na

<sup>1)</sup> Skarbek. Dzieje Polski, p. wyżej, str. 130.

<sup>2)</sup> Koźmian. Pamiętniki, p. wyżej, str. 227.

<sup>3)</sup> Dyaryusz sejmu 1818 r. „Handel“.

<sup>4)</sup> Dyaryusz sejmu 1818 r. „Kunszt i przemysł“.

plody surowe, przywożone do kraju, w celu przerobienia „co jest dzielną sprężyną, przy której fabryki krajowe w pierwiastkach swoich w szczęśliwą wzmagają się otuchę<sup>1)</sup>. Co się tyczy kierunku polityki celnej, wypowiedziano pogląd, który znalazł aprobatę i komisji sejmowych<sup>2)</sup>, „żeby szczegóły, które w kraju fabrykowane być mogą, dla zachęcenia i znęcenia fabrykantów wysoko ocłone zostały, jednak, że niektóre przedmioty, jak płótno, pończochy i t. p., zbyt wielkiej opłacie ulegają, a będąc koniecznymi, zachęcają do przemycania, należy zatem w tych płodach do obniżenia cła dążyć“. Przy zakładaniu nowych fabryk, podtrzymywaniu dawniej istniejących, starania rządu powinny okazywać czynną protekcję, „i nie będzie kraj żałował wydatków na to łożonych. Spuszczać się na własny interes każdego i spodziewać się, że fabryki same powstaną i wzrosną kiedy dosyć zysku przynosić będą, aby się utrzymać mogły, jest w istocie najprawdziwszą zasadą, lecz jak wszystkie prawdy, ulega pewnym umiarkowaniom w praktycznym zastosowaniu. Pierwiastkowe zaprowadzenie fabryk w kraju zupełnie z nich ogołoconym jest zawsze z dosyć znacznym risico połączone, wymaga znaczniejszych niż gdzieindziej pierwszych funduszy. Prywatny interes, sobie zostawiony, daleko później działa, niż rzeczywista możność i potrzeba krajowa tego wymagają. Wpływ rządu i pomoc te pierwiastkowe trudności usuwa i pierwszy daje popęd. Mądrość rząduwa takie jedynie wspiera fabryki, które stosownie do potrzeb kraju materiały krajowe przerabiają, przez własny odbyt zakwitnąć potrafią bez dalszej pomocy rządowej<sup>3)</sup>. Chodzi zatem o plan protekcji, aby rozwijać się mogły tylko te przedsiębiorstwa, które rzeczywistą korzyść gospodarstwu krajowemu mogą przynieść.

Jednocześnie przedstawiciel rządu mówi o rolnictwie, jako o bardzo ważnym motorze działalności gospodarczej i zajęciu, „odpowiadającym starodawnym tradycjom pracy naszych nadziadów“. Dalszą dziedzinę starań rządu stanowią jarmarki. W długich wywodach Mostowski uzasadniał konieczność istnienia podobnych organizacji. Odezwała się tutaj przewodnia idea jego polityki gospodarczej co do handlowej przyszłości Królestwa: „Powzięto myśl urządzenia walnych jarmarków w Warszawie, przez które to miasto stałoby się środkowym składem i targowiskiem europejskich towarów“. Nakoniec rząd powinien roztoczyć szczególną opiekę nad kształceniem fachowem młodzieży, która garnie się do warstwu gospodarczego.

Mostowski marzył, że Polska stać się winna pośrednikiem

<sup>1)</sup> Jak wyżej.

<sup>2)</sup> „Uwagi komisjów Izby poselskiej nad raportem Rady Stanu“. (Rkp. 161 Akad. Umiejętn.).

<sup>3)</sup> Dyaryusz sejmu 1818 r. „Kunszt i przemysł“.



między wschodem a zachodem. W Warszawie ma zogniskować się ten międzynarodowy handel, który wytworzy przyszły narodowy dobrobyt.

Program Mostowskiego, do którego jeszcze powrócimy, różnił się od projektów zakreślonych przez ministra skarbu Lubeckiego.

O ks. Lubeckim panują różnorodne sądy. Do ostatnich czasów była to postać napół tajemnicza, przedmiot napaści i uwielbień. Ówczesni, bezwzględni w sądach, nie przepuścili żadnego błędu, żadnego uchybienia, byle tylko poniżyć człowieka, który bezwątpienia przerastał intelektualnie swe otoczenie. Pewnego rodzaju rehabilitacji podjął się prof. Askenazy<sup>1)</sup>, odsłaniając nieznaną kartę z życia ministra. Wyczerpującą charakterystykę zawdzięczamy dziełu prof. Smolki<sup>2)</sup>, który plastycznie przedstawia poglądy i dążenia ministra. Dokładne pojęcie o tym niezwykłym człowieku wyrabiamy sobie na zasadzie korespondencji prywatnej, uporządkowanej i opatrzonej w komentarze przez prof. Smolkę<sup>3)</sup>. Na tle tych aktów, po części urzędowych, jak listy do ministrów-rodaków w Petersburgu, rysuje się statysta polski; poczynamy rozumieć i odczuwać jego plany, możemy już sami zdobyć się na jego charakterystykę.

Pamiętnikarze epoki, znający Lubeckiego ze stosunków osobistych, nie darzą go sympatją. We wspomnieniach Dmochowskiego, który maluje czasy Królestwa Kongresowego, Lubecki występuje jako despota, który swą osobą chce przygniść całe otoczenie<sup>4)</sup>. Koźmian w swych Pamiętnikach<sup>5)</sup> nazywa go człowiekiem fałszywym, w którego postępowaniu dużo okazało się sprzeczności<sup>6)</sup>. „Jeżeli chciał Polski bez Rosji, dlaczego gwałceniem konstytucji obrażał naród na siebie? dlaczego pieniędzmi i gratyfikacjami ścierał szlachetne poświęcenie się dla ojczyzny? Lubecki chciał być wiernym i pożytecznym sługą cesarza, przez zarząd w Polsce skarbu usłać sobie drogę do owładnięcia skarbu państwa rosyjskiego; chciał być tem przy cesarzu Mikołaju, czem był ks. Adam przy cesarzu Aleksandrze”<sup>7)</sup>. Barzykowski<sup>8)</sup> charakteryzuje go znów jako człowieka, który miał dużo bezwzględności, autokratyzmu nawet, ale nie chciał stać w sprzeczności

<sup>1)</sup> Szymon Askenazy. Dwa stulecia XVIII i XIX. Z działalności ministra Lubeckiego. Warszawa, 1903.

<sup>2)</sup> Stanisław Smolka. Polityka Lubeckiego. Kraków, 1909.

<sup>3)</sup> Korespondencja Lubeckiego — jak wyżej.

<sup>4)</sup> F. S. Dmochowski. Wspomnienia od 1806 do 1830 roku. Warszawa, 1838.

<sup>5)</sup> Kajetan Koźmian. Pamiętniki. Poznań, 1858.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 118.

<sup>7)</sup> Tamże, str. 271.

<sup>8)</sup> Stanisław Barzykowski. Historia powstania listopadowego. Do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił A. Bar. Poznań, 1888.

z konstytucją; był to dla niego materialista polityczny, który w bogactwie widział całe szczęście narodu, a „Polski nie pojmował inaczej, tylko w połączeniu z Rosją, ale chciał, aby ta Polska miała oddzielny rząd, prawa, kulturę swoją”. I przypomina słowa, wyrzeczone przez ministra Lubeckiego: „Pomiędzy Polską i Rosją niema ani zwyciężonego, ani zwycięzcy, ani panującego, ani poddanego, ani upoważnionego do wydawania rozkazów, ani słuchać ich obowiązane”<sup>1)</sup>.

Mochnecki, główny i zacięty przeciwnik Lubeckiego, odzywa się o nim, jako o człowieku zręcznym, ale zarazem upartym w swym systemie. „Starałem go się przekonać, że powstaliśmy w chwili wielkiego osłabienia Rosji — temu wierzyć nie chciał. Był to zawsze minister i tylko minister, człowiek niepospolity, ale nie Polak”<sup>2)</sup>. Okrutnie mówi o nim Mierosławski, nazywając ks. Lubeckiego kuglarzem i alchemikiem, „który przed powstaniem majątki krajowe zamieniał w papier przeźroczysty, a teraz powstanie samo, zamknawszy całe w maleńki pulares, zawiózł je ekstrapocztą do Petersburga”<sup>3)</sup>.

Emigracyjny historyk powstania, Spazier, pisze o Lubeckim: „Minister skarbu starał się swoją, materialną dobrobyt kraju ułatwiać, czynnością rozum i interes własny Polaków ludzi, nie zważając przytem na formę konstytucji. Był zawsze ministrem, podpisującym ukazy, zawsze konstytucję gwałcącym”<sup>4)</sup>. Biograf Aleksandra I i Mikołaja I, Szylder, znajduje niektóre słowa uznania dla działalności Lubeckiego, podkreślając głównie sympatję dla niego ze strony Mikołaja I<sup>5)</sup>. Inne zupełnie zapatrywania na postać księcia-ministra wyrażają, jak wzmiankowaliśmy, nowsi badacze. Prof. Askenazy w swym szkicu historycznym<sup>6)</sup> oddaje wielkie pochwały jego nieugiętemu charakterowi, wytrwałości i ogromnej pracy, którą umiał metodycznie prowadzić. Przytaczając świadectwo Platera, stawia Lubeckiego w rzędzie pierwszych obywateli kraju. Wreszcie w publikacji, tyczącej się ks. Lubeckiego, prof. Smolka<sup>7)</sup> stara się oczyścić księcia-ministra ze wszystkich zarzutów, dopominając się dla niego uznania, jako jednego z wybitnych statystów polskich.

Przytoczyliśmy najważniejsze głosy, charakteryzujące postać ks. Lubeckiego. W ulotnych broszurach i drukach, których tysiące

<sup>1)</sup> Tamże.

<sup>2)</sup> Artur Sliwiński. Mochnecki. Żywot i dzieła. Warszawa, 1910, str. 193.

<sup>3)</sup> „Noworocznik demokratyczny”. Paryż, 1843, str. 241.

<sup>4)</sup> Ryszard Spazier. Historia powstania narodu polskiego w r. 1830 i 1831. Paryż, 1833.

<sup>5)</sup> J. K. Szylder. „Imperator Nikołaj Pierwyj. Jewo żiżń i carstwowanie”. Petersburg, 1903.

<sup>6)</sup> Szymon Askenazy, op. cit.

<sup>7)</sup> Smolka, op. cit.



pojawiały się na emigracji 1830 roku, często szkalowano poprostu dawnego ministra, imputując mu wszelkie zbrodnie polityczne.

Dusza Lubeckiego, jako politycznego działacza, odstania się, jak wspomnieliśmy, w jego korespondencji.

Tutaj malują się jego pragnienia — tutaj poznajemy konstrukcję duchową człowieka, który pomimo swych błędów, miał jasny pogląd na sprawy gospodarcze.

Bezwątpienia niejednokrotnie Lubecki nie liczył się ani z nastrojem społeczeństwa, ani z konstytucją. Słusznie przeto powiedział min. Mostowski, że lepiej zawiesić konstytucję, niż dopuścić do jej łamania<sup>1)</sup>. Było w postępowaniu Lubeckiego wiele bezwzględności, przejawiającej się np. w zbyt dużym nacisku podatkowym i represjach przy ściąganiu należności. Program jego ekonomiczny był w pewnej mierze jednostronny — brakło bowiem Lubeckiemu wykształcenia teoretycznego w dziedzinie ekonomicznej. Praktyczny umysł Lubeckiego ironicznie zapatrywał się na wszelkie teorie. Minister zapominał jednakże, że i Colbert i Turgot, na których, jak wspominają ówcześni pisarze, lubił się powoływać, starali się być w zgodzie z „doktrynami” ekonomicznymi. Nie zgadzając się na charakterystykę pamiętnikarzy i historyków, nieprzychylnie względem ministra usposobionych, musimy jednakże podkreślić bardzo ważny szczegół, który w pewnej mierze obniża stanowisko Lubeckiego w Królestwie. Lubecki — zaznacza to zresztą i prof. Smolka — był nawskroś przejęty ideologią rosyjską, „którą poznał nieświadomie, jak się tyle poznaje rzeczy doskonale w dzieciennych latach, nie zdaje sobie z tego zupełnie sprawy”<sup>2)</sup>. Działacze Królestwa — mówiliśmy wyżej — wzrosli w tradycjach państwowości polskiej — w pracach społecznych przyświecała im gwiazda ideologii sejmu czteroletniego. Lubecki był wychowany w Rosji — „i z echem tylko, ze świeżą i niezgasłą tradycją atmosfery Wielkiego sejmu, konstytucji 3-go maja, powstania kościuszkowskiego spotkał się już w latach dojrzałych i przyswoił ją sobie, nie bez pewnej nawet sympatii, jako szanowną i drogą, lecz przez gęsty przetak trzeźwego rozumowania przepuszczoną tradycję”<sup>3)</sup>. Na zasadzie tych wpływów możemy wyjaśnić, dlaczego Lubecki nie umiał odczuć psychy polskiego narodu, dlaczego oburzał się na pewne objawy żywiołowego patriotyzmu. Jednocześnie popełnia błąd, który później zemścił się na nas w epoce porewolucyjnej: był przekonany, że nie Rosji zależy na związku z Polską, lecz jedynie Polsce. Pomimo tych uchyleń, podnoszonych do potęgi przez niechętnych ministrowi, była to w każdym razie postać

<sup>1)</sup> Koźmian. Pamiętniki, p. wyżej, str. 100.

<sup>2)</sup> Smolka, t. I, str. 13.

<sup>3)</sup> Tamże.

niezwykła, o silnej indywidualności. W czasach dezorganizacji społecznej zmysł organizacyjny Lubeckiego położył wielkie zasługi. Książę-minister nie był może genialnym politykiem, kreślącym nowe drogi społeczeństwu, ale w każdym razie był świetnym wykonawcą i praktycznym działaczem: przez swą czynną akcję na polu gospodarstwa społecznego zupełnie zasłużył sobie przodujące stanowisko wśród ówczesnych sfer rządzących w Królestwie.

Plan finansowej gospodarki Lubeckiego opierał się na pewnych punktach zasadniczych. Przedewszystkiem przeprowadzona była we wszystkich etatach oszczędność, sięgająca do najmniej-szych nawet szczegółów; dalej starano się wynaleźć świeże źródła dochodu, przez ustanawianie nowych podatków oraz ściąganie dawnych zaległości, sięgających jeszcze czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego.

Atoli finanse nie mogą być uzdrowione, jeżeli kraj jest słaby ekonomicznie i nie posiada dostatecznych sił do walki gospodarczej. Siły twórcze dają własny przemysł i handel. Nie można jednak mówić o normalnym rozwoju w tym kierunku przy braku środków materialnych.

Sfery rządzące w kraju jasno zdawały sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy. Jakoż polityka ekonomiczna prawie jednocześnie z reformami z zakresu finansów stara się stworzyć instytucje, zapewniające odpowiednią pomoc gospodarczą. Pomyślano o uregulowaniu kwestji kredytowej. Istnienie dobrze zorganizowanego kredytu państwowego stanowi bardzo ważny bodziec ekspansji gospodarczej.

Już za Księstwa Warszawskiego i wcześniej odczuwano potrzebę akcji w tym kierunku. Pierwszą poważną wzmiankę o potrzebie i znaczeniu kredytu państwowego na ziemiach polskich spotykamy w r. 1774: powstał wtedy projekt, aby celem pomnożenia dochodów Rzeczypospolitej ustanowić bank dla wypuszczania biletów kredytowych. Chwila była nieodpowiednia i projekt utonął w powodzi innych spraw. Ukazywał się potem w tej samej kwestji cały szereg pism, z których najwybitniejsze znaczenie miało dzieło Kapostasa, bankiera warszawskiego. Autor przeprowadza myśl, że w Rzeczypospolitej potrzebny jest bank biletowy i przytem narodowy, opatrzony przywilejami i prawami, zgodnymi z formą rządu i sytuacją w kraju. Poważny ten głos nie wywołał należytego oddźwięku, nie było zresztą należytej materialnej podstawy. Po rozbiorach nie było, ma się rozumieć, możliwości zrealizowania dawnych projektów. Dopiero Księstwo Warszawskie wraca do sprawy kredytowej.

Łubieński, minister sprawiedliwości i spraw zagranicznych, wygotował w swym wydziale projekt instytucji kredytowej, opartej



na wzorach pruskich landszaftów. Nie był to bank, lecz ogólnokredytowe towarzystwo, mające wypuszczać podobne obligacje, jak pruskie landszafty. Plan ten nie przyszedł pod obrady ówczesnych władz, gdyż, podług słów Koźmiana, prywatni kapitaliści, którzy mieli sumy zhipotekowane na majątkach, „zawrżeli obawą i wrzask powszechny wzniesli, i odpowiednio wpłynęli na członków Rady”. Następnie w roku 1812 minister skarbu, Matuszewicz, także zastanawiał się nad projektem instytutu kredytowego. Nie doszło jednak do pozytywnego rezultatu. Jako okoliczności łagodzące należy przytoczyć, że wobec wymagań Napoleona oraz zaciągniętych zobowiązań z powodu sum bajońskich trudno było prowadzić normalną gospodarkę społeczną. Prawidłowy bieg sprawy nadaje Lubecki, który przyczynił się do powstania dwóch wielkich organizacji gospodarczych: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Banku Polskiego.

Konkretny plan stworzenia banku narodowego powstał w umyśle Lubeckiego już w samym początku jego kariery ministerjalnej. Zdaniem ministra, „ustanowienie tej instytucji nietylko jest z prawem zgodne, ale sama ludzkość woła o jej założenie”<sup>1)</sup>. Minister bowiem stwierdził, że dla lokowania funduszy małoletnich niema w kraju odpowiedzialnej instytucji kredytowej. „Przyjdzie czas”, — czytamy w jednym z listów<sup>2)</sup> — „w którym lzy nie szczęśliwych wzbudzą w rządzie żal z uczynionego opóźnienia, że nie urządził instytucji, tyle dla mieszkańców kraju potrzebnej”.

Motyw był poniekąd natury moralnej. Do tych przyczyn dołączają się względy bardziej zasadnicze, wywołane, jak powiedzieliśmy, palącymi potrzebami kraju.

Podobna instytucja ma na celu podtrzymanie kredytu państwowego oraz budzenie życia przemysłowego w kraju. W tym celu bank powinien wydawać pożyczki na „płody i wyroby produkcji krajowej”, na „zakładanie fabryk, popieranie wynalazców i ludzi zdolnych a pozbawionych środków, którzyby na drodze swej ekonomicznej działalności pracowali krajowi na pożytek”. Do zadań czysto rolniczych — przyjdzie z akcją ratunkową zagrożonemu rolnictwu — służyć ma instytucja również kredytowa, o innym jednakże charakterze. Instytucję taką wypada najpierw powołać do życia, „jako kamień węgielny całej budowy”. Projektodawca ma na myśli Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Już w swoich planach banku narodowego Lubecki przewidział potrzebę takiego Towarzystwa. Nakreśliwszy ogólny plan działania, Lubecki z wytrwałością przystąpił do pracy i zdołał powołać do życia obydwie instytucje.

<sup>1)</sup> Lubecki, Korespondencja, p. wyżej.

<sup>2)</sup> Tamże, list z d. 15 listopada 1821 r.

Z programami ekonomicznymi Lubecki nie występował przed szerszym forum. Minister skarbu nie lubił instytucji reprezentacyjnych, którym n. p. odmawiał prawa stanowienia i kontroli budżetu. Z zapatrywaniem Lubeckiego spotykamy się w korespondencji, o której wspominaliśmy, oraz w specjalnych memorjach, składanych sferom rządowym w Petersburgu.

Lubecki — ufny i pełen optymizmu co do wybrnięcia z opresji — mówił o sobie, że całą jego nauką „jest gorliwość, pracowitość i wiele szczęścia — dużo uporu i nie mało zuchwałości”.

I rzeczywiście, nakreślone plany działania przeniknięte są śmiałością i rzutkością, czego mu w żadnym razie odmówić niepodobna.

Widzieliśmy, że podług Lubeckiego dopiero po utrwaleniu podstaw kredytu państwowego i prywatnego można przystąpić do budzenia życia gospodarczego kraju.

Działalność w tym kierunku ma obejmować wszystkie podstawy bytu ekonomicznego.

Na planie pierwszym, podobnie jak większość ówczesnego społeczeństwa, uwzględnia Lubecki rolnictwo: „Za każdym razem z pola bitwy powracano do pługa, jedno zaś żniwo wystarczało na zabliznienie dotkliwych ran, bo z upragnieniem oczekiwała jego plonów Anglja, Szwecja, Holandja, a nawet Francja”.

Uważając, że w Polsce długo jeszcze rolnictwo stanowi będzie najbardziej istotne bogactwo kraju — widział minister w przemyśle dźwignię rolnictwa.

„Wierzone w bogactwo kraju — pisze Lubecki w r. 1824 — widząc w nim zamiast ubywającej gotówki obfitość cudzoziemskich towarów i nie myślano o tem, że tych towarów nie nabędzie się bez doszczętnego wysuszenia źródeł, których żadna gałąź przywozu nie mogła wiele zasilić. Nie na tem koniec. Posiadając najlepsze w Europie żelazo, a zarazem wielką obfitość bydła, konopi, lnu, skór itd., zdawano sobie sprawę, że dałoby się przerabiać w kraju własne jego produkty, które tak drogo kupujemy u cudzoziemców, jeśli ich dotknie choć zlekka praca rękodzielnicza. Sam rząd zatem powziął myśl założenia niektórych fabryk i utrzymywał je z własnych środków. Ale Królestwo popadłoby w stan najzupełniejszego wyczerpania, jeżeliby nie znalazło środków w nowych swych stosunkach z Cesarstwem i w łaskawości Panującego. W obecnych okolicznościach Rosja poczęła się stawać naturalnym rynkiem dla Polski...”<sup>1)</sup>.

Chodzi zatem o rozwój rodzimego przemysłu, opartego o wielkie rynki rosyjskie — tajemne krainy, do których już za cara Iwana Groźnego wzdychali angielscy kupcy.

<sup>1)</sup> Smółka, Polityka Lubeckiego, p. wyżej, str. 189.



I ten przemysł trzeba popierać za pomocą instytucji opiekuńczych, zakładania manufaktur i fabryk, za pomocą inicjatywy rządowej i dążenia do ekspansji eksportu, co wyrabia zdolności przemysłowe.

Ale przemysł nie może się należycie rozwijać, gdy będą wprowadzane principia wolnohandlowe. Występuje Lubecki bardzo ostro przeciwko dziwactwu (*une bizarrerie*), które niepodobna sobie wyjaśnić, że ściągano do kraju za pomocą premii produkty zagranicznego przemysłu, spodziewając się nieobliczonych korzyści z utworzenia wielkiego jarmarku w Warszawie, który miał wkrótce stać się do współzawodnictwa z lipskimi jarmarkami i stać się głównym bazarem wymiany handlowej między Północą, Lewantem i Południem<sup>1)</sup>.

Cła i prohibicje — sprowadzanie obcych rzemieślników — usunięcie granicy celnej między Królestwem i Cesarstwem — zawarcie dogodnych traktatów handlowych z sąsiednimi mocarstwami — oto główne podstawy rozwoju racjonalnego przemysłu.

Spółeczeństwo jednak nie aprobowало bez zastrzeżeń poglądów Lubeckiego. Na sejmie 1820 r. protestują przeciwko zbyt niemu udziałowi państwa w życiu przemysłowym. „Ze smutkiem przychodzi Komisjom wyznać, że Dyrekcja nie wchodzi dosyć w naturę i rozległość wpływu z udziału, jaki rząd mieć może i powinien w opiece swojej nad przemysłem krajowym. Z postępowania Dyrekcji przemysłu daje się spostrzegać, iż się ona takimi trudni czynnościami, które nie tylko, że do atrybucji rządowych z natury rzeczy należeć nie mogą — lecz owszem przemysłowi krajowemu, a najwięcej skarbowi publicznemu są szkodliwymi<sup>2)</sup>. Chodziło głównie o to, że Dyrekcja chce wspólnie z prywatnymi przedsiębiorcami prowadzić fabryki. Komisja, analizując poszczególne wypadki, dochodzi do przekonania, że rząd powinien inaczej pojmować swe obowiązki: „Niech łatwem spięnięciem płodów naszych krajowych handel zakwitnie, niech się ciężary publiczne zmniejszają, niech tylko administracja przez usunięcie niepotrzebnych zawad, przez wsparcie ważnych przedsiębiorstw działa skutecznie. Niechaj miasta przez lepszą administrację municypalną rozkwitną, niech się dobry byt rozpowszechni, a wtenczas fabryki, kunszty i rzemiosła coraz bardziej wznosić się będą — wtenczas bez żadnej współpracy rządowej obejść się mogą“.

Wypowiedziane zdania pokrywają się w zupełności z zapamiętaniami publicystyki. Można być zwolennikiem interwencji rządowej na polu przemysłowym, wszelkie daleko sięgające w tej mierze poczynania przynoszą krzywdę. Rząd nie ma możliwości

1) Smolka. Polityka Lubeckiego, p. wyżej.

2) Dyaryusz sejmu 1820 r.: „Uwagi komisji“.

wglądania w poszczególne przedsiębiorstwa, a zresztą zawieranie spółek ze specjalnymi fabrykantami wygląda na faworyzowanie jednostek, co w polityce gospodarczej nie jest dopuszczalne.

Lubecki zatem — etatysta przemysłowy — spotkał się z oporem sejmu, — z czym jednak nie chciał się bardzo liczyć. — Szedł bezwzględnie. Nie istniały dla niego w tej mierze prawda teoretyczne — nie zważał na zasadnicze teorie wolności handlowej.

Opieka rządu ma się rozciągać bezwzględnie na wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Nie uznaje zatem wszechwładny minister wskazań ówczesnej publicystyki, która uznając principia wolnohandlowe, dopuszczała w pewnej mierze interwencję państwa na polu gospodarstwa krajowego.

Rękodzielnie nie zakwitną — jeżeli nie zostaną zużyte bogactwa naturalne — mówi Lubecki. — Są to dźwignie wytwórczości. Trzeba przyznać, że publicystyka nie orjentowała się dobrze w znaczeniu przemysłu górniczego dla naszego kraju. Spotykamy zaledwie przelotne wzmianki o wartości kruszców dla ogólnej gospodarki krajowej. — Nie było to jednak ujęte w program metodyczny.

Dopiero Lubecki jasno to podkreślił. Z drugiej strony nie zapominajmy, że Staszyc w swej działalności przemysłowej do górnictwa przywiązywał wielkie znaczenie i bezwątpienia jako pierwszy pionier górnictwa krajowego musi być uważany.

Oprócz opieki rządowej dla powstających rękodzielni — i Lubecki i Mostowski pragnęli przeprowadzić unormowanie polityki celnej. Występuje tutaj różniczkowanie pojęć. Mostowski zapowiadał, że rząd wejdzie na drogę „umiarkowanych cel“. Lubecki — stanął na punkcie widzenia protekcjonizmu za pomocą wysokich nawet cel. Mieli duży materiał w literaturze ekonomicznej. Kwestja cel była bowiem poruszana bardzo często w różnorodnych publikacjach ówczesnych.

Surowiecki — stanowczo zastrzegał się przeciwko cłom, aczkolwiek chciał uchronić kraj od zgubnej konkurencji międzynarodowego przemysłu. Toż samo zdanie wypowiadał i Skarbek i starający się być konsekwentnym w liberalizmie — Krysinski.

Strojnowski uznawał wypadki, że cła muszą być wprowadzone. Publicystyka wyrażała myśl możliwego zmniejszenia cel — widziała w cłach czynnik wychowawczy, nigdzie jednak nie chciała za pomocą cel pomnażać dochodów państwowych. Widzimy zatem, że uznając potrzebę racjonalnej polityki celnej, publicyści nie szli daleko — stosownie zresztą do swych przekonań — w kierunku podnoszenia opłat celnych. Zresztą i sfery rolnicze Królestwa były temu przeciwne już z punktu widzenia swego stanowczego interesu. — Mostowski — był wyrazicielem przekonań panujących ogólnie i liczył się z publicystyką ówczesną. Lubecki wytknąwszy plan



gospodarki prohibicyjnej był głuchy na głosy moderujące bezwzględność celną. Minister — który „umiał łamać formy i dobrze na tem wychodził”, chciał za pomocą ceł podnieść budżet państwa i równocześnie podtrzymać przemysł. Jednakże może „principia” w tym względzie odniosły zwycięstwo. Nigdy daleko idąca prohibicja nie stworzy racjonalnego przemysłu. Będzie to twór sztuczny, wyhodowany w cieplarni rządowej. Cła — broń obosieczna, — mąż stanu powinien operować nader delikatnie i umiejętnie tymi środkami opiekuńczymi przemysłu. Cła — mają znaczenie tylko przejściowe — w epoce ząbkowania industrialnego. Opieranie budżetu na cłach — odrazu wprowadza chwiejność budżetową. Na prohibicji mają zawsze środek kontrabandyści. A przecież sam książę minister, wyliczając osiem głównych ran na organizmie narodowym, nie zapomniał o tej wielkiej ranie, jaką jest szmuglowanie towarów, podlegających zbyt wielkiej opłacie przywózowej. Niestety do dzisiaj szmugiel stanowi jątrzącą ranę na naszym organizmie ekonomicznym. Mostowski i publicystyka ówczesna była bezwzględnie w tej mierze konsekwentniejsza.

Za cłami — które mają „hodować” przemysł — idzie sprowadzanie obcych rzemieślników. Lubecki postawił jako jeden z pierwszych warunków rozwojowych przemysłu współpracę obcych. Mostowski — wyrażał się w tym kierunku oględniej — aczkolwiek w raportach swych o ekonomicznym położeniu miast Królestwa podkreślał społeczny wpływ sprowadzanych kolonistów. — I na tem tle widzieliśmy w publicystyce zasadniczą dyskusję. — Entuzjastą co do sprowadzania cudzoziemskich rękodzielników był Surowiecki i Szumski. Argumentowali na ten temat szeroko, — i przyszli do wniosku, że kraj wyczerpany, musi czerpać soki żywotne od obcych. Ci obcy — energiczni pracownicy potrafią tchnąć nowe życie — zapalić do pracy. Podobne myśli wypowiadał i Łopaciński.

Publicystyka widziała w cudzoziemskich pracownikach dzwignię przemysłu. — W tym kierunku wypowiadał się Lubecki i w tym kierunku starał się praktycznie działać, — mając co prawda już wzory w poczynaniach intensywnego sprowadzania cudzoziemców ze strony rządu Księstwa Warszawskiego.

Wybitny zwolennik przyciągania do kraju cudzoziemców — rzemieślników, Lubecki nie miał uznania dla kupców obcych, którzy z towarami przyjeżdżają do kraju. Występował przeciwko jarmarkom w Warszawie, — które propagował Mostowski, — marząc o stworzeniu w Warszawie pośredniczącej stacji między rynkami wschodnimi i zachodnimi. Polemiczny ton Lubeckiego w tej kwestji świadczy, że ministrowi sprawa leżała na sercu. — W tej mierze minister nie był odosobniony. W ówczesnej publicystyce znajdu-

jemy głosy, przemawiające z wielkiem uniarkowaniem za ustanowieniem w Warszawie jarmarków walnych. Właściwie publicystyka pragnąc unormować dowóz towarów do odleglejszych części kraju, chciała jedynie ustanowienia jarmarków prowincjonalnych.

Zagraniczni kupcy częstokroć spekulują tylko, nie myśląc zupełnie o korzyści dla naszego kraju. „W ten sposób napychamy kieszenie spekulantom i sami tracimy wiele”. Pisma krajowe na ogół nie były zachwycone imprezą rządową, zainicjowaną przez Mostowskiego, a w sporządzonym w owych czasach opisie Królestwa przez Miklaszewskiego czytamy, że „jarmarki, o ile prędko przyszły, o tyle jeszcze prędzej upaść musiały”<sup>1)</sup> Przeciwno idei jarmarków wypowiedzieli się kupcy miejscowi, którzy czuli się pokrzywdzeni tem, że importer obcy znalazł się w lepszym od nich położeniu. Na posiedzeniach Zgromadzenia kupców roztrząsano nieraz jeszcze tę sprawę.

Przedstawiono prezydentowi municypalności i policji stołecznego miasta Warszawy memoriał, w którym jest ustęp następujący<sup>2)</sup>: „Nie było zapewne zamiarem rządu, ażeby przez zaprowadzenie walnych jarmarków kosztem krajowego zagraniczne bogaciło się kupiectwo, bo celem ich było zapewnić wzniecenie konkurencji i obudzenie przemysłu. Ale przemysł bez zachęty stępuje, a konkurencji nie będzie bez równego prerogatyw wymiaru. Cel ten chybionym być musi koniecznie, gdy jak dotąd zagraniczni większych od krajowców doznawać będą korzyści. Według teraźniejszych zasad celnych, zagraniczni na jarmark towar swój sprowadzający, opłacają połowę cła zwyczajnego, gdy tymczasem tutejsi są obowiązani do opłaty 2/3 części cła takowego, prócz, że składają inne jeszcze podatki, znoszą kwaterunki, opłacają ciągle komorne, utrzymują czeladź i do innych krajowych ciężarów należą. Te tak korzystne dla obcych, a upośledzające krajowców warunki, ten skutek za sobą wiodą, że gdy pierwsi nietylko na towary swoje niższe stanowią mogą ceny, a tem samem prędzej je zbywają, ale nawet nie przestając na sprzedaży onej jarmarcznej, takową pozwalają sobie przenosić na inne części kraju i tym sposobem niemal przez rok cały u nas przebywając, swoim tylko dogadzają spekulacjom. Krajowi kupcy natomiast widzą smutną przyszłość, która upadek zupełny handlu przepowiada”.

Z protokołów Zgromadzenia kupieckiego widać, że kupcy

1) W zbiorach Bibl. Zamoyskich znajduje się rękopis opisu Kongresówki, dokonany przez Miklaszewskiego — „w podarku dla swej żony”. Jest to bardzo obszerna i wyczerpująca praca, zawiera ona ciekawe dane, dotyczące stanu ekonomicznego i kulturalnego naszego kraju.

2) Memoriał z dnia 22-go października 1819 r. (Archiwum Zgromadzenia kupców).



znaleźli pewnego rodzaju poparcie w Lubeckim, który również nie był zadowolony z zarządzeń jarmarcznych, widząc w instytucji tej przeszkodę do rozwoju przemysłu krajowego. „Nie dzieło Mostowskiego zdania co do jarmarku warszawskiego. Dotąd zasadą jego było ułatwienie sprzedaży towarów zagranicznych, a więc protekcja ich rękodzielni, kiedy systemat prohibicyjny właśnie inne mając dążenia, więc i jarmark musi mieć inną zasadę, t. j. odwrotną. My chcemy, aby nasze i rosyjskie fabrykate protekcji doznały. Zgoła nie należy upierać się, aby Warszawa była miejscem składowym dla towarów europejskich, do Rosji sprowadzić się mających“<sup>1)</sup>. Pogląd słuszny — umotywowania pozostawiają jednak wiele do życzenia. Mostowski stanowczo zapewniał, że rząd dąży do protekcji — należało zatem podkreślić przeciwny założeniu punkt wyjścia, imputowanie zaś zamiarów innych nie odpowiadało rzeczywistości. Zapatrywania Lubeckiego znalazły poniekąd uznanie u namiestnika królewskiego, gdyż w jednym z listów<sup>2)</sup> do Grabowskiego wspomina o tym fakcie. Ostatecznie organizacja jarmarczna, nie odpowiadająca dążeniom gospodarczym kraju, nie mogła przetrwać zbyt długo.

W ten sposób i przedstawiciele sfer zainteresowanych — kupcy i publicystyka — podtrzymały poglądy ministra finansów.

A przecież i Mostowski rozumował logicznie: za pomocą obcych kupców stworzy w Warszawie składnicę dla towarów zachodnio-europejskich. Marzyła mu się w przyszłości Warszawa, jako centrum handlu europejskiego. — Podzielał w tym względzie zdanie Staszycy: „To miasto przez swoje geograficzne i polityczne położenie jest przeznaczone być trzecią, a może główną stolicą wielkiego, w jedno ciało zrzeszonego, pod jednym potężnym berłem słowiańskiego rodu. Tu się rozstrzygną losy Europy zachodniej“<sup>3)</sup>. Przypominamy, że Surowiecki — stawiając na piedestale handel, wyrażał zdanie: „Handlowa Polska będzie mostem między Zachodem a Wschodem“.

W materji kredytu publicznego Lubecki zaglądał do teorii, aby ugruntować mocno podstawy instytucji kredytowej. Daje to możność do skonstatowania przez prof. Smolkę<sup>4)</sup>, że minister udoskonalił pomysł Bielskiego rozwinął go wszechstronnie i wsparł skutecznie najistotniejszą jego zasadę — dodał mu mocy i nie zachwianej pewności. Prof. Smolka opiera się tutaj na zdaniu prof. Grabskiego, który mówi, że „mimo gotowych za granicą

1) „Korespondencja Lubeckiego“, t. I., str. 134.

2) Z dnia 27. IV. 1822 r. „Przez sztafetę ks. namiestnik posyła na ręce generała raport swój do Najjaśn. Pana wżędem urzędzenia, jakie wydać wypadało, aby tutaj-zy wiosenny jarmark nie był przyczyną kupcom zagranicznym i krajowym nawiezienia zbytlicznej liczby towarów“.

3) Koźmian Pamiętnik, p. wyżej.

4) Smolka. Polityka Lubeckiego, p. wyżej str. 370.

wzorów systemu kredytowego“, Bielski nie naśladował ich, lecz stara się stworzyć całkiem samoistnie, opierając się jedynie na poznaniu potrzeb krajowych, zastosowany do potrzeb tych systemat.

Cała organizacja założonego w r. 1822 Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, oparta jest ściśle na zasadach sformułowanych przez Bielskiego i dlatego właśnie, że się na tych zasadach wsparła, Tow. Kredyt. Ziemskie przeprowadziło tak gruntowną sanację agrarnych naszych stosunków, w krótkim stosunkowo czasie, wyprowadziwszy właścicieli ziemskich z nadmiernych długów.

Smolka stara się bronić ministra przed zarzutem nieuctwa w dziedzinie nauk ekonomicznych. Równocześnie zaznacza, że dopiero po rewolucji wziął się do czytania dzieł gospodarczych, którymi „w naiwności zachwyca“. Miarodajniejsze dla nas spostrzeżenie ostatnie: niestety niechęć do systematów ekonomicznych odbijała się w niekorzystny sposób we wszystkich memorjach Lubeckiego. Pozbawione były gruntu naukowego, który ma wielkie znaczenie.

I w dzisiejszych naszych politycznych stosunkach nie dzieje się lepiej. Zaden z dotychczasowych kierowników gabinetu nie miał nic wspólnego z principiami nauki ekonomicznej. Nie pamiętamy, aby jakiegokolwiek zebranie ekonomiczno-prawnicze zaszczylił swą obecnością któryś premier. Po co? Doktryny zaćmiewają jasny pogląd na sprawy bieżące. Clemenceau był przecież lekarzem i świetnie rządził Francją. Teoretycy gubią wątek życia praktycznego... Codziennie słyszymy podobnego rodzaju frazesy.

Nowy prezydent Wojciechowski już nową poszedł drogą szukając poparcia i rady w gronie poważniejszych ekonomistów. Może ten krok — będzie stanowił punkt zwrotny i kierownicy polityczni nie będą się popisywali „nieuctwem ekonomicznym“.

Wracając do polityki Lubeckiego, zaznaczamy, że pisaliśmy wyżej o polemice Bielskiego z Węgrzeckim<sup>1)</sup>. Nie trafia nam do przekonania pogląd prof. Grabskiego, który wyżej stawiał wywody Bielskiego, niż Węgrzeckiego. Przyznajemy jednak, że plan Bielskiego — ogłoszenie długoletniego moratorium — spłata ratami długów za pomocą biletów rentowych, które mają być amortyzowane w przeciągu 28 lat i 3½ miesięcy — jest jasny i praktyczny — jednakże pragnął on tylko ratować majątki ziemskie a myślał o kredycie rolniczym. Węgrzecki dał projekt — co prawda bardzo luźny — instytutu i dla rolnictwa i dla przemysłu. Miał zresztą Lubecki pod ręką materiały inne. Dość sięgnąć do Surowieckiego. Autor ten nie zamyka w paragrafy, podobnie jak Bielski, projektu instytutu kredytowego — stawia jednak kwestję na gruncie praktycznym — podając plan gospodarki w tej

1) Grabski, Idee społ. gosp., str. 524.



mierze. Przypominamy pogląd Surowieckiego co do utworzenia mennicy krajowej — uregulowania sprawy walutowej — i na koniec utworzenia państwowego instytutu kredytowego. Znajdujemy ciekawe myśli w dziedzinie przyływu obcych kapitałów, co jest w związku z ogólnymi zasadami polityki gospodarczej. Podobnie Skarbek.

Pozatem jeszcze znajdujemy w literaturze ówczesnej plan banku skombinowanego dla przemysłu i rolnictwa. Niektórzy wypowiadali się przeciwko monopolom państwowym, gdyż kredyt czysto państwowy wytwarza sytuację niewyrażną, wprowadzając niepotrzebny czynnik protekcyjny. W listach do ministra Węglewskiego spotykamy projekt, po części urzeczywistniony przez Lubeckiego. Autorowi chodzi o stworzenie t. zw. banku wsparcia, którego fundusze mają powstać z sum, uzyskanych z dóbr narodowych. Minister skarbu na tem źródle oparł również był kreowanej przez siebie instytucji. Publicystyka początków XIX w. — w epoce Księstwa Warszawskiego — miała jednak na widoku, jak zaznaczyliśmy powyżej, przedewszystkiem uformowanie instytucji kredytu rolniczego<sup>1)</sup>.

I ta myśl natrafiała na opór sfer społecznych konserwatywnego autoramentu, które się bały, że ułatwienie kredytu — wprowadzi do sfer ziemiańskich niepożądanych nabywców — homines nori. Rzecznik tych warstw społecznych Koźmian, robi ironiczną uwagę: kapitaliści, tandeciarze, teoretycy ekonomii politycznej wołali głośno: rządowi jedno, czy żyd, czy szlachcic posiada ziemię, byle podatki płacił.

Dopiero później rzucane projekty przyjmują już ustaloną formę — łączy się dwie organizacje, mające służyć potrzebom rolnictwa i przemysłu.

Lubecki idzie dalej: organizuje, jak zaznaczyliśmy, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie — a potem tworzy Bank Polski, stanowiący koronę jego działalności ekonomicznej.

Podwaliny programu gospodarczego zbudowane dość mocno. Wypierający się teorii „modnych“ Lubecki, musi jednakże iść drogą wskazań literatury ekonomicznej. Może nie czytał całej powodzi artykułów i prac z dziedziny społecznej — on, który „daleki od romantyzmu — sprawiedliwie, jeżeli do tego przyszło — dzielił niedyskretne ziewanie między klasyczny obóz i romantyczny“<sup>2)</sup>. Publicystyka umiała narzucić swe postulaty — umiała wczuć się w najważniejsze zagadnienia społeczno-gospodarcze, kiedy taki praktyk jak Lubecki, musiał się ideowo skojarzyć z myśłami teoretycznymi.

<sup>1)</sup> Podobne narzekanie na kredyty nadmierne dla przemysłu słyszymy teraz.

<sup>2)</sup> Koźmian: Pamiętniki, p. wyżej, str. 77 t. II.

W przytoczonych programach Mostowskiego i Lubeckiego widzieliśmy, że niema miejsca na reformy społeczne — niema mowy o rozwiązaniu sprawy włościańskiej, będącej ową zmurą życia politycznego Królestwa Kongresowego.

Prof. Askenazy w swem studjum p. t. „Trybun gminu“<sup>1)</sup> stara się tę sprawę poniekąd wyjaśnić: „W niniejszem piętnastolecu wypadło na gruzach Rzeczypospolitej i Księstwa wznosić dopiero od podstaw samą budowę prawno-polityczną nowego Królestwa — organizować rząd; cała ta wielka robota budowlana odbywać się musiała wśród warunków nadzwyczaj utrudnionych, a nawet niebezpiecznych. Zarazem godzi się stwierdzić fakt kapitalny: rozwiązanie kwestji włościańskiej w Królestwie pozostawało w nierozważalnej łączności od rozwiązania w cesarstwie, gdzie ta kwestja, przy trwającej jeszcze zupełnej niewoli chłopu, w nieskończenie gorszym była stanie, że więc z tego powodu ani Aleksander I, ani tem bardziej Mikołaj, nie dopuściliby nigdy uwłaszczenia w konstytucyjnym Królestwie, jeśli zdobywali się na podjęcie reformy włościańskiej w autokratycznym cesarstwie“<sup>2)</sup>. Limanowski zaznacza, że pomimo wielu trudności zewnętrznych, rząd Królestwa natrafiał na wielkie przeszkody ze strony szlachty folwarcznej, wrogię wszelkiemu postępowi w gospodarstwie społecznym<sup>3)</sup>. Grabski na zasadzie analizy ówczesnych poglądów dochodzi do wniosku że „prąd opinii publicznej, dążności sejmu i tendencje rządu — ogół zatem sił społecznych kraju zgodne były by los i byt włościan pozostawić najzupełniej grze osobistych interesów większych właścicieli“<sup>4)</sup>. Te głosy wypowiedziane przez znawców naszego rozwoju historycznego w ostatnim stuleciu, zgadzają się na jeden wniosek: dla sprawy włościańskiej zrobiono bardzo mało. Jest to fakt, z którym należy się liczyć. Zastanawia nas tutaj pewna, wielce charakterystyczna okoliczność. Dlaczego minister skarbu, posiadający we wszystkich dziedzinach życia publicznego przedziwny dar orientacji, nie zdobył się w tej sprawie na dość jasny pogląd? Trudno przypuścić, aby Lubecki nie zdawał sobie sprawy, że dalej podobny stan rzeczy trwać nie może. Odpowiedź może być jedna: wobec jawnie wrogiego nastroju opinii szlachty folwarcznej przeciw zupełnemu uwłaszczeniu włościan polskich — minister skarbu zamknął poprostu oczy na tę kwestję, chcąc, aby samo życie rozwiązało ową bolączkę. Brak

<sup>1)</sup> Askenazy Szymon: „Dwa stulecia: XVIII i XIX“ t. II. (Warszawa, 1910): „Trybun gminu“, str. 374.

<sup>2)</sup> Askenazy, op. cit., p. wyżej.

<sup>3)</sup> Limanowski: „Historja demokracji polskiej w epoce porzobiorowej“ (str. 121-126) Zurych 1901.

<sup>4)</sup> Grabski Władysław: „Historja Towarzystwa rolniczego“ (str. 70). Warszawa, 1904.



stanowczości, niewiara w społeczne instynkty ludu polskiego — spowodowały, że sprawa nie posuwała się naprzód. A w epoce sejm 1830 roku połowiczne dążności sparaliżowały cały plan polityki narodowej, co w fatalny sposób odbiło się na dalszym ukształtowaniu się stosunków. Równocześnie na tle ewolucji kapitalistycznej, czemu czynniki Królestwa Kongresowego sprzyjały w wysokim stopniu, powstał postęp rolniczy i nędza ludu, a „jeszcze gorsze poczucie krzywdy, jakiej ta ludność doznawała“<sup>1)</sup>. Antydemokratyczne zaś stanowisko rządu rosyjskiego utrudniało, ma się rozumieć, wszelkie próby dalej sięgającej reformy. Wymienione czynniki umiały sparaliżować zbiorowe wysiłki jednostek, pragnących powołać do wspólnej pracy społecznej wszystkie warstwy naszego narodu. Dążenia te spotykały się z niechęcią i nieufnością. Rozwój wypadków dowiódł nie zbicie, że urzędowi politycy mylili się, podczas gdy „jacobini“ i „masoni“ opierali się na faktach pozytywnych, rozumiejąc jasno położenie narodowe.

Oportunistyczne stanowisko rządu dopełnia się znakomicie, jak widzieliśmy, przez literaturę ekonomiczną tamtejszej epoki.

I powstanie 30-go roku upadło właśnie dzięki niejasnemu stanowisku klas posiadających, nie umiejących się rzec swego przywileju stanowego.

Pomimo odezw do żołnierzy tułaczy — pomimo działalności Towarzystwa demokratycznego — pomimo powstania gmin Grudziądz czy Jersey — pomimo świetlanych postaci emigracji polskiej, ogół nie zdawał sobie należycie doniosłości tej sprawy, odzywa się tutaj brak energii, — charakterystyczna cecha naszych poczynań społecznych.

Zmora „bezwolnej szlacheckiej polityki“ — pokutuje w nas do dnia dzisiejszego.

Omyłki sfer rządowych i społecznych Królestwa Kongresowego powinny stanowić złowieszcze ostrzeżenie dla dzisiejszych twórców państwowości polskiej.

Śmiałość w polityce i bezwzględne dążenie do wytkniętego celu powinno stanowić kanon szczerze działającego męża politycznego.

Co się tyczy kwestji żydowskiej, ani Mostowski ani Lubecki, nie mieli w tej materji wyrobionego poglądu. Widzieliśmy, że publicystyka zwracała baczną uwagę na ów ważny problem społeczny. Chodziło o spolszczenie tej obcej mowy, — aby uczynić z żydów materiał odpowiednio kompetentny. Przypomina Koźmian, że w samym początku Królestwa Kongresowego postawiono wniosek o urządzenie ludu izraelskiego i przypuszczenie go, pod zastrze-

<sup>1)</sup> Grabski „Historja Tow. rolniczego“ tom I, str. 88.

żeniem zachowania przepisów do bezwarunkowego używania praw obywatelskich. Referentem był Koźmian. Pomimo studjów Czackiego i Staszycy referent przyszedł do wniosku, że jeszcze za wcześnie mówić o tej sprawie. I Rada stanu przeszła nad kwestją żydowską do porządku dziennego...

Pomimo dużych braków, sfery rządowe Królestwa, wspierane przez inicjatywę społeczną, roztoczyły wybitną działalność.

Notujemy najważniejsze momenty owego czynu gospodarczego.

Przedewszystkiem zostają usunięte deficyty dzięki staraniom Lubeckiego.

Następnie powołano do życia Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski.

Pierwsza z pomienionych instytucji została ostatecznie ustanowiona w r. 1825, „jako połączenie się właścicieli ziemskich dla zaciągnięcia pożyczki listami zastawnymi i używania dobrodziejstw, temże prawem zapewnionych“.

W dniu 8 maja 1828 roku nastąpiło otwarcie Banku Polskiego, będącego dalszym etapem działalności Lubeckiego.

Poza utrwaleniem podwalin kredytu publicznego i prywatnego, Królestwo Kongresowe stwarza Zgromadzenie kupców — korporację czysto zawodowego charakteru, oraz Izby handlowe. Dzięki obudzonej działalności stanu kupieckiego powstaje w stolicy giełda. Archiwum Zgromadzenia kupców m. Warszawy przechowało ciekawe dokumenty, dotyczące się założenia tych instytucji i początkowej ich działalności. Możemy na zasadzie tego, niekniętego przez wiele lat materiału wyrobić sobie dokładne pojęcie o istotnem znaczeniu tych instytucji w życiu ekonomicznem Królestwa.

Reskrypt namiestnika z dnia 30-go maja 1817<sup>1)</sup> ustanawia w Warszawie, Kaliszu, Płocku i Lublinie Izby handlowe i rękodzielnicze. Instytucje te znane już były na ziemiach polskich. Napoleon I wprowadzając wszędzie urzędnictwo francuskie, dał impuls do założenia w Księstwie Warszawskim Rad handlowych (Conseils de commerce)<sup>2)</sup>.

Podług przepisów z r. 1817, Izby miały za zadanie „połączyć wszelkie środki mogące się przyłożyć do dźwignięcia przemysłu i handlu“<sup>3)</sup>, obowiązkiem ich bowiem jest: wskazywać rządowi przeszkody, wstrzymujące wzrost handlu, przemysłu i rękodzielnictwa, oraz osoby, zdolne dać zbawienny popęd handlowi, przemysłowi i rękodzielnictwu<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> „Dziennik praw Król. Pol.“ nr. 12 tom III, str. 135—142.

<sup>2)</sup> Żeliszewski: „Izby handlowe“, Warszawa 1910.

<sup>3)</sup> „Dziennik praw“ (p. w.) str. 135.

<sup>4)</sup> L. C. art. 7, str. 137.



Instytucje te składały się w Warszawie z 8-miu, a w innych miastach z 4 ch członków<sup>1)</sup>, których wyboru dokonują znaczniejsi kupcy i rzemieślnicy<sup>2)</sup>. Listy wyborców zatwierdza Komisja spraw wewnętrznych i policji na przedstawienie prezydenta lub burmistrza<sup>3)</sup>. Dla wprowadzenia ogólnego kierownictwa sprawami gospodarczymi kraju wprowadzono nadto Radę Ogólną handlu i rękodzieł, złożoną z 8-miu członków<sup>4)</sup>. Obydwie instytucje powinny dawać inicjatywę sferom rządowym na polu stosunków ekonomicznych, oraz pomagać w zamierzeniach mających na celu podniesienie dobrobytu krajowego. Ślady działalności pomienionych organizacji są jednakże dość nikłe — i po utworzeniu Zgromadzenia kupców skoncentrowały się głównie w tej nowej instytucji.

Zgromadzenie kupców powołano do życia również w r. 1817. Na czele korporacji kupieckiej stają starsi i podstarsi. Do obowiązków starszych należy „układać listy kupców, uczniów i czeladników, przestrzegać porządku i dobrej wiary w kupiectwie”<sup>5)</sup>. Chcący zostać kupcem powinien zadosyć uczynić warunkom przepisany, a przeto ma udowodnić, że był uczniem, czeladnikiem, odbył lata przepisanej czeladniczej wprawy — i powinien uzyskać pozwolenie szczególne do prowadzenia handlu<sup>6)</sup>. Równocześnie ustawodawstwo starało się urządzić położenie kupców żydów, zamieszkujących Królestwo i trudniących się handlem wewnętrznym i zewnętrznym. Starano się ograniczyć zbyt wielką konkurencję ze strony żydów, która się bardzo ujemnie odbijała na interesach kupiectwa chrześcijańskiego. Reagowano również dość stanowczo przeciwko wyłączności żydowskiej. Żydzi należeli do Zgromadzeń, wszelako podlegali pewnym ograniczeniom: „należy jednak dążyć do zgodnego pożycia i współdziałania jednolitego, dla pożytku ogólnego”<sup>7)</sup>. „Gdy Żydzi przez handel największe z kraju ciągną pożytki, kraj nawzajem żądać od nich ma prawo, aby stali się użytecznymi mieszkańcami, w niczem w żadnych obowiązkach nie wyłączeni”<sup>8)</sup>. Zapada więc uchwała, żeby tylko taki kupiec wyznania mojżeszowego do trudnienia się handlem był przypuszczany, któryby udowodnił kwalifikację swoją. Komisarzom cyrku-

<sup>1)</sup> L. C. art. 2, str. 135.

<sup>2)</sup> L. C. art. 3, str. 136: „Za kupców i rękodzielników znaczniejszych uznani będą między najdawniejszymi kupcami i rękodzielnikami ci, którzy są znani z rzetelności swej i rzadności i którzy kredytem swym się zalecają”.

<sup>3)</sup> „Dziennik praw”, tom III, art. 7, str. 157.

<sup>4)</sup> L. C. art. 9, str. 138.

<sup>5)</sup> Archiwum Zgrom. kupców: księgi protokołów.

<sup>6)</sup> „Dziennik praw”, tom IV, str. 159.

<sup>7)</sup> Archiwum Zgrom. kupców: akta urzędu starszych.

<sup>8)</sup> Archiwum Zgrom. kupców: protokoły obrad z r. 1817.

lowym ma być wydane zlecenie sporządzania dokładnych wykazów imiennych „takowych żydów, z wyszczególnieniem rodzaju towarów lub produktów, przedmiotem ich handlu będących. Wykazy te najprzód przez Urząd starszych mają być roztrząsane i z takowych wybrani ci, którzy by nadal za kupców uważani być mogli, a przeciwnie, których w rzędzie prostych kramarzy lub handlarzy policzyć wypadnie”<sup>1)</sup>. Rząd Królestwa uznaje słuszność tych poglądów i częściowo wprowadza je w czyn.

Zgromadzenie posiłkowało się środkami materialnymi, zbieranymi wśród kupców warszawskich. Początkowo, jak wskazują książki rachunkowe, źródła dochodu były dość ograniczone, dopiero później stosunki zasadniczo się zmieniają. W latach 1818 do 1830 stan finansowy Zgromadzenia zamykał się w ramach następujących<sup>2)</sup>:

| Rok  | Wpływy  |        | Rozchody |     |
|------|---------|--------|----------|-----|
|      | złp.    | gr.    | złp.     | gr. |
| 1818 | 17.370  | 24     | 16.691   | —   |
| 1819 | 11.830  | 28 1/2 | 6.380    | —   |
| 1820 | 83 922  | 14     | 11.330   | 6   |
| 1821 | 43 700  | 10 1/2 | 9.924    | 15  |
| 1822 | 16.844  | 5      | 6.483    | —   |
| 1823 | 21.482  | —      | 6.112    | —   |
| 1824 | 108.261 | 29     | 80.153   | 9   |
| 1825 | 134 985 | 13 1/2 | 117.720  | 15  |
| 1826 | 109 917 | 4      | 102 684  | 7   |
| 1827 | 77.593  | 6      | 71 654   | 23  |
| 1828 | 89 183  | 17     | 81 885   | 26  |
| 1829 | 117.525 | 11     | 90.962   | 12  |
| 1830 | 267.764 | 2      | 260.237  | 8   |

W tym samym roku 1817 powstaje w Warszawie Giełda, ustawa jej jest wzorowana na podobnej instytucji w Niemczech<sup>3)</sup>. Giełda ogłasza osobno ceny hurtowe produktów i towarów, nadto notowane są weksle, monety, oraz papiery publiczne, następnie „chcąc nadać wzrost krajowemu górnictwu i przyprowadzić rozliczne w kraju kopalnie do takiego stanu, aby przez rozszerzenie dawnych, odkrycie nowych, oraz przez doskonalsze sposoby ich wydobywania i wyrabiania stawały się coraz pożyteczniejszymi

<sup>1)</sup> Archiwum Zgrom. kupców: protokół obrad z dnia 3 paźdź. 1817 r.

<sup>2)</sup> Percepta kasy Konfraternii kupieckiej. Księgi założone anno 1816.

<sup>3)</sup> W wydatkach z r. 1817 czytamy: Za drukowaną organizacją Giełdy berlińskiej i królewieckiej, dla zapoznania się z wewnętrzną organizacją, tudzież postanowienie względem mekлерów, niemniej za porto listów w tych przedmiotach, ekspensowano złp. 20.



dla kraju i obudziły przemysł osób prywatnych do szukania korzyści z górnictwa“, ustanowiono w r. 1817<sup>1)</sup> dyrekcję górnictwa w Kielcach.

Dla stworzenia silnych podstaw przemysłu i handlu w kraju, rząd zapewnia przesiedlającym się do kraju cudzoziemcom pewne przywileje. Cudzoziemscy fachowcy wolni są od wszelkich podatków w ciągu lat sześciu, od służby zaś wojskowej z synami swymi na całe życie. Za dobytek swój nie płacili cła, a w pewnych razach otrzymywali zasiłki ze skarbu.

W archiwum Towarzystwa rolniczego znajdujemy już wzmianki o kolonizacji. W województwie augustowskim za sprawą ks. Lubbeckiego utworzono kilkanaście wsi, w których wyznaczono grunta dla przybyłych osadników.

Lubecki miał na celu nie tylko podniesienie tym sposobem rolnictwa, lecz również postarał się o założenie w tych wsiach warsztatów tkackich, prowadzonych przez Anglików. W korespondencji swej z Grabowskim wspomina Lubecki, że wbrew tendencjom rządu rosyjskiego w duchu prusofilskim, pragnie tworzyć specjalnie takie właśnie miasteczko o typie angielskim, aby przez to oddalić od nas kulturę pruską, której nienawidził, a wszczepić ducha „anglosaskiego“. Jednak do Polski przyjeżdżali przeważnie osadnicy niemieccy, których Schmoller<sup>2)</sup> naliczył około 1/4 miliona przesiedlonych przez czas od 1818—1820 roku. Schmoller zaznacza również, że rząd pruski starał się ze względów ludnościowych i dla rozwoju przemysłu i handlu — sprowadzać z Bawarii, Alzacji, a nawet Francji cudzoziemców — kolonistów.

Dalej rząd zwraca uwagę na rozwój miast i miasteczek Królestwa. Przedewszystkiem wydawano pożyczki na budowę i za inicjatywą Sejmu z r. 1818 starano się uporządkować finanse miast: polecono „wysledzenie własnych dochodów, dziś potraconych lub roztrwonionych, oraz ułożenie ich etapów, tak, aby ich dochody nie same tylko pensje oficjalistów, ale i na użytki miasta obróbone były“<sup>3)</sup>.

Co się tyczy finansów miejskich nastąpiło rzeczywiście pewne uregulowanie tej sprawy.

Wypada na ogół zaznaczyć, że praca na polu uzdrowienia finansów miejskich przyniosła pewne rezultaty. Już sejm roku 1820 stwierdza, że zasiłki działają korzystnie; komisje sejmowe zażądały jedynie prowadzenia szczegółowych wykazów oraz równomierniejszego podziału zapomóg: „Warszawa i Kalisz szcze-

1) „Dziennik praw“, tom I. str. 166.

2) Schmoller — Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19. Jahrhundert. 1870. Hamburg.

3) Dyaryusz Sejmu 1818 roku.

gólniejszą rządu w dziedzinie wsparcia zwróciły uwagę, innych województw miasta niejaki otrzymały zasiłek, zaś województwa: podlaskie i augustowskie żadnego nie otrzymały wsparcia. Nie ujdzie baczności rządu ta ważna, nawiązująca się uwaga, iż gdy do uformowania funduszy skarbowych wszyscy bez wyjątku kraju mieszkańcy w przyzwoitym konkurują stosunku, słuszną jest rzeczą, aby sumy, na podniesienie hodowli w miastach przeznaczone, nie ściągały się wyłącznie do szczególnych tylko miast z uszczerbkiem innych, równe prawo do tego rodzaju szczerobliwości rządu mających“<sup>1)</sup>. Komisje sejmowe wytknęły zarazem<sup>2)</sup> pewne niedokładności opłat na rzecz miast, nieregularnie i niejednolicie pobieranych. Chodziło o stalenie opłaty konsensowej za wyrób piwa i wódki: „Szynkownie na ulicy odludnej tak samo 1000 złp. opłacały, jak położone wś-ód miasta, i nakład ten pewną monopolistycznych szynkarzy i fabrykantów piwa utworzył klasę. Nie mogą komisje pominąć tej uwagi, iż należało rozróżnić nakład co do konsumpcji piwa od konsumpcji wódki, gdyż jeżeli ograniczenie tego ostatniego produktu co do konsumpcji mieć może jakiś korzystny wpływ na moralność, przeciwnie wzrost pomysłniejszego fizycznego bytu mieszkańców jest w ścisłym stosunku z podwyższoną konsumpcją piwa“<sup>3)</sup>. Przytoczyliśmy ten, nie we wszystkich punktach wytrzymujący krytykę, głos sejmowy, dla zadokumentowania dbałości o normalny rozwój gospodarki miejskiej.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Mostowski, objeżdżając w r. 1824 Królestwo, zaznacza pewien postęp w miasteczkach, równocześnie jednak stwierdza, że wiele jeszcze jest do zrobienia: „W wielu bowiem miejscach chaty liche, dachy podziurawione, kominy rozwalone, tak stoją na deszcz i ślota — co ma być krokiem ich do reperacji, a ubodzy ich właściciele ani tego poprawić, ani nowego porządnego nie są w stanie pobrać. Zresztą na drogach w miasteczkach widać już lepszy porządek: jest troska o oświetlenie, mosty są po większej części w porządku, a na drogach porządne i malowane są drogowskazy. Niektóre miasta wznoszą się prędko. Naprz. Radom czystem i kształtnem staje się miastem, domy prywatne ciągle się murują, bruki w mieście, drogi bite na przedmieściach drzewami wysadzone, kanał na kształt rzeki wśród błot osuszonych wyprowadzony, są w mieście trawniki. W Przedborzu domów dużo nowych, w kamieniu pośpiechem budowanych. Łódź posiada domy murowane dokładnej o ozdobnej

1) Dyaryusz Sejmu r. 1820. Biblioteka Krasińskich: „Miasta“, rękopis Nr. 3567.

2) „Uwagi komisji Izby poselskiej nad raportem Rady Stanu“, r. 1820 (rkps. Nr 161 Akad. Umiejętn.).

3) „Uwagi komisji sejmowych“.



roboty, plan miasta dogodny, łąki i woda dobrze obrane na blech. Wszystkie budynki w miastach województwa kaliskiego porządnie są murowane, fabrykantom posiadaczom tak zawiedzione, iż skarb pieniądze, na ich stawianie zaawansowane, w części zaraz, w części w czasie zwrócone mieć będzie<sup>1)</sup>. Bezpośrednie te spostrzeżenia zawierają w każdym razie zapowiedź lepszego rozwoju stosunków wewnętrznych. Ostatecznie przy końcu 1829 r. jeden z publicystów pisze, że dzięki nieskończonym staraniom rządu i społeczeństwa: „Słomiane miasteczka zajaśniały murami, napelniły się przemysłnych ludem i zostały niemal głównym źródłem dochodów rządu i mieszkańców, przez pomnożenie konsumpcji i wywozu wyrobów do rozległych Rosji krajów“.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o stanie komunikacji w Królestwie. Na sprawę tę zwrócono uwagę za czasów Księstwa Warszawskiego. Skończyło się jednak na pięknych zamiarach z powodu braku środków materialnych. Starczyło na utrzymanie istniejących dróg i naprawę grobli oraz mostów. Konic w swej rozprawie<sup>2)</sup> podnosi fakt, że o ile rząd nie przedsiębrał radykalnych zmian, sami mieszkańcy poprawiali istniejące nieporządki.

Następnie rząd zajął się zabezpieczeniem brzegów Wisły i czyszczeniem jej koryta.

W roku 1819 ukazują się w okolicach Warszawy trakty bite, których w roku 1824 długość wynosiła około 34 mil. Rokrocznie przeznaczano około 200.000 złp.; Komisja spraw wewnętrznych i policji, na wniosek Staszycza zażądała podwyżki sumy na wydatki komunikacyjne. „Książę Drucki Lubecki — powiada Radziszewski<sup>3)</sup> — musiał zaoponować ze względów oszczędności przeciwko życzeniu Komisji. Pomimo tego jednak wydawano rocznie 387.800 złp. na czyszczenie rzek.

Nakoniec rząd Królestwa, sprowadzając obcych rzemieślników, dążył do postawienia na odpowiednim poziomie przemysłu krajowego.

W swych dążeniach protekcyjnych sfery rządzące w Królestwie miały przede wszystkim na widoku popieranie przemysłu sukienicznego. Chodziło o zbyt na rynki rosyjskie oraz wyrugowanie z Królestwa obcych produktów.

Około r. 1829 powstaje produkcja różnych artykułów z wełny czesanej, którą pozwalano sprowadzać z zagranicy. Powstaje fabryka Kruszego w Pabjanicach. W tym czasie przybywa do Warszawy

<sup>1)</sup> Raport Mostowskiego z objazdu Królestwa, złożony namiestnikowi Królestwa w roku 1824. (Biblioteka Jagiellońska, rkps. Nr. 5144).

<sup>2)</sup> Henryk Konic: „Rolnictwo i handel za czasów Księstwa Warszawskiego (1807—1815)“, Warszawa 1881.

<sup>3)</sup> Radziszewski: „Skarb i organizacja“, p. wyżej str. 167.

przemysławiec wiedeński Jan Blümel, fabrykant szalów i chustek półjedwabnych i zakłada tutaj przy pomocy rządu fabrykę.

Równocześnie prowadzono wytwórczość sposobem rękodzielniczym. Tkacze, posiadający małe warsztaty, gnieździł się przeważnie w Zgierzu, Pabjanicach, Ozorkowie, Tomaszowie Hawskim, Hawie i tak dalej<sup>1)</sup>.

Bardzo poważne zainteresowanie okazywał również rząd dla podtrzymania górnictwa w Polsce.

Wspomnieliśmy już o utworzeniu w roku 1816 dyrekcji górniczej w Kielcach, przeniesionej w r. 1827 do Warszawy i przekształconej na wydział górnictwa krajowego przy Komisji Przychodów i Skarbu. Starano się przede wszystkim o powiększenie wytwórczości górniczej; ogromne pokłady rudy w okolicach Kielc, ciągnące się na wschód do Łagowa, Opatowa i Kunowa, a na zachód aż do Końskich i Drewnicy, nadawały się do eksploatacji. Zwrócono uwagę na uregulowanie wytwórczości cynku. Z powodu nadprodukcji cynku nie tylko w kraju, lecz i na zachodzie, liczone się z nieuniknioną katastrofą w tej gałęzi gospodarczej. Za inicjatywą Banku Polskiego zrodziła się myśl wysyłki na własną rękę cynku polskiego do Kalkuty i Bombaju. Łabęcki w swej „Historji górnictwa“ pisze, że transport cynku rozsprzedano za 1.700.000 złp.<sup>2)</sup> Podkreślamy ten fakt, jako dowód dbałości czynników rządzących Królestwa o rozwój górnictwa.

Rząd Królestwa starał się dążyć do zawarcia odpowiednich traktatów handlowych z Rosją i Prusami, aby zapewnić samodzielność gospodarczą kraju.

Było to zadanie ze wszechmiar trudne. Podług brzmienia traktatu wiedeńskiego widzieliśmy, że Królestwo Kongresowe teoretycznie miało zastrzeżone wszelkie normy rozwoju gospodarczego przez ustalenie kontaktu wewnętrznego z pozostałymi częściami dawnej Rzeczypospolitej. Piękna teoria nie stała się nigdy czynem...

O ile chodziło o tamowanie życia gospodarczego — Rosja występowała w stosunku do Polski, — jako kraju obcego. Wszelkie ulgi były wykołatanie przez zapobiegliwość Lubeckiego — który stał się wkońcu straszakiem z powodu swej energii, dla wszystkich Gurljewów, Kankrinów i innych dygnitarzy petersburskich. Umowy z Rosją zawierają się w obowiązujących postanowieniach z r. 1817, 1822 i 1826.

Pierwsze dwie umowy uwzględniają częściowo pewne udogodnienia dla eksportu polskiego do Rosji.

Działalność ekonomiczna Lubeckiego szła, jak mieliśmy możność skonstatować, po linii utworzenia normalnego wywozu do Rosji i na wschód dla opanowania tamtejszych terenów dziewi-

<sup>1)</sup> Por.: Gąsiorowski: Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskiem.

<sup>2)</sup> Łabęcki, op. cit., str. 507.



czych. Młody polski przemysł wtedy może wytrzymać współzawodnictwo z wyrobionym przemysłem zachodnio europejskim, gdy oprze się na cłach wwozowych, aplikowanych dla wyrobów cudzoziemskich. Pogląd ten Lubecki zdołał przeprzeć w Petersburgu.

Równocześnie wszystkie surowce mają być sprowadzane bez ceł.

Następuje ostateczne unormowanie wzajemnego stosunku gospodarczego: wszystkie towary, wyrobione w Królestwie i Rosji mają wolny obrót z ustanowioną stawką celną w wysokości 1<sup>0</sup>%. Towary zaś — sporządzone z zagranicznego surowca — opłacają 3<sup>0</sup>% cła. — Pewne towary manufaktury, oraz cukier w głowach i w stanie mialkim — są wogóle nie wpuszczane na teren Polski na przeciąg trzyletni. Wywóz zaś tych wyrobów z Rosji jest obłożony cłem wywozowym: 15<sup>0</sup>% (manufaktura), oraz 25<sup>0</sup>% (cukier).

Z punktu widzenia teoretycznego była przeprowadzona zasada wzajemności ekonomicznej. W praktyce jednak Rosja, pod pretekstem, że z Polski przemycają się towary zagraniczne pod polską marką — tamowała ową równowagę zamienną. Cały szereg autorów rosyjskich z Wobłym<sup>1)</sup> na czele stara się widzieć w polityce rządu petersburskiego specjalną protekcję polskiego przemysłu. — To błędne rozumowanie ma na celu usprawiedliwienie represyjnych zarządzeń Kankrina „otwartego i logicznego protekcjonisty“. — Lubecki podejmuje z rosyjskim ministrem finansów otwartą walkę. Ufny w potęgę swych argumentów, — którymi chce przekonać petersburskie komisje, że przemysł rosyjski zaspokoić nie jest w stanie zapotrzebowania — stara się pomimo nieprzejednanego stanowiska sfer miarodajnych bronić zaciekle praw Królestwa.

Kankrin stawia kwestję na gruncie nacjonalnym. Znane są protesty i memorjały zagrożonych w swym „bycie ekonomicznym“ przemysłowców moskiewskich.

Ostatecznie — pomimo przeprowadzenia zasady pewnego rodzaju unji celnej z zastrzeżeniem praw odrębnych dla wyrobów polskich i rosyjskich — przemysł polski już nie może marzyć o pochodzie na wschód w myśl doktryny Lubeckiego. Dopiero gigantyczny przemysł łódzki w ostatnich czasach zagarnia rynki rosyjskie, — na co się składają inne rozwojowe przyczyny.

W dziedzinie stosunków handlowo przemysłowych z Prusami rząd Królestwa pragnie również przeprowadzić równowagę ekonomiczną. Lubecki względem Prus wygrywał bardzo ważny atut — zboże i surowce, wymagając w zamian za to możliwości normalniejszego rozwoju naszego przemysłu.

Wogóle zaznaczyć wypada, że rząd Królestwa musiał ciągle

<sup>1)</sup> Wobłyj... Ocerki, p. wyżej: Rozdział o stosunkach handlowych Rosji z Polską.

szukać owej równowagi gospodarczej, co stanowi, jak wiadomo, najbardziej skomplikowaną sprawę wszelkiej polityki ekonomicznej.

Królestwo — kraj rolniczy — powinno wywozić zboże zagranicę. Jednocześnie chodziło o popieranie przemysłu przez odgródkowanie rynków Królestwa od wpływów zagranicznych. A nad wszystkim górowała idea Lubeckiego: zawojować rynki wschodnie. Polski „Colbert“, jak widzimy, z ową rosyjską ekspansją miał najwięcej do czynienia.

Gdy przy Lubeckim mówiono o spiskach młodzieży — lekceważąco ruszał ramionami. Nie przypuszczał możliwości rewolucji — śmiał się z niepokojów zbyt przewidujących członków rządu. Dla niego nie istniały ruchy „uliczne“ — niezrozumiałe były nastroje społeczne. Nie zdawał sobie sprawy, że poza zagadnieniami społeczno-gospodarczymi — bardzo ważnym czynnikiem rozwoju narodowego jest dążenie do wolności.

Zatopiony w swych szacownych manuskryptach, nie znajdował czasu, aby wyjrzeć na ulicę. Prawda go oślepiła. Rzucane myśli przez Mochnackiego nie mogły trafić mu do przekonania i został przy swoim systemie — uparty — nieprzejednany.

Pracował dla Polski — a nie liczył się ani z nastrojami, ani z opinią. Dziwił się, że ludność sarka na asystę wojskową przy zbieraniu należności skarbowych. Nie uznawał sejmów, ani żadnej kolektywnej współpracy — a chciał, aby naród umiał ocenić jego zasługi.

Przechodzimy do porządku dziennego nad oskarżeniami rzuconymi w stronę Lubeckiego, że chciał zostać ministrem finansów rosyjskich i pragnął na posterunku w Królestwie wywyżżyć się jaknajprędzej. Być może. Smolka pogłoski te notuje i nie znajduje argumentów zbijających te wieści. Pomijamy owe posądzania karjerowiczostwa dawnego Suworowskiego praporszczyka.

Pozostanie dla nas Lubecki — oraczem prawdziwym i troskliwym na zaniedbanym gruncie Królestwa Kongresowego.

Ważniejsze są dla nas czyny jego i rezultaty czynów, niż przemijające anegdotki z życia, o czym tak lubi się rozpisywać kronikarz tych czasów mijający się często z prawdą — K. Koźmian.

Popępiał jednak błąd kardynalny, który zaważył na szali naszej doli narodowej. Chciał zbawiać naród bez narodu. Łamał formy, które — właśnie w tym momencie narodowego rozwoju — były barierą, oddzielającą Królestwo od Rosji. Zbyt ufny w potęgę Rosji — liczył na ścisły związek z Imperjum i od woli cesarskiej uzależniał byt naszego narodu.

Bardzo często wysiłki Lubeckiego otrzymywały pomoc cesarską w ten sposób, że interwencja bezpośrednia przyspieszała sprawę. Przypomina Koźmian prędkie wyegzekwowanie od rządu austriackiego należnych sum, co zawdzięczać należy zaintereso-



waniu się tą kwestją Aleksandra. Pierwszy układ handlowy z Rosją wykołatał Lubecki wprost od cesarza. Takie „chadatajstwo“ bez wątpienia demoralizuje.

Protekcja — uśmiechy — wynalezienie odpowiedniego momentu, aby swój projekt przeforsować, — oto broń, którą poza rzeczowymi argumentami posługiwał się Lubecki. I chociaż pozwolił mu Mikołaj mówić sobie w oczy prawdę — rzadko umiał korzystać ze sposobności. Majestat cesarski zbytnio go przytłaczał. Wiara w potęgę Rosji — sugestia, która szła z Petersburga — stała się jadem, zatruwającym nasz społeczny organizm. Podzielał tutaj przekonania głównych działaczy ówczesnych Staszyc, który jeszcze w epoce trwania Rzeczypospolitej — marzył o wszechsłowiańskim zjednoczeniu. — Wytykając wady w polityce ludów łacińskich utrzymuje ten statysta, że uważa za najważniejszą epokę dzisiejszą, aby przystąpić do zrzeszenia w jedno ciała ludów słowiańskich, pod berłem rosyjskiego cesarza. Zbratanie — zlanie się w jeden państwowy organizm, prowadzenie misji cywilizacyjnej na wschodzie — może w myśl marzeń Ks. Woronicza: nawrócenie na katolicyzm narodu rosyjskiego — stanowi zasadę polityków tamtejszych. Napoleon zawiódł — zresztą Napoleon nigdy nie myślał szczerze o przywróceniu niepodległości Rzeczypospolitej. Nowy odnowiciel dobry Aleksander — obiecał... i dotrzyma słowa, aby tylko ramy legalności utrzymać. I stąd owa niechęć, potępienie tych wszystkich, którzy mongolsko-greckiej polityce nie wierzyli i którzy zawsze w pamięci mieli, że dzięki szarfię błękitnej... odnowiciel Polski — tron osiągnął.

I w polityce nastał rozdzwiek — imputowanie sobie wzajemne podejrzeń, że tym i tamtym są obce patriotyczne uczucia...

Legalność polityczna — przeciwstawiała się konspiracji.

Z tego politycznego podłoża — wychodzi koncepcja ekonomiczna. Niezbadane bogate rosyjskie przestwory zapelniają się towarami, z Polski sprowadzanymi. Wszystkimi traktami płynąć będą wyroby nasze do Rosji i dalej jeszcze do Mandżurji i do Chin. Idea wypieszczona, wymarzona w tych snach o potędze, które śnił na jawie książę minister...

Ow pogląd zależności ekonomicznej od Rosji, pokutował do ostatnich czasów nie tylko wśród „burżuazyjnych“ ekonomistów. Lewicowa Róża Luxemburg insynuowała, że bez Rosji przemysł polski — prędko musiałby ogłosić bankructwo. Teza, którą na próżno chciano zbijać.

I przechodzimy do rdzenia kwestji. Działacze ekonomiczni Król. Kongresowego — zapomnieli, że pierwszą dźwignią narodowej wytwórczości jest poza ekspansją gospodarczą podniesienie wewnętrznego spożycia. Marzyli o rynkach dalekich, a nie mogli stworzyć takich warunków, aby każdy mieszkaniec miał buty ku-

pione za zapracowane w kraju pieniądze i sporządzone na warsztacie miejscowym.

Słusznie podkreśla Linowski: „dręczy rząd niepraktycznemi rozporządzeniami, pismami, rubrykami, reglamentacją życia przemysłowego. Chcą wszystko wiedzieć, a nic nie wiedzą. Marzą o industrii, wysyłającej produkty poza kraj — a tutaj nie mogą zapewnić kmiotkowi koszuli z własnego sporządzanej materiału. Mieszkaniec właściciel nauczył się tać wszystko przez bojaźń nowych ciężarów. Chcąc lud oświecać — i przymuszać dzieci wszystkie do chodzenia do szkółek, sprawcie im buty i sukienki — uwolnijcie ich ojców od ucisku i ciężarów — od posług i ciężarów — a oni przy zamożności sami się oświecą“...

W głosie tym, może zbytnio gorczą zaprawionym, brzmi boleść: — sięgamy daleko na wschód, a tutaj w kraju trzeba zwrócić uwagę na socjalne niedomagania.

Wysiłki Tysenhauzena nie przydadzą się wiele, gdyż praca w jego warsztatach opierała się na wyrobku pańszczyźnianym.

W Królestwie Kongresowem, bez rozwiązania kwestji włościańskiej, a co zatem idzie, bez pomnożenia spożycia, nie było mowy o normowaniu gospodarki społecznej.

W niespełna sto lat po upadku powstania listopadowego nie stało ani Romanowych — ani potęgi rosyjskiej. Zapanowały inne principia. Teraz dopiero poczynają się sprawdzać hasła emigracji 30-go roku, że nie trony, ale ludy sprzymierzyły się z nieśmiertelnym duchem Polski.

Nie umieli przeniknąć głębokości takiej ideologii politycznej sternicy naszej nawy gospodarczej. Nie ich zresztą wina. Do ostatnich czasów łączono los Polski zawsze z obcemi potencjami.

Bezstronność wymaga podkreślenia tych słabych stron światopoglądu. Nie umniejszajmy ich zasług, o których mówiliśmy szeroko.

Programy ekonomiczne sejmów Królestwa — raporty Mostowskiego — działalność Staszyc — memorjały i niestrudzone wysiłki księcia ministra — posiadają do dnia dzisiejszego ważne znaczenie. Lubecki zrozumiał czym jest dla Polski przystęp do morza — i port Gdańska; starał się podźwignąć rodzimy przemysł, zaprawiając do życia wytwórczego społeczeństwo: przeniknął dokładnie idee kredytu państwowego — i zbudował na solidnych podstawach bank, który po rewolucji 30 roku, był jedynym regulatorem i opiekunem życia gospodarczego.

Był „gadatliwym“ i lubił „dyskursy“, ale rozumiał, że Polska powinna żyć samodzielnie pod względem ekonomicznym. I dążył do tego celu konsekwentnie.

Mostowski — może nie zostawił tak bogatej spuścizny widomej. W działalności ministra spraw wewnętrznych niema faktów, przynoszących natychmiastowy efekt, jak praca Lubeckiego.



Patrzył realnie na stosunki gospodarcze. Uzbrojony w argumenty naukowe rozumował, że przyszłość Polski leży w handlu międzynarodowym. Myśli o celu jarmarków — o pośrednictwie handlowym między wschodem a zachodem — wskazują, że orjentował się dobrze. Raporty z objazdu Królestwa świadczą, że dbał o porządek i dbał o podniesienie „kunsztów” i rękodzieł krajowych. Przez bystrość swoją i trafne ujęcie najważniejszych spraw bieżących — wpłynął na uregulowanie niedomogów wewnętrznych. Ressorty Lubeckiego były szersze — miał większą możność intensywnego czynu. W zakresie swym Mostowski umiał zdziałać wiele. A majątek jego ziemski był laboratorium doświadczalnym: doświadczał tam najpierw wszystkich zagranicznych wynalazków, machin, przerabiania płodów etc. i potem dopiero proponował stosowanie w praktyce, gdy już oparł na doświadczeniach swą działalność.

Lubecki nie chciał stosować najpiękniejszych aksjomatów ekonomii politycznej. Patrzył na sprawy z praktycznego punktu widzenia, który jednakże często zawodził ministra-marzyciela — pomimo realnego sposobu myślenia.

Dwa programy. Dwa działacze. Mostowski powiedział mało — nie znajdujemy poza manuskryptami raportów jego z objazdu kraju dalszych wynurzeń ekonomicznych. Lubecki — miał sposobność częstego zabierania głosu w tych sprawach, jak również z natury rzeczy musiał do Petersburga słać memorjały i „zapiski” i „dokłady” z gospodarczej dziedziny swej akcji ministerjalnej. Mamy możność jednak porównania, oraz wyszukiwania ideowego kontaktu z publicystyką ówczesną.

Bezwątpienia, że Mostowski był wyrazicielem opinii i ogółu pisarzy ekonomicznych, gdy zaznaczał w sposób nader delikatny potrzebę interwencji państwa w dziedzinie gospodarczej. Myśliciele tej epoki robili ustępstwo ze swych wolno handlowych principów, dopuszczając częściowo pierwiastek państwowy w tym kierunku. I pod wpływem wypowiedzianych przekonań teoretycznych Mostowski — w myśl zresztą i swoich zasad ekonomicznych — oględnie obszedł się z tą zasadą interwencji. A mimo tego już Komisja sejmowa z r. 1820 protestuje przeciwko niesprawiedliwym zarządzeniom.

A obok tych ludzi nie możemy zapomnieć o Staszycu, który dopiero w Polsce porobiorowej mógł zdobyć odpowiednie stanowisko. Poświęcił się całkowicie pracy nad uprzemysłowieniem kraju — a podźwignięcie górnictwa niewątpliwie jego zasługę stanowi.

Zbyt niemoże konserwatysta — i legalista w stosunku do Aleksandra Igo, odsuwający z uporem na plan dalszy poruszanie w dyskusji publicznej tak niebezpiecznej sprawy, jak włościańska —

zrozumiał jednakże rdzeń niedomagań socjalnych Królestwa Kongresowego. Testament Staszycza z zapisem hrubieszowskim świadczy, że statysta polski zwrócił baczną uwagę na rozwiązanie bolączki społecznej, jaką była pokutująca od sejmu czteroletniego sprawa włościańska...

I inni działacze na wzmiankę zasługują. Pierwszy dyrektor Banku Polskiego, Jelski, którego Koźmian ironicznie „zaufanym” Lubeckiego nazywa, położył duże zasługi w początkowym stadium działalności Banku. O hr. Platerze mówimy, jako o organizatorze wykształcenia zawodowego, w czym mu i książę minister i Mostowski pomagali.

Wspominamy o Linowskim, pracującym w ministerjum Mostowskiego, czujnym pracowniku i obserwatorze społecznym, który zdawał sobie sprawę z postępu gospodarczego na tle reform społecznych.

I cały zastęp bezimiennych działaczy, którzy wyrobili się znakomicie i w rządowej machinie tworzyli prawidłowo funkcjonujące kółka. Szczególniej Mostowski umiał dobrać sobie ludzi oddanych sprawie i umiejętnie postępujących wśród skomplikowanych okoliczności.

Tym działaczom Królestwa torowali drogę myśliciele ekonomiczni.

Staraliśmy się poddać wyczerpującej mniej więcej charakterystyce ich zapatrywania. Doszliśmy do wniosku, że nie byli to „niewolnicy” naśladowcy Quesnay’a, czy Adama Smitha.

Wznosi Surowiecki wykończony gmach programu gospodarczego. Pomimo zależności od A. Smitha — wypowiada myśli oryginalne, ujmując zjawiska gospodarcze z punktu widzenia narodowych interesów i narodowego dobrobytu. O Skarbku mówi Kautz w swej Historji Ekonomji, że był myślicielem oryginalnym i pozostawił bogaty dorobek naukowy.

Strojnowski — zwolennik fizjokratyzmu — nie szedł niewolniczo za wskazaniem Quesnay’owskiej doktryny, gdyż życie stawiało mu inne wymagania; statysta polski umiał poniekąd podkreślić pewne zadania gospodarcze w niezależności od fizjokratycznego systematu. Podkreśla to również prof. Grabski w swem studjum na ten temat<sup>1)</sup>.

Krysiński — może najbardziej teoretyczny wśród plejady ekonomistów naszych, w historycznej analizie doktryn ekonomicznych charakteryzuje w sposób naukowy istniejące szkoły gospodarcze. I on — hołdujący bez zastrzeżeń Smithowi — w wyzwoleniu jednostki chce mieć na względzie dobrobyt narodowy, jako cel gospodarczej działalności.

<sup>1)</sup> Grabski. Idee społ. gosp., p. wyżej.



Znosko i Waszkiewicz — interpretowali obce wskazania, byli komentatorami sumiennymi i czytany w literaturze przedmiotu...

Broszury i czasopisma zawierały myśli poważne i obejmujące całokształt zjawisk ekonomicznych.

I w każdej broszurze, czy artykule przelotnym, możemy wy-czuć dążenie do wytworzenia narodowego dobrobytu. Wszędzie publiczności mają na widoku skonstruowanie planu idealnego nie-zależnej narodowej gospodarki. Sączyli w społeczeństwo nieza-chwianą świadomość, że w dobrobycie ogólnym zamyka się do-brobyt jednostek. Szli za postawioną przez J. J. Rousseau tezę: „Każdy oddając się ogółowi, tem samem nie oddaje się nikomu, ponieważ nabywa w stosunku do każdego stowarzyszonego takich samych praw, jakie przyznaje innym nad sobą — zyskuje przeto równowagę tego, co traci, a w rezultacie ma więcej sił do utrzy-mania tego, co posiada”<sup>1)</sup>. Powiedział Chrzanowski, że prze-wodnią ideą literatury w Polsce porobiorczej jest patriotyzm i dążenie do narodowej niepodległości. Rzuconą myśl możemy w zupełności zastosować do pism ekonomicznych tamtej epoki: postawili na pierwszym miejscu pierwiastek narodowy i z punktu widzenia potrzeb narodowych zapatrywali się na sprawy gospo-darcze.

W ciągu całej pracy staraliśmy się zachować możliwy objek-tywizm historyczny, gdyż wychodziliśmy z postawionego od po-czątku założenia: Miernikiem wartości poszczególnych publikacji jest nie przynależność do tych czy innych sympatycznych bada-czowi doktryn, lecz znaczenie jakościowe. Pogląd nasz na poru-szane kwestje lub dawnych autorów motywowaliśmy na podsta-wie przekonania i możliwie wszechstronnej analizie. Mieliśmy na uwadze nie punkt widzenia osobisty, lecz wzgląd retrospektywny na tle i w zależności od epoki.

Robimy małą dygresję. Pisma ówczesnych ekonomistów po-ruszają cały szereg problematów, które w dzisiejszych warunkach pierwszorzędną odgrywają rolę.

Epoka wojny wytworzyła ogólny chaos. Jeżeli trzeba nomen-klatury na panujące systematy gospodarcze — należy wprowadzić poprostu opisową metodę na scharakteryzowanie polityki gospo-darczej dzisiejszej.

Kameralistyczna działalność w czasie samej wojny zamienia się w gospodarkę merkantylną, gdy złota nie stało, przemysł zniszczony — a kraje neutralne mają nadmiar kruszcu. Merkan-tylizm staje się ideałem i dążeniem państw, jak wejść najprędzej w ten szczęśliwy okres bytowania. Równocześnie wracamy do gos-podarki naturalnej bezsystemowej, przenosząc się treścią w okres

<sup>1)</sup> Rousseau. Contrat social.

gospodarstwa prymitywnego. Zamiast produktów pierwotnych w handlu zamiennym występował cukier czy mąka. Treść ta sama, ubrana w nowoczesną formę rekompensat czy ze strony państwa, czy pojedynczych jednostek.

Wszystkie zatem systematy pomieszały się w tym kotle sprzecznych interesów europejskich... Wszystkie z małym wyjąt-kiem. Wojna siłą rzeczy zniszczyła wolny handel. Principia Adama Smitha poddane zostały surowej krytyce nie przez naukę dzisiejszą, która uznając doniosłe znaczenie wolności ekonomicznej, pragnie zabezpieczyć korzyści wolnej konkurencji dla społeczeństwa. Dzi-siejsza — przedwojenna nauka — w stosunku do Adama Smitha zachowała się życzliwie; nie przyjmuje jednak bez zastrzeżeń teorii o błogiej działalności egoizmu i wolności — wykazuje prze-ciwiwnością interesów jednostek z interesami całych klas społecz-nych. Dąży do pohamowania i poskromienia egoizmu zapomocą etycznego wychowania. Zasady smithanizmu czy epigonów filo-zofa z Glasgow były poddane surowej krytyce, która nie odrzu-cała ad limine wszystkich praw, wykrytych przez tego myśliciela. Tymczasem w polityce gospodarczej państw europejskich, bez-planowej, opartej na pomieszaniu istniejących systematów, a równo-cześnie wprowadzającej nowe, nieznanne, a w większości wypad-ków zupełnie niepraktyczne urządzenia, panowało w czasie wojny i obecnie pokutuje jeszcze hasło bezwzględego etatyizmu i zer-wania z samą myślą wolności handlowej.

Reglamentacja życia gospodarczego, objęcie przez państwo obowiązków, którym sprostać nie umie, walka z producentem bez obrony spożywcy, cały szereg utrudnień ekonomiczno spo-łecznych, wprowadzenie pierwiastka biurokratycznego do procesu wytwórczości — stanowiły charakterystyczne cechy ustroju państwo-wej polityki gospodarstwa. Dopiero teraz powoli świadomość inne poczyną sobie torować drogi.

W ten sposób owa działalność, na poły socjalistyczna, w po-staci różnych państwowych monopolii i przedsiębiorstw — z rów-noczesnym aparatem kapitalistycznym — doprowadzić musiała do coraz większego chaosu. Bezgraniczny etatyizm zamienia się bardzo prędko w anarchję. Można iść po linii ustępstw do pewnej tylko granicy — po za którą wszystkie plany doznają wewnętrznego załamania. Nadejście kryzysu niebawem. Dowód jaskrawy czerpać możemy ze stosunków rosyjskich. Strategicy nazywają w porów-naniu z dzisiejszemi wojnami — fraszką wszelkie wojny Napo-leońskie. Może się nie mylą. John Law, czy kryzysy holenderskie — lub upadek gründerów wiedeńskich, w porównaniu do przetrzy-manych przewrotów gospodarczych stanowi, naprawdę, bagatelę mało znaczną.



Etatyzm rządów dzisiejszych, kontynuowany w dotychczasowym tempie — musiałby doprowadzić do ogólnego kryzysu wszechświatowego.

Podobno kryzysy działają oczyszczająco, jak letnie burze. Czasami jednak pioruny zabijają i niszczą cały dobytek.

W okresie wojennym zapomniano o prawach jednostki, co się odbiło na całokształcie stosunków społeczno-ekonomicznych.

Obecnie niektórzy przedstawiciele „czystej” idei państwowej, chcą zamknąć życie w ciasnych ramach policyjnego państwa. A przecież nie będzie dobrobytu społecznego bez dobrobytu wolnych, niezależnych indywiduów.

Jednostka może jedynie się rozwijać i roztaczać intensywną działalność, gdy nie jest krępowana przez cały szereg ustaw, czy dopełnień do ustaw, — czy komentarzy do tych dopełnień. Państwo winno wpływać regulująco na politykę gospodarczą, nie może stanowić jednakże regulatora zupełnego bezapelacyjnego.

Cel gospodarstwa — dobro narodu.

A jak zaznaczyliśmy dobro państwa, czy narodu, wymaga, aby dopuścić jednostkę do zupełnej swobody działania gospodarczego.

Wiedzy dopiero można osiągnąć lepsze rezultaty. Jesteśmy wyznawcami poglądu, że praktyka idzie za teorią. Tymczasem obecnie panuje sprzeczność między zapatrywaniem teoretyków ekonomiki — a praktycznymi znawcami. Może nawet w pewnych sferach zbyt daleko idących w swej praktyce działaczy — nie ma zrozumienia dla doktryn ekonomicznych.

Coraz głośniej rozlegają się wołania tych właśnie bezimennych badaczy.

Przed kilku laty sygnalizowano powrót do Adama Smitha. Dzisiejsze ekonomiczne stosunki pogłębiły znacznie tęsknotę do idei myśliciela angielskiego.

Na tle istniejącego stanu rzeczy — zmoderowane zapatrywanie Smithowskie znajdują zastosowanie do naszych warunków.

Hasło powrotu do Adama Smitha powinno być spełnione i pogłębione przez hasło inne: powrót do początków szkoły narodowej w Polsce, gdy myśliciele umieli pogodzić wolność jednostki — z dobrobytem narodu.

Państwo jest stróżem i ważnym twórczym współczynnikiem. Wysiłki społeczeństwa i jednostek — stanowią dopiero motor całego działania.

W tym może fakcie, że dzisiejsza myśl ekonomiczna i praktyka gospodarcza są na bezdrożach, przy poszukiwaniu systemu odnajdziemy przyczynę konieczności zapoznania się z polskimi statystami pierwszej ćwierci zeszłego wieku. Wewnętrzne skoja-

zenie praktyki i czynu gospodarczego — stanowiło siłę ówczesnych działaczy.

Dochodzą nas głosy minionych pokoleń i widzimy, że ci ludzie musieli się zdobyć na prawdziwe konsekwentne postępowanie.

Skojarzenie ideowe dwóch pierwiastków, teoretycznego i praktycznego, było prawie zupełne. Myśliciele torowali drogę, analizując poszczególne punkty programu ekonomicznego, czy Mostowskiego czy Lubeckiego. W niewielu tylko wypadkach program ekonomiczny odstępował od wytycznych idei teorii gospodarczych. Zaledwie w poszczególnym oderwanym poniekąd fakcie musimy skonstatować, że Lubecki, czy Mostowski, wyrażają poglądy jeszcze w publicystyce ówczesnej nie wypowiedziane. W tem ważnem zjawisku oddziaływania na tworzenie linii rozwojowej poszczególnych etapów polityki gospodarczej — zawiera się punkt ciężkości owej ideowej zależności.

Literatura ekonomiczna wykazywała niedomogi społeczno-gospodarcze, pragnęła oddziaływać na opinię narodową i na programy praktyki dnia codziennego.

Nie było, jak widzieliśmy, dziedziny życia gospodarczego, która nie została oświetlona przez świadomą swego narodowego obowiązku literaturę ekonomiczną.

Staraliśmy się wykazać, że owe principia gospodarcze umiały się zdobyć na oryginalne, niezależne od wzorów zachodnio-europejskich, oświetlenie sprawy. Były zaczątkami szkoły narodowej. Obecnie, więc po zanalizowaniu owej zależności ideowej między praktyką i teorią gospodarczą — przychodzimy do wniosku:

Polska nauka o gospodarstwie początków XIX stulecia — krocząc samodzielną drogą rozwoju ideowego — trzymała rękę na pulsie życia społecznego. Każde najmniejsze zagadnienie z dziedziny gospodarczej znachodzi oddźwięk w pismach ówczesnych statystów.

Równocześnie, pisarze, orjentując się w zawiłych kwestiach życia gospodarczego — stawiali jasno skonkretyzowany program ekonomiczny.

Odzwierciedlenie „onych teoretycznych programów” możemy znaleźć w praktycznych wskazaniach ówczesnych mężów stanu. Wzajemnie myśli te dopełniały się. A poglądy Lubeckiego, czy Mostowskiego, czy innych — w literaturze społecznej początków XIX stulecia — znajdowały źródłowe zastosowanie.

W najważniejszych sprawach ekonomicznych, inni nawet drogami kroczący działacze Królestwa, umieli iść razem i principia podporządkowywali wymogom życia.

Dzięki skoordynowanej metodzie pracy w początkach XIX stu-



lecia — zachować potrafiliśmy nietylko naszą odporność ekonomiczną — ale umieliśmy iść naprzód.

Przez wysiłki narodowych pisarzy ekonomicznych i prac praktycznych działaczy — epoka Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego odegrała w ogólnym rozwoju kultury dużą rolę. Czyny tamtejszych ludzi nie pozostały bez śladu.



## Indeks osób.

(Liczby oznaczają strony).

**Adler** Karol Dr. 16  
**Aleksander** I. 170, 171, 183, 194, 196  
**d'Angeberg** hr. 166  
**Arystoteles** 97, 98  
**Askenazy** Szymon prof. 40, 170, 171, 183

**Babeuf** Franciszek 16, 17  
**Badeni** Ignacy 161  
**Bandtke** J. W. 21  
**Barankiewicz** Szymon 147  
**Bardzki** Ksawery pułk. 36  
**Barzykowski** 104, 170  
**Bastiat** Fryderyk 6  
**Bentkowski** Feliks 61, 136, 137, 138  
**Bieliński** Józef 18  
**Bielski Adam** 111, 134–135, 180, 181  
**Brentano** 116  
**Brodziński** Kazimierz 64, 110, 136  
**Bromirski Jan** 110, 123–125  
**Bronikowski** p. Kosiński Amilkar 36, 146  
**Bujak** Franciszek Dr. 36, 146  
**Bukowiecki** St. Dr. 162  
**Bücher** Karol prof. 98

**Canard** 100  
**Carrner** min. spr. pras. 129  
**Chłopicki** 104  
**Chrucki Jan Kanty** 111, 132–134  
**Chrzanowski** Ignacy 198  
**Cichowski** 36  
**Colbert** 48, 51, 83, 84, 168, 172  
**Clemenceau** 181  
**Cromwell** 83  
**Culloch** Mac. 67  
**Cyceron** 52, 98  
**Czacki** Tadeusz 160, 185  
**Czartoryski** Adam ks. 3, 76, 170  
**Czerkawski** 82  
**Czołhański Piotr** 110, 126–128

**Dante** 98  
**Daszyńska-Golińska** Dr. 7, 8, 61, 74, 96, 165  
**Dmochowski** Fr. Sal. 170

**Engels** Fryderyk 16

**Flatt** 159  
**Fryderyk Wielki** 98  
**Fryderyk** ks. Badeński 100

**Ganilh** 100, 101  
**Gargas** Dr. 8, 122  
**Gąsiorowska** N. 191  
**Gide** Karol prof. 15, 16  
**Gliszczynski** Antoni 18, 139, 140, 141, 142, 143  
**Głabiński** Stanisław Dr. 7, 8, 61, 62, 74  
**Grabowski** min. 180, 188  
**Grabski** Stanisław prof. 7, 10, 22, 45, 60, 61, 62, 63, 74, 115, 135, 162, 180, 181  
**Grabski** Władysław Dr. 27, 29, 149, 183, 184  
**Grasham** 129  
**Grevenitz** 151  
**Gross** 150  
**Grotowski** Z. dr. 25, 185  
**Grotius** 87  
**Grzymała** 154  
**Guriew** 191  
**Gutakowski** A. 30

**Hahnrieden** 153  
**Haller** 87  
**Hann** 159  
**Herkner** H. pr. 16, 17  
**Heryng** Z. 7  
**Hobbes** 86  
**Holsche** 37



Isambert G. 16  
Jelski 3, 197

**Kaczowski Stanisław** 110, 125—126

Kandel 41, 43  
Kankrin 191, 192  
Kapostas 173  
Karol V. 98  
Kasznica A. 6  
Katarzyna carowa 154  
Kautz 197  
Kempner St. Al. 7, 8  
Kitajewski 158

**Koltataj Hugo ks.** 2, 11, 14, 45—47, 67, 86, 119, 120, 121, 125

Konic H. 190  
Kopernik 111  
Korzon Tadeusz 84  
Kosiński Amilkar 146  
Kostanecki Ant. prof. 5, 6, 48  
Koszutski Stanisław 62, 74, 96  
Kozmian K. 104, 168, 170, 172, 174, 180, 182, 185, 193, 197

Kraszewski J. I. 76  
Kraushar Aleksander 23, 24, 25  
**Krysiński Dominik** 2, 11, 14, 18, 19, 22, 24, 78, 97—106, 109, 177, 197

Kucharzewski 104  
Kunatt R. 20, 21, 22, 23

**Lange Albert** 111, 128—132, 133, 182

Lasocki 31  
Lassalle Ferd. 71, 73  
Law John 128, 199  
Lefort bar. 83  
Lelewel Joachim 76  
Leszczyński Stan. król. 136  
Lexis 15  
Limanowski Bol. dr. 183  
Linowski 195, 197  
List Fr. 6, 14, 16, 46, 52, 53, 55, 63, 68, 69, 122  
Louis Paweł 16

**Lubecki Ksawery** 3, 12, 69, 103, 108, 116, 131, 157, 166, 168, 170—196, 197, 201

Ludwik XIV. 124, 162  
Luxemburg 194

Łabęcki 21, 191

**Łopaciński H.** 110, 118—123, 132, 141, 178

Łuba 3

Lubieński 3, 28, 55, 173  
Łukasiński 36

Macaulay Tom. B. 35

Malewski Szym. 22  
Malthus 101, 159  
Marassé Kar. Dr. 9, 74, 96  
Marchlewski Dr. 22, 96  
Marx Karol 6, 16  
Matuszewicz 143, 174  
Michalski min. 114  
Mierosławski 171  
Miklaszewski 179  
Mikołaj I. 170, 171, 183

Milewski 82

Mill J. St. 49

Mochnacki Maurycy 30, 76, 104, 171, 193

Montésquieu 87

**Mostowski** 3, 12, 33, 52, 116, 166—196, 197, 201

Muklet Franc. 17

Nakwaski 144

Napoleon 70, 71, 111, 131, 174, 194

Niemiera 31

Ordyniec 160

Ostrowski 144

Owen R. 16, 75, 120

Piekarski 31

Plater 3, 22, 23, 171

Puttendorf 87

Quénay 79, 81, 95, 100, 139, 140, 197

Rabe 128

Radziszewski H. 53, 167, 190

Rembieliński 137, 138, 144

Rembowski Al. Dr. 26, 27

Ricardo David 52, 55, 71, 100, 133, 141, 158

Rodbertus K. 14

Rodecki Fr. 25, 160

Rodkiewicz 23

Roscher 100

Rousseau J. J. 17, 79, 94, 95, 198

Sartorius 15

Say J. B. 15, 16, 48, 49, 50, 52, 55, 63, 66, 72, 75, 132, 158

Schmalz 16, 51

Schmoller 188

Seneka 120

Sienkiewicz 67

Skarga Piotr ks. 119

**Skarbak Fr. hr.** 2, 6, 10, 14, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 33, 45, 64, 77, 80, 88, 89, 90, 93, 97, 101, 103, 109, 120, 128, 129, 137, 141, 142, 153, 154, 168, 177, 182, 197

Skrodzki 64, 136

Skórkowski 142

Smith Adam 6, 11, 14, 15, 22, 48, 49, 50, 52, 66, 71, 74, 79, 81, 95, 100, 101, 102, 103, 107, 125, 139, 140, 141, 164, 197, 199, 200

Smoczyński 152

Smolka 34, 170, 171, 172, 175, 176

Sombart 17

Spazier 171

Stanisław August 83, 143

Staszyc St. 3, 11, 23, 24, 51, 62, 67, 80, 86, 88, 120, 123, 125, 146, 152, 177, 180, 185, 195, 196, 197

Stawiarski 24

Stawiski 28

Storch 138

Strasburger H. prof. 8, 9

Stroynowski Hieronim 21, 22, 96, 107

**Stroynowski Walerjan** 10, 11, 22, 78—97, 125, 197

Suligowski A. 137

Supiński 21

**Surowiecki Waw. ks.** 2, 10, 14, 18, 19, 22, 24, 47—64, 66, 67, 68, 70, 71, 73, 77, 82, 85, 88, 89, 93, 94, 97, 103, 109, 115, 120, 121, 123, 124, 125, 126, 129, 149, 150, 162, 177, 178, 180, 181, 182, 197

Switkowski 83



**Uwaga.**

W odsyłaczach tekstu pomieszczone są opracowania, na których opierałem się przy pisaniu pracy niniejszej.  
Specjalny spis bibliograficzny w „Domówieniu” został zatem pominięty.

Szaniawski 18, 76, 81, 138

Szelągowski 8, 128

Szykowski M. 17

Szmigielski Ant. ks. 6

**Szumski Ant.** 110, 111—115, 178

Szwejkowski 76

Szylder 171

Śliwiński Art. 171

Świętochowski Aleks. 17

Taine 4, 34

Trembecki 30

Turgot 168, 172

Tysenhausen 144, 195

Urnowski 19

Voltaire 35, 154, 156

**Waszkiewicz Jan** 11, 22, 107—109, 198

Węglewski min. 143, 182

**Węgrzecki St.** 110, 116—118, 134, 135, 181

Wobłyj 74, 115, 192

Wojciechowski St. prez. 181

Woronicz ks. bisk. 194

Zaleski 28

Zamoyski Andrzej 28

Zamoyski kan. 40, 62

Zincke 51, 63

**Znosko Jan** 11, 12, 106—107, 109, 198

Zygmunt I. 119



## SPIS RZECZY.

|                                                                                                                                                                                            |         |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| WSTĘP . . . . .                                                                                                                                                                            | 1—4     |
| ROZDZIAŁ I. . . . .                                                                                                                                                                        | 5—12    |
| Metody badań rozwoju myśli i pracy gospodarczej. — Literatura przedmiotu. — Najgłówniejsze zagadnienia polityki ekonomiczno-społecznej początku XIX w.                                     |         |
| ROZDZIAŁ II. . . . .                                                                                                                                                                       | 13—33   |
| Owczesne teorie w zachodniej Europie. — Wykłady nauk społecznych na wszechnicach krajowych i w szkołach zawodowych. Prace ekonomiczne Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Tow. Rolniczego. |         |
| ROZDZIAŁ III. . . . .                                                                                                                                                                      | 34—44   |
| Uwarstwienie społeczne w Polsce w początku XIX stulecia.                                                                                                                                   |         |
| ROZDZIAŁ IV. . . . .                                                                                                                                                                       | 45—77   |
| Uwagi ks. Kołłątaja nad Księstwem Warszawskim. — Poglądy ekonomiczne Wawrzyńca Surowieckiego i Fryderyka Skarbka.                                                                          |         |
| ROZDZIAŁ V. . . . .                                                                                                                                                                        | 78—109  |
| Teorie ekonomiczne Walerjana Stojnowskiego i Prof. Dominika Krysińskiego. — Stanowisko naukowe Jana Znoski i Jana Waszkiewicza, prof. Uniw. Jagiell.                                       |         |
| ROZDZIAŁ VI. . . . .                                                                                                                                                                       | 110—135 |
| Sprawy społeczno-gospodarcze w broszurach z tamtej epoki.                                                                                                                                  |         |
| ROZDZIAŁ VII. . . . .                                                                                                                                                                      | 136—160 |
| Zagadnienia ekonomiczno-społeczne w oświeceniu ówczesnych czasopism.                                                                                                                       |         |
| ROZDZIAŁ VIII. . . . .                                                                                                                                                                     | 161—202 |
| Myśli a czyny gospodarczo-społeczne Polski ówczesnej.                                                                                                                                      |         |
| Indeks osób . . . . .                                                                                                                                                                      | 203—205 |

